



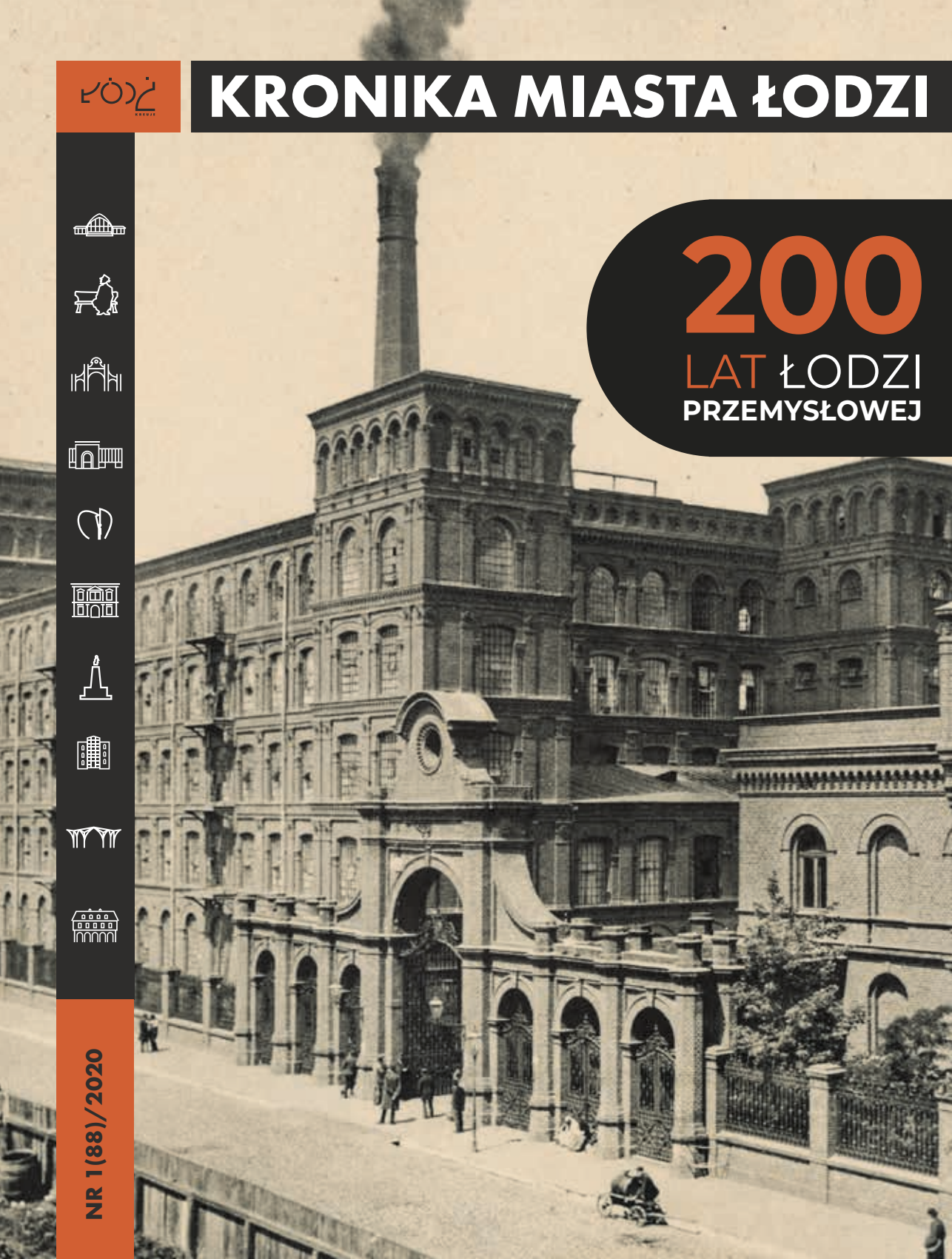
KRONIKA MIASTA ŁÓDZI

200

LAT ŁÓDZI
PRZEMYSŁOWEJ



NR 1(88)/2020





manufaktura



KRONIKA MIASTA ŁÓDZI

200
LAT ŁÓDZI
PRZEMYSŁOWEJ



Wydawca:

Urząd Miasta Łodzi
Biuro Komunikacji Społecznej i Dziedzictwa Łodzi

Dyrektor:
Mariusz Goss

Redakcja:

Dorota Ceran
Arkadiusz Grzegorzczak

Kronika Miasta Łodzi, ul. Piotrkowska 104
90-430 Łódź, tel. (42) 638-40-10
e-mail:piotrkowska104@uml.lodz.pl

Projekt typografii i okładki:

Marek Sitkiewicz

Zdjęcia:

Ze zbiorów prywatnych, Muzeum Miasta Łodzi, Archiwum UMŁ,
zdjęcie na okładce autorstwa Bronisława Wilkoszewskiego,
Internet – domena publiczna

DOKŁADAMY WSZELKICH STARAŃ, BY USTALIĆ AUTORÓW NAWET NAJSTARSZYCH FOTOGRAFII

ISSN 1231-5354

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

W tekstach przeznaczonych do publikacji zastrzegamy sobie prawo do zmian i skrótów.

Kronika Miasta Łodzi jest pismem bezpłatnym i nie jest przeznaczona do sprzedaży.

OJCIEC

prof. Krzysztof Woźniak

...Rajmund Rembieleński jako inicjator utworzenia osady fabrycznej

Określenie „ojciec”, stosowane w odniesieniu do założycieli, twórców czy inicjatorów różnego rodzaju procesów czy zdarzeń, często bywa nadużywane. Zamienia się w frazes przydający znaczenia i ważności osobom, których dokonania bardzo często ulegają zapomnieniu lub z perspektywy upływającego czasu tracą na doniosłości. W przypadku Rajmunda Rembienińskiego (1775–1841) jest inaczej. Nazywanie go „ojcem Łodzi przemysłowej” jest w pełni uzasadnione, a można zaryzykować twierdzenie, że zbyt rzadko jeszcze używane i nieutrwalone w świadomości Łodzian.

W czerwcu 1820 r. Rajmund Rembieniński, prezes Komisji Województwa Mazowieckiego, stanął na rynku Starego Miasta w Łodzi, zobaczył ruinę drewnianego ratusza i kilka uliczek, niezbyt długich i niezbyt prostych, z chaotyczną zabudową wzdłuż ich pierzei. Jediną decyzją, którą wydał wówczas towarzyszącemu mu geometrze, było wykonanie pomiaru Starego Miasta oraz wytyczenie i oznaczenie słupami linii przyszłych ulic i działek budowlanych. Nie na darmo uchodził Rembieniński za najlepszego w Królestwie Polskim znawcę problematyki miejskiej. O „regulacji” miast, czyli porządkowaniu ich przestrzeni poprzez prostowanie biegu ulic, planowe wznoszenie budynków, rozbieranie szpecących miasta ruder, pisał już w 1816 r. Teoretyczne rozważania zaczął realizować w praktyce od chwili objęcia stanowiska prezesa Komisji Wojewódzkiej. Był to urząd odpowiadający zakresem właściwych mu kompetencji dzisiejszemu wojewodzie. Latem 1820 r. Rembieniński udał się w objazd, by poznać teren, którym od czterech lat administrował, ale przede wszystkim, aby znaleźć miejsca odpowiednie do założenia w nich manufaktur. Władze Królestwa zdecydowały się uprzemysławiać kraj, widząc w tym jedyną szansę podźwignięcia jego gospodarki. Łódź nie wywarła na prezesie większego wrażenia. Zabudowania miejskie kończyły się na północnym brzegu rzeki Łódki. W jej nurcie, na wysokości dzisiejszej ul. Zgierskiej znajdował się młyn, wymagający szybkiej naprawy. Za rzeką, w kierunku południowym rozciągały się pola łódzkich mieszczan-rolników, przez które biegł piaszczysty trakt do Piotrkowa. Leżące na zachód od niego niwy usytuowane były skośnie wobec drogi. Ta pozostałość dawnej rolniczej Łodzi przetrwała do dziś w kwartałach zabudowy na zachód od ul. Piotrkowskiej. Poszczególne działki budowlane zachowały pierwotny układ, a stojące na nich oficyny odtwarzają przebieg miedz dzielących niegdyś pola. Dzień później Rem-

bieliński znalazł się w Aleksandrowie. Osada wywarła na nim ogromne wrażenie. Założona w 1816 r. „na surowym korzeniu” przez Rafała Bratoszewskiego, właściciela dóbr Brużycy Wielka, zwracała uwagę regularnym rozplanowaniem, doskonale porządkującym przestrzeń miejscowości szybko zaludniającej się rzemieślnikami. Niewątpliwie widok Aleksandrowa, „jednego z lepszych w Polsce miasteczek”, jak określił osadę w swoim raporcie, „musiał ostatecznie utwierdzić Rembielińskiego w przekonaniu, że realizacja tego rodzaju założeń planistyczno-urbanistycznych jest w pełni możliwa.

Efektom objazdu województwa był memoriał, który 1 września 1820 r. Rembieliński skierował do rządu Królestwa Polskiego. Proponował w nim wytypowanie kilku miast rządowych, do których należałoby sprowadzić z zagranicy sukienników, i które powinny być przygotowane pod względem urbanistycznym do funkcji przemysłowych. Radził też zwrócić uwagę na te miejscowości, które mają na swoim zapleczu grunty rządowe, niewymagające wykupu w przypadku poszerzania granic. Projekt Rembielińskiego wpłynął do Rady Administracyjnej 10 września 1820 r., a już 18 września został zatwierdzony. Z tą datą ukazało się postanowienie namiestnika Królestwa Polskiego, gen. Józefa Zajączka, o wyznaczaniu miast na osady fabryczne i zapewniające różne ułatwienia dla „osiedlających się w Królestwie Polskim zagranicznych fabrykantów sukna i innych fabrykantów lub rzemieślników”. Postanowienie to uwzględniało wszystkie postulaty R. Rembielińskiego. Niezbędna wydaje się uwaga, że współczesne określenie „fabrykant” różni się swoim znaczeniem od używanego w XIX w. Fabrykantem był wówczas każdy, kto fabrykował, czyli wytwarzał jakieś dobra. Formalnie był to więc rzemieślnik, a określanie go mianem fabrykanta mogło jedynie sugerować, że jego warsztat ma większą „moc produkcyjną”.

Wybór miejsc odpowiednich do założenia osad fabrycznych powierzono prezesom komisji wojewódzkich: mazowieckiej i kaliskiej, bo tylko na tym obszarze zdecydowano je tworzyć. 30 stycznia 1821 r. władze rządowe upoważniły R. Rembielińskiego do utworzenia osad fabrycznych we wskazanych przez niego miastach rządowych: Dąbiu, Gostyninie, Łodzi, Przedeczcu i Zgierzu. Datę tę trzeba uznać za narodziny Łodzi przemysłowej. Uptyw czasu miał pokazać, że spośród tych pięciu pierwszych osad tylko Łódź i Zgierz rozwinęły się w miasta przemysłowe. Ogromna w tym zasługa Rembielińskiego, jego dalekowzroczności w przewidywaniu kierunków rozwoju włókiennictwa, uporu i wytrwałości w realizowaniu swoich zamierzeń, ale także w umiejętności dobierania współpracowników. Charakterystyczne dla stylu jego pracy było roz-



Rajmund Rembéliński,
 staloryt z 1862 roku/
 FOT. ARCHIWUM UMŁ

poczynanie przedsięwzięć, w których słuszność i konieczność nie wątpił, choć nie miał dla nich oficjalnej akceptacji władz rządowych. Dowodzą tego pierwsze prace organizacyjno-inwestycyjne zainicjowane w Łodzi, m.in. chroniące okoliczne lasy przed dewastującym je wyrębem. Raporty składane swoim przełożonym potrafił poprzedzać adnotacją: „niebezpieczeństwo w zwłoce!”. Ponaglać zwierzchników do pośpiechu w podjęciu decyzji, w udzieleniu odpowiedzi na przesłany im raport? Nie dziwi więc, że już za życia towarzyszyła mu „czarna” i „biała” legenda. Bez wątpienia zasłużyłby dzisiaj na określenie mianem „trudny charakter”. Tolerowano to w ministerstwach, ponieważ był Rembéliński „państwowcem”, dobro ogółu pojmował dosłownie. Od urzędników, więc także od siebie, wymagał wysokiego morale i całkowitego oddania się służbie publicznej. Taką postawę potwierdził całą swoją aktywnością, głębokim zaangażowaniem się w sprawę rozwoju miast i uprzemysłowienia. Nie wahał się wesprzeć jednego z łódzkich przedsiębiorców znaczną pożyczką z własnych zasobów. Środki te stracił wraz z upadkiem zakładu.

Rosnący napływ sukienników do miast obwodu łęczyckiego skłonił R. Rembélińskiego do wydania w czerwcu 1823 r. instrukcji dla geometry Filipa Vie-

biga, w której szczegółowo przedstawił zasady wytyczenia osady sukienniczej w Łodzi. Znalazły się w niej zalecenia co do kierunku przebiegu ulic i ich szerokości, wielkości działek budowlanych, a także sposobów oznakowania ich w terenie. W opinii współczesnych geodetów instrukcja Rembieleńskiego świadczy o jego doskonałej znajomości stosowanych wtedy na zachodzie Europy rozwiązań planistycznych i technik pomiaru.

Niezwłocznie przystąpiono do prac, w których Rembieleński osobiście uczestniczył. Pomnikowa figura „ojca Łodzi przemysłowej” przed Centrum Handlowym „Sukcesja” znakomicie odwzorowuje realia wydarzeń późnego lata i jesieni 1823 r. Prezes komisji wojewódzkiej nie był urzędnikiem wydającym dyspozycje zza biurka. Buty do konnej jazdy oraz cyrkiel geodezyjny w ręce bardzo dobrze odzwierciedlają ruchliwość i osobiste zaangażowanie Rembieleńskiego w pracę na terenie Łodzi. Sporządzony w 1823 r. w myśl jego zaleceń plan Nowego Miasta był odbiciem obowiązujących w urbanistyce pierwszej ćwierci XIX w. prądów, kanonów i upodobań estetycznych, preferujących układy regularne, geometryczne. Rozplanowanie osady sukienniczej, nazwanej Nowym Miastem, wokół unikatowego w swym kształcie, ośmiobocznego rynku, charakteryzowało się specjalnym układem działek, który zapewniał im równą powierzchnię. Cechy urbanistyki klasycystycznej przejawiały się nie tylko w geometrycznej formie planu Nowego Miasta, lecz również w dążeniu do ładu architektonicznego. Osadę sukienniczą tworzyły domy budowane według kilku typowych projektów, zatwierdzonych przez Komisję Województwa Mazowieckiego. Początki łódzkiego Nowego Miasta nie napawały szczególnym optymizmem. Z dużym powodzeniem rozwijały się przecież wcześniej założone osady sukienników w miastach prywatnych: Ozorkowie i Aleksandrowie. Liczbą czynnych warsztatów obie te miejscowości przewyższały Łódź. Wielu sukienników przyciągał także Zgierz i wkrótce pod względem wielkości produkcji zdominował okoliczne miasta. Jeszcze inni wędrowali do Tomaszowa, z którego właścicielem, Antonim Ostrowskim, często Rembieleński wchodził w konflikt, gdyż trudno mu było nadzorować konkurencyjne wobec miast rządowych poczynania senatora Królestwa Polskiego, werbowanie osiadłych już w kraju sukienników, omijanie przepisów celnych itp. W tej sytuacji decyzja, którą podjął R. Rembieleński w 1824 r., musi być uznana za dalekowzroczną, jeśli nie wizjonerską. Dzięki niej Łódź została „skazana na sukces”, który zapewnił jej na prawie sto lat nieporównywalny z innymi miastami wzrost gospodarczy, dał jej status metropolii przemysłowej i uczynił z niej na ponad półtora wieku drugie co do liczby mieszkańców miasto w Polsce.

W połowie 1824 r. Rajmund RembIELIŃSKI zdecydował się urządzić w Łodzi, na południe od Nowego Miasta, nową osadę rzemieślniczą o nazwie Łódka i przeznaczyć ją na miejsce osiedlenia tkaczy płócien bawełnianych i lnianych. Trudno było upatrywać w licznych grupach zubożałych rzemieślników przybywających ze Śląska, północnych Czech i Saksonii zwiastunów sukcesu nowej gałęzi wytwórczości. Lniarstwo, mające na wspomnianych wyżej terenach piękne i często średniowieczne jeszcze tradycje, pogrążyło się w kryzysie nadprodukcji ulegając także konkurencji znacznie tańszych w wyrobieniu płócien bawełnianych. Z kolei ręczna produkcja bawełniana nie mogła konkurować z zalewającymi kontynent europejski tanimi, maszynowo wytwarzanymi wyrobami angielskimi. Te okoliczności sprawiły, że w ucieczce przed popadnięciem w nędzę wielu tkaczy skierowało się do Królestwa Polskiego. Łódź, oferująca im szczególnie warunki, stała się dla nich „ziemią obiecaną”, a w powszechnym odbiorze „miastem perkalików”. Przerób bawełny stał się fundamentem pomyślności miasta.

Regulację osady Łódka rozpoczęto w 1824 r., kształtując ją na podstawie zupełnie innego niż Nowe Miasto założenia przestrzennego. Wzdłuż traktu piotrkowskiego, już w 1823 r. nazywanego ulicą Piotrkowską, po obu jego stronach poczynając od dzisiejszych ulic Narutowicza i Zielonej, wytyczono działki przeznaczone dla prządków i tkaczy bawełny. W tym miejscu niezbędnym jest wyjaśnienie nieużywanego już dzisiaj określenia „prządek”. Prządek, nie prządka, ponieważ w epoce przedprzemysłowej, przędzeniem w skali rzemieślniczej zajmowali się mężczyźni. Dopiero w czasach budowy ogromnych przędzalni pojawią się przędzalnice, a przede wszystkim prądki, bo to one będą stanowiły większość zatrudnionych w tych wydziałach fabryk włókienniczych. Zagospodarowaniu poddano też dolinę rzeki Jasień. Bez przesady nazwać ją można najważniejszą rzeką przemysłowej Łodzi. Zasobna w wodę, już w późnym średniowieczu dawała napęd czterem młynom. Proces technologiczny przerobu bawełny, a zwłaszcza lnu, wymaga dużych ilości wody, stąd decyzja RembIELIŃSKIEGO o wykorzystaniu dawnych „posiadłości wodnych”, czyli osad młyńskich, do usytuowania w nich większych obiektów przemysłowych z maszynami napędzanymi siłą wody. Zamiar ten został zrealizowany w latach 1824–1828. Wzdłuż rzeki powstały przedsiębiorstwa Chrystiana Fryderyka Wendischa, Tytusa Kopsischa i Ludwika Geyera, Jana Traugotta Langego.

Ostatecznie, w chwili zakończenia formowania osady w 1828 r., Łódka składała się z kilku części. Największe znaczenie miały „zakłady fabryczne”

w dolinie Jasienia. Ich łączność terytorialną z Nowym Miastem zapewniały dwie kolonie, przeznaczone dla tkaczy płócien bawełnianych i lnianych, obejmujące łącznie 307 placów budowlanych. Usytuowane były wzdłuż ul. Piotrkowskiej oraz przy nowo wytyczonych ulicach bocznych: Wólczańskiej, Dzikiej (obecnie ul. Sienkiewicza) i Widzewskiej (obecnie ul. Kilińskiego). Między dwiema ostatnimi zlokalizowano działki dla prządków lnu, zobowiązanych do jego wysiewania i zbioru. Dlatego powierzchnia przydzielanych im działek była znacznie większa, obejmująca po 3 morgi (ok. 1,5 ha) każda. Rychło jednak okazało się, że z powodu nieodpowiedniej jakości gleby uprawa lnu w Łodzi nie powiedzie się. Nawet najlepsze odmiany, sprowadzane na koszt rządu z Kurlandii (obecnie w granicach Łotwy), nie dawały spodziewanych plonów. Zanim to stało się wiadome, zorganizowano jeszcze jedną osadę, dla której przyjęła się używana jeszcze dzisiaj nazwa „Szezyng”. Zlokalizowano ją w zachodniej części wójtostwa zarzewskiego, wykupionego przez władze Królestwa i włączonego w granice miasta. W 1827 r. zasiedliło ją 100 rodzin tkaczy lnu, sprowadzonych na polecenie R. Rembielińskiego przez Tytusa Kopischa ze Śląska, stąd nazwa osady. Kopisch, budzący duże nadzieje przedsiębiorca, objął wówczas wybudowany kosztem rządu tzw. zakład bielnikowy usytuowany nad Jasieniem, aby prowadzić w nim złożony proces uszlachetniania (bielenia, maglowania) płócien lnianych, dostarczanych przez tkaczy. Zwiększenie ich liczby w mieście było więc pożądane.

Takie ukształtowanie przestrzenne Łodzi przemysłowej bywało krytykowane już w chwili realizacji tego układu. Kłopotliwe było już samo administrowa-

Wielu tkaczy skierowało się do Królestwa Polskiego. Łódź, oferująca im szczególne warunki, stała się dla nich „ziemią obiecaną”, a w powszechnym odbiorze „miastem perkalików”.





Rekonstrukcja planu nowego miasta w Łodzi autorstwa Rajmunda Rembélińskiego/ FOT. ARCHIWUM UMŁ

nie organizmem miejskim, którego centrum gospodarcze znajdowało się w odległości 4 km od ratusza, który co prawda stanowił ozdobę rynku, ale przecież jednego z kilku rynków o podobnej mu randze. Koniecznością stało się powołanie w urzędzie municypalnym ławnika, który oddelegowany do osady Łódka zajmował się wyłącznie jej sprawami. Wydaje się jednak, że w epoce, w której dominował w wytwórczości napęd wodny maszyn i urządzeń, inne ukształtowanie nowego organizmu miejskiego nie było możliwe. Rzeka Łódka, stanowiąca granicę między Starym a Nowym Miastem, była mniej zasobna w wodę, miała znacznie mniejszy spadek. Po likwidacji młyna miejskiego i epizodycznym wykorzystaniu go jako folusza, nigdy nie zdecydowano się zrobić użytku z siły motorycznej tej rzeki. W przyszłości z jej zasobów wodnych skorzystają browar Karola Anstadta, farbiarnia Roberta Biedermanna i kombinat włókienniczy Izraela Kalmanowicza Poznańskiego, ale wszystkie te przedsięwzięcia będą czerpały wodę przede wszystkim ze studni głębinowych.

Dużą zastęgą R. Rembélińskiego była jego dbałość o zabudowę miasta. Przede wszystkim pozyskał na ten cel środki rządowe, doprowadzając do utworzenia funduszu fabrycz-

no-żelaznego, z którego udzielano pożyczek na budownictwo. W dysponowaniu tymi środkami widoczne było faworyzowanie Łodzi, do której trafiała zwykle $\frac{1}{4}$ sumy przeznaczanej dla wszystkich miast w obwodzie łęczyckim. Poza zobowiązaniem budujących do ścisłego przestrzegania planu zabudowy, RembIELIŃSKI stawiał wysokie wymagania co do trwałości budynków i zabezpieczenia ich od ognia. Kominy musiały być bezwarunkowo murowane. W trosce o higienę i estetykę miasta, prezes nałożył na burmistrza obowiązek czyszczenia ulic z błota. Studnie publiczne należało cembrować na wysokość dwóch łokci, czyli ponad 1 metra.

Wystarczyło 7 lat (1823–1830), aby obok wegetującej, rolniczej starej Łodzi, wyrosło nowe miasto, którego zdecydowaną większość mieszkańców stanowili rzemieślnicy, głównie branż włókienniczych. Zaprojektowany przez RembIELIŃSKIego układ przestrzenny nadal jest czytelny. W nazewnictwie miejskim przetrwały nazwy z rodowodem sięgającym pierwszej ćwierci XIX w. To nie tylko „Szlezyng”, ale i „Ogrody Sukiennicze”, jednostka administracyjna obejmująca tak właśnie nazwany obszar, uwidoczniiony na planie Nowego Miasta z 1823 r. Kilka lat temu nagłówki prasy łódzkiej obwieściły: archeolodzy odkryli osadę sukienniczą w Łodzi! Rzecz dotyczyła nie wykopalisk prehistorycznych, lecz fundamentów domów sukienników, odsłoniętych przy okazji rozpoczęcia inwestycji budowlanej przy ul. Ogrodowej. To niemal serce Nowego Miasta i historia sprzed zaledwie dwóch wieków. Co przechowujemy w zbiorowej łódzkiej pamięci, skoro materialne dowody początków naszego miasta mają dziś rangę odkryć archeologicznych?

POCZĄTKI ŁÓDZI PRZEMYSŁOWEJ

prof. Krzysztof Woźniak

– charakterystyka miejsca pod względem warunków naturalnych,
prawnych i społecznych

Jeszcze jesienią 1820 r. nic nie wskazywało na to, że zagubione lasach niewielkie miasteczko, liczące niespełna 800 mieszkańców trudniących się głównie rolnictwem, stanie się znacznym, a z upływem lat największym w Polsce ośrodkiem przemysłu włókienniczego.

Gdy w lipcu 1820 r. Rajmund Rembieliński, prezes Komisji Województwa Mazowieckiego, po raz pierwszy odwiedził Łódź, określił ją jako miasto „nad rzeką, także wśród borów i różnych koloniów położone, przez co zarobkowym może stać się miejscem”, tym bardziej, że położenie było „na osiedlenie fabrykantów usposobionym”. Na tę opinię złożyło się kilka czynników, które przesądziły o wyborze Łodzi na miejsce lokalizacji jednej z pięciu pierwszych osad fabrycznych w Królestwie Polskim.

Władze Królestwa stanęły przed pilną koniecznością uprzemysławiania kraju. Zacošana struktura rolna, pogarszająca się koniunktura w sprzedaży zbóż źle rokowały dla gospodarki państwa. W sferach rządowych przeważał pogląd o słuszności rozwijania przemysłu włókienniczego jako niewymagającego dużych nakładów finansowych na jego uruchomienie, a produkującego wyroby dla masowego odbiorcy, co przyczyni się do ożywienia rynku. Podstawową kwestią stało się znalezienie takich miejsc, które poprzez swoje warunki naturalne byłyby najbardziej dogodnie do produkcji włókienniczej. Łódź takie warunki posiadała.

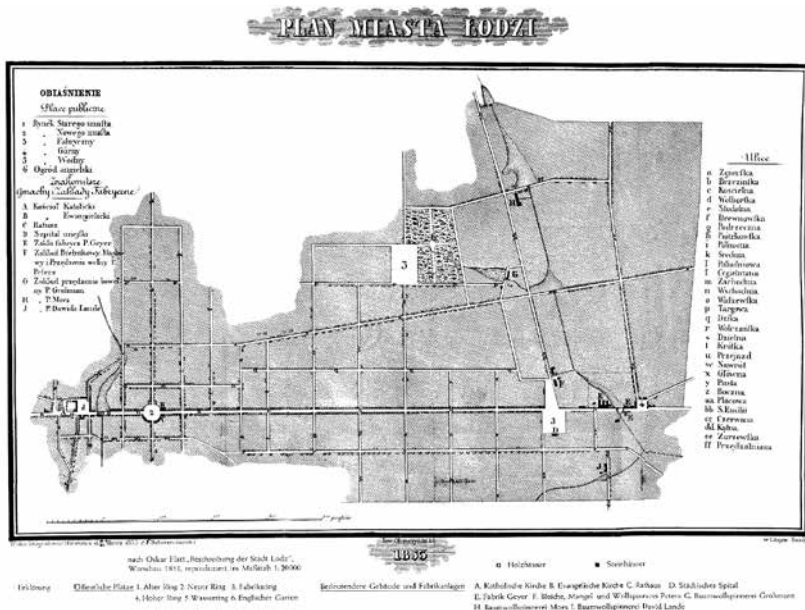
Ogromną zaletą było dogodne położenie komunikacyjne przy budowanym właśnie trakcie z Włocławka do Piotrkowa. Była to jedna z pierwszych inwestycji podjętych przez rząd Królestwa Polskiego w celu ożywienia gospodarki kraju. Prosty przebieg, utwardzona nawierzchnia, pobocza obsadzone szpalerem drzew to wprowadzany wówczas standard, wzorowany na drogach angielskich, rzadki wówczas jeszcze nawet we Francji i krajach niemieckich. Na obszarze dawnych dóbr łódzkich trakt ten zaczęto budować w 1818 r., a ukończono prawdopodobnie trzy lata później.

Największym walorem Łodzi były korzystne warunki hydrologiczne, czyli jak wówczas pisano – „stosunki wodne”. W pierwszej połowie XIX w. miały one znaczenie decydujące dla rozwoju przemysłu opierającego się i wykorzystującego siłę motoryczną wody do napędu maszyn i urządzeń. Aż do chwili upowszechnienia się napędu parowego, co w okręgu łódzkim nastąpiło w latach 50.-60. XIX w., wszystkie przedsiębiorstwa produkcyjne korzystały z siły wody.

Jej obfitość była także niezbędna dla procesów technologicznych w włókiennictwie. Z raportów pisanych przez Rembienińskiego wynika, że zwrócił uwagę na jedną łódzką rzekę. Śledząc trasę jego podróży wnioskować trzeba, że była to Łódka. Jej nurt przegradzała grobla usypana w miejscu, gdzie dzisiaj ul. Zgierska przecina dolinę rzeki. W miejscu Parku Staromiejskiego znajdował się staw. Spiętrzenie wody wykorzystywane było do napędu koła wodnego w młynie miejskim, zwanym Grobelnym, stojącym przy grobli. Jedna z ówczesnych dyrektyw rządowych zalecała przekształcania młynów w folusze. Folusz był urządzeniem niezbędnym w produkcji sukna. Napędzane kołem wodnym stęporzy (drewniane młoty) uderzały wielokroć w przeciąganą pod nimi i polewaną gorącą wodą tkaninę wetnianą, która w wyniku tego procesu spilśniała się, czyli zamieniała w sukno. Dostępność i bliskie położenie folusza były bardzo ważnymi czynnikami przyciągającymi sukienników do osiedlania się w jego pobliżu. W 1823 r., z polecenia R. Rembienińskiego dokonano przebudowy młyna Grobelnego na folusz. Zbudowano śluzę o czterech stawidłach, kanały doprowadzające i odprowadzające wodę, obwałowano staw. Dzierżawiony przez różnych przedsiębiorców folusz był czynny do lat 40. XIX w.

Nie ulega wątpliwości, że to R. Rembienińskiemu należy przypisać trafne oszacowanie potencjału wodnego Łodzi. Dużym wyczuciem i znajomością tej problematyki wykazał się już nieco wcześniej, oceniając walory Łęczycy, typowanej przez rząd Królestwa Polskiego na centrum okrę-

Z całym przekonaniem można dzisiaj twierdzić, że Łódź miała najkorzystniejsze „stosunki wodne” spośród wszystkich miast rządowych wybranych do lokowania w nich osad fabrycznych.



Plan miasta Łodzi z 1855 r./ FOT. ARCHIWUM UMŁ

gu włókienniczego. Niezwydanie obfitością wody w Bzurze i Nerze, zwrócił uwagę na ich bardzo wolny nurt i trudne warunki do budowy urządzeń hydrotechnicznych, co przesądziło o porzuceniu planu jej uprzemysławiania.

Dobra znajomość terenów wokół Łodzi pozwoliła Rembieleńskiemu podjąć w 1824 r. decyzję o tworzeniu osady Łódka, obejmującej dolinę rzeki Jasień. Wzdłuż niej powstały pierwsze zmechanizowane przedsiębiorstwa włókiennicze, z czasem przekształcone w fabryki. Znana, wielokrotnie cytowana opinia Stanisława Staszica o niezwykle korzystnym położeniu miasta „pod obszernym i wyniosłym wzgórzem”, spod którego „niezliczone trzyszcą źródła”, sformułowana została dopiero we wrześniu 1825 r., czyli wówczas, gdy w osadzie Łódka był już budowany na koszt rządu tzw. zakład bielnicowy do uszlachtowania płócien lnianych, a w dawnej osadzie młyńskiej, należącej do łódzkiego proboszcza, Chrystian Fryderyk Wendisch wznosił mury swojej przędzalni bawełny. To z Wendischem właśnie podążył Staszic do źródeł rzeki Jasień, którą pomierzył i opisał potwierdzając jej przydatność do napędu kół wodnych, a poprzez nie maszyn i urządzeń przemysłowych. Wynika z tego, że Staszic potwierdził jedynie słuszność decyzji podjętych wcześniej przez R. Rembieleńskiego. Na uwagę zastępuje jednak inne spostrzeżenie Staszica: „przy każ-

dego fabrykanta mieszkaniu przebiegać mogą dla jego użytku strumienie". Nie było w tym zdaniu wiele przesady. W dzisiejszych granicach Łodzi mamy 20 rzek i strumieni, posiadających swoje nazwy. Co prawda Ner i Olechówka nie mogły być zaliczane w początkach XX w. do rzek łódzkich, gdyż były odległe od miasta, a w dodatku obie płynęły w granicach ówczesnego województwa kaliskiego, ale istniały inne mniejsze strumienie, które zanikły w ślad za rozwojem miasta i obniżaniem się poziomu wód gruntowych. Z całym przekonaniem można dzisiaj twierdzić, że Łódź miała najkorzystniejsze „stosunki wodne” spośród wszystkich miast rządowych wybranych do lokowania w nich osad fabrycznych.

Nieco gorzej było z zasobami drewna budulcowego i opałowego. Jego obfitość i dostępność była, w myśl instrukcji rządowych, istotnym walorem przy wyborze miejsc pod zakłady przemysłowe. W przypadku Łodzi leżącej „wśród borów” sprawa ta była złożona. „Bór do miasta należący jest dość znaczny, ale za czasów Księstwa Warszawskiego przez brak urządzenia do szczętu prawie spustoszony”, notował R. Rembieniński w 1820 r., zwracając uwagę na nowe, bezplanowe karczowiska. Zobowiązał burmistrza miasta do zaprowadzenia porządku w lasach gminnych, zabronił ścinania drzew, a tereny wykarczowane polecił ponownie zalesić. Dozwolone było jedynie pozyskiwanie drzewa do budowy domów mieszkalnych, których plany zyskały akceptację komisji wojewódzkiej, natomiast do celów opałowych wolno było zbierać tylko drzewo leżące. Wstęp do lasu ograniczony został do poniedziałkowych przedpołudni. Te surowe ograniczenia uzasadniał Rembieniński koniecznością zachowania lasu jako źródła budulca dla przyszłych pokoleń. Należy sądzić, że powtarzany w dawnych pracach historycznych o Łodzi argument o bogactwie drewna w okolicy, jako czynnika dającym przewagę Łodzi nad innymi osadami fabrycznymi, należy podważyć. Wiele wskazuje na to, że drewna budowlanego brakowało. Już w 1826 r. Rembieniński przypomniał burmistrzowi Łodzi, że domy wznoszone w osadzie Łódka muszą być zgodne z planami opracowanymi przez architekta rządowego Józefa Maliszewskiego lub budowane w tzw. pruski mur (inaczej konstrukcja szachulcowa), aby oszczędzać drewno. Pruski mur wymagał zastosowania cegły lub ubitej gliny, wypełniających drewniany szkielet konstrukcji budynku.

To zalecenie ujawnia kolejny, rzadko eksponowany walor położenia Łodzi. Struktura geologiczna, na której leży miasto, zdominowana jest przez żwiry, piaski i gliny. Podstawowe surowce budowlane znajdowały się więc na przy-

słowiowe wyciągnięcie ręki. Eksploatacja gliny była tania, wypał cegły odbywał się na miejscu, odpadały koszty transportu. Władzom Królestwa Polskiego bardzo zależało na upowszechnieniu budownictwa murowanego. Wydano szereg przepisów, które ułatwiały takie inwestycje. Przede wszystkim osiedlający się w osadach fabrycznych obcokrajowcy mogli wydobywać glinę i wypalać cegłę na własny rachunek, czyli używając dzisiejszej terminologii: sposobem gospodarczym. Nie uiszczali z tego tytułu żadnych opłat na rzecz państwa. Co więcej, administracja terenowa była zobowiązana do wskazania odpowiednich miejsc i pomocy przy ich urządzeniu. Z myślą o rosnących potrzebach budowlanych już w 1822 r. urządzono w Łodzi nową cegielnię przeznaczając na nią blisko dwa hektary gruntu w rejonie dzisiejszej ul. Jaracza na wysokości pl. Dąbrowskiego. Rosyjska wojskowa mapa topograficzna z 1913 r., czyli z czasów, gdy największy boom budowlany Łódź miała już za sobą, pokazuje blisko 40 mniejszych i większych cegielni na obszarze objętym dzisiejszymi granicami miasta. Obfitość gliny odpowiedniej do wypalania cegły była bezspornie czynnikiem ułatwiającym inwestycje budowlane przez cały czas rozwoju przemysłowej Łodzi.

Za jej wyborem na osadę fabryczną przemawiała też korzystna struktura własności gruntów. Ograniczone środki, jakimi dysponował budżet państwa na cele związane z uprzemysłowieniem, wykluczały możliwość kosztownych wywłaszczeń prywatnych nieruchomości. Należało szukać terenów z przewagą gruntów stanowiących własność rządową. Łódź od swego zarania leżała w dobrach biskupów włocławskich, ale w czasach krótkiej okupacji pruskiej po II rozbiórce Polski dobra te zostały sekularyzowane. Od tego czasu Łódź była miastem rządowym. Urządzenie przeznaczonego dla sukienników Nowego Miasta nie nastąpiło większych problemów. Rozlokowano je głównie na gruntach rządowych, ale konieczne okazało się też zajęcie ok. 8 ha ziemi należącej do mieszczan Starego Miasta i proboszcza. Jako rekompensatę otrzymali oni nadziei z gruntów wójtowskich oraz stanowiących własność rządową. Kosztowniejsze, opłacone gotówką ze skarbu państwa, było przejęcie terenu Wójtostwa Łódzkiego (między dzisiejszymi ulicami Rewolucji 1905 r. i Jaracza) przeznaczonego na rozszerzenie Nowego Miasta, a konkretnie urządzenie ogrodów dla sukienników oraz Wójtostwa Zarzew (między ul. Łęczycką a ul. Lodową), którego obszar powiększył w 1828 r. osadę Łódka. Oba wójtostwa znalazły się u schyłku XVIII w. w rękach braci Jana, Łukasza i Pawła Załęskich, zamożnych mieszczan łódzkich, z których pierwszy był właścicielem

gorzelni. W czasach Królestwa Polskiego Załęscy (po zmarłym Pawle wdowa Anna), byli dożywotnimi dzierżawcami wspomnianych terenów. Wyptacona im rekompensata odpowiadała wysokości utraconych zysków. W zachodniej części Wójtostwa Zarzew zorganizowana została osada Szlezynng, inaczej Ślązaki, zasiedlona przez sprowadzonych z Dolnego Śląska tkaczy Inu. Przy urządzeniu osady Łódka konieczne było też przesiedlenie chłopów mieszkających we wsi rządowej Wólka, leżącej w okolicy zbiegu dzisiejszych ulic Pabianickiej i Wólczańskiej. Przeniesiono ich do wsi Widzew i Zarzew. Zajęto także tereny leśne podległe nadleśnictwu w Łaznowie. Spośród wszystkich miast, w których powstały osady fabryczne, tylko Zgierz dysponował większą od Łodzi rezerwą gruntów rządowych, ale ustępował jej znacznie pod względem zasobności w wodę.

Walorem niewymiernym, ale nie bez znaczenia dla atrakcyjności Łodzi, była uroda krajobrazu miasta i najbliższej okolicy. Dzisiejsza zabudowa skutecznie maskuje różnice w wysokości terenu, a wystarczy stanąć na środku skrzyżowania ul. Piotrkowskiej z ul. Struga i ul. Tuwima i spojrzeć w kierunku obu jej krańców, by przekonać się, jak bardzo pofalowany jest jej bieg. Lekko pagórkowaty teren budził dobre emocje u osiedlających się w Łodzi rzemieślników. Wymownym świadectwem jest relacja Stanisława Staszica opisującego w 1825 r. swoje spotkanie z sukiennikami przybyłymi do Łodzi z Saksonii: „Tu w Łodzi zaszedli mi drogę czterej fabrykanci [...] Sasi z Grunwaldu, najślawniejszego miejsca podobnych fabryk saskich [...]. Łódź zaś znaleźli miejscem we wszystkich względach dogodnym, nawet z położenia swego, z czystych wód, przypominający im ojczystą dziedzinę Grunwald”. Często spotykana w Saksonii nazwa Grunwald nie pozwala na bliższą lokalizację „małej ojczyzny” rozmówców Staszica.

W ciągu zaledwie pięciu lat 1823–1828 zmienił się zasadniczo wizerunek dawnej rolniczej Łodzi. Zaczęły funkcjonować obok siebie dwa organizmy miejskie zupełnie odmienne w swoim charakterze. Stare Miasto, zamieszkane przez ludność polską i kilka rodzin żydowskich oraz Nowe Miasto wraz z Łódką, zasiedlone przez rzemieślników przybyłych z różnych krajów niemieckiego kręgu kulturowego. Centrum życia administracyjnego przesunęło się na Nowy Rynek (obecnie pl. Wolności), przy którym stanął zbudowany w 1827 r. ratusz. Budowa siedziby władz miejskich w jej dawnej lokalizacji przy Starym Rynku w ogóle nie była rozpatrywana. Różnice między obiema częściami miasta w symboliczny sposób podkreślały dwa kościoły leżące na sąsiednich wznie-

sieniach przedzielonych doliną rzeki Łódki: drewniany – katolicki i murowany – luterański.

Wspomnieć jeszcze wypada o leżących w sąsiedztwie Łodzi „koloniach”, które w 1820 r. widział R. Rembeliński. Koloniami nazywano wówczas osady wiejskie zamieszkane przez chłopów przybyłych z Niemiec. Najstarsze z nich powstały w latach 80. XVIII w., a kolejne na początku XIX w., zakładane przez administrację pruską. Największą z nich była Nowosolna, która początkowo przewyższała Łódź liczbą ludności. Mniejszymi koloniami były: Żabieniec, Augustów, Antoniew, Olechów, Wiączyń Górny, Wiączyń Dolny, Wiączyń Nowy. Większość z nich wchłonęło z czasem rozrastające się miasto. Niewiele wiadomo o kontaktach mieszkańców kolonii z bliskimi im językiem i wiarą łódzkimi rzemieślnikami. Zapewne jedni i drudzy, pochłonięci codziennymi a odmiennymi zajęciami, nie mieli zbyt wielu okazji do spotkań.

KRWIOPIJCY CZY FILANTROPI?

dr Małgorzata Łapa

O społecznej działalności łódzkich przedsiębiorstw w XIX wieku

Pisanie o dziewiętnastowiecznej Łodzi jako mieście wielkich na dziei i wielkich szans jest truizmem. Przywoływanie po raz kolejny nazwisk i osiągnięć biznesowych tuzów przemysłu, także. Pamiętamy o rodzinach Geyerów, Scheiblerów, Poznańskich, Buhlów, Grohmanów, Anstadtów czy Urbanowskich. Najczęściej przywołujemy ich dokonania finansowe, czasami także bolesne porażki.

Odwołując się do drugiej połowy XIX wieku, kiedy część łódzkich przedsiębiorców okrzepła już na tyle, że mogli skierować swoją uwagę na zagadnienia pozabiznesowe, wskazujemy na ich działalność charytatywną. Od przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, chcąc budować wizerunek nie tylko rzutkiego przedsiębiorcy, ale również człowieka o szerszych horyzontach, któremu na sercu leży pomyślność społeczności, której jest członkiem, przedsiębiorcy angażowali się w działalność charytatywną, a z czasem w ważne przedsięwzięcia społeczne. Z dużym powodzeniem realizowali działania filantropijne. Zazwyczaj integrowali się wokół przedsięwzięć skierowanych do ludności chrześcijańskiej i osobno – żydowskiej. Często, bez względu na narodowość i wyznawaną religię, angażowali się organizacyjnie i finansowo, przy wsparciu niemałych grup inteligencji, w działania na rzecz społeczności miejskiej. Wspólnie budowali świątynie oraz wspierali programy pomocowe skierowane do najbardziej potrzebujących mieszkańców miasta: ubogich dzieci, bezdomnych, bezrobotnych, kalek czy osób zagrożonych upadkiem moralnym. Działalność filantropijną z dużym powodzeniem realizowała zarówno elita finansowa, jak i pomniejsi przedsiębiorcy. Ich aktywności należy przypisać założenie i sprawną działalność takich instytucji charytatywnych jak Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności (1885) i Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności (1899). Zaangażowaniu łódzkich przedsiębiorców miasto zawdzięcza powstanie instytucji opieki zdrowotnej – szpitali, ośrodków opiekuńczych – sierocińców, przytułków, ochronek oraz instytucji oświatowych – Szkoła Zgromadzenia Kupców, Szkoła Rzemiosł.

W dziewiętnastowiecznej Europie pojawiła się idea „polityki humanitarnej”. Odwoływano się w niej do wcześniejszych poglądów alzackiego przemysłowca i filantropa Frédériciego Engela-Dollfusa, który sformułował pogląd, że „Pracodawca jest winien swoim robotnikom więcej niż tylko ich pensje...” oraz, że ma „obowiązek dbania o stan moralny i fizyczny swoich pracowników, a tego moralnego obowiązku nie można zastąpić jakimkolwiek wynagrodze-

niem i musi on mieć pierwszeństwo przed interesami indywidualistycznymi¹. Przedsiębiorcy zaczęli wdrażać, znane od wieków, zasady paternalistycznego podejścia do zarządzania firmami i zależnymi od siebie zasobami ludzkimi². Zaczęto prowadzić aktywną politykę społeczną skierowaną do pracowników.

W Łodzi działalność patronalna podejmowana była przede wszystkim, choć nie wyłącznie, przez firmy należące do elit finansowych miasta. Koncentrowała się wokół trzech zasadniczych zagadnień: bytowych, zdrowotnych i oświatowych. W budżetach firm ujmowano ją w dziale „działania o charakterze dobroczynnym” lub „poprawa bytu robotników”. Przed pierwszą wojną światową za wyróżniające się pod względem działań, jak byśmy to współcześnie nazwali, społecznie odpowiedzialnych na obszarze Królestwa Polskiego wymieniano przedsiębiorstwo bawełniane założone przez Karola Scheiblera. Śmiało można powiedzieć, że ten potentat tekstylny, jako jeden z nielicznych w Królestwie, utworzył rozbudowany system instytucji patronalnych i wyznaczył pewien wzorzec zachowań, który realizowali zarówno jego następcy, jak również inni łódzcy przedsiębiorcy. Do tego grona należeli Juliusz Heinzel, Juliusz Kunitzer, Izrael K. Poznański, Ludwik Geyer, Markus Silberstein, Ludwik Grohman, Ernst Leonhardt i Leon Allart. Inni właściciele firm, jak Juliusz Kindermann, Karol Steinert, Emil Eisert czy Jakub Loewenberg prowadzili działania ograniczone do zapewnienia pracownikom podstawowej opieki medycznej i zakładania szkół przyfabrycznych.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

Wraz z rozwojem w Łodzi produkcji fabrycznej i związanym z nią napływem licznej rzeszy nowych jej mieszkańców – robotników, zaczęto odczuwać w mieście deficyt mieszkań. Miasto posiadające dość ograniczony obszar nie było w stanie wchłonąć kolejnych fal przybywającej doń ludności. Właściciele największych fabryk zaczęli więc powiększać infrastrukturę socjalną rozrastających się przedsiębiorstw. Do wybuchu pierwszej wojny światowej mieszkania dla pracowników wybudowały m.in. firmy Karola Scheiblera, Izraela Poznańskiego, Juliusza Heinzla, Juliusza Kunitzera, Ludwika Grohmana, Ludwika Meyera i Ernsta Leonhardta. Były to pojedyncze domy mieszkalne bądź ze-

1 J. Blanc, Frédéric Engel-Dollfus, un industriel saint-simonien, seconde edit., Paris 2003, s. 61.

2 Na gruncie europejskim prekursorem podejmowania inicjatyw społecznych na rzecz pracowników był walijski przedsiębiorca bawełniany, pionier nowoczesnego zarządzania firmą, Robert Owen. Za modelowy wręcz przykład paternalizmu funkcjonującego w przemyśle uważa się działalność koncernu Alfreda Kruppa.

społy osiedli robotniczych. Te drugie stanowiły jeden z elementów ogromnych zespołów fabryczno-rezydencjalno-mieszkalnych – „miast w mieście”, jak je nazywano, obejmujących infrastrukturę fabryczną, rezydencję fabrykanta oraz budynki mieszkalne dla pracowników. Na terenie kompleksu tworzone instytucje oświatowe i opiekuńcze (szkoły, biblioteki, ochronki) oraz socjalne (sklepy), a także zakłady opieki zdrowotnej (ambulatoria, szpitale).

W zakresie budownictwa mieszkaniowego największe inwestycje przeprowadził Karol Scheibler, który uważał, że „najpotrzebniejsi robotnicy [...], muszą być lokowani zaraz pod ręką, a to dla bezpieczeństwa samego zakładu jak również i dla miasta”³. Od lat 60. XIX stulecia do wybuchu wojny jego firma wzniosła kilka kompleksów domów dla pracowników (pojedyncze domy przeznaczone dla wyższej kadry, inżynierów i administracji oraz osiedla domów wielorodzinnych dla robotników), z których największy i najbardziej znany nosił oficjalną nazwę Pfaffendorf (Księży Młyn). Pierwsze scheiblerowskie osiedle dla robotników powstało w latach 1865–1868. Zostało usytuowane przy Wodnym Rynku, naprzeciw powstającej od 1855 roku fabryki włókienniczej „Centrali”. W latach 70. rozbudowano firmę o kompleks obejmujący przędzalnię i tkalnię – Pfaffendorf. W jego bezpośrednim sąsiedztwie wzniesiono domy dla robotników. Inwestycje kontynuowano także w innych lokalizacjach, przy ulicach Fabrycznej, Przędzalnianej, Tylnej, Kątnej⁴. W ciągu niespełna trzydziestu lat infrastruktura mieszkaniowa należąca do Towarzystwa Akcyjnego Manufaktur Bawełnianych Karola Scheiblera osiągnęła rozmiary stawiające ją na pierwszym miejscu w Łodzi i w czołówce inwestycji tego typu w Królestwie Polskim. W kwietniu 1892 roku Scheibler informował władze, że w domach rodzinnych należących do jego firmy mieszkało 6085 osób, spośród których 2618 osób było zatrudnionych w fabrykach Spółki⁵. Z mieszkań fabrycznych korzystało około 35% zatrudnionych. Tendencja ta utrzymała się do wybuchu wojny – w 1913 roku firma dysponowała 75 domami rodzinnymi, w których zamieszkiwała ponad jedna trzecia załogi.

Scheiblerowi starali się dorównać właściciele kilku wielkich łódzkich przedsiębiorstw. Od lat 70. XIX wieku duże inwestycje przemysłowe prowadził Izrael Kalmanowicz Poznański. Do końca stulecia w południowo-zachodniej części

³ Archiwum Państwowe w Łodzi, Rząd Gubernialny Piotrkowski. Wydział Administracyjny, t. 154, k. 2–5.

⁴ Inwestycje obejmowały budowę nowych budynków oraz przebudowę już istniejących, np. w 1886 roku przebudowano piętrowe budynki fabryczne przy ul. Tylnej (obecnie ul. Sienkiewicza 175–175a) na domy mieszkalne dla robotników.

⁵ Archiwum Państwowe w Łodzi, Starszy Inspektor Fabryczny Guberni Piotrkowskiej, t. 2834, k. 95.

miasta, pomiędzy ulicami Zachodnią, Ogrodową i Drewnowską powstawały kolejne elementy należące do niego zespołu przemysłowego. W 1881 roku naprzeciw gmachu przędzalni wzniesiono pierwszy wielokondygnacyjny wielorodzinny dom dla robotników. Z czasem firma zainwestowała w dwa następne oraz osiemnaście mniejszych. Łącznie w kompleksie należącym do fabryki w 1086 mieszkaniach lokum znalazło 4036 osób. W 1879 roku kompleks kilku wielokondygnacyjnych domów dla robotników wzniesiono przy fabryce wyrobów wełnianych Juliusza Heinzla mającej siedzibę na rozległej działce między ulicami Piotrkowską i Sienkiewicza. Na uwagę zasługuje również osiedle domów dla robotników wzniesione we wsi Widzew przy fabryce wyrobów bawełnianych Juliusza Kunitzera i Juliusza Heinzla (Widzewska Manufaktura). Ten kompleks składający się ze 158 domów drewnianych i 8 murowanych o łącznej liczbie 1585 izb powstał w ostatniej dekadzie XIX wieku. Na znacznie mniejszą skalę mieszkania dla pracowników wybudowały przedsiębiorstwa należące do Ludwika Grohmana, Arnolda Stillera i Juliusza Bielszowskiego, Ludwika Meyera, Ernsta Leonhardta, Leona Alarta.

Przedsiębiorstwa prowadziły politykę, zgodnie z którą pierwszeństwo zamieszkania w lokum należącym do fabryki mieli fachowcy, pracownicy o długoletnim stażu pracy oraz rodziny zatrudnione w firmie objęte charytatywną opieką jej właściciela. Wynikało to z celu, jaki przyświecał pracodawcy, który dążył do utrzymania stałej kadry, lojalnej, silnie związanej i utożsamiającej się z przedsiębiorstwem. Z perspektywy pracownika możliwość mieszkania w lokalu służbowym, w pobliżu zakładu pracy, także była korzystna. Unikał on długotrwałych podróży między domem a miejscem pracy, bowiem osiedla lokalizowano w bezpośrednim sąsiedztwie fabryk. Dodatkowo uzyskiwał nie tylko lokum, ale również możliwość posyłania dzieci do pobliskiej szkoły fabrycznej i ochronki, korzystania ze sklepu fabrycznego (konsumu), brania udziału w rozrywkach oferowanych przez firmę bądź współmieszkańców. Niewątpliwie największym atutem były stosunkowo niskie, w porównaniu z cenami w domach czynszowych, opłaty za mieszkanie. Jeśli weźmiemy pod uwagę koszt najmu mieszkania w Łodzi lub na jej przedmieściach oraz nakłady ponoszone przez mieszkańców osiedli patronackich, to zdecydowanie korzystniejsze warunki oferowały fabryki. W 1880 roku za dwa pokoje z kuchnią w centrum miasta płacono rocznie 325 marek, zaś kilkanaście lat później, w 1893 roku, roczne komorne za mieszkanie jednopokojowe wynosiło 200 rubli. Znacznie mniejsze koszty najmu ponosili mieszkańcy lokali należących do

łódzkich przedsiębiorstw. Na początku lat 90. XIX wieku czynsz za mieszkanie należące do fabryki Ludwika Grohmana wynosił 16–20 rubli rocznie, fabryki Juliusza Heinzla – 12–34 ruble, fabryki Stillera i Bielszowskiego – 20–70 rubli. W tym czasie, w 1892 roku, na terenie osiedli należących do Towarzystwa Akcyjnego Manufaktur Bawełnianych K. Scheiblera roczna kwota czynszu za przydzielone przez firmę mieszkanie wynosiła od 12 do 21 rubli bądź od 24 do 42 lub wyjątkowo 60 rubli. Były to więc kwoty dziesięcio-, siedemnastokrotnie niższe niż na rynku mieszkaniowym w mieście. W przypadku pojedynczych najdroższych mieszkań czynsz roczny był trzypółkrotnie niższy⁶. Korzystanie z mieszkania na osiedlu patronackim oznaczało zgodę na podporządkowanie się rygorom regulaminów normujących życie społeczności. Przedsiębiorstwo, będące właścicielem domów rodzinnych, szczegółowo określało zasady otrzymywania i użytkowania mieszkań oraz regulowało zasady współżycia sąsiedzkiego. Znacząco ograniczało życie towarzyskie, na przykład przyjmowanie w mieszkaniach osób postronnych, niebędących pracownikami fabryki, było surowo zakazane. Często wiązało się to ze zgodą na ograniczenie prawa do buntu, strajku, zakładania związków zawodowych czy tak 'niepożądanego' zachowania jak picie alkoholu. Mimo to w obliczu wszechobecnego głodu mieszkaniowego zapewnienie mieszkań dla pracowników firmy stanowiło dla nich znaczne ułatwienie w trudach życia codziennego.

Koncentracja przestrzenna ludności, przy dużej stabilności miejsca zamieszkania jak i miejsca pracy, umacniała wewnętrzne więzi i poczucie identyfikacji grupowej [...] W środowisku zamieszkania tworzyła się rozległa i gęsta sieć stosunków społecznych o charakterze osobowym i emocjonalnym, powstających na bazie pokrewieństwa⁷.

Inwestycjom mieszkaniowym towarzyszyło zazwyczaj powstawanie szeregu udogodnień zaspokajających podstawowe potrzeby mieszkańców osiedli. Fabryki urządzały własne sklepy, w których prowadzono sprzedaż artykułów spożywczych. Lokale sklepowe i mieszkania dla sprzedawców były własnością firmy. Pracownicy firmy mogli w nich nabywać artykuły pierwszej potrzeby za-

6 Archiwum Państwowe w Łodzi, Starszy Inspektor Fabryczny Guberni Piotrkowskiej, t. 2834, passim.

7 W. Świątkiewicz, Miejskie społeczności lokalne Górnego Śląska, [w:] Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska, red. W. Świątkiewicz, K. Wódz, Wrocław-Katowice 1991.

zwyczaj po niskich cenach. Było to możliwe dzięki temu, że sprzedaż towarów prowadzono po cenach kosztu, a nawet w wyjątkowych przypadkach firma chcąc powstrzymać wzrost cen w sklepach prywatnych pokrywała koszty utrzymania niskiego ich poziomu. Taka sytuacja miała miejsce w 1892 roku. Wówczas Towarzystwo Akcyjne K. Scheiblera przeznaczyło na ten cel 17,3 tys. rubli. Przy niektórych fabrykach działały piekarnie.

OŚWIATA

Według prekursora polskiej socjologii pracy, Aleksandra Wóycickiego, najważniejszym działaniem na rzecz środowiska pracowniczego był rozwój intelektualny – edukacja. „Ciemnota ogólna, brak oświaty zawodowej, to pierwszy brak polskiego robotnika”⁸ – konstatował w 1914 roku. Uważał on, że rozwój umysłowy robotnika będzie skutkował jego świadomym i odpowiedzialnym udziałem w procesie produkcji. Akcentując mizериę możliwości edukacyjnych władz Królestwa Polskiego, zwracał uwagę na konieczność tworzenia instytucji tego typu przez pracodawców. W tym miejscu ponownie stawiał za wzór przedsiębiorstwo założone przez Karola Scheiblera, pisał: „Najlepiej z łódzkich przedsiębiorstw postawiło sprawę szkolnictwa fabrycznego T-wo akcyjne K. Scheiblera”⁹. Pierwsza fabryczna szkoła elementarna, a do wybuchu wojny powstały cztery, należąca do tej firmy rozpoczęła działalność w 1877 roku. Jednak jako pierwszy w Łodzi szkołę elementarną (wieczorową) dla dzieci pracujących w jego fabryce założył w 1851 roku Ludwik Geyer.

Początkowo właściciele fabryk zakładali szkoły dla pracujących dzieci, z czasem, odpowiadając na zapotrzebowanie wynikające z braku miejsc w szkołach miejskich, przystąpili do organizowania placówek, w których mogło uczyć się potomstwo ich pracowników. Rozbudowany o placówki oświatowe system wsparcia dla pracownika miał za zadanie ściślej związać go z pracodawcą. Czynnikiem wpływającym na podejmowanie decyzji o zakładaniu szkół przyfabrycznych było również przeświadczenie światlejszych właścicieli przedsiębiorstw o pożytkach płynących z posiadających elementarne wykształcenie pracowników, a więc takich, którzy legitymowali się wyższymi kwalifikacjami i byli bardziej świadomi zakresu obowiązków służbowych i procedury ich wykonywania. O tym, że przemysłowcy zdawali sobie sprawę z wagi posiadania

8 A. Wóycicki, Instytucje fabryczne i społeczne w przemyśle Królestwa Polskiego, „Ekonomista” 1914, t. 2, s. 45.

9 Tamże, s. 56.

wykształcenia przez robotników i ich dzieci świadczyła rosnąca liczba zakładanych przez nich szkół. Do pierwszej wojny światowej największymi pozostawały placówki założone przy zakładach Scheiblera i Poznańskiego. Tę ostatnią, a w zasadzie dwie – męską i żeńską, otwarto w 1886 roku. Juliusz Heinzel kursy wieczorowe dla dorosłych uruchomił w 1878 roku, a jednoklasową szkołę dla dzieci robotników w 1882 roku. Rok później jednoklasową szkołę rzemieślniczą otworzył Markus Silberstein. Po jej zamknięciu w 1891 roku podjął zabiegi o założenie kolejnej, co udało się sfinalizować dopiero po ośmiu latach. Zorganizował wówczas szkołę dwuklasową. Przy fabryce Heinzla i Kunitzera w Widzewie szkołę utworzono w 1884 roku, a przy Towarzystwie Akcyjnym Leonhardta, Woelkera i Girbarda w Dąbrowie – w 1891 roku. Początek XX stulecia zaowocował nowymi inwestycjami w oświatę. Wśród przedsiębiorstw, które do 1913 roku zorganizowały szkoły, były: Towarzystwo „Allart, Rousseau i S-ka”, Towarzystwo Akcyjne Manufaktury Wełnianej F. Wilhelma Schweikerta, Akcyjne Towarzystwo Przemysłowe Markus Kon, Towarzystwo Gazowni Miejskiej, Towarzystwo Elektrowni Łódzkiej, Towarzystwo Rzeźni Miejskiej, przedsiębiorstwo „W. Stolarow”, Fabryka Wyrobów Wełnianych i Półwełnianych Józefa Richtera, spółka „Przemysł Wełniany S. Barciński i S-ka”, Zakłady Przemysłu Bawełnianego Juliusza Kindermanna, „Emil Eisert i S-ka”, fabryka płóciennicza Karola Steinerta.

W półmilionowym mieście, jakim była Łódź przed wybuchem wojny, ponad połowa ludności była analfabetami. Na 92 szkoły elementarne 21 wybudowały i finansowały miejscowe przedsiębiorstwa. Na około 16200 uczniów do szkół przyfabrycznych uczęszczało 5400, czyli 33,3%. Dane te świadczą z jednej strony o mizerii szkolnictwa w tym wielkim mieście, z drugiej – wskazują na ogromną rolę, jaką odgrywały szkoły fabryczne w likwidacji analfabetyzmu wśród robotników i ich dzieci.

Na marginesie zagadnień oświatowych należy zasygnalizować, że ważnym elementem realizacji idei szerzenia oświaty wśród robotników były biblioteki. Przywołany wyżej A. Wóycicki uważał, że „Robotnik fabryczny garnie się do wiedzy”, a „inicjatywa fabryczna [...] winna przeto dostarczać stawy duchowej...”¹⁰. Wydaje się, że poglądy te podzielały zarządy tych łódzkich fabryk, które organizowały przy szkołach biblioteki. Korzystali z nich robotnicy i młodzież szkolna. Zazwyczaj księgozbiory przyfabrycznych czytelni nie osiągały

¹⁰ A. Wóycicki, Instytucje fabryczne i społeczne w przemyśle Królestwa Polskiego. Część druga: Okres wielkoprzemysłowy, „Ekonomista” 1914, t. 3, s. 88.

tysiąca woluminów (Tow. L. Geyera – 900, Tow. Allart i Rousseau – 431, Tow. Łódzkiej Gazowni – 545, Tow. Leonhardta, Woelkera i Girbarda – 92). Na tym tle wyraźnie wyróżniała się biblioteka i czytelnia Manufaktury Bawełnianej K. Scheiblera. Była to największa tego typu instytucja przyfabryczna w mieście. W 1913 roku jej księgozbiór obejmował 5400 woluminów w językach polskim, rosyjskim i niemieckim.

WARUNKI ZDROWOTNE

Istotnym elementem normującym relacje między pracodawcami i pracownikami było ustawodawstwo pracy wprowadzane w Europie od początku XIX wieku. W Cesarstwie Rosyjskim stało się to stosunkowo późno, dopiero w 1886 roku ogłoszono ukaz carski, w którym wprowadzono obowiązek zapewnienia bezpłatnej opieki lekarskiej i leków pracownikom fabryk zatrudniających więcej niż pięćdziesiąt osób. Przy zakładach, które zatrudniały ponad pięćset osób, miały zostać zorganizowane szpitale. W Królestwie Polskim owe przepisy zaczęły obowiązywać pięć lat później – w 1891 roku. Zanim władze Rosji zdecydowały się na unormowanie kwestii pracowniczych, w Łodzi w 1884 roku Towarzystwo Akcyjne K. Scheiblera uruchomiło własny szpital fabryczny. Była to najstarsza tego typu placówka w mieście i trzecia w Królestwie Polskim. Do wybuchu pierwszej wojny światowej utworzono kolejne cztery, należące do fabryk J. Heinzla i J. Kunitzera (1886), I. K. Poznańskiego (1892), wspólny dla kilku firm (Silbersteina) przy ul. Nawrot (1893) oraz Czerwonego Krzyża dla robotników mniejszych fabryk nieposiadających własnych placówek (1897). Według Henryka Trenknera łódzkie szpitale fabryczne zasługiwały na szczególną uwagę, ponieważ były to zakłady „stanowiące do pewnego stopnia specjalność Łodzi”¹¹ jako miasta fabrycznego. Twierdzenie to można uznać za słuszne jedynie w kontekście ilościowym, bowiem pięć tego typu instytucji działających w jednym czasie w ośrodku miejskim rzeczywiście stanowiło wyjątek. Wynikało to jednak z charakteru miasta, w którym zlokalizowano szereg fabryk, zatrudniających wielotysięczne rzesze pracowników. Warunki życia w Łodzi były bardzo trudne – ciasnota, brud, złe warunki sanitarne, zanieczyszczenie pyłem negatywnie odbijały się na zdrowiu mieszkańców.

Szpital fabryczny Towarzystwa Akcyjnego K. Scheiblera przeznaczono dla pięćdziesięciu chorych. Z czasem liczbę łóżek zwiększono do siedemdziesię-

¹¹ H. Trenkner, Szpitalnictwo, [w:] Materiały do monografii sanitarnej miasta Łodzi, z. 1, Łódź 1912, s. 8.

ciu pięciu. Należał on do najnowocześniejszych, świetnie wyposażonych tego typu obiektów nie tylko w Królestwie Polskim, ale i w Europie. Świadczyło o tym choćby wyposażenie, wśród którego znalazł się aparat rentgenowski i mikroskop. Tego typu urządzenia wprowadzone do diagnostyki medycznej na przełomie XIX i XX wieku posiadały jedynie najnowocześniejsze placówki zachodnioeuropejskie. W szpitalu św. Anny, obok oddziałów szpitalnych, mieściły się oddziały gospodarcze, mieszkania dla personelu i apteka. Szpital posiadał wodociąg, centralne ogrzewanie i gazowe oświetlenie. Podobnie zorganizowano, choć na mniejszą skalę, pozostałe szpitale fabryczne: szpital przy Widzewskiej Manufakturze posiadał 32 łóżka, przy Tow. Akc. Wyrobów Bawełnianych I.K. Poznańskiego – 28 (z czasem 45), szpital przy ul. Nawrot – 40 łóżek, a szpital Czerwonego Krzyża – 100. Udzielano w nich bezpłatnej pomocy pracownikom firmy.

Czy szpitale fabryczne zaspokajały potrzeby pracowników zatrudnionych w wymienionych przedsiębiorstwach? Jeśli weźmie się pod uwagę stan zatrudnienia, stan zdrowia robotników oraz liczbę zarejestrowanych wypadków przy pracy, należy uznać, że z pewnością nie. W dziewiętnastowiecznej Łodzi największym problemem była zachorowalność na gruźlicę. Nie radziły sobie z nim nawet najprężniejsze firmy. Przykładem niech będzie wypowiedź dyrektora zakładów scheiblerowskich Edwarda Herbsta, który w 1901 roku stwierdził, że korzystniejsze dla firmy byłoby wybudowanie sanatorium dla chorych niż wypłacanie im zapomóg. Z roku na rok rosła także liczba wypadków przy pracy, w ciągu dwudziestolecia 1892–1913 w Spółce odnotowano ich wzrost z 22 do 297 przypadków. Należy dodać, że z pewnością nie była to pełna statystyka, bowiem zazwyczaj właściciele fabryk starali się ukryć przed władzami tego typu zdarzenia i uniknąć wypłacania odszkodowań. Mimo że łódzkie szpitale przyfabryczne nie były w stanie sprostać zapotrzebowaniu pracowników firm na opiekę medyczną, to z pewnością robotnicy pracujący w większych łódzkich przedsiębiorstwach mieli znacznie lepszy dostęp do leczenia szpitalnego niż pozostałe grupy łodzian: „Pozostała ludność mało zamożna, cały proletariatus, można powiedzieć, nie leczy się zupełnie, bo nie ma gdzie się leczyć”¹² pisał w 1912 roku Trenkner.

¹² Tamże, s. 31.

Współcześnie, w końcu drugiej dekady XXI stulecia, mamy do czynienia z nośną ideą – Społecznej Odpowiedzialności Biznesu (Corporate Social Responsibility – CSR). Ten ruch, promowany przez liczne organizacje społeczne, ma na celu propagowanie haseł możliwości uzyskiwania obopólnej, pracodawców i pracobiorców, korzyści z pozabiznesowych działań podejmowanych przez tych pierwszych na rzecz drugich. Społecznie odpowiedzialne przedsiębiorstwa w swojej działalności gospodarczej dobrowolnie uwzględniają kwestie społeczne i ekologiczne. W grupie inicjatyw skierowanych do tzw. interesariuszy wymienia się działania w obszarze zatrudnienia, bezpieczeństwa w miejscu pracy, wsparcia pracowników i ich rodzin, samopomocy finansowej pracowników, ochrony i profilaktyki zdrowia, poprawy jakości życia, działań charytatywno-filantropijnych.

Wskazując na początki CSR badacze, głównie ekonomiści i socjologowie, przywołują amerykańskie inicjatywy z końca XIX wieku, a na gruncie polskim lata 90. XX stulecia i przenikanie tych idei wraz z napływem kapitału zagranicznego do postkomunistycznej Polski. Warto zastanowić się, czy społecznie odpowiedzialny biznes w rodzimym wydaniu jest przedsięwzięciem tak młodym? Z punktu widzenia historyka gospodarczego, zdecydowanie nie. Na ziemiach polskich, a także na innych obszarach Europy Środkowej i Zachodniej, przedsiębiorstwa podejmowały społecznie odpowiedzialne działania już w wieku XIX. Zjawisko społecznych działań firm na rzecz własnych pracowników i środowiska działania przedsiębiorstwa można prześledzić przyglądając się biznesowi łódzkiemu.

Literatura:

Badziak K., Szkolnictwo fabryczne w Łodzi w latach 1905–1919, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Seria I” 1978, z. 40.

Banaszczyk T., *Studia z Arystotelesowskiej teorii społeczno-politycznej*, Katowice 1985.

Blanc J., *Frédéric Engel-Dollfus, un industriel saint-simonien*, seconde edit., Paris 2003.

Donnachie I., *Robert Owen. Owen of New Lanark and New Harmony*, East Linton 2000.

Heald M., *The Social Responsibilities of Business. Company and Community 1900–1960. With a new introduction by the author*, New Brunswick–London 2005.

Karpińska G. E., *Zasobne fasady, smętne palimpsesty. Nie tylko o wyglądzie łódzkich osiedli robotniczych*, „Journal of Urban Ethnology” 2015, nr 13.

Karpińska G. E., Kopczyńska-Jaworska B., Woźniak A., Pracować żeby żyć, żyć żeby pracować, Warszawa–Łódź 1992.

Kucner M., Kolonie i osiedla robotnicze we wspomnieniach Niemców łódzkich, „Acta Universitatis Lodzensis” 2017, Folia Germanica 13.

Lipiński A., Pozostałości kultury tradycyjnej w łódzkich rodzinach robotniczych, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1965, t. 7.

Łapa M., Gruszecka-Tieśluk A., Raport. Odpowiedzialny biznes w Polsce 1918–1939. Dobre praktyki, Warszawa 2018.

Madrak-Grochowska E., Społeczna odpowiedzialność biznesu – pomiędzy altruizmem a egoizmem przedsiębiorstw, „Ekonomia i Prawo” 2010, t. VI.

McCreary E. C., Social Welfare and Business. The Krupp Welfare Program 1860–1914, „The Business History Review” 1968, t. 42, nr 1.

Podgórska E., Szkolnictwo elementarne w Łodzi w latach 1808–1914, Łódź 1966.

Popławska I., Architektura mieszkaniowa Łodzi w XIX w., „Zeszyty Naukowe Politechniki Łódzkiej. Rozprawy Naukowe”, z. 46, Łódź 1982.

Pytlas S., Łódzka burżuazja przemysłowa w latach 1864–1914, Łódź 1994.

Pytlas S., Puś W., Dzieje ŁZPB im. Obrońców Pokoju „Uniontex” (d. Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana) w latach 1827–1977, Warszawa–Łódź 1979.

Rybak M., Etyka menedżera – społeczna odpowiedzialność przedsiębiorstwa, Warszawa 2004.

Szlachetko J. H., Wpływ uwarunkowań cywilizacyjnych na regulacje prawne poszczególnych państw świata, [w:] Disputatio, t. 3: Zderzenie cywilizacji, Gdańsk 2007.

Walczak B. M., Zespoły fabryczno-mieszkalne w europejskim przemyśle włókienniczym w latach 1777–1914. Geneza–Rozwój–Typologia, Łódź 2010.

Wóycicki A., Instytucje fabryczne i społeczne w przemyśle Królestwa Polskiego, „Ekonomista” 1914, t. 2, 3.

ŁÓDŹ
JAK DREZNO,
DREZNO
JAK HALIFAX,
HALIFAX
JAK ŁÓDŹ

Cezary Pawlak

Łódzkie zespoły fabryczno-mieszkalne a europejskie dziedzictwo przemysłowe

Łódź przemysłowa to określenie, które zostało nadane miastu i wiąże się z jego rozwojem w okresie od lat 20. XIX wieku do początku XX wieku. Podstawowy szkielet planu przemysłowej Łodzi powstał w latach 1820–1828. Punktem wyjścia był dekret rządu Królestwa Polskiego o zaliczeniu Łodzi do „miast fabrycznych” o profilu włókienniczym.

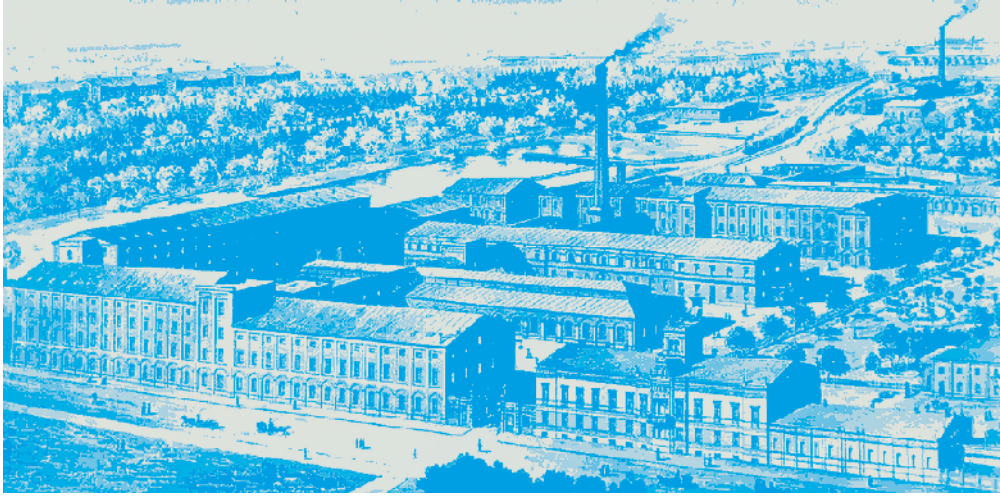
Podstawowym atutem okazała się obfitość wód – doliny rzek o zróżnicowanym spadku wody, na których wytyczono posiadła wodno-fabryczne. Polityka władz miasta miała przyczynić się do rozwoju kolonizacji wykwalifikowanych rękodzielników z Dolnego Śląska, Wielkiego Księstwa Poznańskiego oraz krajów niemieckich, głównie z Saksonii. Otrzymywali oni wiele przywilejów, w tym nisko oprocentowane pożyczki i zwolnienia z podatków. W drugiej połowie XIX wieku nastąpił największy rozwój Łodzi – wyróżniające się w skali europejskiej zjawisko industrializacji i urbanizacji. Rozwój przemysłu powiązany był z lawinowym wzrostem liczby mieszkańców. W połowie lat 70. XIX wieku liczba mieszkańców wynosiła 50 tysięcy, a na początku XX wieku sięgnęła 400 tysięcy. Prawdopodobnie żadne inne miasto europejskie nie rozwijało się w takim tempie. Okres Łodzi wielkoprzemysłowej charakteryzuje się także najbardziej intensywną rozbudową miasta w jego historii. Budownictwo przemysłowe tego okresu wywarło decydujący wpływ na jego architektoniczny obraz. Monumentalne fabryki, dodatkowo akcentowane potężnymi wieżami, charakterystyczne wysokie kominy, ciekawie zdobione prowadzące do fabryk bramy nadały miastu specyficzny charakter. W tym czasie zaczęły powstawać również pierwsze osiedla fabryczne połączone urbanistycznie z fabryką i tworzące samodzielne jednostki gospodarcze. Trzecim elementem tej charakterystycznej struktury urbanistycznej stały się rezydencje łódzkiej burżuazji przemysłowej. Całość stanowi o unikatowym charakterze struktury urbanistyczno-architektonicznej w skali europejskiej.

Analizując wartości łódzkiej architektury przemysłowej w kontekście europejskim nie można nie odnieść się do koncepcji miasta-ogrodu. Była to nowatorska koncepcja urbanistyczna łącząca przestrzeń pracy, mieszkania i wypoczynku. Na jej powstanie miały wpływ gwałtowne przemiany społeczno-gospodarcze spowodowane skutkami rewolucji przemysłowej. Jej autorem był Ebenezer Howard, brytyjski urbanista, który nabył wiedzę o ówczesnej no-

wej sytuacji społeczno-gospodarczej pracując jako robotnik, a później jako stenograf w brytyjskim parlamencie. Efektem jego rozważań była wizja miasta otoczonego pasem zieleni zapewniającym równowagę między pracą a odpoczynkiem. Miał to być samodzielny organizm urbanistyczny żyjący własnym życiem socjalnym. Jego główne elementy zabudowy to zakłady przemysłowe, osiedle domów mieszkalnych, budynki użyteczności publicznej oraz tereny zielone jako obszar rekreacji. Pierwszym zrealizowanym przykładem miasta-ogrodu jest miejscowość Letchworth niedaleko Londynu. Innym ciekawym przykładem wiążącym się ze środowiskiem burżuazji przemysłowej jest miasteczko Hellerau koło Drezna, założone w 1907 roku przez fabrykanta mebli Karla Schmidta. Naturalny układ krajobrazu stał się podstawą planu całego założenia, w skład którego wchodziły: budynek fabryki, osiedle domów mieszkalnych i budynki użyteczności publicznej.

Jednym z głównych założeń idei miast-ogrodów była integracja przemysłu z krajobrazem. Przykładem są angielskie realizacje miast przemysłowych: Port Sunlight koło Liverpoolu dla kampanii Lever Brothers produkującej mydło (1888) i Bournville koło Birminghamton dla firmy George Cadbury wytwarzającej czekoladę (1895). Dzięki tym realizacjom rozpowszechniła się idea miasta-ogrodu. Najlepszymi przykładami na łódzkim gruncie są zespoły fabryczno-mieszkalne na Wodnym Rynku integralnie połączonym z zielonymi terenami parku Źródłiska oraz planowo założona zielona aleja na Księżym Młynie. Obszary te stanowiły główną część przedsiębiorstwa należącego do największego łódzkiego przemysłowca Karola Wilhelma Scheiblera.

Z budownictwem przemysłowym związane było budownictwo domów dla pracowników, wznoszone przez przemysłowców na terenach fabrycznych, najczęściej w najbliższym sąsiedztwie budynków produkcyjnych. Była to kolejna konsekwencja rewolucji przemysłowej, gdzie przemysł włókienniczy stał się wiodącą gałęzią. Przyczynił się on do rozwoju gospodarczego poszczególnych państw i regionów europejskich. Wynalazek maszyny parowej zmechanizował produkcję, ale jej wykorzystanie wymagało źródła napędu, jakim były rzeki o znacznej różnicy spadku. Ta sytuacja była powodem tego, że miejscem produkcji stawały się tereny niezamieszkałe poza miastem i położone w dolinach rzek. Spowodowało to potrzebę zapewnienia domów mieszkalnych dla pracowników fabryk. Pierwsze koncepcje budowy osiedli przemysłowo-mieszkalnych pojawiły się jeszcze w XVIII wieku. Wczesnym i interesującym przykładem z 1784 roku jest New Lanark nad rzeką Clyde – osada, w której



Wiek XIX, Wodny Rynek – kompleks fabryczny Karola Scheiblera/ FOT. ARCHIWUM UMŁ

powstało przedsiębiorstwo branży bawełnianej. Jej założycielami byli zdolny przedsiębiorca Richard Arkwright oraz zamożny bankier David Dale. Miejsce to stało się jednak przede wszystkim obszarem wizjonerskiej działalności Roberta Owena, który w pierwszym dwudziestoleciu XIX wieku został współwłaścicielem i dyrektorem całego przedsiębiorstwa. Był zwolennikiem koncepcji społeczeństwa, w którym „charaktery ludzi są kształtowane przez środowisko, w którym ludzie żyją i pracują, a warunki pracy wpływają na jej wydajność”. Tym samym zapewnienie odpowiednich warunków pracy, mieszkań oraz stworzenie możliwości szeroko pojętej edukacji przyczyni się do wydajnej pracy i zadowolenia zarówno ze strony pracodawcy, jak i pracowników. Ten radykalny myśliciel próbował realizować koncepcje społeczne oparte na ideach socjalizmu utopijnego. Owen głęboko wierzył w urzeczywistnienie swoich teorii. W obrębie osiedla fabrycznego utworzył sklep, szkołę, a nawet instytut kształtowania charakteru, także kasę oszczędności oraz fundusz dla chorych. Te nowatorskie działania sprawiły, że fabryka i związane z nią osiedle stały się swego rodzaju wzorcem dla wznoszonych później tego typu zespołów w Wielkiej Brytanii i Europie.

Dynamiczny rozwój gospodarczy, industrializacja i urbanizacja miast wytworzyły nową sytuację społeczną, która przyczyniła się do poszukiwania rozwiązań w dziedzinie sprawnego zarządzania dużymi organizmami produkcji. Przeciwwagą dla coraz bardziej popularnych idei socjalistycznych były chrze-

ścijańskie idee społeczne, które kreowały pracodawcę jako „dobrego ojca”, który zapewniał w obrębie swojego przedsiębiorstwa wspólne osiedle mieszkalne z kościołem, szkołą, ochronką itp. Inną ciekawą propozycją wychodzącą naprzeciw problemom organizacji produkcji była postawa paternalistyczna. Wiązała się ona z autorytarnym sposobem zarządzania, w którym kierownictwo organizuje pracę zespołu. Istotą tej koncepcji, która znalazła wiele przykładów zastosowania, był nowy sposób zarządzania polegający na swojego rodzaju zaprogramowaniu życia pracowników przez właściciela przedsiębiorstwa. Odzwierciedleniem tego były przyfabryczne osiedla mieszkalne, które przywiązywały pracowników do miejsca ich pracy. Pozytywnym skutkiem tego systemu było zapewnienie im opieki, ale w zamian za pracę związaną z danym miejscem. Przykładem paternalizmu przemysłowego był koncern Alfreda Kruppa w Essen, w obrębie którego znalazło się osiedle robotnicze, a pracodawca zapewniał opiekę medyczną i zasiłki dla swoich pracowników. Także i w tym przypadku można podać łódzkie przykłady postawy paternalistycznej i budowy osiedli domów robotniczych. Również tutaj najlepszym przykładem jest zespół na Księżym Młynie – istnienie w jego obrębie szkoły dla dzieci pracowników oraz pobliskiego szpitala fabrycznego z bezpłatnym ambulatorium zapewniającym opiekę medyczną. W roku 1882 w „Przeglądzie Technicznym” ukazał się artykuł dotyczący domów robotniczych Scheiblera: „W Łodzi spotykamy liczne wzory domów dla rzemieślników. Dbały o dobrobyt swych pracowników zmarły Scheibler wznosił liczne domy dla rzemieślników rządzone sposobem koszarowym, przeznaczone dla dwóch lub trzech familii”. Jednocześnie należy zaznaczyć, że mieszkania w domach osiedla przeznaczone były głównie dla zasłużonych, wykwalifikowanych robotników i majstrów oraz pracowników administracji zakładów Scheiblerowskich.

Zespoły zabudowy fabryczno-mieszkalnej istniejące w obrębie miast przemysłowych i stanowiące ich odrębne organizmy były zjawiskiem ogólnoeuropejskim. Od końca XVIII wieku do I wojny światowej ich liczba związana z przemysłem włókienniczym jest szacowana na blisko trzysta. Reprezentatywnym przykładem ich wczesnego rozwoju jest Anglia. Pierwsze zespoły fabryczno-mieszkalne skupione przy fabrykach powstały w Cromford nad rzeką Derwent w latach 70. XIX wieku. Za sprawą wynalazcy i pioniera przemysłu bawełnianego Richarda Arkwrighta zbudowano tu pierwszą zmechanizowaną przędzalnię bawełny, a w pobliżu domy mieszkalne dla pracowników. Przełomowym okresem w rozwoju kompleksów fabryczno-mieszkalnych okazały się

lata czterdzieste XIX wieku. Dynamiczny rozwój przemysłu i jego nowoczesna jak na ówczesne czasy technologia powoduje, że koncentracja organizacji produkcji przenosi się do miast. Grupa światłych angielskich przemysłowców stworzyła wzorcowe osiedla robotnicze w trójkącie miast Bradford, Halifax, Leeds. W latach 1844–1863 powstały trzy kompleksy: Copley, Saltaire i Akroydon, które miały cechy małych miasteczek. Szczególnie przykład Saltaire wskazuje na rozmach zabudowy, ale i jej przemyślany układ. Fabryka i powiązane z nią osiedle robotnicze zostały od podstaw zbudowane przez przemysłowca z Bradford Titusa Salta, który dążył do skoncentrowania produkcji i skupienia wokół niej swoich pracowników. Powstała w 1853 roku w obrębie tego obszaru nowa fabryka uznana została za największą i najbardziej nowoczesną w swoim typie w ówczesnym świecie. W jej pobliżu zbudowano osiedle mieszkalne liczące kilkaset domów. Powstało również zaplecze wspólnej zabudowy i wypoczynku, w tym między innymi dwa kościoły i szkoła oraz kompleks parkowy. Jedynym wyjątkiem od przyjętej zasadniczej koncepcji zespołów fabryczno-mieszkalnych było położenie rezydencji z dala od całego kompleksu.

Na kontynencie europejskim pierwsze zespoły fabryczno-mieszkalne powstały na pograniczu Francji, Belgii, Holandii i Niemiec. Istniały tam dogodne warunki do rozwoju przemysłu włókienniczego. W Ratingen w Nadrenii powstała w latach 80. XVIII wieku najstarsza na kontynencie europejskim fabryka bawełny. Zespół nazwano Cromford w nawiązaniu do nazwy najstarszej fabryki w Anglii. Składał się on z fabryki, domów robotniczych, szkoły przyfabrycznej oraz rezydencji właściciela. Ciekawostką całego założenia jest jego adaptacja w obszarze istniejącego tu wcześniej wiejskiego folwarku. Rozwój zespołów fabryczno-mieszkalnych zauważalny od lat 40. XIX wieku nasilił się w latach 60. i 70. i objął kolejne regiony przemysłowe państw europejskich – Niemiec, Austrii, Czech i Śląska. W tym czasie powstają także trzy duże zespoły w Łodzi, Karola Scheiblera na Wodnym Rynku i Księżym Młynie oraz kompleks Izraela Kalmanowicza Poznańskiego.

Europejskie zespoły fabryczno-mieszkalne posiadają wiele cech charakterystycznych. Większość z nich była odrębnymi jednostkami położonymi w otwartym krajobrazie w pobliżu miast. Były one powiązane komunikacyjnie z ośrodkami miejskimi, przede wszystkim za pomocą linii kolejowych zapewniających dostawę surowców i wywóz gotowych materiałów. W Łodzi taką rolę odegrało połączenie z Koleją Warszawsko-Wiedeńską. Łódź jest także przykładem miasta, w obrębie którego powstały duże zespoły fabryczno-miesz-

kalne. Znajdowały się one również w ośrodkach miejskich na terenie Niemiec, Francji i Anglii. Łódź wyróżnia jednak więcej niż jeden taki zespół znajdujący się w obrębie miasta. Istotną cechą było dążenie do uporządkowania zabudowy. Przejawem takiego uporządkowania był czytelny podział na trzy główne cechy funkcjonalne: produkcyjną, mieszkalną i rezydencjonalną. Budynki przemysłowe tworzyły często zespoły wielowydziałowe zapewniające cały cykl produkcyjny. Domy mieszkalne tworzące osiedle przyfabryczne były najczęściej prostymi obiektami wolnostojącymi i wielorodzinnymi. Siedzibą właściciela była wolnostojąca rezydencja w otoczeniu parkowym. Regularny układ urbanistyczny wydaje się być cechą zasadniczą. Była to planowa kompozycja architektoniczno-urbanistyczna, w której dominują proste układy, zabudowa została rozplanowana w oparciu o zgeometryzowany plan, a zwarte zespoły posiadały wytyczone ciągi komunikacyjne, które tworzyły wewnętrzne uliczki. Inną charakterystyczną cechą jest rozbudowany program funkcjonalny. Wiele przykładów świadczy o dostrzeganiu ważnej roli w zapewnieniu mieszkańcom warunków podstawowej edukacji i ochrony zdrowia, także wypoczynku i zabawy. Elementami składowymi kompleksów stały się szkoły, szpitale, sale tańeczne i teatralne. Ważną funkcję miały pełnić również wydzielone tereny pod przydomowe ogródki. Łódzkie zespoły zabudowy fabryczno-mieszkalnej zdecydowanie potwierdzają ogólnoeuropejskie tendencje ich tworzenia – charakterystyczne cechy ich zabudowy i funkcji.

W Łodzi pierwszy zespół fabryczno-mieszkalny, który łączył zarówno funkcje przemysłowe, jak i mieszkalne oraz rezydencjonalne powstał na Wodnym Rynku i był własnością Karola Scheiblera.

W Łodzi pierwszy zespół fabryczno-mieszkalny, który łączył zarówno funkcje przemysłowe, jak i mieszkalne oraz rezydencjonalne powstał na Wodnym Rynku i był własnością Karola Wilhelma Scheiblera. W latach 1855–1857 powstał zwarty kompleks budynków produkcyjnych, a wśród nich dominowała dwupiętrowa przędzalnia. W tym czasie uzupełnieniem zespołu stał się początkowo skromny parterowy dom mieszkalny właściciela. Z czasem został on rozbudowany i zwieńczony wieżą, a całość zyskała pałacową dekoracyjną formę o ujednoliconym neorenesansowym charakterze. W latach 1865–1868 powstaje pierwsze w Łodzi osiedle mieszkalne połączone urbanistycznie z fabryką. Tworzyło je sześć szeregowo ustawionych murowanych domów, w których łącznie znajdowało się 156 mieszkań dla pracowników. Scheibler swoje przedsiębiorstwo budował według europejskich wzorów. W Łodzi wykorzystał doświadczenia zdobyte w czasie europejskich podróży do krajów Europy Zachodniej, głównie Anglii i krajów niemieckich. Przedsiębiorstwo to stanowiło początek wielkiej fortuny Scheiblera i było pierwszym w Łodzi planowo założonym zespołem zabudowy fabryczno-mieszkalnej. Zespół na Wodnym Rynku stał się wzorem dla późniejszych, podobnych założeń, jakie powstały w Łodzi.

W latach 70. XIX wieku powstaje zespół fabryczno-mieszkalny na Księżym Młynie. Był największym w Łodzi i jednym z pierwszych na tak ogromną skalę przedsięwzięciem tego rodzaju na ziemiach polskich. Stanowi również europejski przykład rozwoju tego typu założeń urbanistyczno-architektonicznych. W latach 1870–1877 powstał zasadniczy szkielet całego układu przestrzennego z przędzalnią, osiedlem mieszkalnym ze szkołą oraz rezydencją z ogrodem. Z czasem został on uzupełniony o kolejne budynki fabryczne, budynek straży pożarnej, szpital oraz przylegający folwark. Głównym elementem zabudowy była przędzalnia, która stała się największym budynkiem fabrycznym Łodzi, najnowocześniejszym zakładem włókienniczym na ziemiach Królestwa Polskiego, także jednym z najnowocześniejszych w Europie. Poza tym jej skala wielkości i formy stylistyczne wyznaczyły nowy kierunek w budownictwie przemysłowym. Monumentalny budynek czterokondygnacyjnej przędzalni z nieotynkowanej cegły został zbudowany na planie wydłużonego prostokąta o wymiarach 207 x 35,5 m. W jego narożach znajdują się charakterystyczne cztery ośmioboczne wieże o wysokości 27 m. W ich zwieńczeniu widnieją motywy zaczerpnięte z architektury obronnej – krenelaże i blanki. Te same motywy architektoniczne znajdują się w mniejszych wieżyczkach nadstawionych na wieżach, potęgując wrażenie wielkości obiektu. Część centralną

z głównym wejściem podkreśla podwyższony ryzalit zwieńczony ażurową wieżyczką. Budynek przędzalni robi wrażenie masywnej, zwartej bryły. Budzi również skojarzenia ze średniowiecznym zamkiem, którego obronność określona została wieżami-basztami. Elementy architektoniczne zaczerpnięte z architektury obronnej wywołują efekt kojarzący fabrykę z twierdzą kapitału i potęgą jej właściciela. Przędzalnia ze względu na swoją skalę i konstrukcję, jak i na detale architektoniczne, stała się wzorem dla innych fabryk i przykładem nowego stylu w budownictwie fabrycznym.

W latach 1873–1875 powstała zasadnicza część zespołu mieszkalnego usytuowanego naprzeciwko przędzalni. Układ osiedla jest prosty i symetryczny. Osiedle składało się początkowo z 18 jedno-piętrowych, pozbawionych ozdób murowanych domów, ustawionych w trzech rzędach po sześć w każdym. Posiadały prostą formę architektoniczną i ceglane elewacje. Centralną częścią osiedla była szeroka aleja usytuowana na osi głównego budynku fabrycznego. Środek alei zajmował pas zieleni wysadzony drzewami. Aleja będąca jednocześnie małą uliczką, noszącą nazwę Księży Młyn, prowadziła między budynkiem fabrycznym a budynkiem szkoły. Ten racjonalny i funkcjonalny układ nawiązywał do szachownicowego układu sieci ulic miasta. Duża przestrzeń między szeregami domów przeznaczona była na podwórka, częściowo zajęte przez budynki gospodarcze i ogródki. W domach mieszkalnych zwanych familijnymi, przy głównej alei, mieściło się przeciętnie 18 mieszkań. Były to mieszka-

W 1882 roku założono sklepy, a w 1884 roku firma Scheiblera wybudowała pierwszy w Łodzi i trzeci na ziemiach polskich szpital fabryczny.

nia jednoizbowe o powierzchni 25 m² oraz dwuizbowe o powierzchni 40 m². Niektóre posiadały wyższy standard, były to mieszkania dwu- i trzyizbowe z osobnymi wejściami. Przeznaczono je dla kadry inżyniersko-technicznej i pracowników administracyjnych. W sumie na tej części osiedla mogło mieszkać 312 rodzin. Do połowy lat 80. nastąpiła dalsza jego rozbudowa, powstało kolejne siedem domów. Od północy osiedle znalazło się w bezpośredniej bliskości terenów zielonych parku miejskiego Źródliśka. Zostało również wyposażone w budynki użyteczności publicznej: w 1876 roku została otwarta, jako pierwsza w Łodzi, szkoła przyfabryczna dla dzieci majstrów, robotników i urzędników. W 1882 roku założono sklepy, a w 1884 roku firma Scheiblera wybudowała pierwszy w Łodzi i trzeci na ziemiach polskich szpital fabryczny. W obrębie osiedla znalazła się również straż pożarna. Cały zespół mieszkalny tworzył układ przejrzysty, w pełni funkcjonalny, zachowując pełną symetrię i regularność zabudowy. Tworzył jednolitą i zamkniętą całość. Kompozycja została podporządkowana uwarunkowaniom funkcjonalnym i komunikacyjnym związanym z istnieniem całego kompleksu przemysłowego. Jego rozwój trwał do początku XX wieku. Do tego czasu w oparciu o ciągi obecnych ulic Przędzalnianej i Tymienieckiego powstało ponad 80 domów posiadających ponad tysiąc mieszkań. W kontekście przykładów europejskich osiedle robotnicze na Księżym Młynie było współczesne osiedlu Bedford Park pod Londynem oraz powstałemu na kontynencie europejskim osiedlu robotniczemu dla Zakładów Kruppa w Essen. Analizując formy architektoniczne zespołu fabryczno-mieszkalnego na Księżym Młynie można dostrzec podobieństwa do założeń i ich realizacji w budownictwie przemysłowym charakterystycznym dla drugiej połowy XIX wieku w Anglii i Niemczech. Cechą charakterystyczną są elewacje z nieotynkowanej cegły, uproszczone formy neorenesansowe z elementami średniowiecznej architektury obronnej.

Trzecim elementem zespołu fabryczno-mieszkalnego była rezydencja fabrykanta, składająca się z głównego budynku mieszkalnego – willi, ogrodu oraz zaplecza gospodarczego. Usytuowanie willi wiązało się ściśle z budową całego kompleksu budynków przemysłowych i mieszkalnych na Księżym Młynie. Było to zgodne z zasadą całego założenia, że w bezpośrednim sąsiedztwie fabryki wznoszono siedzibę jej właściciela. Budowę willi rozpoczęto przed 1875 rokiem, w którym miał miejsce ślub najstarszej córki Karola Scheiblera – Matyldy – z Edwardem Herbstem, dyrektorem przedsiębiorstwa Scheiblerowskiego. Willa Herbstów nawiązuje w swym stylu do wzorców dojrzałego

włoskiego renesansu. W zachodniej reprezentacyjnej elewacji budynku znajduje się nisza z antykizującą rzeźbą wyobrażającą prządkę, zwróconą w stronę fabryki. Rzeźba prządky należy do ważnych detali architektonicznych, które w postaci symboli związanych z przemysłem tekstylnym tak często pojawiały się w rezydencjach łódzkich przemysłowców. Budowa całego zespołu willowego zakończyła się w roku 1877. Do głównego budynku willi dobudowano salę balową i oranżerię. Zaplecze gospodarcze stanowiła oficyna zwana szwajcarką i budynek wozowni. Do zespołu willowego należał także ogród. Willa Herbistów określana mianem „pałacu” stanowi przykład pierwszej na gruncie łódzkim tego typu rezydencji i jest jego wzorcowym przykładem.

Przedsiębiorstwo scheiblerowskie obejmowało olbrzymi, rozległy teren, w obrębie którego można wyróżnić kilka zespołów fabryczno-mieszkalnych. W okresie od 1870 do 1910 roku powstał unikatowy w skali europejskiej zespół urbanistyczno-architektoniczny, na który składały się budynki przemysłowe i sąsiadujące z nimi zespoły domów mieszkalnych, budynki administracji fabrycznej i użyteczności publicznej oraz rezydencje właścicieli. Przedsiębiorstwo rozwijało się i rozrastało w kilku kierunkach: zachodnim – do ulicy Piotrkowskiej obejmując posiadłości Młyn Lamus po połączeniu z zakładami Grohmanowskimi, północnym – naturalnie łącząc się z zespołem na Wodnym Rynku i wschodnim – obejmując stuhektarowy folwark. Całość miała własny system dróg, linię kolejową, ujęcia wodne i kanały, własne gazownie i elektrownię, budynki straży pożarnej, szpital, szkołę, sklepy. W tej ogromnej całości, szczególnie interesujący pod względem architektonicznym i najbardziej charakterystyczny dla okresu, w którym powstał, jest zespół fabryczno-mieszkalny znajdujący się na obszarze posiadła wodno-fabrycznego o historycznej nazwie Księży Młyn. Stanowi jeden z najciekawszych i najcenniejszych zabytków architektury mieszkalno-przemysłowej, nie tylko na ziemiach polskich, ale także w skali europejskiej.

Jednak najbardziej interesującym łódzkim zespołem fabryczno-mieszkalnym zaliczanym także do unikatowych na gruncie europejskim jest kompleks urbanistyczno-architektoniczny Izraela Kalmanowicza Poznańskiego. Jego skala wielkości, zwartość zabudowy, bliskie sąsiedztwo pałacu, fabryki i domów robotniczych nadają mu wyjątkowy charakter, stanowią dziś razem z zespołem na Księżym Młynie najcenniejsze dziedzictwo przemysłowej Łodzi. Jego budowa przebiegała niemalże równoległe z kompleksem scheiblerowskim na Księżym Młynie. W 1871 roku Poznański nabył tereny w dolinie rzeki Łódki na styku Starego i Nowego Miasta, i rozpoczął w pierwszej kolej-

ności budowę zespołu budynków fabrycznych. Pierwszym z nich była parterowa tkalnia. Najważniejszą budowlą, która wyróżniała się w całym zespole i stała się wraz z pałacem jego wizytówką, była monumentalna przędzalnia. Wybudowana w latach 1876–1878 dorównywała wielkością największemu budynkowi fabrycznemu w Łodzi należącemu do Karola Wilhelma Scheiblera. Pięciokondygnacyjny obiekt o wymiarach 170 x 30 m wyraźnie dominował nad całym zespołem. Masywna bryła została wzbogacona czterema charakterystycznymi wieżami, co nadaje budowli charakter obronny i budzi skojarzenie z architekturą średniowiecza. Formy architektoniczne, w tym detal, łączą motywy renesansowe z akcentami czerpanymi z architektury obronnej. Elewacje z czerwonej cegły i regularny ciąg okien każdej z kondygnacji dopełniają efektu wrażenia całości. Przędzalnia Poznańskiego choć nieznacznie ustępuje wielkością przędzalni na Księżym Młynie, jest obiektem o najbardziej efektownej architekturze, nie tylko w Łodzi, ale także na tle innych przykładów europejskich. Z czasem zespół budynków fabrycznych został dopełniony budową kolejnych, między innymi nowej i wysokiej tkalni oraz farbiarni. W ten sposób powstał wielowydziałowy zakład produkcji materiałów bawełnianych zatrudniający kilka tysięcy pracowników.

Drugim elementem zespołu, który powstał wzdłuż ulicy Ogrodowej, były domy mieszkalne dla pracowników przedsiębiorstwa. W latach 1879–1896 powstały w bezpośrednim sąsiedztwie zabudowy fabrycznej trzy wielokondygnacyjne bloki domów oraz kilkanaście mniejszych. Tworzyły one zwartą zabudowę, a całość została podporządkowana układowi sieci ulicznej. Domy robotnicze posiadały mieszkania jedno- i dwuizbowe, także większe dla majstrów fabrycznych. Mogło w nich zamieszkać ponad tysiąc rodzin. Cechą charakterystyczną były obszerne, częściowo zazielenione dziedzińce między budynkami z towarzyszącą zabudową gospodarczą. W obrębie tego ciekawego typu osiedla mieszkalnego znajdowały się sklepy, także stołówka, której wewnątrz służyło za scenę amatorskiego teatru. Elementem zespołu były również szkoła dla pracowników oraz szpital fabryczny. Odrębną historię stanowi natomiast XVIII-wieczny drewniany kościółek. Między innymi dzięki wsparciu rodziny Poznańskich i zaangażowaniu pracowników jego przedsiębiorstwa został on przeniesiony z tzw. Górek Plebańskich na Starym Mieście w nowe miejsce w pobliżu przędzalni. Ostatnim, trzecim elementem „imperium Izraela Poznańskiego” był jeden z najbardziej okazałych w Europie pałaców burżuazji przemysłowej. Ostateczny jego kształt i wygląd był efektem kilku faz budowy

i przebudowy, która trwała do 1903 roku. Finalnie powstała efektowna budowla o dekoracyjnych formach neobarokowych, które nawiązywały do francuskiego „stylu II cesarstwa”. Pałac wieńczył dwa wysokie dachy kopułowe. Bogata dekoracja rzeźbiarska odwoływała się do mitologii i alegorii przemysłu tekstylnego. Elementem dekoracji były również charakterystyczne kartusze herbowe z literą „P”, która stała się symbolem rodziny Poznańskich. Najbardziej reprezentacyjną część znajdowała się od strony ulicy Ogrodowej, co dotyczyło również wnętrza pałacu. To tutaj mieściła się okazała sala lustrzana i wielka sala jadalna – najbogatsza co do wystroju rzeźbiarskiego i symboliki związanej z historią rodziny i z kulturą żydowską. W skrzydle wschodnim pałacu od strony ulicy Zachodniej zrealizowano plan powstania ogrodu zimowego, który przylegał do apartamentów mieszkalnych. Oprócz nich znajdowały się tutaj pokoje gościnne i pomieszczenia biurowe. Pałac Izraela Poznańskiego łączył funkcje reprezentacyjne, handlowe i mieszkalne. Był wizytówką firmy – Towarzystwa Akcyjnego Wyrobów Bawełnianych I. K. Poznańskiego. Największa i najbardziej okazała rezydencja fabrykancka w Łodzi i jedna z najbardziej efektownych w Europie podkreślała pozycję społeczną i ekonomiczną rodziny Poznańskich, którą możemy zaliczyć do kręgu europejskiej burżuazji.

Rozwój przemysłu i jego najbardziej dynamiczny okres przypadający na drugą połowę XIX i początek XX wieku spowodował rozwój architektury przemysłowej. Charakterystyczną jednostką przestrzenną stały się zespoły fabryczno-mieszkalne. Łódzkie zespoły na Księżym Młynie oraz przy ulicy Ogrodowej należą do wybitnych przykładów założeń urbanistyczno-architektonicznych tego czasu. Wyróżnia je: rozmach i skala zabudowy, monumentalizm architektury, różnorodność oraz bogactwo form architektonicznych, oryginalny program funkcjonalny ściśle powiązany z funkcjonowaniem przedsiębiorstwa, typowa lokalizacja siedziby właściciela w sąsiedztwie fabryki. Stanowią one niewątpliwie część europejskiego dziedzictwa kultury materialnej, a dla historii wielokulturowej Łodzi stały się symbolami potęgi przemysłu, który zmienił na trwałe oblicze miasta.

Bibliografia:

- K. Frampton, *Modern architecture. A critical history*, London 1992.
- Imperium rodziny Poznańskich. Przywrócone dziedzictwo czasu i miejsca, pod red. M. Jakóbczyk, K. Kuropatwy-Pik, C. Pawlaka, Łódź 2012.
- Imperium rodziny Poznańskich w Łodzi, pod red. A. Machejek, Łódź 2010.
- H. Kalinowska, P. Kalinowski, *Historia budownictwa w Łodzi*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Łódzkiej. Budownictwo”, nr 1037, z. 59, Łódź 2009.
- E. Markiewicz-Kozańska, *Rozwój przestrzenny wielkich i dużych zespołów fabryczno-mieszkalnych na terenie Łodzi w II połowie XIX w.*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, nr 1–2, 1984.
- Muzealizacja, rewitalizacja czy destrukcja? Wobec dziedzictwa XIX-wiecznej architektury, pod. red. C. Pawlak, Łódź 2007.
- I. Paszyn, *Łódzka willa fabrykancka*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, nr 1-2, 1984.
- I. Popławska, *Zespół fabryczno-rezydencjonalny Księży Młyn w Łodzi*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, nr 4, 1972.
- K. Stefański, *Atlas architektury dawnej Łodzi do 1939 r.*, Łódź 2008.
- K. Stefański, *Jak zbudowano przemysłową Łódź. Architektura i urbanistyka miasta w latach 1821–1914*, Łódź 2001.
- K. Stefański, *Wielkie rody fabrykanckie Łodzi i ich rola w ukształtowaniu oblicza miasta*, Łódź 2014.
- M. Szczepańska, *Miasto-ogród jako przestrzeń zamieszkania, pracy i rekreacji – dawniej i dziś*, „Zeszyty Naukowe Wielkopolskiej Wyższej Szkoły Turystyki i Zarządzania w Poznaniu”, nr 6, Poznań 2011, s. 77–89.
- M. Tafuri, *Modern architecture*, London 1980.
- B. M. Walczak, *Zespoły fabryczno-mieszkalne w europejskim przemyśle włókienniczym w latach 1771–1914. Geneza – Rozwój – Typologia*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Łódzkiej. Rozprawy Naukowe”, nr 1084, z. 402, Łódź 2010.

O KROK OD „STAREGO GESZEFTU”

prof. Krzysztof Woźniak

Nowa Dzielnica, nowa perspektywa

Powstanie listopadowe było nie tylko wstrząsem politycznym kończącym zaledwie piętnastoletni okres autonomii Królestwa Polskiego, ale przyniosło też konsekwencje gospodarcze poprzez wprowadzenie wysokich ceł na artykuły eksportowane do Rosji.

Opłaty celne najboleśniej uderzyły w producentów sukna, stawiając znak zapytania nad możliwościami dalszego rozwoju tej branży. Łódź, rozwijająca już przerób bawełny, nie odczuła tej zmiany boleśnie. Miasto rozwijało się. Ulica Piotrkowska łącząca Nowe Miasto z największymi manufakturami w osadzie Łódka, zapełniała się nowymi budynkami. Stosunkowo szybko rozdysponowane zostały działki budowlane wytyczone na planach z lat 1823–1828. W 1840 r. podjęto decyzję o powiększeniu obszaru miasta, przez włączenie do niego rozległych terenów położonych na wschód od ul. Widzewskiej (obecnie ul. Kilińskiego). Inkorporacja ta nie niosła ze sobą żadnych problemów natury własnościowej, ponieważ odbyła się kosztem lasów rządowych. W granice miasta włączono liczący 467 ha obręb Łódź nadleśnictwa w Łaznowie.

W ten sposób powstała Nowa Dzielnicą, która w zamierzeniu władz miała zagwarantować dalszy rozwój miasta oraz zapobiec spekulacji gruntami miejskimi. Nowej części Łodzi nadano bardzo regularny kształt, zamknięty czworokątem ulic: Widzewskiej, Zagajnikowej (obecnie ul. Kopcińskiego), Dzielnej (obecnie ul. Narutowicza), Głównej (obecnie al. Mickiewicza). Interesujące jest to, że ulice o przebiegu południkowym wytyczono jako równoległe do ul. Piotrkowskiej. Z prostopadłymi do nich przecznicami utworzyły siatkę pozwalającą wymierzyć w tej przestrzeni 300 działek budowlanych. Były one mniej wydłużone niż w osadzie Łódka, a zatem lepiej przystosowane do potrzeb budownictwa mieszkaniowego. Plac w Nowej Dzielnicy przydzielano przedstawicielom różnych rzemiosł, nie tylko związanych z włókiennictwem, co sprawiło, że nie miała ona tak jednorodnego charakteru jako Nowe Miasto czy Łódka.

Gdy w 1842 r. Łódź osiągnęła liczbę 17 tys. mieszkańców, stała się drugim po Warszawie skupiskiem miejskim w Królestwie Polskim. Stopniowo przekształcała się z zespołu osad rzemieślniczych w zwarte przestrzennienie miasto, w którym zaczęły się pojawiać niezbędne dla jego funkcjonowania instytucje, jak choćby otwarty w 1846 r. szpital na 30 łóżek. W jego murach mieści się obecnie najstarsza część Wyższego Seminarium Duchownego. Powodem do dumy był utworzony w Nowej Dzielnicy pierwszy w Łodzi park publiczny,

nazywany Ogrodem Angielskim (obecnie Park Źródlika), choć potocznie mówiono o nim „Kwela” z powodu licznych na jego terenie źródeł (die Quelle znaczy w j. niemieckim „źródło”). Park, obejmujący cenny, dębowy starodrzew, uchodził za jeden z najpiękniejszych w Królestwie Polskim, przez długie dziesiątki lat był ulubionym miejscem wypoczynku łodzian, a wraz z leżącym opodal Wodnym Rynkiem (obecnie plac Zwycięstwa) miejscem rozrywek. W sezonie letnim tutaj ustawiano karuzele, a cyrki rozstawiały swoje namioty.

W latach 1846–1847 Łódź przeżyła pierwszy w swojej historii poważny kryzys. Przeniesiona ze Stanów Zjednoczonych do Irlandii zaraza ziemniaczana objęła całą Europę i przyniosła klęskę głodu. Liczba mieszkańców Łodzi zmniejszyła się z 17 tys. w 1842 r. do 14 tys. osób w 1847 r. Wielu łódzkich rzemieślników szukało wówczas możliwości zaopatrzenia się w żywność u niemieckich chłopów mieszkających w Antoniewie, Nowosolnej, Wiączyniu. Dopiero w 1851 r. miasto odbuduje swój potencjał demograficzny, a przyczyni się do tego także zniesienie granicy celnej z Rosją. Przed łódzkim przemysłem włókienniczym znów staną otworem ogromne, nienasycone wschodnie rynki zbytu, stając się głównym czynnikiem jego rozwoju.

Symbolem tej nowej epoki wielkich fabryk stało się przedsiębiorstwo Karola Wilhelma Scheiblera, rozrastające się z biegiem lat, począwszy od „Starego Geszeftu”, jak ongiś nazywano pierwszy, mieszczący przędzalnię budynek fa-

Gdy w 1842 r. Łódź osiągnęła liczbę 17 tys. mieszkańców, stała się drugim po Warszawie skupiskiem miejskim w Królestwie Polskim. Stopniowo przekształcała się z zespołu osad rzemieślniczych w zwarte przestrzennie miasto

bryczny, ulokowany na skraju Nowej Dzielnicy, za Parkiem Źródłiska. Kariera tego przedsiębiorcy, nieporównywalna z żadną inną w przemyśle Królestwa Polskiego, jest już dzisiaj dobrze znana. W czasach, gdy obserwowali ją konkurenci, trudna była do zrozumienia. Ten fenomen dobrze ilustrują utrzymujące się jeszcze w latach 60. XX w. w folklorze robotniczym Łodzi opowieści o diabelskich konszachtach K. W. Scheiblera. Trudno było uwierzyć, że zbudowanie w ciągu 27 lat ogromnego imperium przemysłowego na obszarze 167 ha było możliwe bez udziału „sił nieczystych”. Rzeczywistość była bardziej prozaiczna. Jako pierwszy w Łodzi uruchomił w 1855 r. samoprząśnice (selfactory), od kilku lat dopiero wprowadzone do wyposażenia przędzalni w Anglii. Dało mu to ogromną przewagę mocy produkcyjnej nad innymi łódzkimi przedsiębiorstwami. Wykorzystał tu Scheibler swoje świetne, wieloletnie rozeznanie w rynku maszyn włókienniczych. Nie na darmo, przed przybyciem do Królestwa, był przez szereg lat przedstawicielem handlowym najlepszych wówczas w Europie producentów maszyn, braci Johna i Williama Cockerillów. Wykazał się też zmysłem kupieckim. Przewidując możliwe skutki wojny secesyjnej w Stanach Zjednoczonych, które były głównym dostawcą bawełny na rynek europejski, zdołał zgromadzić taki zapas surowca, który pozwolił mu, jako jedynemu łódzkiemu przedsiębiorcy, przejść bez ograniczania produkcji przez lata tzw. głodu bawełnianego (1861–1864).

Mechanizacja produkcji, postrzegana jako symbol postępu, miała jednak także inne oblicze. Mechaniczne krosna stały się bezlitosnymi konkurentami ręcznych warsztatów rzemieślniczych. Zdesperowani tkacze zaczęli w maszynach upatrywać przyczynę swoich coraz niższych zarobków, eliminacji z rynku. W 1861 r. niezadowolenie przerodziło się w rozruchy, w wyniku których rzemieślnicy zdewastowali dużą część wyposażenia w fabrykach K. W. Scheiblera i Abrahama Prussaka. Znany dotąd tylko w Anglii ruch „burzycieli maszyn” znalazł naśladowców w Łodzi, nieświadomych przecież skali rewolucji przemysłowej.

Wspomniany wyżej Abraham (Abram) Prussak, był od 1858 r. właścicielem pierwszej w Łodzi, częściowo mechanicznej tkalni wełny, zarazem był pierwszym żydowskim przedsiębiorcą włókienniczym. Żydzi, stanowiący w połowie XIX w. 19% ogółu mieszkańców Łodzi, zajmowali się głównie handlem, kupiectwem, w mniejszym zakresie transportem. Taka specyfika ich działalności wynikała przede wszystkim z tradycji, ale także z uwarunkowań prawnych. Aż do 1862 r. Żydzi w Królestwie Polskim nie mieli praw publicznych, a liczne ogra-

niczenia uniemożliwiały lub poważnie utrudniały podejmowanie zajęć dostępnych dla społeczności chrześcijańskiej. Od lat 20. XIX w. łódzcy Żydzi wykazywali się dużą operatywnością w dostarczaniu do miasta przędzy bawełnianej i materiałów farbiarskich z Europy Zachodniej. Handel hurtowy był skupiony w zasadzie wyłącznie w rękach miejscowych „składników”, czyli prowadzących składy hurtowe tych artykułów. W 1862 r. w Łodzi było 162 znaczących kupców zajmujących się handlem zagranicznym i krajowym. Miejscowi Żydzi odgrywali również najważniejszą rolę w eksporcie wyrobów łódzkich fabryk na rynki rosyjskie. W przemyśle, jako właściciele fabryk, pojawili się późno i organizowanie własnych przedsiębiorstw rozpoczynali zwykle od nakładu, który upowszechnił się na ogromną skalę w latach 40. XIX w. Nakład (chałupnictwo) uzależniał samodzielnego tkacza od nakładcy, dysponującego surowcem i kapitałem. Oderwanie rzemieślnika od rynku, rozeznania w cenach, koniunkturze, pozwalało nakładcy zwiększać swój zysk, powiększać kapitał. Zgromadzone w ten sposób środki można było przeznaczyć na inwestycje przemysłowe, fabryczne. Wśród badaczy przeszłości Łodzi panuje dziś zgodne przekonanie, że u źródeł największych nawet łódzkich fabryk włókienniczych leżał kapitał kupiecki.

Na połowę lat 50. XIX w. przypadają początki łódzkiej działalności Kalmana Poznańskiego, którego najmłodszy syn Izrael zorganizuje 20 lat później wielką fabrykę przerobu bawełny, stając

Mechanizacja produkcji, postrzegana jako symbol postępu, miała jednak także inne oblicze. Mechaniczne krosna stały się bezlitosnymi konkurentami ręcznych warsztatów rzemieślniczych. Zdesperowani tkacze zaczęli w maszynach upatrywać przyczynę swoich coraz niższych zarobków, eliminacji z rynku.

się drugim co do wielkości posiadanego przedsiębiorstwa i zamożności fabrykantem, ustępując jedynie K. W. Scheiblerowi. Rzutkość kupiecka K. Poznańskiego pozwoliła mu zgromadzić kapitał wystarczający do rozpoczęcia produkcji nakładczej i uruchomienia niewielkiej tkalni wyrobów wełnianych, w której napęd warsztatów dawał kierat konny. Zlokalizowana była na rogu Rynku Starego Miasta i ul. Drewnowskiej. W lokalizacji tej widać siłę ówczesnych przepisów, niezezwalających Żydom na zamieszkanie i prowadzenie działalności gospodarczej poza wyznaczonym rewirem. W przypadku Łodzi obejmował on Stare Miasto. Ograniczenie to zostało zniesione w 1862 r. W początkach lat 60. XIX w. Izrael Poznański wydzierżawił upadającą manufakturę wyrobów lnianych i jutowych Roberta Karneya w Zduńskiej Woli. Rozbudował ją i zainstalował kierat konny. Musiał być w tej decyzji przystoświaty tutaj szczęścia, niezbędny w każdej działalności obciążonej ryzykiem. Produkcja tkanin z wełny, lnu i juty uchroniła przedsiębiorcę od strat wywołanych „głodem bawełny”, a rosnące ceny wyrobów pozwoliły zwiększyć zyski. Zgromadzony majątek posłużył I. K. Poznańskiemu do zorganizowania wielowydziałowej fabryki wyrobów bawełnianych, która rozprzestrzeniając się od 1872 r. zajęła rozległy 16-hektarowy obszar w dolinie rzeki Łódki, między ulicami Ogrodową a Drewnowską. Przez 17 lat wszystkie najważniejsze dla losów przedsiębiorstwa decyzje podejmował samodzielnie jego właściciel. Trzeba widzieć w I. K. Poznańskim „kapitana przemysłu”, świetnego organizatora produkcji, dobrze obeznanego z realiami życia gospodarczego ostatniej ćwierci XIX w. Dopiero w 1889 r. przedsiębiorstwo przekształcone zostało w spółkę akcyjną, w której podobnie jak w innych łódzkich przedsiębiorstwach, akcjonariuszami byli członkowie rodziny. Umierając w 1900 r. zamykał pewną epokę w historii Łodzi. Odchodził ostatni z „królów bawełny”. Wcześniej tylko Ludwik Geyer i Karol Wilhelm Scheibler zasłużyli na to miano. Wszyscy trzej zorganizowali wielkie przedsiębiorstwa tej samej branży – bawełnianej, czym ugruntowali pozycję Łodzi jako „stolicy perkalików”. Zostawili po sobie trwałe dziedzictwo w postaci nie tylko obiektów fabrycznych, które służą dzisiaj całkiem odmiennym celom, ale także w postaci wielu elementów infrastruktury miejskiej.

W cieniu Poznańskich pozostają do dziś, skoligaceni z nimi i niestusnie zapomniani, Silbersteinowie. Markus Silberstein, najwybitniejszy na polu przemysłu przedstawiciel rodu, nie trafił do panteonu „ojców miasta”, nie zbudował pałacu, który byłby podziwiany do dziś. Był jednak rzutkiem przedsiębiorcą, wrażliwym filantropem, hojnym mecenasem kultury i sztuki. Tradycja mówią-

ca o przybyłych z Niemiec protoplastach rodu Silbersteinów nie znajduje potwierdzenia, ponieważ najstarsze zachowane dokumenty wskazują na Pilicę pod Zawierciem jako ich miejsce zamieszkania w początkach XIX w. Urodzony tam w 1811 r. Joachim Silberstein zajmował się handlem w Praszce i Pabianicach. Praszka, leżąca tuż przy granicy pruskiej i posiadająca komorę celną, była wówczas miejsce ożywionej wymiany handlowej, także takiej, która tę komorę omijała „manowcową drogą”. Zgromadzony kapitał pozwolił Joachimowi na zmianę zainteresowań. Z dużym powodzeniem zaangażował się w eksploatację lasów i handel drewnem. Przez prawie 30 lat mieszkał w Lubochni, ówczesnym centrum dóbr rządowych i rozległych kompleksów leśnych. Przed 1860 r. osiedlił się w Łodzi i przez kilka lat zajmował się wyrębem drzew w lasach miejskich, m.in. na obrzeżach Nowej Dzielnicy. Później zajął się spekulacyjnym obrotem nieruchomości. Musiał być postacią wyróżniającą się wśród łódzkiej społeczności żydowskiej, gdyż przez szereg lat (1873–1884) pełnił funkcję starszego w Dozorze Bóżniczym. Był także jednym z inicjatorów budowy, a następnie aktywnym członkiem komitetu nadzorującego wznoszenie synagogi reformowanej. W obu tych instytucjach współpracował z Izraelem K. Poznańskim.

Zgromadzony majątek sukcesywnie przekazywał dzieciom, a mimo to syn Markus rozpoczął swoją karierę zawodową jako chłopiec na posyłki. Dwuletnia praktyka w firmie handlowej Markusa Łaskiego pozwoliła mu opanować arkana buchalterii, korespondencji handlowej i technicznej. W 1861 r. założył firmę handlową, znajdując dla niej siedzibę przy ul. Nowomiejskiej 7. Świetna lokalizacja między Starym a Nowym Rynkiem gwarantowała liczną klientelę. Wkrótce M. Silberstein nawiązał ścisły kontakt z Rudolfem Kindlerem, pabianickim fabrykantem wyrobów wełnianych i półwełnianych. Występował w roli komisanta pabianickiej firmy, mając wyłączność na handel jej wyrobami i otrzymując prowizję od sprzedaży. Zgromadzone środki pozwoliły mu pięć lat później przekształcić swoją firmę w dom handlowy. Istotą jego funkcjonowania była kumulacja zysków i innych dochodów, niezbędnych do stworzenia podstawy szerszej działalności gospodarczej. W latach 1877–1898 M. Silberstein nabył posesje przy ul. Piotrkowskiej 242/250, gdzie uruchomił trzy tkalnie wyrobów wełnianych i półwełnianych. Z 585 krosnami i 700 zatrudnionymi robotnikami, przedsiębiorstwo znalazło się w pierwszej czwórce największych w Królestwie Polskim zakładów branży wełnianej. Wartość zabudowań fabrycznych, maszyn i urządzeń wyceniano na pół miliona rubli.

Szczególne wrażenie wywołuje jeszcze dziś imponująca, czterokondygnacyjna, stylizowana na budowlę obronną tkalnia przy ul. Piotrkowskiej 242/250, zaprojektowana przez łódzkiego architekta Adolfa Zeligsona. W rękach sukcesorów przedsiębiorstwo funkcjonowało do wybuchu II wojny światowej.

FAFLIK
Z CZECH,
GOTTFRYD
Z NIEMIEC,
WILHELM
Z KSIĘSTWA BERG

prof. Krzysztof Woźniak

Tworzenie się nowej struktury demograficznej i społecznej za sprawą przybyszów z Wielkopolski, Śląska, Saksonii, Czech, Brandenburski i Moraw

Kiedy w 1816 r. Rajmund Rembieliński, prezes Komisji Województwa Mazowieckiego, a zarazem jeden z najbardziej zaangażowanych w dzieło uprzemysłowienia kraju przedstawiciel władz Królestwa Polskiego, szkicował zasady polityki gospodarczej, pisał m.in.: „w kraju polskim, gdzie zbywa na potrzebnej liczbie rzemieślników i fabrykantów, należy ochroną przyzwoitą, gdzie trzeba użytą, zachęcić zagranicznych do osiadania”. Ta dyrektywa stała się jednym z filarów polityki państwa.

Pozyskanie drogą imigracji kwalifikowanej siły roboczej przez kraj budujący nową gałąź przemysłu stało się jego pewną prawidłowością historyczną. Zjawisko takie występowało powszechnie w okresie inicjowania przez poszczególne państwa polityki merkantylistycznej. Również Królestwo Polskie budujące swój przemysł włókienniczy sięgnęło po fachowców zagranicznych prowadząc energiczną agitację, zamieszczając odpowiednie ogłoszenia w prasie niemieckiej i wysyłając agentów zachęcających do przesiedlania się. Na obszar ówczesnych województw kaliskiego i mazowieckiego (ich wspólne pogranicze obejmuje dzisiejsze woj. łódzkie) przybywać zaczęli przedstawiciele profesji włókienniczych: prądkowie, tkacze, postrzygacze, farbiarze. W mniejszej liczbie towarzyszyli im rzemieślnicy innych specjalności. Imigranci kierowali się głównie do osad fabrycznych.

Ich zakładanie i rozwój zbiegło się z ogromnym kryzysem włókiennictwa w jego ośrodkach na zachodzie Europy. Od Nadrenii po Śląsk i Morawy zaczęła się szerzyć kryzys nadprodukcji. Wysyłane na kontynent tanie, maszynowo produkowane wyroby angielskie, zarówno przędza, jak i tkaniny, wyparty z rynku artykuły miejscowe, doprowadzając ich wytwórców do granicy nędzy. Możliwość przesiedlenia się do Królestwa Polskiego dawała nadzieję na lepszy byt, poprawę losu. Nic zatem dziwnego, że obszar Polski zaczęto postrzegać jako „ziemię obiecaną”. Podążyło do niej kilkadziesiąt tysięcy „użytecznych rękodzielników”.

Znakomita większość przybyszów osiedlających się w Łodzi aż po lata 50. XIX w. pochodziła z krajów niemieckich (Saksonia, Prusy, Śląsk), z Wielkopolski i okręgu noteckiego, pozostających w zaborze pruskim, a także z północnych Czech i Moraw. Najwcześniej, w 1823 r., pojawili się sukiennicy z Zielonej Góry, w której produkcja sukna miała wielowiekową tradycję. To właśnie rzemieślni-

cy z Ziemi Lubuskiej i Wielkopolski najwcześniej odczuli skutki nadciągającego kryzysu oraz konsekwencje wynikające z ustalenia na kongresie wiedeńskim w 1815 r. zachodniej granicy Królestwa Polskiego. Pozostawiła ona po stronie pruskiej dobrze rozwinięte ośrodki sukiennicze, dla których tereny dawnej Rzeczypospolitej były tradycyjnym rynkiem zbytu. Wprowadzenie wysokich ceł na sukno uczyniło jego eksport nieopłacalnym i doprowadziło do ruiny wielkopolskich sukienników. Wybitnie protekcyjna polityka władz polskich, gwarantujących „użytecznym rękodzielnikom i fabrykantom” liczne ulgi, przywileje i pomoc materialną, zachęcała do „przeskoczenia” bariery celnej i przeniesienia się z warsztatami na teren Królestwa Polskiego.

Osadnikom przybywającym do Łodzi, podobnie jak i do innych osad fabrycznych, nadawano w dzierżawę wieczystą działki budowlane, zwalniano z opłat czynszów i innych ciężarów publicznych przez okres 6 lat, dając czas na zagospodarowanie się. Przydzielano bezpłatnie materiały budowlane, gwarantowano możliwość bezcłowego wwozu wszystkich własnych ruchomości, zapasów surowca, gotowych wyrobów. Zapewniono zwolnienie od służby wojskowej osadników i ich synów urodzonych już w Królestwie, zagwarantowano swobodę w kultywowaniu wiary, języka i tradycji, a ewentualnym rozczarowanym miejscowymi warunkami zapewniano prawo powrotu do ojczyzny. Na dużą skalę, w stosunku do możliwości budżetu państwa, rozwinięto róż-

Znakomita większość przybyszów osiedlających się w Łodzi aż po lata 50. XIX w. pochodziła z krajów niemieckich (Saksonia, Prusy, Śląsk), z Wielkopolski i okręgu noteckiego, pozostających w zaborze pruskim, a także z północnych Czech i Moraw.

ne formy pomocy finansowej, udzielając pożyczek, kredytów, przyznając licencje obniżające cło od przywożonych z zagranicy surowców, farb.

Dążenie do zapewnienia przybyszom jak najlepszych warunków życia i pracy stało się jedną z zasad polityki społecznej, a w osobie Rajmunda Rembienińskiego znalazło najbardziej oddanego realizatora tej idei. W licznych jego pismach urzędowych znaleźć można myśl, że osadnicy przemysłowi „jako cudzoziemcy od niedawna w kraju tutejszym osiadli na tym większą troskę i opiekę ze strony rządu zasługują”. Mogli liczyć na pomoc prezesa komisji wojewódzkiej nie

...kierowani do osady Łódka prządkowie byli „zwykle w stanie zupełnego ubóstwa”. Na zaspokojenie najważniejszych potrzeb życiowych otrzymywali pożyczki „sposobem daru”, czyli bezzwrotne.

tylko przy staraniach o pożyczki i kredyty rządowe, ale także w trudnych sytuacjach życiowych. Jesienią 1826 r. Rembieniński interweniował u burmistrza Łodzi w sprawie choroby szerzącej się wśród tkaczy. Dolegliwość, określana jako febra, dyzenteria, czarna krosta, dotknęła liczne rodziny uboższych rzemieślników. Rembieniński polecił wzmocnić opiekę nad chorymi aż do czasu ich wyzdrowienia. Ponieważ w Łodzi nie było jeszcze apteki, zapewnił dowóz lekarstw z apteki w Zgierzu. Kupowano je na koszt kasy miejskiej. Z tego samego źródła finansowany był lekarz dojeżdżający ze Strykowa. Każdy uruchomiony warsztat tkacki, każde wprowadzone w ruch wrzeczono kojarzono wówczas z postępowaniem w rozwoju „industrii”, toteż władze miejskie i wojewódzkie nie ustawały w zabiegach, aby zatrzymać w Łodzi wszystkich przybywających do miasta rzemieślników. Nie trzeba było szczególnej bystrości, by zorientować się, że kierowani do osady Łódka prządkowie byli „zwykle w stanie zupełnego

ubóstwa". Na zaspokojenie najważniejszych potrzeb życiowych otrzymywali pożyczki „sposobem daru”, czyli bezzwrotne. Wstawił się też Rembieliński za niezamożnymi sukiennikami z Nowego Miasta zwalniając ich od opłaty składki ogniowej, czyli ubezpieczenia nieruchomości od pożaru, mimo że nie miał ku temu żadnych podstaw prawnych.

Imigranci wyraźnie uświadamiali sobie własną odrębność pochodzenia z różnych „małych ojczyzn”. Dowodem na to są do dziś zachowane protokoły deklaracyjne składane przed burmistrzem Łodzi. Wynika z nich, że miejsca urodzenia przybyłych tu osadników rozrzucone były na wielkim obszarze od Schlezwiku po austriacką Styrię i od Wielkopolski po Alzację, a oni sami akcentowali przywiązanie do różnych, dużych i małych organizmów państwowych: Brandenburgii, Hesji, Badenii, Wielkiego Księstwa Poznańskiego czy Wielkiego Księstwa Berg, jak było to w przypadku Wilhelma Thomasa, hydrotechnika zatrudnionego przez R. Rembielińskiego do projektowania kanałów. Dla administracji rządowej i dla polskiego otoczenia wszyscy byli Niemcami. Mimo świadomości różnic, przybysze związani byli z kręgiem kultury niemieckiej. Obok najsilniejszego spoiwa, jakim mimo różnych dialektów był język, łączyła ich także wspólnota wyznania. Poza niewielką grupą katolików, wywodzących się głównie ze Śląska i północnych Czech, wśród osadników dominowali ewangelicy augsburscy, czyli luteranie. Pierwszym ich dążeniem stało się nadanie ram organizacyjnych życiu religijnemu. Z inicjatywą utworzenia parafii i budowy kościoła wystąpili łódzcy luteranie już w 1823 r., jednak nie dane im było szybko zrealizować swojego zamierzenia. Przez dwa lata trwał spór ze współwyznawcami mieszkającymi w okolicznych wsiach, co do wyboru miejsca, w którym parafia powinna powstać. Wielu wskazywało na Nowosolną, największą wówczas wieś zamieszkaną przez niemieckich chłopów. Przeważała opinia Rajmunda Rembielińskiego, który poparł łódzkich luteranów. W efekcie, w maju 1826 r. utworzono parafię ewangelicko-augsburską w Łodzi, a trzy lata później oddano do użytku kościół św. Trójcy przy Nowym Rynku, czyli dzisiejszym pl. Wolności. Aż do 1884 r. pozostawał on jedyną świątynią luterską, skupiając blisko 50 tys. wiernych z Łodzi i okolic. Była to wówczas największa parafia tego wyznania w Królestwie Polskim.

W pierwszych latach istnienia Nowego Miasta i Łódki dostrzec można dość wyraźnie zaznaczające się różnice w składzie narodowościowym ich mieszkańców. Sukiennicze Nowe Miasto zdominowane było przez przybyszów z Wielkopolski, Ziemi Lubuskiej, Brandenburgii, natomiast w Łódce większość

stanowili tkacze i prządkowie ze Śląska, Łużyc, Sudetów czeskich. Ci ostatni pojawili się w Łodzi w latach 1826–1827, w czym sporą rolę odegrał komisarz fabryczny Benon Benedykt Tykiel, delegowany przez Rembieleńskiego do Saksonii i Czech, by agitować tamtejszych rzemieślników do przesiedlenia się do Łodzi. Przydzielone przybyszom działki obejmowały teren leżący na wschód od Górnego Rynku (obecnie pl. Reymonta) i wytyczone były prostopadłe do drogi prowadzącej w kierunku wsi Zarzew. Już wkrótce trakt ten zyskał miano „Böhmische Linie”, czyli „Czeska linia” (obecnie ul. Przybyszewskiego), co wskazywało na narodowość osadników. Sądząc z brzmienia nazwisk (Faflik, Holub, Kostial) czy też imion (Jano, Wenzel), większość z nich była narodowości czeskiej. Silne związki z kulturą niemiecką i przynależność do Kościoła ewangelicko-augsburskiego sprawiły, że grupa ta nie utrwaliła swojej odrębności. Czesi pojawią się w Łodzi ponownie w latach 40. XIX w. i będą to tkacze z Zelowa i okolicznych wsi, szukający w Łodzi, a także w Żyrardowie, możliwości zatrudnienia po załamaniu się koniunktury na płótna produkowane na ręcznych warsztatach. W nazewnictwie miejscowym Łodzi utrzymuje się nadal nazwa „Szlezyng” (Ślązaki), na oznaczenie kwartału zamkniętego dzisiejszymi ulicami: Przybyszewskiego, Przędzalnianą, Skierniewicką, Edwarda Śmigłego-Rydza. W 1828 r. utworzono tam osadę dla stu rodzin tkaczy płócien lnianych, sprowadzonych do Łodzi ze Śląska. Blisko dwuwiekowa trwałość tej nazwy dowodzi, że społeczność tam mieszkająca musiała szczególnie pielęgnować swoją odrębność, zachować środowiskową spistość.

Dostrzegając odrębność kulturową przybyszów, władze Królestwa Polskiego zagwarantowały im oprócz wielu przywilejów ekonomicznych także prawo do prowadzenia szkół z niemieckim językiem nauczania oraz do zakładania instytucji i stowarzyszeń podobnych do tych, jakie istniały w ich stronach rodzinnych. Argumentowano, że „dozwolenie zachowania między ludnością fabryczną niemiecką zwyczajów w ich kraju upowszechnionych, może ją tym więcej przyzwycząić do miejsca osiedlenia, a przez to powiększyć liczbę pożytecznych mieszkańców kraju, przemysłowi oddanych”. Charakterystyczne dla Niemców zamiłowanie do łączenia się w różnego rodzaju towarzystwa i związki, potęgowane dodatkowo ich przebywaniem w rozproszeniu, z dała od ojczyzny, pozwoliło w pełni wykorzystać rządowe deklaracje. Dewiza „Einigkeit macht stark” (w jedności siła) wielokrotnie stawała się podwaliną do zrzeszania się. Pierwszą, a zarazem najdłuższą, bo do 1940 r., nieprzerwanie istniejącą organizacją utworzoną przez łódzkich Niemców było założone w 1824 r. Łódz-

kie Towarzystwo Strzeleckie (Lodzer Bürgerschützengilde). Nawiązywało ono do znanych od czasów średniowiecza bractw kurkowych, których członkowie doskonalili swe umiejętności w posługiwaniu się najpierw kuszą, później bronią palną. W XIX w. towarzystwa strzeleckie nie stawiały już sobie za zadanie obrony murów miejskich, ale służyły celom towarzyskim, rozrywkowym, z zachowanym elementem współzawodnictwa w strzelaniu z broni palnej. Ta typowo mieszczańska organizacja miała przede wszystkim charakter towarzyski, skupiając rzemieślników i drobnych przedsiębiorców i właścicieli nieruchomości. W 1826 r. na najważniejsze w kalendarzu imprez towarzystwa „strzelanie królewskie” zaproszony został R. Rembieliński. Zapewnił wówczas o swojej opiece nad tą organizacją i zadeklarował wyznaczenie miejsca na strzelnicę. Początkowo łódzcy strzelcy ćwiczyli na terenie cegielni miejskiej, a od lat 40. XIX w. mieli już własną strzelnicę na terenie dzisiejszego Parku Źródlika.

Bardzo charakterystyczne dla kultury niemieckiej zamiłowanie do muzyki i śpiewu, zwłaszcza chóralnego, zaowocowało założeniem w 1846 r. z inicjatywy Ludwika Geyera i Franciszka Siebera Łódzkiego Męskiego Towarzystwa Śpiewaczego (Lodzer Männer Gesangverein). Ten najstarszy łódzki chór świecki, skupiający głównie zatrudnionych w przemyśle włókienniczym, przetrwał, przeżywając wzloty i upadki, do 1918 r. Tuż przed wybuchem I wojny światowej w środowisku Niemców łódzkich istniało 96 chórów kościelnych i świeckich, a Łódź była siedzibą zarządu „Towarzystw Śpiewających śpiewających po niemiecku w Królestwie Polskim”.

Powodem szczególnej dumy Niemców łódzkich było zorganizowanie i rozwijanie własnego szkolnictwa narodowego. W kształceniu dzieci i młodzieży w języku niemieckim upatrywano najpewniejszy sposób pielęgnowania kultury i tradycji narodowej. Już w 1827 r. zorganizowano w Łodzi ewangelicką szkołę elementarną, której długoletnim (1831–1869) nauczycielem był Gottfryd Kirsch. Od 1829 r. czynna była katolicko-ewangelicka szkoła elementarna, utworzona z myślą o dzieciach Niemców-katolików, niechających posyłać swego potomstwa do szkoły polskiej. Drugą szkołę elementarną dla dzieci niemieckich otwarto w 1841 r. Rozwój szkolnictwa będzie przedmiotem szczególnej troski społeczności niemieckiej w Łodzi aż do II wojny światowej.

Warunki, jakie stworzono osadnikom przemysłowym, umożliwiły im pełne wykorzystanie własnych talentów i umiejętności. Wiarygodną w tej kwestii opinię sformułował w 1851 r. najlepszy znawca stosunków łódzkich, prezydent miasta Franciszek Traeger: „Wszystkie potrzeby swobody i ułatwienia, za któ-

rzymi emigrant niemiecki oddycha, za nimi się ubiega, naprzód przewidziano i takowe już uczyniono. [...] Swobody i dobrodziejstwa Niemców są dotąd jeszcze takie same, jak w pierwszych początkach ich osiedlania się. Stąd też oni mając pierwszeństwo przed krajowcami łatwiej dochodzą zamożności". Opinia ta doskonale wyjaśnia, dlaczego społeczność niemiecka odegrała tak istotną rolę w rozwoju Łodzi. Przyczyniła się do tego uprzywilejowana pozycja społeczna, rosnąca w ślad za nią zamożność i brak konkurencji ze strony środowiska żydowskiego, aktywnego głównie w handlu i drobnym rzemiośle i ze strony środowiska polskiego, dopiero od drugiej połowy XIX w. gromadzącego środki na działalność inwestycyjną i przemysłową. Trudno byłoby nie docenić znaczenia obowiązującego w społeczności niemieckiej protestanckiego etosu pracy, w którym bardzo wysoko szanowane są takie cechy, jak pracowitość, rzetelność, obowiązkowość, punktualność.

Wszystkie przywileje i udogodnienia zaoferowane osadnikom przemysłowym spełniły swoją funkcję. Ogromna większość przybyszów poczuła się trwale związana z nowym miejscem pobytu, a wielu z nich osiągnęło sukcesy zawodowe. Miały ich przyciągnąć i trwale związać z nowymi miejscami pobytu, sprawić, aby w swojej nowej ojczyźnie poczuli się „jak u siebie”. Z drugiej strony, ich uprzywilejowana w stosunku do społeczności miejscowej pozycja ekonomiczna wraz z gwarancjami poszanowania odrębności kulturowej przyczyniła się do izolacji, zamykania się w kręgu połączonym więzami języka, religii, obyczaju.

NICZYM PANNA POSAŻNA A SZPETNA

dr Kamil Śmiechowski

czyli Dyskursy przemysłowej Łodzi

Niewiele jest równie wyświechtanych słów, co „dyskurs”. Choć używają go namiętnie najwybitniejsi intelektualiści drugiej połowy XX wieku, każdy z nich rozumiał ten wyraz tak naprawdę inaczej. Nie oznacza to jednak, że „Dyskurs” jest słowem, które nic tak naprawdę nie znaczy. „Dyskurs”, czyli z łaciny „bieganie tam i z powrotem”, jest przecież niczym innym jak wymianą zdań i myśli, rozmową, interakcją różnych grup społecznych. Czy może istnieć dyskurs lokalny? Oczywiście, wszak wielkie miasto przez samo swoje istnienie prowokuje do refleksji i ciągłej wymiany poglądów na jego temat. Dyskurs o mieście to nic innego jak rozmowa o mieście, jego blaskach i cieniach, zaletach i wadach, wreszcie uroku bądź brzydocie. Jakie były więc dyskursy Łodzi przemysłowej?

TRUDNE POCZĄTKI

Zacznijmy od początków. Przemysłowe miasto, które wyrosło wśród gęszy w pierwszej połowie XIX wieku z początku nie było obiektem wielkiego zainteresowania. Gdy już jednak się go doczekało, był on z reguły daleki od pochwał. „Zaraz poznasz, że to nie polskie miasto stoi przed tobą, a gdy wjedziesz w jego ulicę, długą przeszło na milę, ogarnia cię jakiś dziwny niesmak...” – tak pisał o Łodzi jeden z kaliskich dziennikarzy w 1857 roku. W samej Łodzi nie było w tym czasie prasy, choć miasto miało wówczas już kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Gdy ta pojawiła się w 1863 roku, w formie gazetki „Łodzian Anzeiger – Łódzkie Ogłoszenia”, przybrała formę gazety ogłoszeń. Nie było w niej z początku miejsca na publicystykę, tak jakby dla mieszkańców tego dziwnego grodu ważniejsze były najnowsze zarządzenia władz niż refleksje nad otaczającą ich rzeczywistością. Z gazety tej rozwinęła się prasa niemieckojęzyczna – „Lodzer Zeitung”, później „Lodzer Tageblatt” i „Neue Lodzer Zeitung”. Znacznie gorzej wiodło się w Łodzi prasie polskiej. Wydawany w latach 1884–1892 „Dziennik Łódzki” był, jak się zdaje, zbyt ambitnym pismem w stosunku do możliwości lokalnej społeczności. Dopiero na przełomie wieków XIX i XX powstały dzienniki „Rozwój” i „Goniec Łódzki”, a wraz z nimi coś na kształt polskiej opinii publicznej w „polskim Manchesterze”. Za to dopiero po rewolucji 1905 roku rozwinęła się prasa w języku jidysz.

W gronie trzech wielkich wspólnot narodowych, które składały się na łódzką triadę, istniały zatem silne różnice w tempie rozwoju lokalnego dyskursu – o ile niemieckojęzyczny był silnie rozwinięty od swego zarania aż do roku 1945, to polski rozwijał się znacznie wolniej i na przekór tak widocznej w XIX wieku hegemonii kulturalnej Niemców w Łodzi. Żydowski zaś rozwijał się na przekór obu pozostałych i przez oba był traktowany mocno pobłażliwie – były to wszak czasy, gdy jidysz odmawiano prawa do bycia odrębnym językiem, a co dopiero do poważnego traktowania napisanych w nim opinii. Wymowne, że dla redaktorów „Dziennika Łódzkiego” „Lodzer Zeitung” była „łodzerką”, jak ją złośliwie nazywano. Gdy najstarsze niemieckie pismo w Łodzi świętowało swe 25-lecie, nie wziął w nim udziału, mimo zaproszenia, żaden z przedstawicieli polskiej prasy. W wielojęzycznym środowisku dawnej Łodzi tarcia i konflikty pomiędzy Niemcami, Żydami, Polakami i Rosjanami były na porządku dziennym, w istocie rzeczy częściej charakteryzował je konflikt aniżeli współpraca.

Nieprzypadkowo o tamtej Łodzi pełnej kontrastów i paradoksów, wyzysku i bogactwa, nienawiści i kooperacji – Łodzi, której już nie ma i której powrotu tak naprawdę niewielu by chciało, lokalny „pieśniarz” Artur Gliszczyński pisał:

„Jeżeli się mówi o kobiecie bez urody, która nie ma rysów, a jest inteligentną, że jest to coś, do czego warto zbliżyć się i zaznajomić, to Łódź jest najbrzydszą z pozoru kobietą, jest piegowatą na twarzy, kosmopolitką z przekonań, jest panną posażną a szpetną, a przytem rozumną. Nie można, nie wypada i nie należy jej szykanować, a przecież trudno kochać i przyzwyczać się do jej fizjonomji, która jest zupełnie naciągnięta do potrzeb chwili i do serca, które dawno ustąpiło interesowi, i do charakteru, który ma w sobie tyle pierwiastków ujemnych, iż w każdej chwili może dopuścić się czynów złych i karygodnych. A przecież trzeba wstręt do tego miasta przewyciężyć, powiedzieć sobie, że poznając je, nie czyni się przyjemności lecz obowiązek spełnia, bo się zapoznaje z siłą, może wrogą i niebezpieczną, ale potężną”¹. (pisownia oryginalna)

JEDNO MIASTO, WIELE DYSKURSÓW

Czy w takich realiach możemy mówić o jednym dyskursie, czy raczej o kilku odrębnych monologach? To ważne pytanie nie doczekało się dotąd jednoznacznej odpowiedzi. Postęp badań nad prasą polskojęzyczną jest ostatnio

¹ Artur Gliszczyński, Antoni Mieszkowski, Łódź — miasto i ludzie (1894), w: Łódź, która przeminęła w publicystyce i prozie (antologia), Łódź 2008, s. 9.

zauważalny, do czego przyczynił się skromnie również i piszący te słowa, żaden z niemieckich dzienników ukazujących się w mieście do 1945 roku nie doznał się jednak dotąd własnej monografii. Tak jakby polscy badacze, którzy po II wojnie światowej pracowali na Uniwersytecie Łódzkim, bali się podjąć ten temat. Być może obawiano się, że obraz miasta, wyłaniający się z prasy niemieckojęzycznej będzie się zasadniczo różnił od polskiego punktu widzenia? Wiemy wszak o wielu poszlakach, które taką hipotezę zdają się uzasadniać. W końcu zamożne, stateczne niemieckie mieszczaństwo Łodzi w dużej mierze stanowiło ten sam konglomerat postaci, których polska prasa nazywała ironicznie mianem „Lodzermenschów” albo widzący w nich kapitalistów i „burżujów”. Nawet jeśli, to tym bardziej warto byłoby je ze sobą skonfrontować. Historia Łodzi, a zatem i historia łódzkich dyskursów siłą rzeczy musi być diachronią, a nie symfonią różnych głosów i postaw. Zbyt różnorodne było to miasto, by wyłaniał się zeń spójny obraz. Na szczęście prace, które mogą wyjść naprzeciw tym potrzebom, zdaje się wreszcie powstają. W... Niemczech.

By oddać sprawiedliwość, trzeba zaznaczyć jednak, że próby zbliżenia i wypracowania jednolitego „łódzkiego punktu widzenia” miały miejsce i przed wojenną zawieruchą. Lektura niektórych z nich, jak choćby łódzkiego numeru zakopiańskiego (sic!) czasopisma „Giewont” z 1928 roku, są wręcz wzruszającym doświadczeniem dla czytelnika choć trochę zainteresowanego historią miasta. Jeden z autorów, Czesław Ołtaszewski, redaktor popularnej w międzywojniu „Republiki”, pisał: „przede wszystkim wskazać trzeba, iż od długiego już czasu zniknął indyferentyzm w Łodzi w stosunku do własnego miasta. Odwrotnie, każdy bezstronny obserwator widzi tu wybitne zainteresowanie. [...] Łódź, jako ośrodek kulturalny uczyniła w ciągu ostatnich lat olbrzymie postępy. [...] Są to, naturalnie, pierwociny indywidualnego rozwoju miasta. Nie mniej jednak – są, i, mając obiektywne dane stworzy się tu z pewnością pewien regionalny ośrodek polityczny i kulturalny, jak stworzył się gospodarczy. Łódź posiada ku temu wszelkie szanse, a dziś już i podstawy. Narodziny <<patryjotyzmu lokalnego>> są najlepszym dowodem tego stanu rzeczy”². (pisownia oryginalna)

Gdy pisano te słowa, Łódź zbliżała się do apogeum waśni na tle narodowościowym, umiejętnie rozpalanych zresztą przez rozmaitych „łobuzów od historii”, by posłużyć się tym jakże dosadnym określeniem Herberta. Przerwali oni historię, która tak bardzo zasługiwała na dalsze trwanie, historii o mieście na przekór, którego las kominów przerażał i pociągał zarazem.

² Czesław Ołtaszewski, Miasto naszych tęsknot, „Giewont” 1928, nr 3, s. 143.

JEDNO MIASTO, WIELE OPOWIEŚCI

Podstawowym problemem, z jakim musi zmierzyć się badacz piszący o Łodzi, jest fakt, że o tym „mieście proletariuszy”, jak nazwał je rosyjski dziennikarz Iwan Timkovskij-Kostin, pisali głównie ludzie wykształceni i utrzymujący się z pisania, słowem: przedstawiciele inteligencji. Oczywiście inteligencja jako warstwa społeczna sama w sobie nie jest niczym złym, wręcz przeciwnie, stanowi ona niewątpliwą elitę w nieposiadających silnych tradycji mieszczańskich krajach Europy Wschodniej. Inteligencja jest jednak warstwą szczególną, przekonaną o własnej wyjątkowości i misji społecznej, od której wykonania zależą losy kraju. Misję tę kolejne pokolenia polskiej inteligencji adresują do słabszych i wykluczonych, stając się podwaliną tego, co zwykle się dziś określać mianem „społeczeństwa obywatelskiego”. Sęk w tym, że inteligencja i klasy niższe nie zawsze znajdują język porozumienia...

Już w 1898 roku jedna z łódzkich gazet napisała o robotnikach, że „łodzianie ze sfer innych dość długo wcale nie zwracali uwagi, a przedstawiciele stanu robotniczego traktowano na równi z maszynami”³. W innym miejscu pisano zaś: „chodzi nam o szczerze i szczegółowe przedstawienie, jak robotnik mieszka, czym się żywi, jak przepędza czas, wolny od pracy, jak wychowuje swoje dzieci, jak myśli o zabezpieczeniu swego losu, na wypadek choroby, lub niezdolności do pracy, co czyta”⁴. Pytanie, jakie należałoby zadać, brzmi: jak w mieście, w którym jakby nie liczyć robotnice i robotnicy wraz z rodzinami stanowili większość mieszkańców, lokalna prasa mogła takich – wydawałoby się oczywistych rzeczy – nie wiedzieć? Innymi słowy, jak silne musiały być dystanse społeczne w przemysłowej Łodzi, by możliwym było, że lokalny inteligent, np. prawnik, pytał za pomocą prasy, jak żył jego proletariacki sąsiad?

I tym razem analiza źródeł przynosi nam dość zaskakujące informacje. W latach 80. XIX wieku, gdy przemysłowe giganty w rodzaju Scheiblera czy Poznańskiego dopiero się budowały, łódzki korespondent stołecznej prasy pisał: „jeżeli więc warstwy bogatsze rekrutują się z grona warstw biedniejszych, to rozumie się, iż stojący na górze nie mają ani wykształcenia, ani ogłady towarzyskiej itd., co wielce wpływa na ich stosunek do warstw niższych i stosunek ten jest wielce demokratycznym, prostym, bardziej bliskim, aniżeli stosunek tych samych warstw np. w Warszawie”⁵. Jakże odmienny to obraz od tego,

3 „Goniec Łódzki” 1898, nr 40.

4 „Goniec Łódzki” 1898, nr 205.

5 Antoni Wiśniewski, Łódź i łodzianie, „Przegląd Tygodniowy” 1889, nr 47, s. 592.

który znamy choćby z lektury Reymonta! Co więcej, w łódzkim parku dochodzić miało wówczas do scen wręcz szokujących: „robotnik ociera się o swego fabrykanta, robotnica w chustce na głowie siedzi na jednej ławce z jakąś właścicielką domu, która przyjechała własnym powozem. Nikogo to nie dziwi, nikt nie narzeka na niedobre towarzystwo, każdy jest przekonany, że tak być powinno i że inaczej być nie może, wszyscy tu czują się równi”⁶. W ostatnich dekadach XIX stulecia stało się jednak coś, co sprawiło, iż Łódź zamieniła się z tej idylli (o ile nią tak naprawdę była) w „miasto bólu i łez”, miejsce – jak określił je Zygmunt Bartkiewicz – „które tysiące szczytów wyniosło w podniebia, wysoko, a spodem we krwi się płuży. Nieugiętą moc czerpie z wiotkich kwiatów bawełny, a z martwego złota życie. Występkom zawdzięcza zasługę”⁷. Najpierw bunt z 1891 roku, potem rewolucja 1905 – te wielkie starcia kapitału i pracy pokazały, że nie, nie wszyscy w dawnej Łodzi czuli się równi, zaś fabrykanci stali się bohaterami złowrogich pieśni robotników, a czasem i ofiarami ich browningów. Lata 1905–1907 były w dziejach Łodzi momentem szczególnym – nigdy wcześniej ani nigdy później miasto nie było na ustach całego kraju, ale i zagranicy (o barykadach w Łodzi pisał m.in. „New York Times”). Nigdy wcześniej ani nigdy później na ulicach Łodzi nie przelano jednak tyle krwi. „Ziemia obiecana”, jak się zdaje, legła wówczas w gruzach. Zastąpiło ją „złe miasto”, stając się nową etykietą, pod którą próbowano nadać sens dyskusji o niepokornym mieście.

HISTORIA LUDOWA „POLSKIEGO MANCHESTERU”

Robotnicy łódzcy, na ogół niepiśmienni, nie mieli swoich gazet poza nielegalną „bibułą” dostarczaną im przez rozmaitej maści agitatorów. Nie mieli też języka, za pomocą którego mogliby wypowiedzieć swój gniew. Czasem w łódzkiej prasie spotykamy przypadki listów podpisanych jako „inteligentny robotnik” albo „robotnik z fabryki...”. Czy napisali je jednak robotnicy, czy – jak często mieli w zwyczaju – dziennikarze, pragnący dotrzeć do sumień łódzkiego proletariatu, nie sposób ocenić. Łódzkim robotnikom zostały więc bunt – przeciwko fabrykantom, przeciwko caratowi, przeciwko biedzie w II RP, przeciwko fałszywym zbawcom z partyjnymi legitymacjami w okresie PRL, wreszcie przeciwko terapii szokowej pierwszych lat III RP... W mieście, w któ-

⁶ Ibidem.

⁷ Zygmunt Bartkiewicz, *Złe miasto. Obrazy z 1907 roku*, Warszawa 1911, s. 5.

rym przemysł był tak sfeminizowany, strajki te miały dodatkowy walor. Łódzkie robotnice, ich sposób ekspresji tak daleki od wyobrażeń o strajkujących, szokowały i na początku XX wieku i pod jego koniec, podobnie jak szokujące okazywały się warunki życia, w których przychodziło żyć kolejnym pokoleniom łódzianek i łódzian.

Łódzkie dyskursy to są, czy nam się to podoba, czy nie, dyskursy biedy i wykluczenia, opowieści o ciasnych i niehigienicznych mieszkaniach, o toaletach w podwórzu, o wyzysku w pracy, o problemach i patologiach społecznych, o niepewności jutra, o „złym mieście”, jak je nazwał Bartkiewicz, ale i o „ziemi obiecanej” dla tych, którzy mieli w życiu oprócz umiejętności także i tuł szczęścia. W latach 70. ubiegłego wieku setki wywiadów z łódzkimi robotnikami przeprowadzili badacze z Katedry Etnografii UŁ. Przez lata nieco zapomniane, materiały te znajdują dziś coraz to nowych amatorów, którzy wykonują społecznie świetną robotę rozmawiając z łódzianami o ich pracy w fabrykach, o transformacji, o tym, jak poradzili sobie w życiu po burzliwych latach 90., ale też i o tej części tradycji łódzkiego włókiennictwa, która bynajmniej nie upadła. Historyk może tylko przyklasnąć odrodzeniu pamięci o przemysłowej Łodzi. Ech, gdyby tylko robotnice od Scheiblera i Poznańskiego przed stu laty umiały pisać...

Co istotne, kolejne apogeja niepokojów społecznych były w Łodzi momentami, w których nasilały się dyskusje o wizji i kształcie miasta. Prowokowały one do autorefleksji, ale i do wzmożonego wysiłku w celu dokonania rzeczy służących ogółowi. Kolejne niepowodzenia, zakręty historii, niczym kubły zimnej wody, otrzeźwiały łódzkie elity z poczucia komfortu bądź megalomanii, wskazywały na rzeczy do zrobienia „od zaraz” i na dalsze kroki. Gdyby nie odezwa do inteligencji miasta, opublikowana w grudniu 1905 roku, pewnie Łódź nie byłaby pierwszym miastem w Odrodzonej Polsce, w którym wprowadzono obowiązkowe i powszechne nauczanie. W kilka lat zlikwidowano największą zmorę Łodzi, jaką był analfabetyzm, wzniesiono gmachy szkolne, wybudowano szpitale. W tym i ten przy ulicy Łagiewnickiej, który od lat jest naszym wyrzutem sumienia. Po II wojnie światowej szybko odbudowano wcześniej najbardziej niehigieniczną z dzielnic miasta, Bałuty. Szkoda tylko, że dalszą logikę rozwoju miasta wyznaczył już nowy, niedemokratyczny ustrój. Również i po upadku komuny Łódź naprawdę godnie starała się szukać pomysłu na siebie. Wyremontowano Piotrkowską, przywrócono na należne jej miejsce pamięć o Łodzi przedwojennej i jej twórcach, przywrócono pamięć o łódzkiej społecz-

ności żydowskiej i jej tragicznym losie. Doceniono łódzkie zabytki. Wszystkie te przedsięwzięcia obrastały dyskursem – artykułami, konferencjami, sporami o kierunek działań. Dyskusje o mieście stawały się żywą areną wymiany poglądów.

POŚMIERTNY TRIUMF ŁODZERMENSCHÓW

Co mówią nam dyskursy Łodzi przemysłowej? Zwykliśmy oceniać nasze miasto w kategoriach wyjątkowości. Powiadamy, że tak szybki wzrost przemysłowej Łodzi, jej zawrotna „kariera” w XIX wieku sprawiły, że była ona miejscem z niczym nieporównywalnym. Niewiele w tym racji. Owszem, miasto nasze rosło jak na drożdżach, jednak problemy, które ów wzrost wywoływał, były właśnie wyjątkowo normalne, mieszcząc się w typowym spektrum zagadnień socjologii wielkich miast.

Co zatem sprawia, że łódzka normalność przeżywana była tak często jako nienormalność? Położenie miasta w środku rolniczego, aż do czasów nam najbliższych zacofanego kraju? Obcość kulturowa Łodzi, zbudowanej siłami Niemców, Żydów, Czechów, Anglików, Francuzów itd.? Zazdrość ze strony grodów o mniej zawrotnych karierach? Zapewne wszystko po trochu. Warto mieć jednak na uwadze, że wielkomiejskość w swym wydaniu XIX- i XX-wiecznym stanowiła silny bodziec dla umysłów ludzi przyzwyczajonych dla naturalnego tempa życia doby przedprzemysłowej. To intensywne przeżycie, jaka była, jest i będzie Łódź, wytworzyło pewien trwały zestaw wyobrażeń, który pozostanie z nami na dobre i na złe już na zawsze. Będziemy „Ziemią obiecaną”, bo nią byliśmy i wciąż nią bywamy, ale będziemy też „Złym miastem”, bo zbyt wiele problemów społecznych, jakie niosła za sobą intensywna urbanizacja, wciąż uwidocznia się za naszymi oknami, nawet jeśli nie zawsze chcemy ją dostrzec. Warto jedynie, abyśmy jak reymontowski Halpern powtarzali: „Ja chcę, żeby moja Łódź rosła, żeby miała pałace wspaniałe, ogrody piękne, żeby był wielki ruch, wielki handel i wielki pieniądz” i dodali do tego jeszcze i „abyśmy byli z siebie dumni tak, jak na to zasługujemy”.

ZACZĘŁO SIĘ OD BIELNIKA

prof. Krzysztof Woźniak

Rzemieślnicy, manufakturzyści, fabrykanci

Pierwsze dziesięciolecie historii przemysłowej Łodzi to czas, gdy w włókiennictwie w przeszłość odchodziła już wytwórczość indywidualnych rzemieślników, a krótki okres działalności większych manufaktur zamknęło powstanie fabryk.

Łódzkie sukiennictwo nie rozwinęło się, wyprzedzone wielkością produkcji przez Zgierz, Ozorków, Aleksandrów, Tomaszów Mazowiecki. Niezamożni, drobni łódzcy sukiennicy w znikomym stopniu korzystali z rządowych jarmarków na wełnę, na których można było nabyć surowiec najlepszej jakości. Z braku środków poprzestawali na miejscowej, gorszej jakościowo wełnie. Droższymi wełny i sprowadzanych z zagranicy barwników do jej farbowania podnosiła cenę sukna, którego odbiorcą był rynek wewnętrzny, częściowo armia Królestwa Polskiego. Tylko niewielka część wyrobów o najwyższej jakości eksportowana była na Daleki Wschód, głównie do Chin, za pośrednictwem rosyjskich kupców, przedstawicieli wielkich moskiewskich domów handlowych, którzy niemal bez przerwy rezydowali w Zgierzu. Dla budowy trwałych podstaw przemysłu włókienniczego fundamentalne znaczenie miała z trudem wynegocjowana przez ministra skarbu Ksawerego Druckiego-Lubeckiego unia celna z Rosją, otwierająca olbrzymie rynki zbytu w Cesarstwie i Chinach. Już u schyłku XVIII w. do Państwa Środka trafiały sukna produkowane w Wielkopolsce i na Dolnym Śląsku, ciesząc się znakomitą renomą. Dostęp do tego rynku miał więc dla sukienników osiadłych w Królestwie niebagatelne znaczenie. Łódzcy wytwórcy korzystali z tej możliwości w minimalnym stopniu. W konsekwencji przeznaczone dla nich Nowe Miasto nie rozrosło się. Od południa zamknęła je ul. Dzielna (obecnie ul. Narutowicza) oddzielająca (stąd nazwa) osadę sukienniczą od Łódki.

W zamierzeniach władz rządowych Łódź miała stać się ośrodkiem Iniańskim, do czego predestynowało ją bogactwo wody niezbędnej do bielienia płótna Inianego. W latach 1825–1828 kosztem dużych nakładów rządowych wybudowany został nad Jasieniem tzw. zakład bielnikowy, czyli manufaktura mieszcząca w sobie bielnię, krochmalnię, suszarnię, folusz i magiel, a zatem urządzenia ciągu technologicznego pozwalającego uszlachetniać surowe płótno Iniane. Zachowane w części do dziś budynki przy ul. Tymienieckiego to najstarsi świadkowie początków włókienniczej Łodzi. Przedsiębiorstwo oddano w 1828 r. do prowadzenia Tytusowi Kopischowi, kupcowi wywodzącemu się z zasiedziałej

w Kowarach na Dolnym Śląsku rodziny trudniące się obrotem wyrobami lniarskimi. W swojej ofercie handlowej T. Kopisch miał także wyroby żelazne, bieliznę stołową i serwisy stołowe. Na produkcji lniarskiej nie znał się. Łódzcy tkacze wielokrotnie skarżyli się, że oddane Kopischowi do obróbki płótno odbierają zniszczone, podziurawione. Umowa podpisana z przedsiębiorcą przewidywała, że przez 10 lat nikt z podejmujących podobną do Kopischa działalność produkcyjną nie otrzyma korzystniejszych warunków. Oznaczało to monopol, którego nie można było zakwestionować. Wykorzystując tę pozycję, Kopisch dyktował ceny płótna sprzedawanego armii Królestwa Polskiego swemu głównemu odbiorcy. Były one wyższe od cen płótna sprowadzanego z zagranicy. Powstanie listopadowe zahamowało pracę zakładu bielnikowego, co dało przedsiębiorcy pretekst do ubiegania się o odszkodowanie, którego jednak nie otrzymał. Po 1831 r., wraz z likwidacją polskiej armii, ograniczeniu musiała ulec wielkość produkcji. Po śmierci T. Kopischa w 1847 r., bielnik prowadziła jego siostra. Sprzedany braciom Petersom, trafił ostatecznie w ręce Karola Scheiblera, który w 1878 r. włączył go do swego ogromnego już przedsiębiorstwa.

Historia zakładu bielnikowego ujawnia pewną charakterystyczną cechę wszystkich niemal przedsięwzięć manufakturowych w XIX-wiecznej Łodzi. Prowadzenia ich podejmowali się ludzie niemający doświadczenia w włókiennictwie. Byli dobrymi organizatorami produkcji, mieli spore zdolności kupieckie, posiadali dobre rozeznanie w rynkach surowców i rynkach zbytu. Były to cechy bardzo pożądane przy inicjowaniu każdej nowej gałęzi wytwórczości. Trafiali do Łodzi znęcani otwierającą się perspektywą osiągnięcia sukcesu finansowego. Entuzjastycznie witani przez władze administracyjne, wspierani okazałymi kredytami rządowymi, nie spełniali pokładanych w nich nadziei.

Dążeniem władz Królestwa Polskiego było zorganizowanie dużej, mechanicznej przędzalni bawełny. Aby obłóżyć jedno ręczne krosno tkackie przędzą, czyli założyć osnowę i przygotować odpowiednią ilość wątku do tkania, konieczna była praca pięciu prządków wyposażonych w kołowrotki. Istotne zwiększenie produkcji mogło nastąpić jedynie poprzez mechanizację przędzenia, czyli zastosowanie maszyn przędzalniczych wyposażonych w większą liczbę wrzecion. Dążenie do tego celu zapoczątkowało rewolucję przemysłową. Wielowrzecionowe przędzarki i użyte do ich napędu maszyny parowe zmieniły całkowicie przemysł włókienniczy. Liczne wynalazki, które pojawiły się w Anglii w ostatniej ćwierci XVIII w., szybko upowszechniły się w Europie mimo surowych zakazów wywozu maszyn na kontynent.

Ogromne nadzieje rozbudziło pojawienie się w 1824 r. w Warszawie Chrystiana Fryderyka Wendischa, który przedstawił się jako konstruktor „maszyn wodnych i fabrycznych”, gotowy zorganizować takie właśnie przedsiębiorstwo. Wraz z Rajmundem Rembielińskim odwiedził osady fabryczne w województwie mazowieckim i na miejsce osiedlenia wybrał Łódź, o czym przesądziła jej zasobność w wodę. Otrzymał w dzierżawę wieczystą rozległą osadę młynarską Księży Młyn, bardzo wysoką pożyczkę rządową i przystąpił do organizowania manufaktury. Nazwa manufaktura, wywodząca się z łacińskiego manu facere, oznacza dosłownie „wykonane ręcznie”,

Trzeba jednak przyznać, że władze Królestwa Polskiego zbyt łatwo przyjmowały deklaracje różnych „fabrykantów” obiecujących znakomite inwestycje, a niemających do tego ani odpowiedniego przygotowania, ani odpowiednich środków.

ale w epoce przedprzemysłowej stosowana była w odniesieniu do dużych przedsiębiorstw produkcyjnych, w których stosowano podział pracy oraz napęd mechaniczny w pewnych fazach produkcji. W manufakturze Wendischa napęd ten miało dawać koło wodne napędzane nurtem rzeki Jasień. Nie było zwyczaju ani możliwości, by sprawdzać rzeczywiste umiejętności ówczesnych przedsiębiorców. Ich wiedza i fachowość wynikały ze zdobytego doświadczenia i zdolności. Czas szkół technicznych, politechnik i dyplomów miał dopiero nadejść. Trzeba jednak przyznać, że władze Królestwa Polskiego zbyt łatwo przyjmowały deklaracje różnych „fabrykantów” obiecujących znakomite inwestycje, a niemających do tego ani odpowiedniego przygotowania, ani odpowiednich środków. Początki kapitalizmu, okres inicjowania nowych gałęzi wytwórczości, pełne są przypadków nieuczciwości, szalbierstw. Było tak

w całej Europie, było tak i w Łodzi. Za Ch. F. Wendischem przemawiało to, że przyjechał z Chemnitz, największego wówczas w Saksonii ośrodka włókienniczego, słynnego z renomy czynnych tam manufaktur, jakości ich wyrobów. Z tym większą radością przyjęto deklarację Wendischa, że uruchomi w Łodzi przedsiębiorstwo z ośmioma kompletami maszyn przędzalniczych, w których łączna liczba wrzecion byłaby większa niż w największych manufakturach saskich. Rzeczywistość okazała się bardziej prozaiczna. Wendisch pochodził z Woldegk w Meklemburgii. Okolica obfitowała w rzeczki, kanały, wiatraki, a sam „konstruktor maszyn wodnych i fabrycznych” był cieślą, dobrze zaznajomionym z budową konstrukcji hydrotechnicznych. Jego związki z Chemnitz polegały na krótkim pobycie w tym mieście i ożenku z miejscową panną. Nie posiadał tam żadnego przedsiębiorstwa, nie był wpisany na listę majstrów. Jego poczynania na Księżym Młynie budziły podziw i aprobatę. Szybko stanęły mury budowanej za rządową pożyczkę przędzalni bawełny, a doprowadzający do niej wodę kanał z Jasienia olśniewał wielkością i sposobem wykonania. Gorzej było z wyposażeniem przędzalni w maszyny. Wendisch sprowadził zaledwie $\frac{1}{4}$ ilości zapisanej w umowie. Chętliwe zapewnienie o jakości przędzy, którą będzie produkował (zdumiało nawet pobłażliwego Stanisława Staszica), nigdy nie zostało spełnione, a tkacze kupujący ją od Wendischa skarżyli się na złą jakość wyrobu. Choć przedsiębiorca nie wywiązywał się z warunków podpisanego z nim kontraktu, cieszył się zaufaniem i sympatią R. Rembielińskiego, który nie zawahał się nawet na przekroczenie prawa przez kupno dla Wendischa bawełny z funduszu przeznaczanego na zakup wełny. Względy okazywane Wendischowi przez Rembielińskiego zdumiewały do tego stopnia, że zaczęto podejrzewać prezesa o osobiste korzyści idące w ślad za pomocą uzyskiwaną dla przedsiębiorcy. W rzeczywistości było zupełnie inaczej. Dążąc do zapewnienia Wendischowi sukcesu, Rembieliński udzielił mu prywatnej pożyczki w kwocie 45 tys. złotych polskich. Koszt budowy jednego domu dla prządka w osadzie Łódka szacowano wówczas na 1,8 tys. złotych polskich. Finansowany z różnych źródeł Wendisch odczuwał jednak ciągłe kłopoty i zwracał się do rządu z prośbami o nowe wsparcia. Szczególnie dotkliwie odczuwał brak kapitału obrotowego. Czarę goryczy przepełniło zniszczenie koła wodnego przez wezbrane wody Jasienia w styczniu 1830 r. Przedsiębiorca zmarł nagle w 44. roku życia, najprawdopodobniej na zawał serca, choć przyczynić się miały do tego także „niesnaski domowego z żoną pożycia”. Pozostawił po sobie ogromny dług, Rembieliński swoich pieniędzy nie odzyskał. Jak istot-

ną była śmierć Ch. F. Wendischa, niech świadczy fakt, że wiadomość o zdarzeniu wysłano do urzędującego w Warszawie R. Rembielińskiego „ekstra kurierem” konnym. Rozstawnymi końmi pokonano tę odległość w jeden dzień. Wystawione na licytację ruchomości dowodzą bardzo skromnych warunków życia „fabrykanta”. Wśród nielicznych części odzieży znalazły się m.in. „gaci zdezelowanych par dwie”. Próbowano jeszcze ratować przedsiębiorstwo, powierzając administrowanie nim grupie znaczniejszych łódzkich kupców, ale zamiar ten nie udał się. W 1845 r. zabudowania przędzalni nabył zgierski przedsiębiorca Karol Moes. Po jego śmierci zakład stał się własnością pabianickiego fabrykanta Teodora Krusche. Po pożarze w 1870 r. całą nieruchomość Księżego Młyna kupił Karol Scheibler. Największy łódzki przedsiębiorca rozpoczął swoją działalność w Łodzi w 1854 r., namawiany przez burmistrza Franciszka Traegera do osiedlenia się właśnie tutaj. Scheibler spędził w Łodzi 27 ostatnich lat swojego niezwykle pracowitego życia, organizując i budując ogromny kombinat włókienniczy, stanowiący już tylko swoją powierzchnią (167 ha) miasto w mieście, a przecież zawierający wszystkie instytucje niezbędne do funkcjonowania fabryki i życia jej wielotysięcznej załogi. Początki przedsiębiorstwa Scheiblerowskiego otworzyły w Łodzi epokę przemysłu wielofabrycznego. Lata 1870–1914 miały okazać się „złotą erą” w historii miasta.

Nim do tego doszło, miała Łódź swojego pierwszego „króla bawełny”. Kariera Ludwika Geyera jawi się jako wyjątkowa na tle pierwszych

**W 1839 r. nad „Białą Fabryką”
zadymił pierwszy w Łodzi
i jeden z pierwszych
w Królestwie Polskim
komin fabryczny.**

prób organizowania w Łodzi dużych manufaktur włókienniczych. Gdy jako „fabrykant tkanek bawełnianych i wyrobów mody” zajechał, powożąc „saską bryczką”, w 1826 r. do Łodzi, wraz ze swoim ojcem Adamem, był jednym z wielu mu podobnych i niczym szczególnym niewyróżniających się „cudzoziemskich rękodzielników”. Rembieleński wspominał o nim zdawkowo w jednym ze swoich raportów pisząc, że zbudował dom i czyni przygotowania do budowy piętrowej fabryki. Dzisiaj wiadomo, że Geyerowie prowadzili niewielką manufakturę bawełnianą w Neugersdorf w Saksonii. Jej kondycja finansowa musiała być nie najlepsza, skoro łódzką działalność rozpoczął L. Geyer od pożyczki rządowej i produkcji nakładczej. Zlecał łódzkim tkaczom bawełny tkanie płócien z przędzy, którą przywiózł do Łodzi bez opłaty cła. Zezwalał na to kontrakt podpisany z rządem Królestwa Polskiego. Ulga taka była stosowana wówczas powszechnie jako jeden z czynników podnoszących atrakcyjność przenoszenia się cudzoziemskich rzemieślników na ziemie polskie. Dla Geyera pracowali nie tylko tkacze w Łodzi, ale także w Pabianicach i Zduńskiej Woli. Pozwoliło to przedsiębiorcy zgromadzić środki na budowę wspomnianego przez R. Rembieleńskiego domu mieszkalnego (zachowany do dziś tzw. dworek Geyera przy ul. Piotrkowskiej) i zagospodarować teren między nim a południowym brzegiem stawu na rzece Jasień. Zasadnicza inwestycja, czyli budynek główny „Białej Fabryki”, została zrealizowana w latach 1835–1837. Nazwę swą zawdzięcza tynkowi, ponieważ w przeciwieństwie do budowanych później fabryk, została otynkowana. Z biegiem lat rozrosła się tworząc charakterystyczny czworobok. Przedsiębiorstwo było od początku zaplanowane jako fabryka. U schyłku 1838 r. L. Geyer sprowadził do niej maszynę parową. Zbudowaną w najlepszych wówczas w Europie zakładach braci Cockerill w Serainge (Belgia). Drogą morską z Antwerpii do Gdańska, a następnie Wisłą do Nieszawy i dalej transportem konnym, maszyna dotarła do Łodzi. W 1839 r. nad „Białą Fabryką” zadymił pierwszy w Łodzi i jeden z pierwszych w Królestwie Polskim komin fabryczny. Odtąd jedną z miar postępu i nowoczesności stała się liczba koni mechanicznych w maszynach parowych instalowanych w zakładach przemysłowych. Fabryka L. Geyera była też pierwszym zakładem wielowydziałowym, obejmującym pełny cykl przerobu bawełny: od surowca do farbowanej, drukowanej, uszlachetnionej tkaniny. Natomiast sama przędzalnia była do 1854 r. największą w Królestwie Polskim. Nowoczesność fabryki i wielkość produkcji sprawiły, że Ludwika Geyera zaczęto nazywać „królem bawełny”. W historii łódzkiego przemysłu pojawi się jeszcze jeden „król

bawełny", którego przedsiębiorstwo nie tylko przerośnie wielkością zakłady Geyerowskie, ale stanie się największym kombinatem włókienniczym na ziemiach polskich. „Królem” tym będzie Karol Wilhelm Scheibler, który w latach 40. XIX w. w podwiedeńskim Vöslau prowadził przedstawicielstwo sprzedaży maszyn włókienniczych braci Cockerill. Tymczasem w Łodzi L. Geyer systematycznie powiększał obszar swojego przedsiębiorstwa o graniczące z nim tereny, wykupując je po korzystnych cenach. Tak stało się m.in. z rozległą działką po zachodniej stronie ul. Piotrkowskiej, na której Jan Traugott Lange miał wznieść farbiarnię „czerwieni tureckiej”, czyli barwienia przędzy i tkanin na najbardziej wówczas pożądaną kolor, którego uzyskanie wymagało rzadkich umiejętności. Lange nie sprostał temu zadaniu, farbiarnia nie powstała, a jedynym śladem po projekcie tej inwestycji jest nazwa ulicy Czerwonej.

Interesujące jest to, że będąc już „fabrykantem”, właścicielem fabryki, L. Geyer nie rezygnował z innych źródeł dochodu. Dodatkowe zyski były niewspółmierne do osiągniętych z produkcji fabrycznej, a musiały absorbować uwagę przedsiębiorcy i, mimo wszystko, pochłaniać jakieś środki inwestycyjne. Geyer próbował m.in. uprawiać marzannę farbiarską, ale roślina źle plonowała. Na szerszą skalę nie rozwinęła się też eksploatacja torfu w okolicy dawnej wsi Łódka, gdyż jego pokłady nie były duże. Szeroko zakrojoną inwestycją stało się natomiast uprzemysławianie dóbr ziemskich w Rudzie Pabianickiej. W 1846 r. Ludwik Geyer kupił folwark rządowy w rejonie dzisiejszych Stawów Stefańskiego. Zbudował w nim tartak, cegielnię, olejarnię, cukrownię, gorzelnię. Okoliczne gleby okazały się nieodpowiednie do uprawy buraków cukrowych, a dowożenie ich z Kujaw czyniło produkcję nieopłacalną. W gorzelnii natomiast przedsiębiorca dopuścił się mactw podatkowych. Nie ulega wątpliwości, że L. Geyer przeinwestował w Rudzie, a w dodatku zaabsorbowany prowadzonymi w niej pracami nie dostrzegł zmian, jakie następowały wówczas w mechanizacji włókiennictwa. Zabrakło środków na wymianę parku maszynowego. Co gorsza, zaczęło brakować kapitału obrotowego. Kłopoty finansowe pogłębił pożar „Białej Fabryki” w 1853 r. W 1869 r. Ludwik Geyer umierał jako bankrut, mając za sobą nawet kilka miesięcy więzienia po wyroku w sprawie karno-skarbowej. Kwitnąca jeszcze niedawno fabryka była zadłużona i oddana w dzierżawę berlińskiemu bankierowi – Bernardowi Ginsbergowi. Udaną sanację przedsiębiorstwa przeprowadzi syn Ludwika, Gustaw. Te udokumentowane źródłami, na poły sensacyjne, na poły kryminalne lub karno-skarbowe, historie w nieco innym świetle stawiają łódzkich „pionierów” przemysłu i ich dokonania.

DZBAN

PANA BITTDORFA

Mariusz Goss

Podczas prac budowlanych na terenie powstającej w Łodzi Manufaktury z zasypanej ponad sto lat temu gruzem piwnicy farbiarni rodziny Bittdorfów wydobyto fragmenty szklanych butelek i glinianych talerzy. Najpierw swoje zrobiła koparka, reszty dopełnili archeolodzy.

Z kilkudziesięciu łupinek udało się też odtworzyć ceramiczny dzban do piwa. Jest inny niż podobne wyroby powstałe w okolicach Łodzi u schyłku XVIII wieku. Nie wiadomo, gdzie dzban powstał i w jaki sposób trafił do Łodzi, ale można przyjąć, że wraz z rodziną Bittdorfów, która przybyła do Polski w XVIII wieku. Przedstawiciele tego rodu w następnym stuleciu pełnili w Łodzi funkcje rajców miejskich, posiadali browar, a później farbiarnię.

PRZYBYSZE Z BADEN-BADEN

Zgodnie z przekazami, Bittdorfowie przybyli z Baden-Baden. Ich nową ojczyzną miała być środkowa Polska. Były to nowe terytoria administracyjne królestwa pruskiego, powstałe w wyniku II i III zaboru. Koloniści pojawili się wówczas w Ksawerowie, Starowej Górze, Nowosolnej i Mileszkach.

Pierwszą znaną postacią z rodziny był Antoni Bittdorf, który urodził się w Ujeździe 26 kwietnia 1800 roku. Wiadomo, że później mieszkał w Brzezinach, które były już wówczas upadającym ośrodkiem włókienniczym. Można się domyślać, że Antoni przeprowadził się z powodu ożenku z Ludwiką, która – w odróżnieniu od męża katolika – była ewangeliczką.

Z BRZEZIN DO ŁODZI

Po wojnach napoleońskich i traktacie w Wiedniu Łódź znalazła się w Królestwie Polskim, w granicach imperium rosyjskiego. W 1820 roku mięścinę przekształcono w osadę fabryczną, rozpoczynając jej zawrotny rozwój. Perspektywa wzbogacenia się skusiła zapewne Antoniego do przeprowadzki.

Pierwsza córka Bittdorfów, Paulina, urodziła się w 1825 roku w Brzezinach, kolejna, Ludwika, rok później w Łodzi. Kolejne dzieci Antoniego i Ludwiki przychodziły na świat w domu na Nowym Rynku, czyli dzisiejszym pl. Wolności pod numerem 7.

- Bittdorfowie mieli dziewięcioro potomstwa. Pięć dziewczynek ochrzczono i wychowano w wierze protestanckiej, a czterech chłopców na katolików - mówi dr Maciej Janik, zastępca dyrektora Archiwum Państwowego w Łodzi. - W rodzinach mieszanych wyznaniowo część potomstwa wychowywano w wierze ojca, a część - matki.

PATRIOTA PIWOWAR

Powstanie listopadowe, które wybuchło w 1830 roku, podzieliło łódzkich przedsiębiorców. Antoni należał do nielicznych potomków niemieckich rodzin, które poparły rząd narodowy. Wśród pamiątek po Bittdorfach znajduje się order *Virtuti Militari* nadany w 1831 roku. Za jakie czyny Antoni został odznaczony, w których bitwach walczył, nie wiadomo. Po powstaniu należał do dozoru katolickiego kościoła parafialnego i pełnił funkcję starszego Zgromadzenia Cechów Łódzkich.

W notce biograficznej Bittdorfa można przeczytać także: „w latach 1835 - 1841 był ławnikiem miejskim, a przez kolejne 12 lat - radnym”. W 1836 roku Antoni kupił lub otrzymał od władz miejskich grunt zwany gliniankami u zbiegu ul. Ogrodowej i ul. Zachodniej, gdzie dziś stoi Pałac Poznańskiego. - Pierwotnie miał tam powstać bielnik, ale Bittdorf zdecydował się na uruchomienie browaru - mówi prof. Kazimierz Badziak z Uniwersytetu Łódzkiego.

Prawdopodobnie pierwszą warkę piwa wyprodukowano u Bittdorfa w 1841 roku. Nie wiadomo, dlaczego Antoni sprzedał browar w 1849 roku.

DZIELNI SYNOWIE ANTONIEGO

Synowie Bittdorfów uczęszczali do szkoły realnej. Pierwszy - urodzony w 1831 roku Julian - był trzecim dzieckiem Antoniego i Ludwiki. Po nim na świat przyszli kolejno: Aleksander Kwiryn (1834), Stanisław Fryderyk (1835), Anastazy (1840), Seweryn (1841). Były też dwie kolejne córki: Berta (1838) i Leontyna (1843). Do historii przeszli dwaj najmłodsi synowie, którzy wzięli udział w powstaniu styczniowym. Według przekazów, walczyli dzielnie w bitwie pod Dobrą 24 lutego 1863 roku.

Anastazy po rozbiciu oddziału przedostał się do grupy powstańczej Roberta Skowrońskiego. Był instruktorem kosynierów. Pojmany przez carskich żołnierzy, został zesłany w głąb Rosji. Po powrocie do Łodzi, na przełomie 1877

i 1878 roku, nabył grunt przy ulicy Ogrodowej 25 i założył farbiarnię (dziś jest to teren Manufaktury).

W 1893 roku u Bittdorfa pracowało 15 osób. Prawdopodobnie już po śmierci Anastazego farbiarnia stała się własnością Towarzystwa Akcyjnego Wyróbów Bawełnianych Izaaka Kalmanowicza Poznańskiego. Grunt był im potrzebny do rozbudowy znajdującej się po sąsiedzku elektrowni.

- W księgach notarialnych widnieje zapis, że na licytacji towarzystwo akcyjne nabyło grunt w 1894 roku - mówi Anna Michalska, historyk sztuki z Regionalnego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Łodzi.

STO LAT PÓŹNIEJ

Kompleks fabryczny między ulicami: Zachodnią, Drewnowską, Ogrodową i cmentarzem powstawał błyskawicznie. Dlatego tereny po dawnych budynkach uprzątno szybko. Nie wiadomo, czy poprzedni właściciele zapomnieli o dzbanie w piwnicy, czy zawieruszył się w trakcie przeprowadzki. Z pewnością został zasypany.

- Naczynie potłukło się dopiero teraz, o czym świadczą pęknięcia, w których nie ma wżartego piasku - mówi dr Zbigniew Lechowicz z Regionalnego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków. - Dzban przypominał o Bittdorfach, ale w dziejach Łodzi było wiele niezwykłych osób pochodzących z rodzin niemieckich, polskich i żydowskich. Szkoda, że dziś wiemy o nich tak mało.

Przedruk za zgodą gazety Dziennik Łódzki (8 maja 2006 r.)

OBCY SWÓJ, NASZ...

prof. Jarosław Kita

Postawy mieszkańców Łodzi przemysłowej wobec wydarzeń politycznych
w dobie zaborów (do 1914 r.)

WPROWADZENIE

Miniona dekada przyniosła kilka istotnych, okrągłych rocznic, wskazując chociażby na 150. rocznicę wybuchu powstania styczniowego, 100. rocznicę wybuchu Wielkiej Wojny, 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Ponadto w bieżącym roku mija 100. rocznica bitwy warszawskiej i ma miejsce ważne z punktu widzenia lokalnej społeczności wydarzenie, czyli 200 lat Łodzi przemysłowej. Rocznice te skłoniły niejednego badacza do refleksji nad różnymi i skomplikowanymi drogami prowadzącymi do niepodległości. Przy okazji podejmowano analizę postaw mieszkańców ziem polskich wobec walk o niepodległość i jej utrzymanie patrząc poprzez pryzmat uwarunkowań politycznych, społecznych i gospodarczych. W niniejszym tekście podjąłem próbę syntetycznego zarysowania postaw mieszkańców Łodzi wobec najważniejszych wydarzeń politycznych mających miejsce w XIX stuleciu, których celem było odzyskanie niepodległości (wojna w obronie Księstwa Warszawskiego, powstania listopadowe i styczniowe, rewolucja 1905–1907). Ze względu na tak zakreślony nadrzędny temat artykułu w niemal szczątkowym zakresie podjąłem analizę wszelkich postaw o charakterze organicystycznym, które, jak mocno pragnę podkreślić, uważam za równie ważne jak postawy irredentystyczne. Podjęty problem badawczy zamierzam ukazać poprzez pryzmat złożonej struktury demograficznej i ekonomicznej Łodzi, uwzględniając wyraźne podziały narodowościowe i wyznaniowe, stopień rozwoju świadomości narodowej i społecznej poszczególnych grup i warstw zamieszkujących szybko rozwijające się przemysłowe miasto. Te czynniki, moim zdaniem, najbardziej determinowały postawy łodzian wobec najważniejszych wydarzeń politycznych doby zaborów.

Tytułem wprowadzenia jeszcze kilka istotnych konkluzji. Łódź to miasto, które można uznać za symbol złożonych procesów nabierających rozpędu w całej XIX-wiecznej Europie. W tym okresie nastąpiło przyspieszenie przechodzenia od „cywilizacji” wiejskiej (agrarniej) do „cywilizacji” miejskiej. Miasto, pogardzane i spychane na margines w czasach dominacji szlacheckiej w czasach Rzeczypospolitej, stało się wówczas na ziemiach polskich punktem odniesienia, sceną istotnych wydarzeń politycznych, inicjatyw gospodarczych i kulturalnych, miejscem kształtowania się nowoczesnego, postfeudalnego społeczeństwa i w węższym ujęciu narodu polskiego. Nastąpił szybki rozwój demograficzny miast i pojawiło się zjawisko wielkomiejskości. Duże miasta

stawały się niejednokrotnie wzorcem dla mniejszych ośrodków miejskich, a nawet osad pozbawionych praw miejskich. Ważnym czynnikiem miastotwórczym stawała się postępująca industrializacja.

Łódź, prowincjonalna mieścina o rolniczym charakterze, leżąca po decyzjach kongresu wiedeńskiego w granicach Królestwa Polskiego, w początkach trzeciej dekady XIX w. została przekształcona w ośrodek przemysłowy (w 1820 r. niespełna 800 osób). Urbanizacja i industrializacja przebiegały tu początkowo powoli, z biegiem lat wyraźnie przyspieszając (wzrastała liczba mieszkańców: w 1843 r. blisko 16 tys., w 1857 r. ok. 40 tys., by w ciągu kolejnych czterech dekad eksplodować do niemal 300 tys., a przed wybuchem Wielkiej Wojny do ok. 500 tys.). „Polski Manchester”, jak nazywano Łódź, był najszybciej rozwijającym się miastem europejskim, stając się jednocześnie najważniejszym ośrodkiem przemysłowym Królestwa Polskiego. Już w połowie XIX w. Oskar Flatt pisał o tym w sposób następujący: „Nie mamy w całym kraju miasta, które by tyle co Łódź zawdzięczało przemysłowi, miasta, które by przez przemysł z zupełnego zapomnienia, z zupełnej nicości, podniosło się na ten stopień zamieszalności i rozwoju, w którym by wydatniej przejawiało się życie fabryczne – słowem, miasta więcej typowo fabrycznego”.

Od początku lat 20. XIX w. zaczęli napływać do niej osadnicy pochodzący z krajów niemieckojęzycznych, w przeważającym stopniu wyznający protestantyzm. Ponadto do rozwijającej się Łodzi przybywali w coraz większej liczbie Żydzi parający się przede wszystkim handlem i usługami. Szybko zmniejszała się więc odsetek Polaków i katolików wśród stałej ludności miasta. Dopiero po klęsce powstania styczniowego i po przeprowadzonym carskim uwłaszczeniu chłopów do Łodzi licznie zaczęli napływać młodzi mieszkańcy bliższych i dalszych wsi szukający w fabrycznym zatrudnieniu poprawy losu i swojej „ziemi obiecanej”. Zaczęła wówczas wyraźnie zmieniać się struktura narodowościowo-wyznaniowa, wzrastał odsetek mieszkańców wyznania katolickiego utożsamianego z żywiołem polskim. Struktura społeczno-zawodowa była jednak przez cały ten okres niemal niezmienna. Właścicielami manufaktur, fabryk, hurtowni i składów z różnymi produktami, banków i instytucji kredytowych byli przede wszystkim mieszkańcy miasta pochodzenia niemieckiego i żydowskiego. Z kolei mieszkańcy Łodzi narodowości polskiej to w dużym stopniu wyrobnicy, robotnicy i służący oraz przedstawiciele bardzo nielicznej w mieście inteligencji. Jednocześnie należy pamiętać, iż po klęsce powstania styczniowego wzrastała w mieście liczba Rosjan i prawosławnych, spośród

których rekrutowała się kadra urzędnicza i nauczyciele, stróże prawa i wojskowi.

Spróbujmy wobec tego dokonać analizy postaw społeczno-politycznych mieszkańców Łodzi przemysłowej w dobie zaborów, chociaż w pierwszym z okresów objętych refleksją o jakiegokolwiek industrializacji mowy być jeszcze nie może.

W OBRONIE KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO

W 1809 r. istniejącemu niespełna dwa lata Księstwu Warszawskiemu przyszło bronić swojego bytu państwowego, kiedy zostało ono zaatakowane przez wojska austriackie dowodzone przez arcyksięcia Ferdynanda d'Este. W sytuacji poważnego zagrożenia władze Księstwa zdecydowały o utworzeniu w miastach Gwardii Narodowej, do której powoływano wszystkich mężczyzn pomiędzy 18. a 50. rokiem życia bez względu na pochodzenie społeczne i stan majątkowy. Formację Gwardii Narodowej powołano także w niewielkim miasteczku, jakim była Łódź. W raporcie sporządzonym przez ówczesnego burmistrza miasta, Antoniego Czajkowskiego, wymienia się 69 gwardzistów, w tym 14 ze społeczności żydowskiej, na łączną liczbę 514 mieszkańców. Wśród gwardzistów wyraźnie odbijała się struktura zawodowa zamieszkujących rolnicze miasto: 46 z nich to mieszczenie-rolnicy, a pozostali to rzemieślnicy. Ponadto pośród członków łódzkiej Gwardii Narodowej dominowali Polacy i katolicy. Wśród nich powtarzały się nazwiska zamieszkujących miasto polskich rodzin, m.in.: Domańscy, Grodziczcy, Grudzińscy, Jeżowicze, Miedzianowscy. Dowódcą łódzkiej Gwardii Narodowej był ppor. Józef Aufschlag, dawny żołnierz pruski. Jego zastępcą był Jan Suwalski, rolnik i szewc w jednej osobie. Z kolei funkcję kaprali pełnili: Szymon Grodzicki – rolnik, Adam Lipiński – rolnik i szewc zarazem oraz Walenty Kuzitowicz i Józef Petzowski – synowie rolników.

Niestety brak jest odpowiednich źródeł (np. egodokumentów), aby jednoznacznie określić stosunek mieszkańców do tej służby. Z analizy urzędowych raportów wynika, iż łódzcy gwardziści ponoć niechętnie służyli i nie zamierzali chociażby wykonać rozkazu, który nakazywał im wymarsz do punktu zbornego w Piątku, dokąd wzywano formacje z okolicznych miast. Sami zainteresowani tę opieszałość argumentowali biedą mieszczań łódzkich, którym brakowało środków finansowych na pokrycie kosztów uszycia umundurowania i uzbrojenia gwardzistów. Analiza urzędowych dokumentów wskazuje, iż nie była to

najpewniej główna przyczyna niechętnego stosunku mieszkańców miasta, a przynajmniej ich części, do służby w Gwardii Narodowej. Ponoć poddani oni byli agitacji ze strony byłych urzędników pruskich pozostałych nadal w mieście oraz okolicznych kolonistów pochodzenia niemieckiego, których wielu zamieszkiwało od schyłku XVIII w. we wsiach wokół Łodzi. Jako głównych podżegaczy namawiających łodzian do uchylania się od obowiązku służby wskazywano m.in. dwóch radnych miejskich – Michała Kuziełowicza i Jakuba Pełzowskiego. Nieliczna łódzka Gwardia Narodowa nie odegrała więc jakiejś istotniejszej roli w wojnie w obronie Księstwa Warszawskiego w 1809 r. Należy jednocześnie pamiętać, iż jakaś niewielka liczba obywateli miasta, jako rekruci, brała udział w walkach armii Księstwa Warszawskiego w wojnach napoleońskich.

„OBCY I SWOI A SPRAWA POLSKA”. POSTAWY ŁODZIAN W DOBIE POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Na stosunek mieszkańców Łodzi do powstania listopadowego należy spojrzeć poprzez pryzmat zmian społecznych i gospodarczych, jakie zaszły w tym ośrodku miejskim po 1820 r. Ludność miasta w ciągu dekady wzrosła blisko 6-krotnie i w 1830 r. wynosiła 4343 obywateli. Zmieniła się wyraźnie struktura zawodowa i wyznaniowa, gdyż znaczną społeczność stanowili rękodzielnicy (tkacze wełny, lnu i bawełny, sukiennicy, farbiarze) przybyli z krajów niemieckich (co najmniej 32% – głównie protestanci) oraz kupcy i handlarze, głównie ludność żydowska (ok. 12%). Ponadto należy podkreślić, iż wśród katolików znajdowali się także nowi przybysze z Zachodu. Mieszkańcy narodowości polskiej stanowili więc około połowy populacji miasta. Dodatkowo najbliższe wsie położone wokół miasta zamieszkiwali osadnicy lub ich potomkowie przybyli tutaj na przełomie XVIII i XIX w. z krajów niemieckich (Wirtembergia, Badenia, Prusy, prowincje nadreńskie i Bawaria) w ramach tzw. osadnictwa olęderskiego.

Łódź w tym okresie była więc już miastem wielonarodowym i wielowyznaniowym. Niejeden z „obcych” zdążył wzbogacić się w nowej małej ojczyźnie, ale proces asymilacyjny trwał powoli i problemy żywotnie zajmujące Polaków dla tych przybyszów były dalekie. Stąd tylko nieliczni z nich poparli polskie

dążenia narodowe w czasie powstania listopadowego, i to w początkowej jego fazie. Przejawem wsparcia mieszkańców Łodzi były ofiary pieniężne i rzeczowe na potrzeby tworzonych formacji jazdy – 1 i 2 pułku Mazurów. Darowizny złożyli nie tylko łodzianie pochodzenia polskiego, ale i przybysze spoza Królestwa Polskiego. Można tu wskazać m.in. Józefa Kijeńskiego – rentiera zamieszkującego w Łodzi, byłego właściciela ziemskiego; Wojciecha Gawłowskiego – kasjera miejskiego; Antoniego Bittdorfa – starszego zgromadzenia cechów; mieszczan-rolników ze Starego Miasta – Łukasza i Mateusza Kocińskich; Huberta Bayera – kupca; Karola Kellera – chirurga miejskiego; Michała Rautera (Reyterz) – rzeźnika i Adama Dłużewskiego – „pokątny doradca” zamieszkały w Łodzi.

Jednak w kolejnych miesiącach trwania wojny polsko-rosyjskiej 1831 r., wraz z uzyskiwaniem przewagi przez wojska carskie, społeczność niemiecka miasta i okoliczni osadnicy wiejscy zaczęli wykazywać wręcz antypowstańczą postawę. Dowódca Straży Bezpieczeństwa w Nowym Mieście Łodzi „fabrykant” Karol Saenger wykazywał wyraźną niechęć do powstania. Znaczną część tej formacji stanowili osadnicy niemieccy, podobnie było również w innych miastach regionu, którzy niechętnie odbywali ćwiczenia wojskowe i musztrę. Przede wszystkim starali się oni dbać o własne interesy. „Fabrykantów” łódzkich, będących przecież przybyszami z obcych stron, bardziej niż dążenia wolnościowe Polaków interesował spokój sprzyjający rozwojowi przemysłu włókienniczego. Jak podają źródła, już 19 grudnia 1830 r. duchowy przywódca łódzkich ewangelików, pastor Fryderyk G. Metzner, w wygłoszonym po niemiecku kazaniu miał wyrzec słowa: „Przekłęta niech będzie ręka, która podnosi się przeciw cesarzowi”.

Część łódzkich właścicieli większych manufaktur i warsztatów rękodzielniczych, m.in. bracia Tytus i Wilhelm Kopischowie oraz August Rundzieher po sukcesach odniesionych przez Iwana Paskiewicza opuściła Łódź i zaofiarowała feldmarszałkowi usługi szpiegowskie. T. Kopisch w zamian za dostarczone informacje miał otrzymać 40 dukatów. Właściciele manufaktur powrócili do miasta dopiero we wrześniu 1831 r., kiedy powstanie już chyliło się ku upadkowi. Inni osadnicy niemieccy w regionie oddawali również szereg usług Rosjanom, nawet oferując udział w walce przeciw polskim wojskom.

Z drugiej strony mieszkańcy miasta pochodzenia polskiego, będący w wieku poborowym, brali udział w wojnie z Rosją jako żołnierze regularnych jednostek i formacji ochotniczych przekształconych później również w regularne

oddziały (np. 1 i 2 pułk Mazurów). Trudno jest jednak ustalić rzeczywistą liczbę łodzian, którzy walczyli w szeregach armii Królestwa Polskiego podczas powstania listopadowego. Niejeden z nich, jeśli nie zginął w walce lub nie uciekł na emigrację, w wyniku przeprowadzonych represji został przymusowo wcielony w szeregi armii carskiej i wysłany na Kaukaz lub linię orenburską.

CZAS MANIFESTACJI PATRIOTYCZNYCH 1861 R. I POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Kłęska powstania listopadowego i zastosowane represje wywołały tylko krótkotrwały kryzys w rozwoju Łodzi. Wprowadzenie w 1832 r. bariery celnej pomiędzy cesarstwem a Królestwem Polskim przyczyniło się do opuszczenia miasta przez część rękodzielników. Kłęska i jej konsekwencje wpłynęły także na postawy mieszkańców i w zasadzie przez następne trzy dekady, poza pojedynczymi osobami, trudno wskazać na jakąkolwiek aktywność polityczną. Kryzys gospodarczy został szybko przewyciężony i szczególnie w okresie dobrej koniunktury po 1850 r. (zniesienie bariery celnej i rozwój rynku wewnętrznego) nastąpiło przyspieszenie rozwoju miasta nad Łódką. Wytwórczość rękodzielniczo-manufakturowa zaczęła bezwzględnie przegrywać w starciu z rozwijającą się na coraz większą skalę produkcją fabryczną. W 1860 r., według opisu prezydenta miasta Franciszka Traegera, funkcjonowało w Łodzi 14 wielkich przedsiębiorstw, w tym największe z nich należące do Ludwika Geyera i Karola Scheiblera.

W okresie międzypowstaniowym do miasta napływali wciąż nowi przybysze pochodzenia niemieckiego i ludność żydowska, a ponadto Polacy z okolicznych wsi i małych miasteczek w poszukiwaniu pracy. Według obliczeń Juliana Janczaka w początkach lat 60. XIX w. Łódź zamieszkiwało już 32 364 mieszkańców stałych i ponad 10 000 ludności niestałej, czyli ponad 40-krotnie więcej niż w 1820 r. Pod względem struktury narodowościowej wśród ludności stałej dominowali Niemcy (20 206), którzy stanowili aż 62,4% mieszkańców, Polaków było 6 775, czyli 21%, trzecia nacja to Żydzi, których zamieszkiwało 5 380, czyli 16,6%. Z kolei wśród ludności niestałej zdecydowanie dominowali Polacy. Pierwszy dziejopis Łodzi, O. Flatt, podkreślał charakter miasta, wynikający z takiej właśnie struktury narodowościowej, pisząc: „Sam typ jego, jakże on odmienny od innych miast naszych! Łódź zaraz na pierwsze wejście nosi

na sobie wydatne piętno, jakie na niej z jednej strony znakomita większość ludności niemieckiej, z drugiej oddziaływanie życia fabrycznego wyciska; można wierzyć, że znajdujemy się pośród fabrycznych osad niemieckich, tak tu i towarzystwa i kluby i duch jest czysto niemiecki”.

Mieszkańcy Łodzi w tym okresie to społeczność w swej większości bardzo młoda, gdyż aż 83% populacji nie przekroczyło 40. roku życia, wysoki odsetek stanowili niestety analfabeci. Jeszcze inną cechą charakterystyczną dla mieszkańców miasta była wyraźna przewaga kobiet. W 1862 r. wśród ludności stałej kobiet było 16 971, natomiast mężczyzn tylko 15 393. Elitę miasta tworzyła przede wszystkim burżuazja (przemysłowcy, właściciele większych manufaktur i dużych przedsiębiorstw handlowych), według ustaleń Stefana Pytlasa w przededniu powstania styczniowego stanowili oni niespełna 2% całej ludności Łodzi i w zdecydowanej większości byli to ludzie pochodzenia niemieckiego i żydowskiego. Inteligencja łódzka była w tym czasie jedynie niewielkim ułamkiem całej populacji miasta, stanowiąc poniżej 1%. Zaliczali się do tej warstwy przede wszystkim lekarze, nauczyciele szkół rządowych i prywatnych, aptekarze, rejent, oficjaliści, urzędnicy miejscy oraz duchowni katoliccy i ewangeliccy, a także rabin. Na przeciwległym biegunie plasowali się łódzcy robotnicy i służba domowa, stanowiący około 75% wśród stałych i niestałych mieszkańców miasta nad Łódką. W tych warstwach dominowali przede wszystkim Polacy oraz niewielki odsetek stanowili imigranci-robotnicy z krajów niemieckich. Pozostali mieszkańcy to drobnomieszczaństwo, w składzie tej warstwy znaczący odsetek stanowiły rodziny żydowskie i ewangelickie.

W czasach powstania styczniowego mieszkańcy miasta stanowili więc dosyć specyficzną mozaikę społeczno-zawodową i wyznaniowo-narodowościową. Obok ewangelików (luteran) zamieszkiwali tutaj katolicy, starozakonni, Bracia Morawscy i inni. Stosunki pomiędzy nimi układały się na ogół bez większych konfliktów, jednak niewolne były od stereotypów i wzajemnego dystansu. Czy coś mogło łączyć tych wszystkich ludzi zamieszkujących wówczas Łódź? Odpowiedź na tak postawione pytanie daje konstatacja zamieszczona ćwierć wieku później na łamach „Lodzer Zeitung”: „Mnogość zwyczajów i nawyków zarówno religijnych, jak i społecznych różnych grup narodowościowych odczuwalna jest na każdym kroku i jedynym wspólnym elementem łączącym wszystkie te społeczności jest praca w przemyśle i dążenie do zarobku”.

Kolejne z polskich powstań narodowych, styczniowe, poprzedzone zostało manifestacjami patriotycznymi, które miały miejsce głównie wiosną 1861 r.

Prześledźmy jak wyglądała sytuacja społeczno-polityczna w okresie manifestacji patriotycznych, a następnie podczas długich miesięcy powstania styczniowego, w mieście uchodzącym przecież za ośrodek z przewagą ludności „obcej” – niemieckiej i żydowskiej, dominującej przy tym na płaszczyźnie ekonomicznej. Poprzez ten pryzmat należy więc dokonywać analizy postaw mieszkańców Łodzi wobec polskiego ruchu narodowego.

Wiadomości o manifestacjach patriotycznych zapoczątkowanych w Warszawie w lutym i kwietniu 1861 r. szybko docierały do Łodzi nieraz w formie wyolbrzymionych konfabulacji, kolportowane przez agentów „czerwonej” konspiracji oraz okolicznych ziemian i urzędników podróżujących do Warszawy. W tym czasie działalność patriotyczną w łódzkiej parafii podjęli księża katolicy – Józef Czajkowski i Antoni Zalewski – posiadający znaczący autorytet wśród miejscowej ludności. Ich kazania zawierające szereg patriotycznych sformułowań cieszyły się dużą sympatią i ściągaly na msze nie tylko katolików, ale nawet ewangelików i ludność żydowską. Podobną rolę odgrywał duchowy przywódca miejscowej społeczności protestanckiej, pastor z parafii św. Trójcy w Łodzi, Gustaw Karol Manitius. 13 marca 1861 r. odprawił on uroczyste nabożeństwo za pięciu poległych w Warszawie, wygłaszając przy tym kazanie o silnych, propolskich akcentach patriotycznych. Doszło wręcz do określonej współpracy „w brataniu patriotycznym” – pastora G. Manitiusa z proboszczem parafii katolickiej ks. Wojciechem Jakubowiczem, a ponadto współdziałał z nimi ówczesny rabin łódzki Mojżesz Lipszyc.

W kwietniu 1861 r. manifestacje miały miejsce w zasadzie we wszystkich miastach Królestwa Polskiego, ale w Łodzi zlały się one z wystąpieniami natury ekonomicznej (20–21 kwietnia). Określone one zostały w historiografii jako „bunt robotników łódzkich” czy też „łódzki luddyzm”. Po wypadkach kwietniowych 1861 r. w kolejnych miesiącach demonstracje w Łodzi zostały wygaszone, a zastąpiły je manifestacje religijno-patriotyczne odbywane w łódzkim kościele. Do miasta na prośbę przedsiębiorców sprowadzono rosyjski korpus wojskowy, który miał czuwać nad zapewnieniem spokoju.

Konsekwencją ożywienia patriotycznego stało się stworzenie przez ugrupowanie „czerwonych” struktur konspiracyjnych. Organizacja narodowa w Łodzi, według jednego z członków Tymczasowego Rządu Narodowego Józefa Kajetana Janowskiego, liczyła kilkuset członków, a wśród nich byli także miejscowi spolonizowani Niemcy i Żydzi. Kierownictwo ruchu narodowego sprawowali inteligenci, ale w strukturach przeważali rzemieślnicy i wyrobnicy.

Organizatorami struktur powstańczych w mieście byli: ks. J. Czajkowski, Konstanty Piotrowicz – nauczyciel w podłódzkiej szkole elementarnej w Chocianowicach oraz jego małżonka Maria z Rogolińskich – córka dziedziczki dóbr Radogoszcz, Piotr Danielewicz – praktykant sądowy, Jan Zieliński – urzędnik administracyjny Domu Zleceń Ziemiań Włocławskich, Józef Zajączkowski – łódzki fotograf, Józef Sawicki – dzierżawca wsi Dąbrówka pod Zgierzem, Aleksander Rzewuski – rządca dóbr z Rudy Pabianickiej, Ludwik Wendland – urzędnik pocztowy, Wiktor Jaworski – urzędnik, sekretarz szkolny oraz praktykanci farbiarscy Anastazy Bittdorf i Antoni Lebelt. Funkcję naczelników cywilnych miasta Łodzi sprawowali kolejno: Ignacy Radziejowski – urzędnik administracji rządowej, J. Zajączkowski, Jan Cichocki – rejent, Roman Stencel i Marceli Kuźnicki – farmaceuci.

Sam wybuch powstania w Łodzi, jak i w większości okolicznych miast i miasteczek, przeszedł bez większych starć. W mieście nad Łódką nie było wówczas wojsk rosyjskich, które zostały skierowane do Łęczycy. Mieszkańcy miasta zapoczątkowali swój zbrojny udział w insurekcji pod koniec stycznia 1863 r., kiedy w lesie radogoskim (łagiewnickim) wikariusz łódzkiej parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny ks. J. Czajkowski i pracujący w Łodzi jako czeladnik stolarski Teodor Rybicki stanęli na czele partii powstańczej, składającej się przede wszystkim z młodzieży rzemieślniczej i robotniczej Łodzi, a także Zgierza, Konstantynowa i Aleksandrowa. Oddział ten nocą z 30 na 31 stycznia 1863 r. zaopatrzył się w broń i pieniądze najpierw w Zgierz i Konstantynowie, a następnie w Łodzi. Powstańcy wyruszyli na spotkanie z oddziałem Józefa Oxińskiego. Zanim jednak tzw. oddział łódzki osiągnął swój cel, został rozproszony przez wojska carskie już 1 lutego pod wsią Wronowice. Część ocalałych żołnierzy z tej partii powróciło do domów, inni dostali się do oddziału J. Oxińskiego bądź innych partii powstańczych walczących na terenie regionu łódzkiego.

Kolejna grupa powstańców z Łodzi i regionu znalazła się w partii formowanej pod wsią Dobra przez J. Sawickiego, nad którą dowództwo niebawem objął dr Józef Dworzaczek, ordynator ze Szpitala św. Mikołaja w Łęczycy. 22 lutego 1863 r. partia ta przybyła do Łodzi, owacyjnie witana przez znaczną część mieszkańców. Jednak na wieść o zbliżaniu się wojsk rosyjskich J. Dworzaczek zdecydował się wycofać w lasy pod wsią Dobra. Tutaj 24 lutego partia została rozbita przez oddziały rosyjskie dowodzone przez sztabs-kapitana Nawrockiego-Oposzyńskiego. Ci powstańcy z rozbitego oddziału, którzy uszli rosyjskiej niewoli (ponad 80 do niej dostało się), przedostała się do innych partii.

Wśród poległych w bitwie pod Dobrą można zidentyfikować ponad 20 łodzian i łodzianek, głównie młodych ludzi w wieku 16–45 lat, reprezentujących różne zawody (aplikant, wyrobnik, handlarz, krawiec, woźnica, cyrulik, czeladnik tkacki, murarz, córka ziemiańska, tkacz, terminator szewski, uczeń, bednarz, służąca). Ponadto kilku rannych w bitwie pod Dobrą, po przewiezieniu do Łodzi, zmarło na skutek ciężkich ran (m.in. K. Piotrowicz). Należy podkreślić, iż wśród poległych w tej największej podłódzkiej bitwie byli łodzianie różnych wyznań – katolicy, ewangelicy i starozakonni.

Walka tocząca się przeciw rosyjskiemu zaborcy tym razem zjednała w Łodzi polskiemu ruchowi narodowemu również część ludności protestanckiej i żydowskiej. Czynny udział w walkach bądź w organizacjach spiskowych brali członkowie łódzkiej parafii ewangelickiej ze wspomnianym już pastorem K. G. Mantusem na czele. Brał on udział w uroczystościach powstańczych, co zostało dostrzeżone przez przedstawicieli zaborczej administracji i władz wojskowych. Stąd też dotknęły go represje władz carskich i 11 stycznia 1865 r. postanowiono o jego karnym przeniesieniu do Łomży.

Władze carskie podejmowały najskuteczniejsze środki celem zdławienia ruchu powstańczego i sterroryzowania wspierających go mieszkańców miasta. Powołany naczelnik wojskowy okręgu łódzkiego i pow. sieradzkiego Alexander von Broemsen stosował kary główne przewidziane kodeksem, czyli karę śmierci, skazanie na katorgę, zesłanie na osiedlenie na Syberii, a także kary poprawcze. Wspierał go w tych działaniach policmajster miasta Łodzi, kapitan (następnie major) Jan Kaliński. Zakazywał on kobietom łódzkim noszenia jakichkolwiek elementów żałobnych i tzw. biżuterii patriotycznej. Zakazy te były jednak nieprzestrzegane i na łamach pierwszej gazety łódzkiej („Łódzkie Ogłoszenia – Łodzer Anzeiger”) zamieszczano informacje o karach, jakie spadały na kobiety i mężczyzn.

Taki obraz postawy łodzian wobec powstania styczniowego byłby jednak zafałszowany. Wielokulturowa, zróżnicowana majątkowo społeczność miasta zajmowała różne postawy wobec ruchu narodowego i trwającej walki. Część mieszkańców Łodzi otwarcie deklarowała antypowstańcze, prorosyjskie stanowisko. Wyrazem wiernopoddańczej postawy stał się adres dziękczynny z 16 grudnia 1863 r. złożony na ręce naczelnika A. von Broemsena. Część członków Rady Miejskiej oraz przedstawicieli łódzkiej burżuazji wyrażało naczelnikowi wojennemu „najwyższą wdzięczność” za to, że „z nieubłaganą surowością i energią przywrócił naruszony tu porządek”. Wśród podpisów pod adresem

odnaleźć można przede wszystkim niemiecko i żydowsko brzmiące nazwiska mieszkańców miasta, m.in.: Ludwika Geyera, Edwarda Ludwiga, Ludwika Grohmana (członkowie Rady Miejskiej) czy też Majera i Bernarda Ginsbergów, Edwarda Hentschla, Hermana Konstadta, Samuela Landego, Henryka Markusfelda, Jakuba i Teodora Petersów, Izraela K. Poznańskiego, Icka Seidemana.

Trudno policzyć dokładnie, ilu łodzian brało bezpośredni udział w walce zbrojnej, a jeszcze trudniej, ilu mieszkańców miasta nad Łódzką potajemnie wspierało na różne sposoby ruch narodowy w tym czasie. Pojawiają się dane szacunkowe mówiące o ok. 800 osobach, a w samych partiach powstańczych operujących w regionie miało walczyć ponad 400 łodzian.

Liczby te wydają się być zawyżone, chociaż trudno jednoznacznie je negować.

W aktach Archiwum Państwowego w Łodzi znajdują się wykazy sporządzane specjalnie przez władze wojskowe i policyjne podające dane z lat 1863–1865. Ich analiza pozwala szacować udział łodzian w powstaniu na co najmniej 196 osób. Z kolei jest to z pewnością liczba zaniżona, gdyż znamy z innych źródeł łódzkich uczestników powstania, których w tych policyjnych wykazach nie znajdujemy (np. I. Radziejowski, ks. W. Jakubowicz, ks. Aleksander Grudziński, Henryk i Karol Knabe, M. Kuźnicki i in.).

Policyjne wykazy pozwalają jednocześnie dokonać analizy, na jakie kary zostali skazani łódzcy uczestnicy powstania styczniowego. Spośród 196 osób, które są na listach, 34 zginęły albo zostały stracone, 37 osób zesłano na Syberię, 8 osób w wyniku odniesionych ran ule-

W działaniach Polaków, szczególnie zamieszkujących zabory rosyjski i pruski, zaczęła dominować koncepcja pracy organicznej, której celem był wszechstronny rozwój gospodarczy i społeczny poprzez likwidację zacofania cywilizacyjnego ziem polskich.

gło kalectwu, 15 osób nie powróciło do miasta (ich los jest nieznan). Pozostali wrócili do Łodzi i zostali oddani pod dozór policyjny.

Klęska powstania styczniowego w 1864 r. oraz przegrana Francji w wojnie z Prusami w latach 1870–1871, kraju uznawanego przez część Polaków od czasów Napoleona I za sprzymierzeńca, sprawiły, iż załamała się koncepcja powstańczej walki o niepodległość. Liczba jej zwolenników zdecydowanie zmniejszyła się i znajdowali się oni przede wszystkim na emigracji lub w autonomicznej Galicji. Paradygmat walki zbrojnej został zastąpiony etosem pracy na rzecz społeczeństwa wprowadzanym w życie głównie przez inteligencję. W działaniach Polaków, szczególnie zamieszkujących zabory rosyjski i pruski, zaczęła dominować koncepcja pracy organicznej, której celem był wszechstronny rozwój gospodarczy i społeczny poprzez likwidację zacofania cywilizacyjnego ziem polskich. Na działania tego typu można wskazać również w Łodzi, chociaż motorem rozwoju gospodarczego i społecznego w tym wielkim już wówczas przemysłowym mieście byli w przeważającym stopniu przedstawiciele miejscowej burżuazji i nielicznej zamożnej inteligencji (tzw. lodzermensche).

WOBEC WYDARZEŃ REWOLUCJI 1905–1907 R.

Następne pokolenie (przede wszystkim młodzi inteligenci, określane mianem „niepokorni”) odrzuciło jednak apolityczne hasło pracy organicznej i spróbowało przejąć rolę przywódczą w powstających od końca lat 80. XIX stulecia na ziemiach polskich nowoczesnych ruchach ideowych, które z czasem stały się fundamentem polskiego życia politycznego. Chodzi tu głównie o rodzący się ruch socjalistyczny i narodowy. Zaczęli oni tworzyć projekty odbudowy państwa polskiego nie zapominając przy tym o dialogu międzykulturowym (inteligencja żydowska). Młodzi inteligenci starali się pozyskać dla swoich celów szybko rosnące liczebnie środowisko robotników fabrycznych, w takich właśnie ośrodkach przemysłowych jak Łódź. Po raz pierwszy na wielką skalę łódzcy robotnicy pokazali drzemiącą w nich siłę podczas wydarzeń rewolucji 1905–1907 r. Doszło wówczas do połączenia celów niepodległościowych z rewolucyjnymi i socjalnymi. Od początku rewolucji dochodziło w Łodzi do manifestacji i strajków robotniczych. Właściciele największych fabryk łódzkich ogłosili lokaut i zwrócili się do władz carskich o wsparcie wojskowe. W czerwcu 1905 r. doszło do wybuchu walk w Łodzi z wojskami carskimi, które poprzedzo-

ne były manifestacjami z udziałem tysięcy mieszkańców miasta wywodzących się z wszystkich nacji tutaj zamieszkujących. Chociaż oddziały carskie szybko stłumiły te wystąpienia, to jednak do historiografii przeszły one pod nazwą tzw. powstania czerwcowego w Łodzi. W tym też okresie wzrosła wyraźnie aktywność i liczebność wszystkich partii uznawanych za robotnicze. W mieście nad Łódką Polska Partia Socjalistyczna zbliżała się do 20 tys. członków, Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy liczyła ok. 15 tys., Narodowy Związek Robotniczy ok. 6 tys., Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich ponad 9 tys., a żydowski Bund skupiał ok. 4 tys. członków. Te imponujące liczby dają bez wątpienia pewne wyobrażenie o skali politycznego zaangażowania części mieszkańców przemysłowego miasta w latach rewolucji. Z drugiej strony przyznać jednak trzeba, że masowy udział w działalności organizacji partyjnych okazał się zjawiskiem niezbyt trwałym – po ostatecznym stłumieniu rewolucji, w obliczu systematycznych represji ze strony władz carskich, szeregi wszystkich wspomnianych organizacji, zwłaszcza zaś tych o charakterze socjalistycznym, zaczęły bardzo szybko topnieć. Natomiast zwiększały swoją aktywność związki zawodowe, na zakładanie których zezwoliły władze na mocy ogłoszonego przez cara Mikołaja II manifestu październikowego z 1905 r. Pod wpływem rewolucji nastąpiło upodmiotowienie polityczne tzw. warstw plebejskich i nie jest nadużyciem stwierdzenie, że w kontekście Łodzi miała miejsce ich oddolna samoorganizacja, która w konsekwencji doprowadziła do powstania załączków nowoczesnego społeczeństwa obywatelskiego. Rewolucja 1905 r. otworzyła możliwość przyśpieszonej edukacji politycznej i wykreowała nowe przestrzenie aktywności publicznej, dostępne dla przedstawicieli warstw i grup stojących dotychczas z dala od polityki w tym największym ośrodku przemysłowym Królestwa Polskiego. Aktywność ta i zdobyte wówczas doświadczenia okazały się bardzo przydatne już niebawem – w latach Wielkiej Wojny i kształtowania się niepodległej II Rzeczypospolitej.

Bibliografia (wybór):

Źródła

„Dziennik Zarządu miasta Łodzi” 1919, nr 6.

„Łódzkie Ogłoszenia – Łodzer Anzeiger” 1864.

„Łódź w ilustracji”. Dodatek niedzielny do „Kurieria Łódzkiego”, nr 4, 23 I 1938.

Janowski J.K., Pamiętnik o powstaniu styczniowym, t. 1, Lwów 1923.

Łodzer Zeitung. 25 lat. Wydanie jubileuszowe 1863–1888. Artykuły dotyczące Łodzi, Zgierza i Pabianic (Reprint wydawnictwa z 1888 r.), Łódź 2007.

Pamiętnik Jana Podkowy, [w:] K. Jadczyk, J. Kita, M. Nartonowicz-Kot, Powstanie styczniowe w Łodzi i regionie. Studia i materiały, Łódź 2014.

Zajączkowski J., Notatki z czasów powstania w roku 1863, a mianowicie w m. Łodzi i jego okolicach, [w:] Spiskowcy i partyzanci 1863 roku, oprac. zbiorowe pod red. S. Kieniewicza, Warszawa 1967.

Opracowania

Ajnenkiel E., Pierwszy bunt robotników łódzkich w roku 1861, „Rocznik Łódzki” 1931, t. 2.

Andruszewski J., Gwardia Narodowa miejska w Łodzi. Rok 1809–1815, „Rocznik Łódzki” 1931, t. 2.

Baranowski B., Łódź rolnicza (Od połowy XVI do początków XIX w.), Łódź 1973.

Barszczewska A., Nurty walki. Udział Łodzi i okręgu łódzkiego w ruchach narodowowyzwoleńczych 1795–1864, Łódź 1971.

Blobaum R., Rewolucja: Russian Poland, 1904–1907, Ithaca 1995.

Bunt, masa, maszyna. Protesty łódzkich tkaczy w kwietniu 1861 roku, praca zbiorowa pod red. N. Królikowskiej i C. Pawlaka, Łódzkie Towarzystwo Naukowe 2011.

Cywiński B., Rodowody niepokornych, Warszawa 1971.

Fijałkowski P., Rozwój społeczności ewangelickiej i powstanie sieci parafialnej w środkowej Polsce w II połowie XVIII i początkach XIX w., [w:] Przeszłość przyszłości. Z dziejów luteranizmu w Łodzi i regionie, pod red. B. Milerskiego, K. Woźniaka, Łódź 1998.

Flatt O., Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym, Warszawa 1853.

Friedman F., Początki przemysłu w Łodzi 1823–1830, „Rocznik Łódzki” 1933, t. 3.

Iwańska M., Garść refleksji i postulatów badawczych w związku ze stanem badań nad inteligencją łódzką w dobie zaborów, „Rocznik Łódzki” 2006, t. 53.

Jadczyk K., Kita J., Nartonowicz-Kot M., Powstanie styczniowe w Łodzi i regionie. Studia i materiały, Łódź 2014.

Janczak J., Ludność Łodzi przemysłowej 1820–1914, Łódź 1982.

Jedlicki J., Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku, wyd. 2 poprawione, Warszawa 2002.

Karwacki W.L., Łódź w latach rewolucji 1905–1907, Łódź 1975.

Kita J., *Rozwój gospodarczy i społeczny Łodzi w XIX–XX w. (do 1945 r.)*, [w:] *Rola nauczycieli łódzkich w tworzeniu dziedzictwa kulturowego Łodzi*, pod red. S. Gali, Łódź 1998.

Koter M., *Geneza układu przestrzennego Łodzi przemysłowej*, Warszawa–Łódź 1969.

Lechicki Cz., *Manitius Karol Gustaw (1823–1904)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 19, 1974.

Missalowa G., *Studia nad powstaniem łódzkiego okręgu przemysłowego, 1815–1870*, t. 1: *Przemysł*, Łódź 1964, t. 2: *Klasa robotnicza*, Łódź 1967.

Piskała K., *Spółeczna samoorganizacja, upodmiotowienie warstw plebejskich i początki polityki demokratycznej. Uwagi o rewolucji 1905 roku i niektórych jej konsekwencjach*, „*Rocznik Łódzki*” 2018, t. 68.

Pytlas S., *Łódzka burżuazja przemysłowa w latach 1864–1914*, Łódź 1994.

Raciborski J., *Łódź w 1860 roku*, „*Rocznik Łódzki*” 1931, t. 2.

Rosset E., *Łódź w latach 1860–1870. Zarys historyczno-statystyczny*, „*Rocznik Łódzki*” 1928, t. 1.

Samuś P., *„Wasza kartka wyborcza jest silniejsza niż karabin, niż armata...”. Z dziejów kultury politycznej na ziemiach polskich pod zaborami*, Łódź 2013.

Sikorska-Kowalska M., *Postawy łódzian w wielonarodowościowym mieście wobec wybuchu I wojny światowej. Łódź i jej mieszkańcy w świetle prasy lokalnej*, [w:] *O wojnę powszechną za wolność ludów... I wojna światowa na ziemiach polskich – aspekty społeczne, polityczne i militarne. Studia i materiały*, pod red. R. Kotowskiego, L. Michalskiej-Bracha, M. Przeniosło, Kielce 2014.

Szulc J., *Oddźwięk Powstania Styczniowego wśród protestanckiej ludności łódzkiego okręgu przemysłowego*, „*Kalendarz Ewangelicki*” 1970, R. 83.

Waszkiewicz L., *Z dziejów powstania styczniowego w Łodzi i okolicy (Represje w łódzkim okręgu wojennym w świetle papierów naczelnika wojennego A. Broemseny)*, „*Rocznik Łódzki*” 1963, t. 8.

Zand A., *Łódź rolnicza 1332–1793. Studium historyczne o topografii, stanie gospodarczym, organizacji prawnej i kulturze Łodzi*, „*Rocznik Łódzki*” 1931, t. 2.

ŁÓDZCY ROBOTNICY NA BARYKADACH

dr Tadeusz Z. Bogalecki

115. rocznica rewolucji 1905 roku

Na początku XX wieku Łódź była największym ośrodkiem przemysłu włókienniczego w Królestwie Polskim, stanowiącym integralną część imperium rosyjskiego. Na jego terenie obejmującym 2739 hektarów mieszkało w 1903 r. ponad 320 tys. osób. Polacy stanowili około 45% ogółu mieszkańców, Niemcy – 28,3%, Żydzi – 24,5% i Rosjanie – 1,9%. Większość Łódzian utrzymywała się z pracy w zakładach przemysłowych oraz z działalności handlowej.

W łódzkich fabrykach pracowało także wielu mieszkańców pobliskich wsi: Doły, Widzew, Dąbrowa, Karolew, Rokicie, Brus i Żubardź, które dopiero w 1906 roku przyłączono w całości lub częściowo do Łodzi. Osiedle Bałuty, spełniające funkcje dzielnicy robotniczej, pozostawało formalnie poza granicami miasta aż do 1915 r.

Na przełomie XIX i XX wieku Łódź przestała być ziemią obiecaną dla bezrolnych mieszkańców pobliskich wsi, stwarzającą szansę na poprawę ich egzystencji i pozycji społecznej. Trwający od 1900 r. kryzys gospodarczy w przemyśle włókienniczym nasiliła w latach 1904–1905 wojna rosyjsko-japońska, która odcięła fabrykantów łódzkich od dalekowschodnich rynków zbytu. Ziemia obiecana zamieniła się w ziemię nędzy i beznadziei dla robotników.

W 1903 r. zwykły robotnik, pracujący codziennie 11,5 godz. w fabryce włókienniczej K.T. Buhlego przy ul. Hipotecznej 7/9, zarabiał przeciętnie od 3 do 4 rubli tygodniowo, natomiast wykwalifikowany od 4 do 5 rubli. Pracujący na akord otrzymywali 6 lub 7 rubli. Kobiety zarabiały 2,5 do 3 rubli, a młodociani od rubla do półtora¹.

Za mieszkanie jednoizbowe bez kuchni i wygod na peryferiach miasta żądano od 30 do 60 rubli rocznie, zaś w śródmieściu o 100% drożej. Robotnicy niewykwalifikowani wynajmowali przeważnie jeden pokój w suterenie lub na poddaszu za rubel tygodniowo. Tyle samo wynosiła opłata za mieszkanie jednoizbowe w domach rodzinnych zakładów Karola Scheiblera. Przeciętna 5-osobowa rodzina robotnicza wydawała na żywność, opał i naftę około 4 rubli tygodniowo. Było to życie na granicy minimum socjalnego.

Ówczesny gubernator piotrkowski w swoim raporcie jednoznacznie napisał: „(...) kryzys, jakiego dotychczas tu nie było, wtrącił klasę robotniczą w ciężkie

¹ W. Kossek, Kartki z życiorysu proletariusza, [w:] Wspomnienia weteranów rewolucji 1905 i 1917 roku, red. K. Spieralski, Łódź 1967, s. 13.



Patrol wojska rosyjskiego. Królestwo Polskie podczas rewolucji 1905-1907. /FOT. ZBIORY MUZEUM TRADYCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH W ŁODZI, SYGNATURA Z/1573/2.

położenie. Około 25 000 ludzi w jednym tylko okręgu łódzkim pozostało całkowicie bez zarobku, wysokość zaś zarobków robotników, którzy pracują nadal zmniejszyła się o dwie trzecie w porównaniu z normalnymi zarobkami².

Właściciele zakładów przemysłowych, podlegli im administratorzy i majstrowie traktowali pracowników jako najtańszy element wyposażenia fabrycznego. Nadużycia, szykany, molestowanie seksualne młodych robotnic były na porządku dziennym, podobnie jak liczne wypadki przy pracy wynikające głównie z oszczędności pracodawców oraz przemęczenia robotników ciężką i długą pracą. Wyzysk i nieludzkie traktowanie robotników były od zarania Łodzi przemysłowej główną przyczyną napięć społecznych w zakładach.

ROSYJSKIE SIŁY PORZĄDKOWE W ŁODZI

Jeszcze gorzej polscy robotnicy oceniali miejscową policję carską. „Policjanci dbali tylko o to, aby coś zarobić, a gdy to się im udawało, przepijali

² Źródła do dziejów rewolucji 1905–1907 w okręgu łódzkim, red. N. Gąsiorowska, t. 1, cz.1, wydali I. Ihnatowicz, P. Koczec, Warszawa 1957, s. 127.

pieniądze i zamiast pilnować porządku, sami urządzali awantury na ulicy, zaczepiali ludzi, bili ich po twarzy. Kto tylko widział nadchodzącego policjanta omijał go z daleka. Policja nie pozwalała zbierać się większej liczbie ludzi na ulicy, ani nawet nie wolno było stanąć i porozmawiać sobie czas dłuższy, bo za to też bili. Zakazywano zakładania partii politycznych, związków, stowarzyszeń a nawet klubów sportowych. Zwykłych ludzi policja traktowała jak przestępców. Każdy biednie ubrany człowiek był coś winien. Pomocnikami policji byli dozorczy domowi³.

W czasie napięć społecznych policję wspierały oddziały wojska rosyjskiego. W połowie czerwca 1905 r. w skład łódzkiego garnizonu wchodziły trzy pułki 10 Dywizji Piechoty: 37 – Jekatierynburski, 38 – Tobolski i 39 – Tomski oraz 5 sotni kozaków Uralskiego Pułku i 3 szwadrony 46 Perejaśławskiego Pułku Dragonów, którego część pododdziałów skierowano do Spaty, gdzie znajdował się pałac myśliwski cara Mikołaja II chroniony tylko przez miejscową straż leśną. Rocznie do wojska rosyjskiego wcielano ponad 20 tys. rekrutów z terenu Królestwa Polskiego.

ROBOTNICZE ORGANIZACJE SPOŁECZNE, POLITYCZNE I ZBROJNE

Głównym oparciem dla polskich robotników byli księża rzymskokatolicki, którzy wspierali ich przede wszystkim duchowo i w miarę możliwości materialnie. Duchowni zorganizowali również cztery bractwa religijno-społeczne, które w połowie czerwca 1905 r. zrzeszały łącznie około 3 tys. osób.

Hasła solidaryzmu narodowego i społecznego szerzyły wśród robotników łódzkich ogniwa Towarzystwa Oświaty Narodowej (TON), związane ze Stronictwem Narodowo-Demokratycznym zrzeszającym głównie inteligencję pracującą i drobnomieszczaństwo. Członkowie TON kierowali tajnymi szkołami elementarnymi mieszczącymi się w prywatnych mieszkaniach, m.in. przy ul. Aleksandrowskiej 79 (obecnie ul. Bolesława Limanowskiego) i Kielbacha 19 (obecnie ul. Snycerska). W państwowych i miejskich szkołach obowiązywał natomiast język rosyjski. TON w czerwcu 1905 r. przekształcił się w Narodowy Związek Robotniczy. W Łodzi działały również chrześcijańskie i żydowskie towarzystwa dobroczynności, zakładane i finansowane przez miejscowych fabrykantów.

³ W. Kossek, op. cit., s. 14.



Karabiny oddziałów wojska rosyjskiego w 1905 r. – karabin Mosin wz. 1891 i karabin dragoński. Fot., I.J. Wojciechowski, karabin Mosin wz. 1891/ WARSZAWA 1982, WYDAWNICTWO MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ. SERIA: TYPY BRONI I WZORY UZBROJENIA, NR 78.

W latach kryzysu gospodarczego w Łodzi zaczęły rozwijać się ogniwa partii robotniczych. Na początku 1905 r. najliczniejszą z nich i najlepiej zorganizowaną była Polska Partia Socjalistyczna (PPS), która skupiała wówczas około 500 osób. Pod koniec lutego kierowała ona m.in. Kołem Bojowym Samoobrony Robotniczej, w skład którego wchodziły cztery dziesiątki bojowe, ochraniające demonstracje uliczne przed atakami policji i kozaków oraz przygotowujące się do zamachów na przedstawicieli władz carskich i konfidentów. Po utworzeniu Wydziału Spiskowo-Bojowego PPS, jego działacze, głównie Aleksander Prystor i Walery Sławek, zaczęli organizować pierwsze grupy Organizacji Spiskowo-Bojowej (OSB).

W kwietniu 1905 r. do Łodzi przyjechał Kazimierz Zagrodzki, instruktor OSB, który według Walerego Sławka utworzył jedną dziesiątkę bojową. Z danych Jerzego Pająka wynika jednak, że 22 i 23 czerwca 1905 r. w Łodzi działało 9 grup bojowców, w tym jedna żydowska dziesiątka PPS⁴. Prawdopodobnie osiem grup bojowych było podporządkowanych Łódzkiemu Komitetowi Robotniczemu PPS (ŁKR PPS), a jedna dziesiątka bezpośrednio podlegała Wydziałowi Spiskowo-Bojowemu. Ogółem skupiały one 90 osób.

Z dostępnych relacji i wspomnień byłych pepeesowców wynika, że członkami łódzkich dziesiątek byli wówczas m.in.: Stanisław Pakuła, Józef Szynekielewski, Franelczyk i Zalasa oraz prawdopodobnie Adolf Hejman, Malczak, Wankiewicz i Wazeliński⁵.

4 J. Pająk, Organizacje bojowe partii politycznych w Królestwie Polskim 1904–1911, Warszawa 1985, s. 62.

5 W. Sławek, Wspomnienia (1895-1910), „Niepodległość” 1986, T. IX, s. 158, 159; J. Szynekielewski, Młodzież nie lęka się śmierci, [w:] Wspomnienia weteranów..., s.166, 167, 170.

K. Pistolet Browning FN model 1900 (strona prawa), używany przez bojowców Polskiej Partii Socjalistycznej w 1905 r. /FOT. ZARYS DZIEJÓW WOJSKOWOŚCI POLSKIEJ W LATACH 1864-1939, WARSZAWA 1990.



W Łodzi działały również nieliczne ogniwa Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL), które na początku lutego 1905 r. skupiały około 120 osób, w tym siedmiu agitatorów. Nie były one w stanie pokierować żywiotowo rozwijającą się wówczas walką polityczną i ekonomiczną proletariatu Łodzi⁶. Mimo przedstawionych słabości Komitet Łódzki SDKPiL coraz sprawniej organizował strajki, masówki i uroczystości pogrzebowe zabitych uczestników manifestacji robotniczych. Socjaldemokraci zaczęli również tworzyć doraźne grupy ochraniające manifestacje uliczne. Ich członkowie uzbrojeni byli w rewolwery i pistolety zarekwirowane właścicielom mniejszych fabryk lub w broń zakupioną od przemysłowców. Za browning z dwoma magazynkami naboju płacono 24 ruble⁷.

W Łodzi aktywnie działały również ogniwa Bundu – Ogólnego Żydowskiego Związku Robotniczego na Litwie, w Polsce i Rosji. Na początku 1905 r. skupiały one około 200 osób. Ich przywódcy współpracowali z SDKPiL i organizowali demonstracje robotników żydowskich, które ochraniały grupy samoobrony, przekształcone następnie w dziesiątki Organizacji Bojowej Bundu, uzbrojone

6 P. Samuś, Rozwój organizacyjny SDKPiL w Łodzi w latach 1905–1907, [w:] Rewolucja 1905–1907 w Łodzi i okolicy. Studia i materiały, Łódź 1975, s. 12.

7 J. Madejczyk, Człowiek z Górnej, [w:] Wspomnienia weteranów..., s.58.

w pistolety, rewolwery i sztylety⁸. W Łodzi działali również członkowie PPS-Proletariat (III Proletariat) preferujący indywidualny terror polityczny. Większość z nich posiadała krótką broń palną i sztylety.

RUCH STRAJKOWY W ŁODZI W PIERWSZEJ POŁOWIE 1905 R.

Na przełomie 1904 i 1905 r. łódzcy robotnicy masowo uczestniczyli w demonstracjach ulicznych. Najliczniejszą z nich zorganizowała PPS w dniu 15 stycznia 1905 r. na Nowym Rynku (obecnie pl. Wolności) i ul. Piotrkowskiej. 11 dni później rozpoczął się w Łodzi strajk solidarnościowy z robotnikami Rosji, którzy po tzw. krwawej niedzieli – 22 stycznia 1905 r. – w Petersburgu rozpoczęli walkę polityczną z caratem. Następnego dnia objął on cały łódzki okręg przemysłowy.

28 stycznia 1905 r. strajkowało około 100 tys. osób żądających wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy, zwiększenia minimalnej płacy do 15–20 kopiejek za godzinę oraz założenia kas chorych na koszt fabrykantów. Okręgowy Komitet Robotniczy PPS kierowany przez Tomasza Arciszewskiego wysunął również hasła niepodległości narodowej, swobód demokratycznych, zwołania do Warszawy Sejmu Ludowego. W tym czasie SDKPiL żądała ogłoszenia Rosji republiką i przyznania autonomii ziemiom polskim.

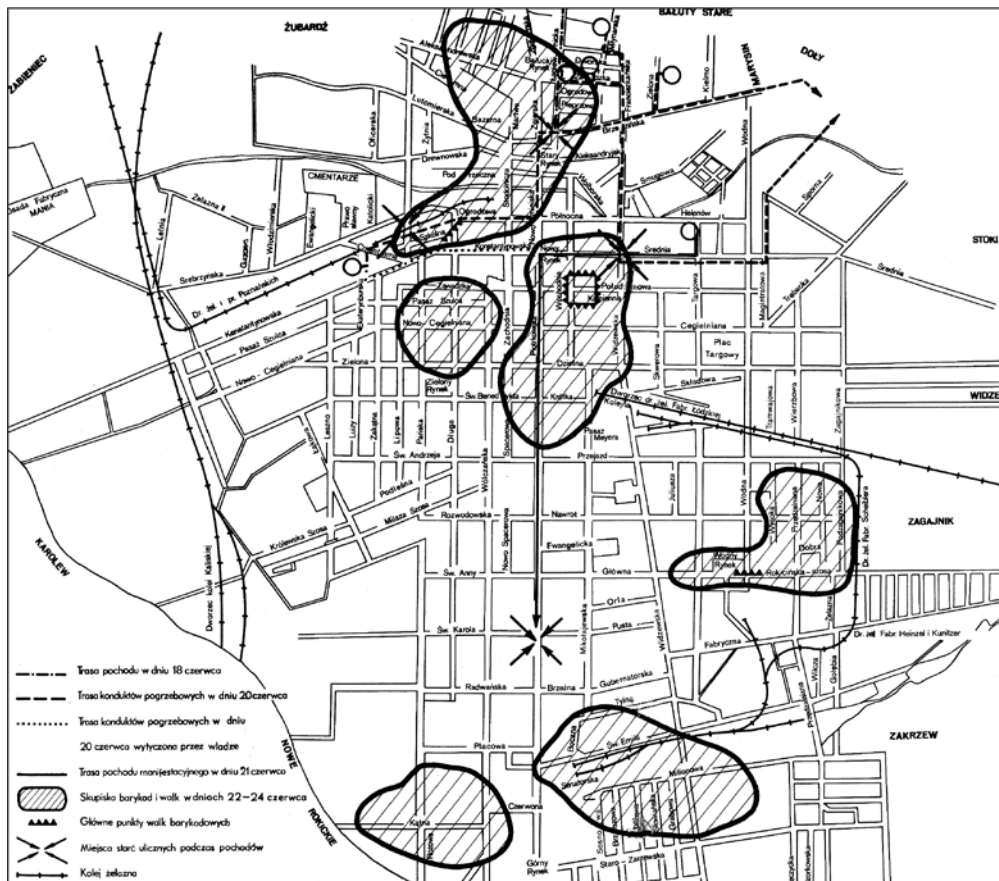
Podczas strajku powszechnego wielu robotników uczestniczyło w demonstracjach ulicznych, podczas których często dochodziło do krwawych starć z policją i wojskiem. Tylko 1 lutego, na Szosie Rokicińskiej (obecnie al. Piłsudskiego), na Wodnym Rynku (obecnie pl. Zwycięstwa) i Górnym Rynku (obecnie pl. Reymonta) oraz przed zakładami Geyera przy ul. Piotrkowskiej 283 i 285 zginęło ogółem 12 robotników, a 33 odniosło rany. Determinację strajkujących manifestantów odczuło na własnej skórze bardzo wielu żołnierzy i policjantów, w tym również ich szef Iłarrion Chrzanowski, policmajster miasta, którego zraniono 10 lutego.

27 lutego 1905 roku uczniowie starszych klas Państwowego Męskiego Gimnazjum Filologicznego (przy obecnej ul. Sienkiewicza 46) i Państwowego Żeńskiego Gimnazjum (przy obecnej ul. Pomorskiej 16) poparli walkę młodzieży

8 J. Pająk, op. cit., s. 184; B. Mark, Udział żydowskiego proletariatu w czerwcowym powstaniu w okręgu łódzkim i w walkach solidarnościowych (1905), „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1957, nr 23, s. 42; W. Puś, Żydzi w Łodzi w latach zaborów 1793–1914, Łódź 2003, s. 206.

szkół ponadelementarnych Królestwa Polskiego o polską i demokratyczną szkołę. W następnych dniach do strajku szkolnego przyłączyli się uczniowie kolejnych placówek edukacyjnych, m.in. Szkoły Przemysłowo-Rękodzielniczej (przy obecnej ul. Żwirki, do 1903 roku przy obecnym pl. Wolności 14), Szkoły Handlowej Żeńskiej Waszczyńskiej (przy obecnej ul. Próchnika 9) i prywatnej Szkoły Handlowej Zgromadzenia Kupców (przy obecnej ulicy Narutowicza 41).

1 maja wybuchł w Łodzi strajk polityczny. PPS żądała wolnej Polski, a SDKPiL republiki ludowej, samorządu krajowego i 8-godzinnego dnia pracy. Strajk poparło 31 tys. osób, tj. ponad połowa objętych inspekcją robotniczą. Podczas demonstracji ulicznych doszło do starć z policją i wojskiem, w których



Skupiska barykad i rejonów walk na terenie miasta Łodzi w czerwcu 1905 r./ SZKIC, ZARYS DZIEJÓW WOJSKOWOŚCI POLSKIEJ W LATACH 1864–1939, WARSZAWA 1990, S.72–73.

zabito 8 strajkujących, a kilkudziesięciu zraniono. Po tych wydarzeniach w Łodzi normą stały się strajki, manifestacje uliczne i starcia z policją.

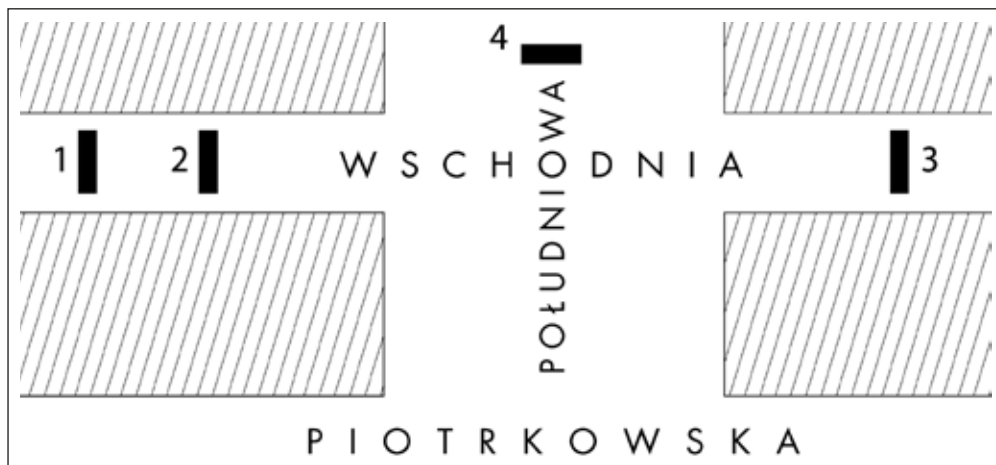
GENEZA WALK BARYKADOWYCH ŁODZI W CZERWCU 1905 R.

26 maja 1905 r. przed fabryką Grohmana na ul. Widzewskiej (obecnie ul. Jana Kilińskiego) kozacy zastrzelili robotnika Jerzego Grabczyńskiego. Jego pogrzeb przerodził się w kilkudziesięciotysięczną manifestację polityczną, podczas której policja i wojsko nie odważyły się interweniować. Odtąd uroczystości pogrzebowe ofiar caratu stały się największą formą manifestowania solidarności klasy robotniczej w Łodzi. Najliczniejszą z nich był pogrzeb pięciu Polaków zastrzelonych przez kozaków rozpędzających pochód robotników wracających z majówki w Lesie Łągiewnickim. 20 czerwca w pięciu konduktach żałobnych uczestniczyło około 50 tys. osób. Robotnicy nieśli czerwone i czarne sztandary oraz śpiewali pieśni rewolucyjne i religijne. Agitatorzy partyjni przemawiali przed cmentarzem i podczas ceremonii pogrzebowej. Pododdziały piechoty towarzyszące konduktowi nie reagowały na powyższe antypaństwowe wystąpienia aktywistów z partii PPS i SDKPiL, policja zaś nie miała dostatecznych sił, by położyć im kres.

Policmajster I. Chrzanowski przedstawił gubernatorowi piotrkowskiemu raport o powyższych zdarzeniach. W odpowiedzi otrzymał następujące pisemne polecenie: „W tych zaś przypadkach, gdy tłum rozwija czerwone sztandary i w ogóle otwarcie występuje jedynie w celu zakłócenia porządku i wyrażenia w ten sposób protestu przeciwko istniejącemu ustrojowi, należy podjąć wszelkie kroki w celu rozproszenia tłumu unikając do ostatecznej możliwości użycia broni, w razie zaś stawiania przez tłum zbrojnego oporu nie należy cofać się przed użyciem broni”⁹.

Powyższą tezę potwierdza także bezwzględne postępowanie pododdziałów piechoty i kawalerii wobec spontanicznego pochodu w dniu 21 czerwca, który uformowali robotnicy żądający wydania przez władze zwłok dwóch Żydów rannych 18 czerwca i rzekomo zmarłych w szpitalu Poznańskich (obecnie szpital im. Seweryna Sterlinga). Zebrani nie uwierzyli administracji szpitala i policji zaprzeczającym rozgłaszanym pogłoskom o śmierci rannych oraz po-

⁹ Źródła do dziejów rewolucji 1905–1907 w okręgu łódzkim, red. N. Gąsiorowska, t. 1, cz. 2, wydał P. Korzec, Warszawa 1958, s. 235, 236.



Skupiska barykad i rejonny walk na terenie miasta Łodzi w czerwcu 1905 r.
/ PLAN, „POSLEDNIJE IZWIESTIJA”, NR 238, 27.06.1905 R.

tajemnym pochowaniu ich ciał na cmentarzu rzymskokatolickim. Około godziny 21.00 manifestanci, od 10 tys. (wg korespondentów gazety „Rozwój”) do 25 tys. (według dziennika „Neue Lodzer Zeitung”), dotarli do skrzyżowania ul. Piotrkowskiej z ulicami św. Karola (obecnie Franciszka Żwirki) i Pustą (obecnie Stanisława Wigury), gdzie zostali zaatakowani przez kozaków. Robotnicy bronili się kamieniami i sztchetami. Po salwie karabinowej tłum wpadł w panikę. Członkowie grup ochronnych partii robotniczych odpowiedzieli strzałami z pistoletów. Według oficjalnych źródeł zginęło 15 demonstrantów, 6 zmarło z ran, a 10 zostało stratowanych. Cięższe rany odniosło 10 osób, w tym rotmistrz dragonów uderzony kamieniem i kozak, który zmarł w łódzkim szpitalu Czerwonego Krzyża.

Masakra wywołała powszechne oburzenie robotników i chęć odwetu. W tej sytuacji miejscowe kierownictwo SDKPiL postanowiło przeprowadzenie protestacyjnego strajku powszechnego w piątek 23 czerwca. Wspólnie z Bundem utworzono komitet strajkowy i zaczęto organizować grupy agitatorów. Socjaldemokraci opracowali również odezwę do łódzkich robotników, którą zaczęto rozpowszechniać wieczorem 22 czerwca. Podkreślono w niej: „Do walki więc! Niech przekona się wróg nasz, że rzeź energii naszej nie złamała, że dzisiaj jesteśmy silniejsi, groźniejsi niż wczoraj. Na ulice, bracia! Niech na cześć poległych, w piątek 23 czerwca, staną wszystkie fabryki i warsztaty, niech ustanie wszelka praca, niech zamrze wszelkie życie, niech

ustanie wszelki ruch!... Do strajku powszechnego jednodniowego! Cześć poległym bohaterom rewolucji! Precz z morderczym absolutyzmem! Niech żyje rewolucja!”¹⁰.

Wydarzenia w Łodzi w dniach 22, 23 i 24 czerwca 1905 r. szeroko opisał szef łódzkiej policji¹¹, którego sprawozdanie stało się podstawą raportu gubernatora piotrkowskiego do generał-gubernatora warszawskiego z 9 lipca 1905 r.¹². Dokumenty te i relacje korespondentów prasowych, przede wszystkim dziennika „Rozwój” i pisma SDKPiL „Z pola walki” są zasadniczymi źródłami historycznymi dla tego fragmentu dziejów miasta Łodzi. Sprawozdanie naczelnika Zarządu Żandarmerii powiatu łódzkiego i łaskiego z 2 lipca 1905 r.¹³ oraz wspomnienia i relacje uczestników wydarzeń czerwcowych 1905 r., spisane zazwyczaj po co najmniej kilkunastu latach, mają charakter uzupełniający.

AKCJE ODWETOWE I WALKI ULICZNE 22 CZERWCA 1905 ROKU

Pierwszą akcją odwetową za masakrę łódzkich robotników przeprowadziła grupa bojowców o godzinie 9.00, przy ul. Wschodniej 17, niedaleko miejsca, gdzie od listopada 1899 r. do 22 lutego 1900 r. znajdowała się tajna drukarnia PPS kierowana przez ówczesnego przywódcę partii Józefa Piłsudskiego, który do czerwca 1905 r. był członkiem Centralnego Komitetu Robotniczego.

Miejsce zamachu prawdopodobnie było przypadkowe, natomiast jego cel symboliczny – szeregowy kozak uważany powszechnie za najbardziej brutalnego żołnierza carskiego, wyspecjalizowanego w rozpędzaniu demonstracji robotniczych. Bojowcy śmiertelnie zranili niejakiego Abubakira Iljazowa z 4 sotni 3 Uralskiego Pułku, wychodzącego z pierwszej filii urzędu pocztowego. Zmarł on wkrótce w szpitalu Czerwonego Krzyża.

W tym samym czasie duża grupa robotników przebywających na rogu ul. Piotrkowskiej i ul. św. Karola, tj. w rejonie ostatniej masakry demonstrantów, podjęła nieudaną próbę otoczenia i pobicia dwóch policjantów. Drugą ofiarą działań odwetowych był stójkowy Franciszek Klimkiewicz, którego grupa robotników otoczyła i zabiła na Starym Rynku około godz. 16.00.

¹⁰ „Z pola walki”, 30 VI 1905, nr 10, s. 5.

¹¹ Carat i klasy posiadające w walce z rewolucją 1905–1907 w Królestwie Polskim. Materiały archiwalne, red. S. Kalański, Warszawa 1956, s.220–228.

¹² Źródła do dziejów..., t.1, cz. 2, s. 263–286.

¹³ Ibidem, s. 252–263.



Barykada na ulicy Południowej/ FOT. MTN, SYGN. I-4730. PRAWDOPODOBNIENIE KADR Z FILMU DOKUMENTALNEGO PT. „REWOLUCJA 1905 R. W ŁODZI”, ZREALIZOWANEGO PRZEZ ZYGMUNTA SKONIECZNEGO W 1955 R.

Około godz. 18.00 robotnicy ostrzelali patrol wojska na ul. Średniej przy Nowym Rynku (obecnie plac Wolności). Żołnierze i stójkowi odpowiedzieli strzałami na oślep. Na pomoc patrolowi wyruszyła z ulicy Dzielnej (obecnie Narutowicza) rota piechoty, ubezpieczana przez półsotnię kozaków. W rejonie ul. Wschodniej pododdziały te zostały ostrzelane i obrzucone kamieniami przez robotników zabarykadowanych w domach nr 11 i 13.

Po półgodzinnej potyczce napastnicy wycofali się. Podczas walki zostało rannych 2 mieszkańców wymienionych budynków. Ponadto policja znalazła w bramie domu nr 8 ciało stójkowego Stanisława Walczaka. W tym samym czasie rota piechoty rozproszyła na ulicy Południowej (obecnie Rewolucji 1905 roku) dużą grupę robotników, która otoczyła i ogłuszyła rotmistrza żandarmerii Żadko – Andriejewa.

Patrole kozackie, które wieczorem 22 czerwca próbowały opanować sytuację na ulicach w pobliżu Starego Rynku i Nowego Rynku, zastępując stójkowych ściganych przez grupy robotników, po godz. 21.00 zaatakowały osoby stojące przy barykadzie na ulicy Południowej. Korespondent pisma „Z pola walki” następująco opisał reakcje robotników na to wydarzenie: „Idę ul. Cegiel-

nianą [obecnie ul. Jaracza – T.Z.B.]. Na Południowej padają strzały, niedaleko mnie stoi kupka robotników, słuchają, rozprawiają, podchodzą inni, opowiadają, że kozacy nie mogą ze strony ulicy Południowej zdobyć barykady, odjechali więc, by uderzyć z innej. Na wieść o tym zebrani klaszczą w dłonie, radość w nich wzbiera: <<nasi na barykadach, a kozacy uciekli>> – wołają i biegną, by tę radosną nowinę jak najdalej zanieść. Przeważnie wysyłają na miasto kozaków, jest ich wszędzie dużo, widocznie piechocie nie dowierzają”¹⁴.

Z powyższej relacji wynika, że przed godz. 22, na ul. Południowej była tylko jedna barykada, która stanowiła dobrą ochronę przed patrolami kawalerii. Dlatego kozacy podjęli próbę zaatakowania barykady z przeciwnej strony od ulicy Wschodniej licząc na zaskoczenie obrońców, co się nie udało. W następnych godzinach na tej ulicy zbudowano trzy barykady.

Odtąd dostęp do skrzyżowania z ulicą Południową był tylko od ulicy Piotrkowskiej. Prawdopodobnie była to tzw. droga odwrotu dla obrońców, spełniająca również funkcje, pułapki na małe oddziały piechoty. Potwierdza to relacja korespondenta czasopisma „Poslednije Izwiestija”, który napisał, że w powyższym rejonie robotnicy strzelali z barykad, strychów i okien, jeden z domów został przekształcony w prawdziwą twierdzę¹⁵.

22 czerwca o godz. 23.28 policmajster I. Chrzanowski przesłał pilną depezę do gubernatora piotrkowskiego, w której podał: „Obecnie w dzielnicach żydowskich wywracają latarnie, wznoszą barykady, podpalono państwowy sklep monopolowy, dokonano napadu na urząd pocztowy”¹⁶. Dane te potwierdził korespondent pisma „Z pola walki”, który o północy otrzymał wiadomość, iż na ulicach Wschodniej i Południowej robotnicy nadal walczyli na barykadach, otoczonych przez piechotę, konnicę i artylerię. Według dziennikarza czasopisma „Poslednije Izwiestija” starcia w tym rejonie trwały do godz. 3 w nocy.

Z powyższych danych wynika, że 22 czerwca po godz. 21 akcja odwetowa grup robotniczych w rejonie ulic Południowej i Wschodniej przekształciła się w starcia zbrojne z pododdziałami wojska, początkowo kawalerii, a później piechoty. Można przyjąć, iż działaniami obronnymi na tych ulicach kierowali dowódcy dziesiątek Organizacji Bojowej Bundu. Zapewne też z ich inicjatywy spa-

¹⁴ „Z pola walki”, 30 VI 1905, nr 10, s. 5.

¹⁵ „Poslednije Izwiestija” 27 VI 1905, nr 238. Ogółem na skrzyżowaniu ulic Wschodniej i Południowej zbudowano cztery barykady. Porównaj: K. R. Kowalczyński, Łódź 1905. Kulisy rewolucji, Łódź 2017, s. 97. Autor twierdzi, że barykady te ustawiono w innych miejscach. Opiera się na relacjach korespondentów gazety „Rozwój”.

¹⁶ Źródła do dziejów rewolucji..., t.1, cz. 2, s. 236, 237.

lono sklep monopolowy przy ul. Wschodniej 12 i zdemolowano podobne sklepy przy ulicach Północnej 24, Franciszkańskiej 11 oraz Aleksandrowskiej 34.

WALKI BARYKADOWE W ŁODZI 23 CZERWCA 1905 ROKU

Informacje o nocnych walkach na ul. Wschodniej i Południowej oraz szeroko rozpowszechniana odezwa Łódzkiego Komitetu SDKPiL wzywająca do jednodniowego strajku powszechnego zdecydowały o spontanicznym przerwaniu pracy przez większość robotników przybyłych rano do fabryk. Przed większymi zakładami pospiesznie zbudowano prowizoryczne barykady mające utrudnić wojsku zajęcie fabryki.

Powyższymi przedsięwzięciami kierowali początkowo głównie działacze SDKPiL oraz Bundu. Łódzki Komitet Robotniczy PPS, przeciwny akcji strajkowej, wysłał jednak członków podporządkowanych sobie grup bojowych do ochrony strajkujących w największych fabrykach, m.in. w zakładach Izraela Poznańskiego przy ul. Ogrodowej oraz Heinzla i Kunitzera przy Szosie Rokicińskiej.

Na niektórych ulicach robotnicy postawili kilka przeszkód w niewielkiej odległości od siebie, często budując nową barykadę przed przeszkodą zniszczoną przez wojsko, np. na ul. Wschodniej mieszkańcy zbudowali trzy barykady. Dwie z nich ustawiono frontem do ul. Średniej. Ze sprawozdania policmajstra Łodzi wynika, że w dniach 22 i 23 czerwca 1905 r. na ulicach Łodzi, wokół większych fabryk oraz w parku Źródlika ustawiono około 100 barykad. Najwięcej zbudowano w cyrkule policyjnym 2 „Konstantynowskim”, głównie na ulicach: Wschodniej, Południowej, Kamiennej (dziś Włókiennicza), Widzewskiej, Cegielnianej, Piotrkowskiej, Średniej i Długiej (obecnie ul. Gdańska). Według policji ustawiono tu 42 barykady, tj. ponad 40% wszystkich takich przeszkód w Łodzi.

W cyrkule policyjnym 3 „Sobornym” władze odnotowały 19 barykad ustawionych na ulicach Piotrkowskiej, Dzielnej, Mikołajewskiej, Krótkiej (obecnie ul. Romualda Traugutta), na skrzyżowaniach ulic św. Benedykta (obecnie ul. 6 Sierpnia) i Piotrkowskiej oraz Zielonej i Piotrkowskiej.

W cyrkule policyjnym 1 „Aleksandrowskim”, obejmującym część południową osiedla Bałuty barykady zbudowano na ulicach: Ogrodowej, Aleksandrowskiej, Zgierskiej, Młynarskiej, Pieprzowej, Franciszkańskiej, Łagiewnickiej, Zawadzkiej (obecnie ul. Zawiszy Czarnego), Brzezińskiej, Drewnowskiej i Lu-



Barykada na ulicy Południowej/ ZDJĘCIE Z 25.06.1905 R. FOT. MTN, SYGN. I-4728.

tomierskiej, a także na Starym Rynku i Bałuckim Rynku. Liczby tych przeszkód nie podano.

Władze cyrkułu policyjnego 4 „Robotniczego” mające siedzibę przy ul. św. Karola nie odnotowały na terenie, obejmującym południowo-wschodnią część miasta aż do Szosy Rokicińskiej, ani jednej barykady. Z relacji i przekazów korespondentów pisma „Z pola walki” wynika jednak, że barykady zbudowano u zbiegu ulic Przędzalnianej i Szosy Rokicińskiej. Znacznie mniej wiadomo o obronie barykad. W sprawozdaniach policyjnych nie odnotowano ani jednego takiego przypadku. Podobnie uważały władze krajowe PPS. Innego zdania byli robotnicy, którzy opisali kilka przypadków bezpośredniej obrony barykad.

Autorem pierwszej takiej relacji jest Józef Szyńkielewski.

Przedstawił on obronę barykady zbudowanej przed drewnianą bramą w wysokim murze otaczającym fabrykę Poznańskiego u zbiegu ulic Ogrodowej i Długiej. Walczyło tu pięciu bojowców PPS: Stanisław Pakuła, Fraelczyk,



Czerwcowe barykady
w Łodzi.
Obraz olejny
S. Poznańskiego
z 1955 r.
/ FOT. MTN, SYGN.
I-2869.



Barykada ze sztandarem
SDKPiL /
FOT. MTN, SYGN.
I-2510

Oświęcimski, Zalasa i Józef Szykielewski. Ukryci za barykadą wykonaną z bel bawełnianych, skrzyń i wózków fabrycznych odparli oni 23 czerwca dwa ataki pododdziałów kawalerii w szyku konnym: pierwszy – kozaków, którzy nadjechali po godz. 9 od strony ul. Długiej i drugi – dragonów szarżujących koło południa ul. Ogrodową, od strony cmentarza. Po wyczerpaniu amunicji do

browningów 5 bojowców opuściło barykadę, przy której po godz. 16 pozostali nieposiadający broni palnej członkowie SDKPiL¹⁷.

Autorem drugiej relacji jest Jerzy Minich, który opisał obronę jednej z najwyższych barykad w Łodzi, zbudowanej przy ul. Wólczańskiej 175, w pobliżu fabryki Richtera, zajętej przez pododdział dragonów. Barykady bronili członkowie grupy ochronnej SDKPiL uzbrojeni głównie w siekiery, żelazne pręty i drągi przydatne do walki z kawalerią. Tylko niektórzy bojowcy posiadali broń palną. Wspólnie z mieszkańcami odparli oni szarżujących dragonów. Dopiero po podpaleniu przez żołnierzy barykady jej obrońcy wycofali się¹⁸.

Autorem trzeciej, najobszerniejszej relacji jest Aleksy Rzewski. Z jego opisu wynika, że dowodził 9 członkami PPS, uzbrojonymi w 3 karabiny zdobyte wraz z amunicją na kozakach, dwa rewolwery i cztery piki: „...u wylotu ulicy ukazał się szwadron kozaków pędzących galopem na naszą barykadę. <<Cel!>>, <<Pal!>> – wrzasnąłem jednocześnie. Z domów po obu stronach ulicy jak grad zaczęły spadać kamienie. Czterech kozaków zważyło się z koni, reszta w panicznym strachu rzuciła się do ucieczki. Jednego z ranionych kozaków koń przywłókł prawie do samej barykady”¹⁹.

Autor powyższej relacji nie podał ulicy, na której stała barykada, różnie też przedstawiał jej konstrukcję. Biograf nie wspominał ani jednym słowem o tej walce, opisał jedynie rezultaty ataku 61 Białostockiego Pułku Piechoty na barykadę przegradzającą ul. Nawrot, gdzie został ranny Aleksy Rzewski, a o której nie ma wzmianki w źródłach archiwalnych i prasowych²⁰.

Niestety nawet najlepiej zbudowana wówczas w Łodzi barykada nie stanowiła poważniejszej przeszkody dla pododdziału piechoty rosyjskiej. Większość z nich została zbudowana pośpiesznie z materiałów znajdujących się w najbliższej odległości. Jedną z takich typowych sytuacji następująco opisał Bolesław Gicgier będący wówczas bojowcem PPS: „Na rogu Dzielnej i Wschodniej nie ma żandarmów. Uwijam się z kilkunastoma towarzyszami – rucamy na druty telefoniczne czerwone chorągiewki, przywiązane sznurkami do ciężarków. Nagle z ulicy Mikołajewskiej, dzisiejszej Sienkiewicza, wyjeżdżają kozacy. Uciekamy na Wschodnią, a za nami słychać tętent kopyt końskich. Wpadamy na ulicę Kamienną i staje od razu barykada. Mężczyźni rozprawdzają szybko

17 J. Szynkielewski, op. cit., s. 171, 172.

18 Łódzkie barykady. Wspomnienia uczestników rewolucji 1905–1907 roku, Łódź 1955, s. 41, 45, 46.

19 A. Rzewski, W walce z przemocą. Wspomnienia, Łódź 1919, s. 11, 12.

20 L. Stolarzewicz, Aleksy Rzewski. Rys życia, Łódź 1938, s. 11.



15733. Валерій Іванъ СЛАВЕКЪ.

Walery Sławek. Członek Wydziału Spiskowo-Bojowego PPS. Zdjęcia policyjne z 1905 r. W II Rzeczypospolitej trzykrotnie pełnił funkcję premiera / FOT., PAWEŁ SAMUŚ, WALERY SŁAWEK. DROGA DO NIEPODLEGŁEJ POLSKI, PŁOCK 2002.



Józef Szynkielewski, obrońca barykady przed fabryką Poznańskiego. Zdjęcie z 1965 r./ FOT. WSPOMNIENIA WETERANÓW REWOLUCJI 1905 I 1917 ROKU, ŁÓDŹ 1967.

z podwórek resorki, platformy i przewracają je na ulicy. Kobiety znoszą w fartuchach kamienie, leją z okien na nadjeżdżających kozaków gorącą wodę. W drugim końcu ulicy od Widzewskiej wywiązuje się walka na dachu, gdzie wtargnęło kilku żołdaków. Po godzinie musimy się wycofać. Chronimy się za drugą barykadą – po drodze kula dosięga mojego koleżę. Wyciągam z zanadru bandaż i opatruję jego ranę. Potem dopełzamy we dwójkę do zastony ze skrzyń i sprawdzamy broń, słysząc już sygnał trąbki – za chwilę nastąpi atak na barykadę, która po kilku godzinach padła”²¹.

Demonstracje i budowa barykad na ulicach w dniu 23 czerwca miały charakter spontaniczny i nie były skoordynowane. Nie kierował nimi żaden komitet łódzki lub dzielnicowy SDKPiL, Bundu i PPS, a tym bardziej międzypartyjny. Robotnicy nie podjęli żadnej zorganizowanej akcji zbrojnej, mającej na celu zajęcie obiektów władz cywilnych, policji i wojska. Walery Sławek, członek Wydziału Spiskowo-Bojowego PPS, przebywający wówczas w Łodzi, nie był w stanie przejąć kierownictwa, jak również dostarczyć robotnikom broni i amunicji. Zdenerwowany swoją bezsilnością i pretensjami członków Łódzkiego Komitetu Ro-

²¹ Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, relacja A-2100, s. 4.

botniczego PPS, zwłaszcza Pawła Lewinsona, próbował z podporządkowaną mu dziesiątką bojowców rzucić bombę na oddział piechoty rosyjskiej lub patrol kozacki. Wojsko poruszało się jednak w tyralierach lub zajmowało dobrze umocnione obiekty, co zniweczyło jego plany wykonania choćby jednej spektakularnej akcji odwetowej²².

Podobnie sytuację w Łodzi przedstawił gubernator piotrkowski M. Arcimowicz w depeszy do generał-gubernatora warszawskiego K. Maksymowicza wysłanej 23 czerwca o godzinie 12.03. Podał w niej: „Uzupełniając wczorajszą depeszę donoszącą, że położenie w Łodzi przybiera nadzwyczaj niebezpieczny charakter. Dziś raniono rewirowego i żołnierza z patrolu, podpalono dwa sklepy monopolowe, strzelają do strażaków, na głównych ulicach budują barykady, zasieki z drutu. Władze administracyjne wobec słabości garnizonu nie mogą przywrócić porządku. Uważam za bezwarunkowo konieczne ogłosić stan wojenny w Łodzi i okolicy, znacznie zwiększyć garnizon i udzielić władzom wojskowym prawa samodzielnego działania. Proszę usilnie o niezwłoczne podjęcie wszystkich wymienionych środków. Depeszowałem do Raducza do szefa ochrony guberni o wysłanie posił-

²² W. Sławek, op. cit., s. 158, 159.



Barykada przy fabryce Poznańskiego. 23.06.1905 r./ FOT. MTN, SYGN. I-2896.



Aleksy Rzewski. Uczestnik walk w czerwcu 1905 r. Prezydent Łodzi w latach 1919–1923. Zdjęcie z 1919 r./ FOT. A. RZEWSKI, W WALCE Z PRZEMOCĄ. WSPOMNIENIA, ŁÓDŹ 1919.

ków rezerwy, której według moich obliczeń posiada on tylko trzy bataliony”²³.

Jednocześnie gubernator wysłał depezę również do dowódcy Warszawskiego Okręgu Wojskowego z prośbą o natychmiastowe skierowanie do Łodzi wszystkich będących w jego dyspozycji wojsk. Faktycznie jednak już koło południa, po 3 godzinach zdecydowanych działań pododdziałów wojska, na ulicach przywrócono względny spokój. Większość barykad w centrum Łodzi, w dzielnicy staromiejskiej i na Bałutach została zajęta i rozebrana. Prócz tego żołnierze brali na cel każdą ukazującą się w oknach osobę – padał strzał, a żołnierz pochylał się i jeszcze przyglądał, jaki skutek miał wystrzał... W ten sposób zginęło wiele osób, które zupełnie z mieszkań nie wychodziły”²⁴.

Dopiero wieczorem doszło do kolejnych demonstracji i próby walk z wojskiem. Skoncentrowały się one głównie we wschodniej części dzielnicy robotniczej. Największą demonstrację odnotowała policja i korespondenci prasy robotniczej na Szosie Rokicińskiej, gdzie o godz. 19.00 około 3 tysiące robotników zniszczyło latarnie gazowe i wyróciło większość słupów telegraficznych i telefonicznych, z których zbudowano barykady. Policmajster twierdził, że po nadejściu pododdziałów wojska większość demonstrantów uciekła, a część ukryła się w parku Źródliśka. Ścigający ich żołnierze ustawili się na Wodnym Rynku i strzelali salwami we wszystkich kierunkach. Po zapadnięciu zmroku ulice patrolowały liczne pododdziały kozaków i dragonów, które natychmiast zatrzymywały każdą osobę znajdującą się na ulicy lub próbującą wyjść z domu. W mieście zapanowała niemal cmentarna cisza rzadko przerywana pojedynkami strzałami oraz sygnałami karetki pogotowia.

Według raportu gubernatora piotrkowskiego do generał-gubernatora warszawskiego z dnia 24 czerwca, porządek w mieście przywrócono dopiero o godz. 3.00. Podał on, że poprzedniego dnia w Łodzi strajkowali robotnicy wszystkich 473 fabryk, demonstranci zniszczyli 28 sklepów monopolowych i rozbili większość latarni gazowych. Żołnierze zabili 160 osób i zranili 152 mieszkańców²⁵. Z licznych relacji wynika, że liczba zabitych i rannych tego dnia była znacznie wyższa. Tylko na cmentarz rzymskokatolicki przy ul. Ogrodowej przywieziono w nocy z 23 na 24 czerwca dziesiątki ciał pozbieranych z ulic.

23 Źródła do dziejów ..., t.1, cz. 2, s. 239.

24 „Z pola walki”, 30 VI 1905, nr 10, s. 6. Porównaj: J. Szenberg, Amerykanin w Łodzi. Nieznane relacje z wydarzeń 1905 roku, „Kronika Miasta Łodzi” 2008, nr 4, s. 117. Korespondent „Z pola walki” opisał sytuację w rejonie Nowego Rynku (obecnie placu Wolności) potocznie nazywanego „zielonym rynkiem”. Faktyczny Zielony Rynek to obecnie plac Barlickiego – T.Z.B.

25 Źródła z dziejów ..., t. 1, cz. 2, s. 247, 248.

Ułożono je pokotem przy głównej alei, a następnie pochowano w zbiorowej mogile²⁶.

SYTUACJA W ŁODZI 24 CZERWCA 1905 ROKU

Prawdopodobnie już w godzinach porannych do Łodzi przybyły 3 szwadrony pułku Mitawskiego i 2 bataliony 40 Koływańskiego Pułku Piechoty. Nieco później do miasta dotarły kolejne dwa pułki piechoty i jeden pułk dragonów. W ten sposób liczebność wojska w Łodzi zwiększyła się o ok. 5340 żołnierzy oddziałów liniowych, osiągając wraz z pododdziałami logistycznymi stan około 14 tys. szeregowców, podoficerów i oficerów.

W godzinach przedpołudniowych do Łodzi przyjechał gubernator piotrkowski M. Arcimowicz, który spotkał się z szefem ochrony guberni, dowódcą garnizonu łódzkiego i policmajstrem Łodzi. Nieco później do miasta przybył również dowódca Warszawskiego Okręgu Wojskowego gen. N. Szatitow. Z raportu policmajstra I. Chrzanowskiego wynika, że tego dnia do większych incydentów doszło jedynie w cyrkule 1 „Robotniczym”, gdzie zniszczono sklep monopolowy przy ulicy Zarzewskiej nr 196 (obecnie ul. Przybyszewskiego), wybito szyby w sklepie na Górnym Rynku oraz rozbito wiele gazowych latarni na ulicach. Odnotowano również kilka ataków na patrole wojskowe. Podczas jednej z takich potyczek robotnicy zranili żołnierza 13 kompanii Tomskiego Pułku Piechoty.

Z relacji korespondentów i wspomnień mieszkańców wynika, że 24 czerwca na ulicach Łodzi dominowały pododdziały kawalerii, które całkowicie spacyfikowały miasto, strzelając do każdego napotkanego cywila. Władysław Kossek, mający wówczas 14 lat, następująco opisał tę sytuację: „Walki na barykadach trwały do 24 czerwca. Tego dnia udałem się z bratem Julianem ulicą Aleksandrowską w stronę Bałuckiego Rynku, by zobaczyć, czy są jeszcze barykady na ulicy Zawiszy i czy bojowcy bronią się dalej, gdyż przez całą noc słychać było strzelaninę. Wyszliśmy o 7 rano. Na ulicy cicho, wszystkie bramy i sklepy pozamykane, nigdzie nie widać żywego człowieka. Rozglądamy się ostrożnie na wszystkie strony czy nie widać gdzie patroli, ale wszędzie pusto. Byliśmy oddaleni o jakieś 300 metrów od Bałuckiego Rynku, gdy nagle zauważyliśmy konny patrol kozacki, który wyjeżdżał z ulicy Zgierskiej w Aleksandrowską. Natychmiast zaczęliśmy uciekać, a kozacy na nasz widok puścili się galopem i za-

²⁶ Źródła z dziejów..., t. 1, cz. 2, s. 247, 248.

częli ku nam strzelać. W biegu skręciliśmy w ulicę Krótką i dopadliśmy bramy. Gdy okazało się, że brama jest zamknięta, brat przeskoczył ją a ja przeczołgałem się pod spodem na podwórze i wraz z bratem ukryliśmy się w żydowskim mieszkaniu²⁷. Autor relacji podczas ucieczki został ranny w lewą nogę. Jego nazwisko nie znajduje się na oficjalnej liście rannych w dniach 18-25 czerwca 1905 r.

Historyk Ludwik Mrocza podał, że wieczorem rzucono bombę do stajni sotni kozackiej na Bałutach zabijając 20 koni i kilku wartowników. Nie przedstawił jednak źródeł tej informacji²⁸. Prawdopodobnie była to ostatnia akcja dziesiątki bojowej OSB PPS, która w ten sposób symbolicznie zakończyła potyczki z wojskiem. Do ostatniego starcia członków grup ochronnych z patrolem policyjno-wojskowym doszło 25 czerwca o godz. 1.30 przy ul. Nowozarzewskiej 35. Z przedstawionych dokumentów policyjnych, korespondencji prasowych oraz relacji uczestników wynika, że ostatnie walki barykadowe zakończyły się w nocy z 24 na 25 czerwca 1905 r., prawdopodobnie ok. godz. 3.00. Późniejsze sporadyczne potyczki, wymiana strzałów, zniszczenie sklepu monopolowego i kilkunastu latarni gazowych świadczą o wyczerpaniu sił bojowców, a przede wszystkim o braku amunicji do pistoletów i rewolwerów. Nie mogli oni liczyć również na pomoc mieszkańców sterroryzowanych zdecydowanym i bezwzględny postępowaniem oddziałów rosyjskich.

BILANS STRAT W DNIACH 22–24 CZERWCA

Z przytoczonych poprzednio danych o grupach ochronnych Łódzkiego Komitetu Robotniczego PPS i dziesiątce OSB wynika, że w przeddzień walk barykadowych w Łodzi było około 90 uzbrojonych i przeszkolonych członków PPS oraz prawdopodobnie 30 bojowców „Bundu”, 20 członków grup ochronnych SDKPiL oraz 10 członków III Proletariatu. Ogółem w walkach ulicznych uczestniczyło ok. 150 robotników potrafiących posługiwać się krótką bronią palną. Można też przyjąć, że około 100 sympatyków powyższych partii i najbardziej aktywnych robotników posiadających pistolety i rewolwery przyłączyło się do grup broniących barykad.

Liczba około 250 uzbrojonych robotników jest realną i zgodną z wcześniejszą, często krytykowaną tezą Ignacego Pawłowskiego o zaledwie kilkuset re-

27 W. Kossek, op. cit., s. 31. Autor pomylił się wymieniając ul. Krótką (obecnie ul. Traugutta).

28 L. Mrocza, Powstanie zbrojne w Łodzi 22–24 czerwca 1905 r. [w:] L. Mrocza, W. Bortnowski, Dwa powstania, Łódź 1974, s. 103.

wolwerach posiadanych przez łódzkich rewolucjonistów podczas walk ulicznych w czerwcu 1905 r.²⁹ Wielu z nich poległo lub zostało rannych. Jerzy Pająk podał, opierając się na materiałach przechowywanych w archiwach moskiewskich i dokumentach znajdujących się w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie, że w barykadowych walkach zginęło 56 bojowców OSB – Polaków, Żydów i Niemców, tj. większość członków tej organizacji bojowej³⁰.

Ogółem zostało zabitych około 70 robotników uzbrojonych w krótką broń palną. Według władz carskich w dniach od 18 do 25 czerwca zginęło i zmarło z ran 151 osób, w tym 55 wyznania rzymskokatolickiego, 17 wyznania ewangelickiego i 79 wyznania mojżeszowego. Wśród nich było 92 mężczyzn, 36 nieletnich (osób od 5 do 17 lat) i 23 kobiety. Jeżeli jednak od liczby 151 zabitych i zmarłych z ran odejmiemy 5 zabitych 18 czerwca; 15 zabitych, 10 stratowanych na śmierć i 6 zmarłych z ran 21 czerwca oraz 3 zabitych 25 czerwca, to okazuje się, że według władz carskich podczas walk ulicznych od 22 do 24 czerwca zginęło 112 mieszkańców Łodzi, w tym wiele kobiet i nieletnich.

Oficjalne dane władz policyjnych o 151 zabitych oraz zmarłych z ran są sprzeczne z wcześniej przytoczonym raportem gubernatora piotrkowskiego, w którym podał, że 23 czerwca zginęło lub zmarło z ran 160 mieszkańców. Dziennikarze niemieccy szacowali, że podczas walk ulicznych od 22 do 24 czerwca zginęło 561 osób, w tym 343 Żydów i 218 chrześcijan, a rany odniosło około 700 osób³¹. Jeszcze wyższą liczbę – około 2000 zabitych i rannych wymienił korespondent emigracyjnygo pisma SDKPiL „Z pola walki”.

Równie trudno jest przedstawić faktyczne straty osobowe wojska. Oficjalnie dane władz carskich w tym zakresie trzeba uznać za mało wiarygodne. Gubernator piotrkowski podał bowiem, że w dniach 22–24 czerwca robotnicy zabili jednego kozaka i 2 policjantów; oblali kwasem siarkowym 2 żołnierzy i 2 kontuzjowali. Po zakończeniu walk miejscowe władze dokładnie oszacowały straty materialne. Z zachowanych dokumentów wynika, że robotnicy zniszczyli ok. 1300 gazowych latarni ulicznych na sumę 30 tys. rubli oraz rozbili 35 sklepów państwowego monopolu alkoholowego spośród 54 istniejących w mieście, których wartość oszacowano na około 100 tys. rubli³².

29 I. Pawłowski, *Wojskowa działalność SDKPiL w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1956, s. 175.

30 J. Pająk, *op. cit.*, s. 62.

31 P. Korzec, *Powstanie zbrojne łódzkiego proletariatu w 1905 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 1955, nr 3, s. 58.

32 L. Mroczyńska, *op. cit.*, s. 105.

WPROWADZENIE STANU WOJENNEGO W ŁODZI

Władze carskie uznały walki barykadowe w Łodzi za początek rewolucji mogącej naruszyć system polityczny imperium. Dlatego od wieczora 22 czerwca bardzo konsekwentnie i zdecydowanie dążyły do likwidacji zamieszek i całkowitego spacyfikowania miasta przy pomocy wszystkich dostępnych sił i możliwych sposobów.

W tej sytuacji, 25 czerwca 1905 roku, delegacja miejscowych przemysłowców, duchowieństwa i drobnomieszczaństwa udała się do policmajstra z prośbą o zapewnienie spokoju w mieście. Jej adresat mógł jedynie przekazać ich petycję władzom wojskowym, które faktycznie od wieczora 22 czerwca, a oficjalnie od 24 czerwca, tj. od podpisania przez cara Mikołaja II dekretu wprowadzającego stan wojenny w Łodzi i powiecie łódzkim, były odpowiedzialne za ochronę porządku państwowego i spokoju publicznego w mieście.

Wieczorem 26 czerwca 1905 r. do Łodzi przyjechał generał porucznik N. Shutleworth, dowódca 1 Korpusu Kawalerii, wyznaczony przez naczelnika kraju na gubernatora Łodzi i powiatu łódzkiego. Prawdopodobnie jeszcze tego dnia rozlepiono na bramach budynków jego pierwsze ogłoszenie informujące, że:

- * Wszelkie zgromadzenia będą niezwłocznie rozpędzane przy użyciu broni;
- * W pogrzebach mogą uczestniczyć tylko krewni i znajomi w ograniczonej przez policję liczbie;
- * Bramy i furtki domów mają być zamknięte dniem i nocą;
- * Mieszkańcy powinni natychmiast zdać wszelką broń palną i sieczną;
- * Jeżeli z balkonu lub okna domu padną strzały, to patrole wysiedlą lokatorów, opieczętują ich mieszkania, a winnych oddadzą pod sąd wojenny³³.

26 czerwca 1905 r. załamała się także największa akcja solidarnościowa z proletariatem łódzkim realizowana od 24 czerwca w Warszawie pod hasłem „Ulica musi należeć do robotników”. Wojsko rozpędziło tam liczne demonstracje i rozebrało kilkanaście zbudowanych barykad. Ostatecznie strajki solidarnościowe w Królestwie Polskim zakończyły się 30 czerwca 1905 r.

³³ Źródła do dziejów..., t. 1, cz. 2, s. 250, 251.

**NASZA
CODZIENNA
ŁÓDŹ
MIĘDZYWOJENNA**

Jerzy Witaszczyk

Łódź jest miastem koni ciężarowych, jak Warszawa jest miastem taksówek (...). Ciężki klekot kopyt końskich towarzyszył mi, gdym szedł ulicą. Słyszałem go za oknami, gdym pił kawę, słyszałem nawet w chwili, gdym przyciskał do ucha słuchawkę telefoniczną. Konie (...) ciągnęły fury, platformy, brezentem kryte wozy – tak w wileńskim „Słowie” opisywał Józef Mackiewicz Łódź roku 1937.

A jednak po ulicach międzywojennej Łodzi jeździły nie tylko konne wozy. Już w 1922 roku województwo otrzymało samochodową rejestrację rozpoczynającą się od czerwonych liter ŁD na białym tle. W 1926 roku na placu Wolności stanęła pierwsza stacja benzynowa.

W drugiej połowie lat 30. po Łodzi jeździło ponad tysiąc samochodów osobowych i taksówek, kilkaset motocykli. Dorożek konnych było prawie 900. Rowery nie były powszechne, chociaż mieliśmy w Łodzi słynną wytwórnię „Wi-cher”. Przeciętny kosztował niemało – circa 150 zł. Dla porównania, w 1934 roku na odkopanie Biskupina ekspedycja archeologów dostała 360 zł.

Dla większości łodzian taksówka i dorożka były luksusem. Jeździli tramwajami. Uczniowie z ważną legitymacją szkolną kupowali bilety ulgowe.

TYPOWA ŁÓDZKA RODZINA

Takie legitymacje miały siostry Irena i Łucja Stachówny, łodzianki w pierwszym pokoleniu, jeśli liczyć od strony mamy Jadwigi, a w drugim ze strony taty Stanisława Stacha.

Pan Stach był mechanikiem. Znał Łódź jak własną kieszeń – tu się urodził i wychował, tu jeszcze w przed I wojną światową chodził do szkoły, a potem wyuczył się fachu. Jadwiga tuż przed I wojną światową przywędrowała do Łodzi za pracą. Ściągnęła ją koleżanka, która wcześniej opuściła rodzinną wieś. Tak w XIX i jeszcze w XX wieku do Ziemi Obiecanej tysiącami podążali mieszkańcy miasteczek i wsi. To oni zbudowali miasto, a ich potomkowie są dziś jego solą.

Pannę Jadwigę zauroczyły niebieskie oczy Stanisława, co po latach wyznała wnuczce. Do ślubu młoda para pojechała dorożką. Tak zawiązała się typowa łódzka rodzina. Wkrótce młodzi zamieszkali przy ulicy Brzeskiej i tam pozostali do końca swych dni. Szybko na świat przyszły dzieci. Uchowały się córki Irena i Łucja, dwaj chłopcy zmarli we wczesnym niemowlęctwie. Śmiertelność wśród noworodków była wówczas bardzo wysoka.

Pan Stach pracował, a oprócz tego był socjalistą, jak wielu ówczesnych łódzkich robotników. To przecież w Łodzi działał socjalista Józef Piłsudski. Kiedy Piłsudski porzucił PPS, jego dawni, szeregowi towarzysze partyjni przy okazji spotkania złośliwie przekręcali nieoficjalny hymn piłsudczyków, śpiewając: „My, pierwsza brygada Piłsudskiego dziada...”. Przy PPS Stach wytrwał do 1937 roku; jako państwowiec nie zgadzał się z ogłoszoną w tym roku ideą utworzenia Polskiej Rzeczypospolitej Socjalistycznej.

Niemniej socjalizmowi rodzina Stachów zawdzięcza wiele, podobnie jak większość łódzian okresu międzywojennego. To właśnie PPS-owska Rada Miejska w 1919 roku wprowadziła w Łodzi obowiązek szkolny. Wszystkie dzieci musiały ukończyć 7-klasową szkołę powszechną. Wcześniej niemal połowa z 70 tysięcy łódzkich dzieci nauk nie pobierała. Potem, niezależnie która opcja polityczna rządziła miastem, dla edukacji czyniono wiele, mimo ogromnych trudności.

Obie Stachówny na szkole powszechnej nie porzestały. W 1935 roku Łucja ukończyła Państwową Szkołę Handlową Żeńską przy ulicy Kopernika. Na początku pracowała w firmie Elis. Potem szczęście się do niej uśmiechnęło: otrzymała posadę w tworzonej wówczas ZUS-ie, Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. To było pewne zatrudnienie, bo na państwowym. Niestety, poza Łodzią. Ale z Łodzią była tak emocjonalnie związana, że dzieci przy-



Piotrkowska, rok 1935. Łucja Stachówna w drodze do swojej pracy/
FOT. ARCHIWUM AUTORA



Rok 1938. Irena Stachówna i policjant Bolek, jej niespełniona pierwsza miłość na zimowym spacerze. Bolek nie wrócił z wojny/
FOT. ARCHIWUM AUTORA



Niepodpisane zdjęcie z rodzinnego archiwum. Zostało zrobione na początku lat 30. minionego wieku. Na pewno pierwsza od lewej siedzi Łucja Stachówna. Nie wiadomo natomiast czy jest to pamiątkowa fotografia klasy VII Publicznej Szkoły Powszechnej Nr 3 im. Stanisława Konarskiego, czy początkowej klasy Państwowej Szkoły Handlowej Żeńskiej. Autorem zdjęcia jest Jan Lindner, którego zakład fotograficzny znajdował się przy Pabianickiej 39. W zbiorach łodzian jest wiele podobnych zdjęć wykonanych przez pana Lindnera, jak również innych łódzkich fotografów. Może warto by je zebrać, stworzyć archiwum, opisać i udostępnić łodzianom?/ FOT. ARCHIWUM AUTORA

jeżdżała rodzic do „swojego” miasta, a potem, kiedy jej maluchy nieco podrosły, spędzały wakacje u babci na Brzeskiej i sąsiednich ogródkach działkowych. Razem z dziećmi Ireny.

ŻEBY ŻYĆ, TRZEBA JEŚĆ

Co jedli łodzianie? Podstawą codziennego wyżywienia był żytni chleb (na zakwasie!), ziemniaki, kluski i kasze. Z tłuszczów popularny był olej, smalec i rzadziej łój wołowy. Mięsa jadało się niewiele. Wędzona szynka z kością pojawiała się na stole dwa razy w roku: na Boże Narodzenie i Wielkanoc. Bywały lata, że trzeba było obejść się smakiem. Jeśli wierzyć przedwojennym statystykom, dopiero pod koniec lat 30. Polak zjadał w roku niewiele ponad 20 kg mięsa, dla porównania obecnie spożycie dochodzi do 80 kg.

Do najpopularniejszych zup należały: kartoflanka, zalewajka, krupnik, biały i czerwony barszcz, grzybowa, fasolówka, grochówka i zapomniana dziś chlebowa. Pomidorową, przyrządzaną ze świeżych przetartych pomidorów, jadło się późnym latem i jesienią. Zimą na stole pojawiał się kapuśniak. W niedzielę królował rosół na kurze lub wołowinie z makaronem własnej roboty.

Zupy gotowano na wywarze z kości lub wołowiny ze starej krowy; wygotowane mięso wyjmowano z garnka i rozdrobnione używano jako składnik farszów lub po doprawieniu jako mięsny składnik drugiego dania, a pokrojoną w kawałki podawano w sosie chrzanowym jako sztukamięś. Wołowe kości po wyjęciu z waru rozbijano, żeby ze środka wyjeść tuk. Grochówkę, zalewajkę czy kartoflankę kraszono cebulą zasmażaną w smalcu lub oleju.

Popularne były placki ziemniaczane. Powodzeniem cieszyły się sycące prażuchy, których głównym składnikiem były ziemniaki. W jadłospisie znajdował się też jednodaniowy eintopf – bardzo gęsta, pożywna zupa, w której było wszystko, co akurat gospodyni miała do dyspozycji: kawałki mięsa, ziemniaki i inne warzywa, kasza.

W biedniejszych rodzinach dwudaniowy obiad podawano nieczęsto. W trudniejszych czasach bywało, że musiała wystarczyć cienka zupa zagryzana chlebem.

Na śniadanie i kolację jadło się chleb posmarowany domowym smalcem ze skwarkami. A także z leberką (leberwurstem), czarnym, kaszanką lub salcesonem i rzadziej kiełbasą. W biedzie często jadano suchy chleb. Dla dzieci rarytasem bywała pajda posypana cukrem zwilżonym kawą zbożową lub wodą.

Gospodarna pani domu chodziła do rzeźnika, czyli do sklepu mięsnego, tuż przed zamknięciem. Kupowała różności – tańsze, ale pełnowartościowe odkrojone końcówki wędlin lub mięsa, którymi pogardzały bogatsze panie lub ich kucharki.

Jeśli rodzina miała piwnicę, składowała w niej zapasy na zimę: kilka „metrów” (kwintali) ziemniaków i inne trwałe warzywa, przechowywane w żółtym piachu. Specjalną funkcję pełniła dębowa beczka. Jesienią była wyparzana wrzątkiem. Następnie kapustę cięto na szatkownicy i wkładano do beczki warstwami. Często gospodarz osobiście wchodził do beczki i kapustę ugniatał własnymi stopami, wcześniej wymoczonymi i wymytymi w miednicy. Kapustę ubijano też drewnianym ubijakiem. Zapobiegliwa gospodyni gromadziła na zimę również inne zapasy: suszone grzyby, jabłka, śliwki, gruszki w płóciennych woreczkach.

CZAS HIGIENY

Sobota była czasem na higienę i domowe porządki. W balii kąpała się kolejno cała rodzina. Na początek dzieci, potem rodzice. Wodę wcześniej trzeba było przynieść w wiadrach ze studni i podgrzać w kotle na kuchni. Latem wlewano ją rano do balii wystawianej na słońce. Po południu była już ciepła; namydlone dzieci szorowano, potem sflukiwano wodą z konewki. W pewnym okresie po mieście zaczęły jeździć beczkowszy z ciepłą wodą.

Było w mieście kilka łaźni publicznych jeszcze sprzed I wojny, ale dla wielu łodzian kąpiel w nich była niedostępnym luksusem. Dlatego już w 1921 roku magistrat postanowił wybudować Miejską Łaźnię Ludową przy zbiegu ulic Nawrot i Wodnej. Uroczyście oddano ją do użytku w 1924 roku.

W mieszkaniach, gdzie była drewniana podłoga, w sobotę pani domu podciągała spódnicę, zawijała rękawy i maczając ryżową szczotkę w wiadrze z mydlinami, na klęczkach szorowała deski. Po wyschnięciu podłoga musiała być bez skazy, żeby nie było wstydu przed sąsiadami.

Prawdziwym wyzwaniem było pranie bielizny pościelowej, obrusów i innych białych bawełnianych rzeczy. Porządne pranie trwało trzy dni. Wykorzystywano do niego balię, kocioł, wiadra, blaszaną tarę oraz szare mydło i sodę. Proszek Radion, który „prał wszystko”, i podobne wynalazki jeszcze długo nie wygrywały z szarym mydłem i sodą. Pranie było namaczane, gotowanie w kotle, tarte na tarze, płukane, farbkowane niebieską farbą, krochmalone, wyżymane. I suszone, najlepiej na słońcu, którego

...po ulicach międzywojennej Łodzi jeździły nie tylko konne wozy. Już w 1922 roku województwo otrzymało samochodową rejestrację rozpoczynającą się od czerwonych liter ŁD na białym tle. W 1926 roku na placu Wolności stanęła pierwsza stacja benzynowa.

promienie wybielały. Ciężka robota. A to nie koniec, bo wszystko trzeba było jeszcze wygładzić domowym sposobem lub zanieść do magła, nawinąć na wałki i kręcąc korbą przeciągnąć po nich ciężką skrzynię wypełnioną kamieniami.

Drobne przepierki były dokonywane częściej. Prano bawełniane lub wełniane pończochy (jedwabne nosiły panie z wyższych sfer, nylonów jeszcze nie wymyślono), majtki, bluzki, szkolne fartuszki i białe do nich kołnierzyki – nauczycielki regularnie sprawdzały, czy są czyste. Zaglądały też do uszu, sprawdzały włosy, czy nie ma w nich żywego inwentarza i oglądały ręce z obu stron, zdarzało się, że taka kontrola kończyła się „łapami”, czyli uderzeniami linijką w dłoń.

Prano też... onuce. Tak! Z bawełnianej flaneli lub lnu. W codziennym, zimowym użytku w butach z cholewą sprawdzały się lepiej od skarpet: trzymały ciepło, wchłaniały pot, chroniły stopy przed ocieraniem, poza tym były tańsze i trwalsze. Skarpety zakładano do półbutów. Nawet te z porządnej egipskiej bawełny szybko przecierały się na piętach, więc panie domu miały przy nich zajęcie: naciągając na kubek lub specjalny drewniany grzybek, cerowały dziurę dobraną pod kolor bawełniczka.

Rzeczy osobistego użytku, na przykład koszule, po wysuszeniu prasowano żelazkiem z duszą – żeliwną ciężką wkładką, którą po nagrzeniu na piecu, wkładano do żelazka. Z biegiem lat coraz częściej zdarzały się w domach żelazka elektryczne.

Nie tylko cerowanie skarpet i innych elementów odzieży zajmowało gospodyniom sporo czasu. Kiedy przetarł się kołnierzyk w koszuli lub bluzce, trzeba go było odpruć, odwrócić i przyszyć. Spłowieiałe lub znoszone spódnice, sukienki panie nicowały własnoręcznie. Garnitury też były nicowane; jeśli w domu nie było maszyny do szycia, zajmowali się tym krawcy. Tak odzież zyskiwała drugie życie. Nawet po zakończeniu drugiego życia nie wyrzucano jej na śmietnik; była wykorzystywana jako ścierki, podkładki. Na koniec wszystko kupował szmaciarz, który co jakiś czas wędrował ulicą ze swoim wózkiem lub taczka, oznajmiając przybycie głośnym okrzykiem: „Szmaty skupuję!”

Tu nie można zapomnieć o szlifierzu, który przybycie oznajmiał uderzeniem w kawał metalu. Na ten dźwięk domownicy biegli do niego ze stępionymi nożami, nożyczkami i brzytwami. Często swoje usługi oferował specjalista od dziur w garnkach; wołał na cały głos: „Garnki lutuję!”

Bogatsze panie do wielkiego prania wynajmowały praczki. W nowszych domach, zwłaszcza zbudowanych w latach międzywojennych, były dostępne wszystkie udogodnienia cywilizacyjne: elektryczność, woda, łazienki z wanną,

prysznicem i splukiwanymi sedesami. Ale z takich wygod korzystali bogatsi. Tak więc za potrzebą większość łodzian chodziła do ustawionych na podwórkach drewnianych lub murowanych wychodków. Zwano je też sławojkami, a to dlatego, że minister i zarazem lekarz Sławoj Składkowski, zatroszczony stanem higieny polskich miast i wsi, nakazał w 1928 roku ustawienie ustępów na każdej zabudowanej działce. Dwa lata później 80 procent miejskich domów miało wychodki.

NA DNIE

Niestety zdarzało się, że sławojki wykorzystywano do niecznych celów, jak w kamienicy przy ulicy Limanowskiego 50. W listopadzie 1931 roku sąsiedzi zauważyli, jak służąca Władzia wchodzi do sławojki z pakunkiem. Po chwili wyszła z pustymi rękami, a z ustępu dobiegło kwilenie. Z kloaki wyciągnęli noworodka. Chłopiec trafił do domu dziecka, Władzia na trzy miesiące do aresztu.

Mniej szczęścia miała wdowa Maria zamieszkała przy ulicy Chopina 49. W 1938 roku zabiła 12-letnią córkę Zosię, ciało wrzuciła do kloacznego dołu. Sąd skazał ją na dożywocie. To morderstwo wzburzyło łodzian w większym stopniu niż 11 lat wcześniej śmierć Mariana Cynarskiego, drugiego prezydenta Łodzi, którego zamordował bezrobotny brukarz Adam Walaszczyk.

Mimo że do śmietników wyrzucano rzeczy nienadające się do użytku, „co pewien czas przychodzi na podwórze zbiedzona, stara kobiecina, która połamanym pogrzebaczem lub haczykiem

...za potrzebą większość łodzian chodziła do ustawionych na podwórkach drewnianych lub murowanych wychodków. Zwano je też sławojkami...

wydobywa ze śmietnika szmaty i kawałki papieru” – pisała w 1930 roku, kilka miesięcy po krachu na giełdzie nowojorskiej, Łódzka Republika. Światowy kryzys gospodarczy ze szczególną mocą dotknął wtedy Polskę, Łódź nie była wyjątkiem. Rosło bezrobocie, upadały duże i małe interesy. O skali zjawiska świadczą fakty: całe strony łódzkich gazet bywały wypełnione setkami ogłoszeń o przymusowych licytacjach. Za niezapłacone podatki i inne długi licytowano wszystko, co dało się sprzedać: szafę, kredens, łóżko, zastawę stołową, maszynę do szycia, kołnierz futrzany...

Kłopoty z zarobieniem na życie zmuszały do podejmowania trudnych decyzji. Zanim wspomniany na początku wilniuk Mackiewicz dotarł z Dworca Fabrycznego do hotelu, po drodze dwie panie zaproponowały mu swoje usługi. Prostyucja w przedwojennej Łodzi była zawodem dość popularnym. W 1925 roku zarejestrowano w mieście ok. 300 pań lekkich obyczajów. Oprócz nich obyczajówka miała na oku ponad 600 kobiet, co do których zachodziły uzasadnione podejrzenia, że zarabiają własnym ciałem. Obserwowano je nie tyle ze względów moralnych, co zdrowotnych. W drugim kwartale 1925 roku rzęzączkę stwierdzono wśród 16 nowo ujawnionych prostytutek, u 4 syfilis – podawał Miesięcznik Statystyczny m. Łodzi. Trudno więc się dziwić, że coraz częściej panowie używali prezerwatyw, chociaż nie były tanie. Do ich kupowania zachęcały wpadające w ucho i pamięć rymowanki: „Choć jest kryzys, choć jest bieda, bez Primeros żyć się nie da!” lub „Kto zdrowie szanuje, ten Olla kupuje!”

Kiedy po okresie zastoju przedzalnie, tkalnie, krochmalnie, szwalnie szukały rąk do pracy, wiele pań wypisywało się z urzędowego rejestru prostytutek. Wołały ciężką pracę przy maszynie. Były też takie, które ciałem pracowały na szczęśliwą przyszłość: zbierały pieniądze na posąg, z dobrym posagiem mogły liczyć na bogatszego męża. Potem, w małżeństwie, sprawowały się jak w starym przysłowiu: cnotliwa żona męża korona. Zdarzały się jednak panienki, które lubiły ten fach. Jeśli jednak nie wiedziały, kiedy przestać lub nie miały ku temu sposobności, na starość grzebały w śmietnikach albo kończyły na ulicy jako żebraczki.

Żebractwo i włóczęgostwo było plagą, z którą miasto nie umiało sobie poradzić. W październiku 1938 roku odbyło się walne zebranie powołanego kilka miesięcy wcześniej Łódzkiego Towarzystwa Przeciwzebraczego. Działało w nim 667 obywateli i 2840 przedstawicieli przedsiębiorstw, zakładów i sklepów. W dniu walnego zebrania wysokość zadeklarowanych składek rocznych wyniosła 38 198 zł. Wcześniej Zarząd Miejski zakupił przy ulicy Kątnej 10 posesję,

wyremontował i wyposażył na potrzeby przytułku dla starców, kalek i żebraków. W lipcu w nowym przytułku znalazło dach nad głową 171 osób, w tym 96 mężczyzn i 75 kobiet. Jak podkreśla sprawozdawca, „zawodowych żebraków było w tej liczbie 77”. Tu wypada zaznaczyć, że bieda dotykała ludzi niezależnie od narodowości i wyznawanej religii: przez pół roku działalności przytułek przygarnął 165 katolików, 197 żydów i 13 ewangelików.

ROZRYWKI LUDU

Nie było telewizji, odbiorniki radiowe po uruchomieniu w 1930 roku łódzkiej rozgłośni radiowej stały w salonach wyższych sfer. Wkrótce jednak zawiąły pod strzechy. Co prawda nie były to odbiorniki lampowe, ale proste detektory, jak polski Dedefon za 39 zł. Żeby posłuchać audycji, nie był potrzebny prąd, niezbędną energię wzbudzały fale radiowe. Wystarczył długi drut jako antena, podłączało się słuchawki, stroiło kurkiem i wnet dobiegał głos: Halo! Halo! Niestety, takie radio było jednoosobowe. Pan Stach miał zło-dziejekę do podłączenia drugich słuchawek, tym sposobem jego detektor był dwuosobowy. Sprytni kładli słuchawki do głębokiego talerza, nad którym pochylała się cała rodzina. I słuchała! Jeszcze w latach 60. detektory można było kupić w wiejskich sklepach za 45 zł.

Jak spędzali wolny czas łodzianie, którzy nie mieli radia? W sobotnie wieczory schodzili się na pogaduchy. Niekiedy były to męskie spotkania. Panowie siadali przy stole i grywali w karty.

W co grali? W duraka, tysiąca, zechcyka. Bywało, że po wypłacie oddawano się grom hazard-

Niezwykle popularne było kino. W Miejskim Kinematografie Oświatowym film można było obejrzeć za 10 gr. W luksusowym Grand-Kino bilet kosztował nawet 4,50 zł.

dowym, jak oczko, rzadziej poker. Stawki były niewielkie, często symboliczne, jak choćby pojedyncze zapałki.

Dzieci grały kartami w wojnę, świnię. Wieczorami rodzina zasiadała do chińczyka, gry planszowej dla czterech osób. Wśród chłopców popularny był cymbergaj – wystarczył stół z wyznaczonymi bramkami, trzy monety i dwa grzebienie. Czytano dużo książek, najczęściej wypożyczanych z bibliotek prywatnych, publicznych i parafialnych. W wielu rodzinach babcie opowiadały wnukom baśnie, zapamiętane z własnego jeszcze wiejskiego dzieciństwa. Królowały w nich podstępne diabły niecnoty zawsze zwyciężane przez sprytnych i pobożnych chrześcijan.

Od wiosny do jesieni chłopcy ganiali po ulicach. Boso, bo buty były drogie. W odróżnieniu od dzisiejszych czasów było to bezpieczne, bo na chodnikach, jezdniach i placach nie było rozbitego szkła, wtedy cennego surowca wtórnego. Jeśli już chłopak w coś wdepnął, to najczęściej w końską kupę, a na dalszych przedmieściach w krowie łajno. Niekiedy mógł skaleczyć się haccelem, gwoździem, który wypadł z końskiej podkowy. Chłopcy kopali szmaciankę, która zastępowała im piłkę nożną. Starsi chłopcy grywali w dychę. Do gry potrzebna była ciężka kształtka odlana z ołowiu, którą z daleka rozbijało się słupki z drobnych monet. Popularne były też peje. Od muru, najlepiej ceglano, odbijali monety.

Dziewczynki harcowały ze skakanką same lub w trzy, grały w klasy, bawiły się w szkołę, prowadzenie domu lub sklepu.

Jesiennymi i zimowymi wieczorami męska młodzież zabawiała się w dupnika, inaczej salonowca. Jeden z uczestników siadał na krześle, kolejny zalegał na jego kolanach, wypinając pośladek – wtedy ktoś z towarzystwa dawał mu klapsa. Jeśli leżący odgadł, kto go uderzył, oprawca zajmował jego miejsce.

Na szachowej planszy grywano w damkę, czyli warcaby. Także w szachy, ale rzadziej.

Niezwykle popularne było kino. W Miejskim Kinematografie Oświatowym film można było obejrzeć za 10 gr. W luksusowym Grand-Kino bilet kosztował nawet 4,50 zł. Kiedy w 1938 roku kino Rialto grało amerykańską komedię „Pensjonarka” z urodziwą Deanną Durbin w roli głównej, po „rewelacyjnej niżce cen” bilet na trzecie (najgorsze) miejsce wyceniono na 85 gr, drugie miejsce kosztowało 1,09 zł, a pierwsze 1,50 zł.

W Łucji Stachównie Łódź tkwiła do końca jej dni. Przyjeżdżała tu kilka razy w roku. Utrzymywała żywe kontakty z siostrą Ireną, koleżankami z dzieciństwa

i młodości. Była zdziwiona, kiedy przejechała do przyjaciółki z ulicy Zakątnej i od taksówkarza dowiedziała się, że nie ma już takiej ulicy. – Dlaczego? – zapytała. – Pewnie ktoś odkrył, że Zakątna była komunistką – zażartował taksówkarz. Oboje decyzję władz miasta skwitowali śmiechem.

Lata mijają – Łódź, chociaż ta sama, jest inna, zmienia się. Mimo kolejnych kryzysów na ogół na lepsze.

POLANIL, BISTONA, KALINA, CZYLI...

prof. Krzysztof Lesiakowski

... Gierkowska modernizacja łódzkiego przemysłu – ambitne zamierzenia
i dyskusyjne efekty

Przez dziesięciolecia Łódź postrzegana była głównie jako ośrodek przemysłowy. Dziesiątki fabryk, wyrosłych w większości w XIX w., określały jej krajobraz, a tysiące ciężko pracujących włókiarek stanowiły o codzienności tego miasta. Stąd obiegowa opinia, że gdy na początku lat 70. XX w. Andrzej Wajda kręcił swój wybitny film pt. „Ziemia obiecana”, podległa mu ekipa nie musiała specjalnie szukać odpowiednich plenerów – mógł wykorzystać łódzkie fabryki, w których, jak powiadano, czas się zatrzymał, w efekcie ciągle pracowano w starych halach i na starych maszynach, w części z XIX w.¹

W związku z tym należy zapytać, czy faktycznie dekady po II wojnie światowej to czas stagnacji, jeśli chodzi o bazę łódzkiego przemysłu? A może jednak występowały fazy rozwoju? Jeśli tak, to kiedy i jaką przybrały one skalę?

Szukając odpowiedzi na te pytania już na wstępie trzeba powiedzieć, że dzieje łódzkiego przemysłu po II wojnie światowej można podzielić na kilka okresów: powojennej rekonstrukcji, stalinowskiej stagnacji, prób zmniejszenia dominacji przemysłu lekkiego w dekadzie lat 60., modernizacji pierwszej połowy lat 70., zastoju i kryzysu od połowy lat 70. do schyłku PRL w 1989 r. Następne lata – upadek dużych fabryk, transformacja w sferze własności, specjalizacji branżowej itp. – także nie nastrajały optymistycznie. Te ostatnie kwestie nie będą jednak przedmiotem rozważań w poniższym tekście.

Z powyższego wynika, że w okresie 1945–1989 można wskazać jedną wyraźną fazę znacznego postępu w zakresie modernizacji łódzkiego przemysłu. Chodzi tu głównie o pięcioletkę 1971–1976. Niewątpliwie warto przypomnieć tę kartę z historii łódzkiego przemysłu, gdyż pojawiły się wtedy inwestycje, które mogły dawać nadzieję, iż nastąpi wyczekiwane i co ważniejsze – rzeczywiste unowocześnienie fabryk w zakresie warunków pracy, wytwarzanego asortymentu i jego jakości, a także zerwania z dziewiętnastowieczną monokulturą włókienniczą. Jednocześnie trzeba zaznaczyć, iż nie oznacza to umniejszenia wagi działań modernizacyjnych, które podjęto w dekadzie lat 60. Głównie trzeba mieć tu na uwadze powstałe wtedy zakłady z branży elek-

¹ Faktycznie sceny fabryczne kręcono w Pabianicach (d. zakłady Krusche i Ender) i częściowo w Zakładach Przemysłu Bawełnianego (ZPB) im. Marchlewskiego (d. zakłady Poznańskiego) oraz na osiedlu Księży Młyn. Szczegółowo o łódzkich plenerach wykorzystanych w filmie Wajdy zob.: Przewodnik po Łodzi filmowej, Łódź 2010, s. 130, 132, 156, 158–159, 162–163.

trotechnicznej i maszynowej – Fabrykę Transformatorów i Aparatury Trakcyjnej „Elta” (uruchomienie 1962) czy Łódzkie Zakłady Aparatury Medycznej „Famed” (1968)².

Aby przybliżyć najważniejsze zjawiska związane z nowymi inwestycjami w łódzkim przemyśle, należy powiedzieć, że w punkcie wyjścia, czyli w 1970 r., kluczowy w Łodzi przemysł lekki posiadał 61 przedsiębiorstw produkcyjnych, 11 zjednoczeń, 3 biura projektowe i 2 centrale handlu zagranicznego. Udział miejscowych fabryk w produkcji całego przemysłu lekkiego w kraju (wartość liczona w cenach zbytu) stanowił 23,8%, przy nakładach inwestycyjnych na poziomie 23% i zatrudnieniu 23,3%. Choć w latach 1961–1970 zmodernizowano 11 przedsiębiorstw, uruchomiono 3 nowe, a budowę 4 kolejnych rozpoczęto, to stan majątku trwałego łódzkich fabryk ciągle przedstawiał się źle³. Większość budynków, maszyn i urządzeń była przestarzała i w znacznym stopniu wyeksploatowana. W 1970 r. zużycie majątku trwałego w przemyśle lekkim w całym kraju obliczano na 44,3% – w Łodzi wskaźnik ten wynosił 58,3%. Zużycie maszyn i urządzeń określono odpowiednio: 50,6% (kraj) i 57,5% (Łódź). Ujmując tę kwestię bardziej szczegółowo należy powiedzieć, że na początku 1971 r. oceniono, iż 27 obiektów przemysłowych w Łodzi (łącznie było to 23 tys. miejsc pracy) powinno ulec likwidacji, zaledwie co drugi obiekt kwalifikował się do dalszej eksploatacji i adaptacji do nowych technik wytwarzania. A pozostałe – aby mogły być dalej eksploatowane, musiały być zmodernizowane i wyposażone w nowe maszyny, instalacje wentylacyjne, węzły sanitarne itp.⁴.

Stan techniczny wielu zakładów przemysłu lekkiego przekładał się na fatalne warunki pracy. Duża jej uciążliwość, poza zwykłym w tej branży znacznym wysiłkiem fizycznym, była pogłębianą niedostatecznym działaniem, a często brakiem wspomnianych urządzeń wentylacyjnych i zagęszczeniem parku maszynowego. Poza tym w przestarzałych zakładach brakowało szatni, toalet, natrysków itp. Do tego dochodziła wysoka intensywność pracy (duży wskaźnik tzw. zakordowania) i niestety – niskie płace.

Te czynniki oraz ogólna sytuacja w kraju (wydarzenia z grudnia 1970 r. na Wybrzeżu) spowodowały, że w dniach 10–11 lutego 1971 r. Łódź stała się areną

2 K. Lesiakowski, Gomułkowska rzeczywistość. Łódź w latach 1956–1970, Łódź 2019, s. 52.

3 W tym okresie usiłowano także odejść od przemysłowej monokultury w Łodzi poprzez rozbudowę przemysłu maszynowego, elektrotechnicznego i chemicznego. Zatrudnienie w tych działach wzrosło z 35 do 54 tys. Ciągłe jednak nie były to zmiany o takiej skali, aby wpłynęły na podważenie dominacji przemysłu lekkiego.

4 Archiwum Akt Nowych (AAN), Komitet Centralny (KC) Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), 2235, Sprawozdanie zespołu badającego problemy społeczno-ekonomiczne m. Łodzi oraz ważniejsze kierunki i metody działania Komitetu Łódzkiego PZPR, 1971 r., k. 21–22.

potężnego strajku, głównie pracowników zakładów przemysłu lekkiego. Oblicza się, że od maszyn odeszło wtedy łącznie około 60 tys. osób⁵. Tak wielki protest zmusił ówczesne władze do przeanalizowania sytuacji i podjęcia działań na rzecz jej poprawy.

W efekcie po opanowaniu rewolty robotniczej z przełomu 1970 i 1971 r. nowe kierownictwo z Edwardem Gierkiem na czele przyjęło plan wprowadzenia Polski na ścieżkę przyspieszonej modernizacji, aby tą drogą wzmocnić znaczenie kraju w świecie, ale także podnieść poziom życia obywateli. Stosunkowo szybko dało się zauważyć korzystne następstwa otwarcia na świat, intensyfikacji kontaktów gospodarczych z krajami zachodnimi oraz sprzyjającej koniunktury.

Procesy modernizacyjne nie ominęły też Łodzi. W wyniku odpowiedniej decyzji Biura Politycznego KC PZPR, zarządzeniem prezesa Rady Ministrów w marcu 1971 r. powołana została partyjno-rządowa komisja ds. opracowania założeń rozwoju i modernizacji Łodzi. We współpracy z lokalną administracją i Komitetem Łódzkim przygotowała ona stosowny dokument, który stanowił podstawę decyzji związanych z ustaleniem kierunków inwestycyjnych. Został on rozpatrzony podczas posiedzenia Sekretariatu KC w dniu 16 lipca 1971 r. Podkreślono, że podstawowym zadaniem, na którym powinny skupić uwagę i wysiłek instancje i organizacje partyjne oraz władze miejskie [Łodzi] jest ściśle określenie hierarchii ważności spraw wymagających rozwiązania, wybór najlepszych metod pełnej realizacji programu rozwoju miasta i wykorzystania przeznaczonych na ten cel środków⁶. Na tej podstawie 29 listopada Rada Ministrów podjęła uchwałę nr 272/71 w sprawie rozwoju i modernizacji miasta w latach 1971–1975. W dokumencie tym stawiano sobie ambitne cele: przyspieszenie rozwoju przemysłu poprzez unowocześnienie, rozbudowę i odtworzenie zużytych zakładów, z równoczesną poprawą warunków pracy załóg; polepszenie warunków mieszkaniowych łodzian w drodze zwiększenia tempa realizacji budownictwa oraz podniesienie standardu i funkcjonalności mieszkań; poprawa zaopatrzenia miasta w wodę; rozbudowa gospodarki komunalnej oraz urzędzeń socjalnych; usprawnienie komunikacji miejskiej; rozwój bazy lokalowej i socjalnej łódzkich szkół wyższych; rozpoczęcie przebudowy Śródmieścia. Na wykonanie tych zadań zaplanowano wydatkowanie 35,7 mld zł (faktycznie zostały one zwiększone o dalsze 12 mld zł, czyli o 33,4% więcej

5 K. Lesiakowski, Strajki robotnicze w Łodzi 1945–1976, Łódź 2008, s. 284–313; Strajki łódzkie w lutym 1971 r., opr.

E. Mianowska i K. Tyłski, Warszawa–Łódź 2008, *passim*.

6 AAN, KC PZPR, 2235, Protokół nr 45 Sekretariatu KC, 16 VII 1971 r., k. 326.



niż pierwotnie zakładano)⁷. Licząc to w cenach z 1971 r. i porównując do okresu poprzedniego, tzn. 1966–1970, był to wzrost o ponad 50%. Z tego na inwestycje w przemyśle przypało 25,3 mld zł, tj. 53% ogółu nakładów.

Te duże środki na inwestycje wymagały rozbudowy systemu ich zagospodarowania. Chodziło tu o rozwinięcie biur projektowych (odpowiadały za przygotowanie inwestycji), jak i przedsiębiorstw wykonawstwa inwestycyjnego oraz całego nadzoru inwestorskiego. Szybko okazało się, że będą problemy z realizacją ambitnych zadań. W 1971 r. roboty budowlano-montażowe na terenie Przędzalni Czesankowej „Polanil” wykonano w 87% (przy nakładach inwestycyjnych wynoszących prawie 90%), a na budowie Elektrociepłowni Łódź-III było to odpowiednio 88% i 57%⁸. Pojawiły się problemy ze sfinansowaniem modernizacji Zakładów Aparatury Elektronicznej „Elester” i Łódzkich Zakładów Termotechnicznych „Elkal” z uwagi na znaczące zmniejszenie planowanych nakładów inwestycyjnych. Za to budowa Zakładu Przędz Teksturowanych (w przyszłości ZPT „Bistona”) i Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego (w przyszłości ZPDz „Kalina”) przebiegała – przynajmniej według dostępnych danych – zgodnie z planem. Generalnie już po pierwszym roku wdrażania planu modernizacji okazało się, że należało ciągle aktualizować przyjęty harmonogram realizacji inwestycji przemysłowych „pod kątem uściślenia zakresu rzeczowego, wartości kosztorysowych i terminów realizacji inwestycji na terenie m. Łodzi”⁹. Nie nastrajał też optymistycznie przypadek nowo wybudowanych zakładów obuwia gumowego „Stomil”, które w pierwszej połowie 1971 r. spowodowały obniżenie się wydaj-

⁷ K. Lesiakowski, *Strajki robotnicze ...*, s. 327.

⁸ Najpewniej chodzi tu o EC-4, bo EC-3 została uruchomiona w 1969 r.

⁹ AAN, KC PZPR, 1760, Realizacja ważniejszych zadań inwestycyjnych w 1971 i pierwszej połowie 1972 r., czerwiec 1972 r., k. 453 i 470.

ności pracy w całej branży o prawie 4%! Ten fatalny efekt był następstwem zainstalowania w fabryce całego szeregu prototypowych maszyn i urządzeń produkcji krajowej i zagranicznej, które nie były w pełni sprawne technicznie. Stąd zakład miał problemy z osiągnięciem zakładanych zdolności produkcyjnych¹⁰.

Jakie uzyskano wyniki w zakresie planowanej na lata 1971–1975 modernizacji łódzkiego przemysłu? Oficjalnie były one znaczące. Zmodernizowano 100 zakładów oraz wybudowano 30 nowych. W grupie fabryk zmodernizowanych wymienić należy te największe w Łodzi: ZPB im. Marchlewskiego, Łódzkie ZPB im. Obrońców Pokoju, Widzewskie ZPB im. 1 Maja, Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Wólczanka”, ale także Widzewską Fabrykę Maszyn Włókienniczych „Wifama”, Łódzkie Zakłady Radiowe „Unitra-Fonica” czy Łódzkie Zakłady Przemysłu Spirytusowego. Modernizacja obejmowała takie sfery jak klimatyzacja i wentylacja, ograniczenie hałasu, poprawa oświetlenia i w zakresie urządzeń higieniczno-sanitarnych¹¹. Podejmowano także działania na rzecz udoskonalenia procesu produkcji. W starych obiektach i z wyeksploatowanym parkiem maszynowym było to jednak bardzo trudne.

Spśród nowych fabryk, zlokalizowanych głównie w lekkich halach o konstrukcji stalowej, a nie jak dawniej budowano – obiektach żelbetowych (a zatem droższych), należy wymienić: Zakłady Mechaniczne im. Strzelczyka (1971)¹², Łódzkie Zakłady Obuwia Gumowego „Stomil”¹³ (1971), Łódzkie Zakłady Metalowe (1971), Kombinat Budowy Domów „Fadom” (1972), ZPDz „Kalina” (1972), Zakłady Przemysłu Pasmanteryjnego „Lenta” (1972), Przędzalnię Czesankową Anilany „Polanil” (1973), Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa” (1973), Tkalnię Jedwabiu „Brokat”¹⁴ (1973), Fabrykę Dywanów (FD) „Dywilan” (1974), Zakłady Tekstylny-Konfekcyjne (ZTK) „Teofilów” (1974), ZPT „Bistona” I etap (1974), Fabrykę Maszyn Jedwabniczych „Majed”¹⁵ (1974), Łódzkie Zakłady Mechanizacji Budownictwa „Zremb”¹⁶ (1974), Zakład Automatyki i Urządzeń Przemysłowych „Uniprot” (1974), Zakład Aparatury Elektrycznej „Ema-Elester” I etap (1975), Zakład Dziewiarski Spółdzielni Inwalidów „Diana”

10 AAN, KC PZPR, 2235, Aktualna sytuacja społeczno-polityczna i produkcyjna w Łodzi, czerwiec 1971 r., k. 68–69.

11 W. Jarno, Gierkowska „prosperita”. Łódź w latach 1971–1980, Łódź 2019, s. 55, 57.

12 Chodzi o nowy oddział produkcyjny przy ul. Papierniczej 7/9, zlokalizowany na obszarze Dąbrowy Przemysłowej w Łodzi. Jego budowa rozpoczęła się w 1968 r. Firma jako całość miała rodowód sięgający XIX w.

13 Nowy zakład przy ul. Wersalskiej na Teofilowie. Firma jako całość powstała w 1925 r.

14 Oddział przy ul. Hutora (obecnie ul. 28 Pułku Strzelców Kaniowskich).

15 Oddział na Nowych Sadach. Początki fabryki sięgają lat 1905–1911.

16 AAN, KC PZPR, 1790, Wykaz ważniejszych zadań zrealizowanych w skróconym cyklu, 1976 r., k. 397; tamże, Nowe zakłady produkcyjne przekazane do eksploatacji w Łodzi w latach 1971–1975, 1976 r., k. 397v–398.

(1975), ZPB im. Armii Ludowej – przędzalnia doświadczalna Wir-1 (1975). Do tego można jeszcze dodać zakłady z branży spożywczej: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego – Wędliniarnia „Teofilów” (1973), piekarnię na Nowych Sadach (1973) czy Wytwórnę „Pepsi-Cola” (1974). Warto jeszcze wspomnieć, że niektóre spośród wymienionych zakładów przemysłowych – w duchu tamtej epoki – zrealizowano w skróconym cyklu i oddano do użytku przed terminem. Były to m.in. Przędzalnia Czesankowa „Polanil” (3 miesiące wcześniej), FD „Dywilan” (3 miesiące), Wytwórnia „Pepsi-Cola” (6 miesięcy), Łódzkie Zakłady Mechanizacji Budownictwa „Zremb” (4 miesiące). Maszyny i urządzenia do większości z nich zakupiono za granicą, w części za dewizy w krajach zachodnich. Z tego 11 zakładów zdecydowało się na finansowanie kredytu w drodze tzw. samospłaty¹⁷, m.in. ZTK „Teofilów” i FD „Dywilan”. O rozmachu w zakresie unowocześniania parku maszynowego świadczy fakt, że do wspomnianych ZPDz „Kalina” trafiły maszyny z różnych stron świata. Z takich firm jak „Bentley Cotton”, „Mark”, „Wild” z Anglii, „Schuber Salcez” i „Singer” z RFN, „Tatsumi Knitting Machine” z Japonii, „Trikomala” z Hiszpanii¹⁸.

Wybudowane w latach 1971–1975 nowe i zmodernizowane zakłady dały w 1975 r. produkcję o wartości prawie 38 mld zł, co stanowiło 29% ogólnej wytwórczości łódzkiego przemysłu w tym roku. Pozwoliło to zwiększyć wartość produkcji sprzedanej łódzkich fabryk o 71%, porównując wyniki z 1970 i 1975 r.

¹⁷ Samospłata to forma finansowania zakupu za granicą na warunkach kredytowych kompletnych obiektów przemysłowych czy linii technologicznych lub licencji. Eksport dóbr osiągniętych w wyniku wdrożenia zakupionych obiektów czy technologii powinien danemu przedsiębiorstwu pozwolić na wygenerowanie środków pieniężnych na spłatę zobowiązania kredytowego.

¹⁸ Nowoczesna fabryka miała jednak problemy ze skompletowaniem stabilnej i fachowej załogi i w związku z tym w 1974 r. została przyłączona do ZPDz „Olimpia”. Zob.: E. Iwanicki, U nas w Olimpii..., „Odgłosy” 1974, nr 14, s. 8.

Wybudowane w latach 1971–1975 nowe i zmodernizowane zakłady dały w 1975 r. produkcję o wartości prawie 38 mld zł, co stanowiło 29% ogólnej wytwórczości łódzkiego przemysłu w tym roku. Pozwoliło to zwiększyć wartość produkcji sprzedanej łódzkich fabryk o 71%, porównując wyniki z 1970 i 1975 r. Stanowiła ona jedną trzecią produkcji tej gałęzi przemysłu w kraju. W niektórych działach przemysłu lekkiego udział łódzkich zakładów był jeszcze większy, np. w branży dziewiarskiej było to aż 60% (za lata 1970–1975), produkcji tkanin bawełnianych i bawełnopodobnych 46%, a w wytwarzaniu transformatorów elektrycznych wysokiej mocy 45%. Formalnie znacznie wzrosła też wydajność pracy – aż o 68,4%, poza tym nastąpiło zmniejszenie planowanego

wzrostu zatrudnienia o 12,6 tys. osób. Majątek trwały fabryk wzrósł z 40 do 64 mld zł, jego unowocześnienie spowodowało spadek wskaźnika zużycia maszyn i urządzeń z 49% do 37%. Uzyskano również znaczną poprawę jakości i nowoczesności produkcji. Wprowadzono szereg nowych wyrobów, „odpowiadających poziomem nowoczesności najwyższemu standardom światowym”.

Zmiany te w pierwszym rządzie dotyczyły zakładów przemysłu lekkiego. Nowe techniki i technologie wytwarzania pozwalały na szersze stosowanie – uznawanych wtedy za nowoczesne – surowców syntetycznych, wykorzystywanych np. do wytwarzania dzianin i konfekcji przez ZTK „Teofilów” czy niektórych dywanów z „Dywilanu”¹⁹.

Nie mniej istotne było zarysowanie się tendencji do przenoszenia produkcji (głównie chodzi tu o nowe zakłady) na obrzeża Łodzi, na teren tzw. dzielnic przemysłowych – Dąbrowy Przemysłowej, Teofilowa Przemysłowego, Żabieńca i Nowych Sadów.

¹⁹ AAN, KC PZPR, 1790, Informacja o realizacji uchwały nr 272/71 Rady Ministrów w sprawie rozwoju i modernizacji Łodzi w latach 1971–1975, luty 1976 r., k. 391–392.

Godne odnotowania jest także i to, że nastąpiły zmiany w strukturze łódzkiego przemysłu. Wskaźnik udziału przemysłu elektromaszynowego w produkcji zwiększył się z 14,5% w 1970 r. do prawie 20% w 1975 r. Nie mniej istotne było zarysowanie się tendencji do przenoszenia produkcji (głównie chodzi tu o nowe zakłady) na obrzeża Łodzi, na teren tzw. dzielnic przemysłowych – Dąbrowy Przemysłowej, Teofilowa Przemysłowego, Żabiańca i Nowych Sadów.

To właśnie na obszarze Dąbrowy Przemysłowej zlokalizowano przedsiębiorstwo anilany „Polanil”. Zakład był przedstawiany jako wielki krok ku nowoczesności, tak pod względem wyposażenia w maszyny, jak i warunki pracy. Jak podawano w prasie, fabryka była oparta o nowoczesną technologię światową i wyposażona w najnowsze maszyny zagraniczne. Ciąg agregatów pozwala zastosować skrócony system produkcji przędzy chesankowej, przy czym jej barwienie odbywa się metodą ciągłą, wszystkie urządzenia cechuje wysoki stopień automatyzacji, dotyczy to także transportu w ciągach z maszyny na maszynę, a surowcem jest anilanowy kabel. [...] Mimoходом zachodzimy do przestronnych, czystych szatni, oglądamy pokoje jadalne, palarnię, kabiny natryskowe. W tym zapleczu socjalnym widać nową myśl polityczną, myśl lat siedemdziesiątych. A przecież w innej części budynku spotykam jeszcze imponującą salę widowiskową, gustowną stołówkę przypominającą swym wystrojem zakład gastronomiczny wysokiej kategorii, pomieszczenia klubowe i biblioteczne, pokoje konferencyjne²⁰.

Osiągnięte wyniki zostały uznane za sukces. Świadczy o tym krótka dyskusja podczas posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w dniu 30 marca 1976 r. W jej trakcie m.in. premier Piotr Jaroszewicz stwierdził, że uchwałę 272/71 Rady Ministrów w sprawie rozwoju i modernizacji Łodzi w latach 1971–1975 zrealizowano w sposób racjonalny i w przewidzianym czasie. Zgłoszono jedynie sugestię, że przeprowadzona na szeroką skalę modernizacja łódzkich zakładów przemysłowych będzie wymagała przyzuczenia znacznej części zatrudnionych do nowych technologii²¹. Stąd przyjęcie optymistycznego planu działania na pięcioletkę 1976–1980. Jego podstawowe założenia to: uzyskiwanie wysokich efektów rzeczowych w zakładach nowych i modernizowanych, skracanie cykli dochodzenia do pełnych zdolności produkcyjnych, osiąganie szybszej poprawy jakości i nowoczesności produkcji, odpowiednie wykorzystanie zasobów kadrowych i podnoszenie kwalifikacji zawodowych załóg, pełne i racjonalne

20 K. Frejdllich, Daleko od centrum, „Odgłosy” 1974, nr 3, s. 4.

21 AAN, KC PZPR, 1790, Protokół nr 12 posiedzenia Biura Politycznego, 30 III 1976 r., k. 385–386.

wykorzystanie czynników intensywnego wzrostu produkcji. Do tego dodano „stałe uruchamianie i wyzwalamie rezerw” i kontynuowanie rozwoju przemysłu głównie jednak drogą jego modernizacji, a nie budowy nowych obiektów, wprowadzania nowoczesnych technologii i zmniejszenia zatrudnienia. Miało to pozwolić na uzyskanie szybszego tempa wzrostu nowoczesnej produkcji fabryk włókienniczych na potrzeby rynku krajowego i eksportu. Jeśli chodzi o pozostałe branże, to zakładano rozwijanie na szerszą skalę przez łódzki przemysł elektromaszynowy budowy maszyn włókienniczych, urządzeń hydrauliki siłowej, elektroniki, a także rozbudowę przemysłu rolno-spożywczego. W przemyśle chemicznym najistotniejszą zapowiedzią był plan likwidacji produkcji włókien wiskozowych i tą drogą ograniczenie jego uciążliwości dla otoczenia²².

W drugiej połowie dekady gierkowskiej powstało jeszcze w Łodzi, czasem z większym czy mniejszym opóźnieniem, kilka nowych fabryk, np. Zakłady Wyrobów Obciovych „Vera” (1976), Zakłady Przemysłu Odzieżowego (ZPO) im. Próchnika (1976), Zakłady Przemysłu Pończoszniczego „Feniks” (1977), Łódzkie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Skogar” (1977), ale był to efekt finalizowania wcześniej rozpoczętych inwestycji, których nie można było zahamować bez ponoszenia ogromnych strat²³. Niektóre, np. elektrociepłownia EC-4 (1977), musiały być ukończone, bo miastu groził deficyt energii i ciepła. W efekcie przemysł łódzki w 1977 r. osiągnął najwyższy poziom swego unowocześnienia w okresie PRL – wskaźnik zużycia środków trwałych spadł do poziomu 36%²⁴. Nakłady inwestycyjne na rozwój i modernizację przemysłu z roku na rok zaczęły jednak wyraźnie maleć – w 1983 r. będzie to tylko 38% kwot z roku 1974. Z każdym kolejnym rokiem narastały też trudności z zaopatrzeniem w surowce, kooperacją, jakością produkcji, wydajnością pracy. Stąd łódzka „Wifama” w 1978 r. miała co najmniej pięć miesięcy opóźnienia w uruchomieniu produkcji przędzarek bezwzrzecionowych, „pracujących na zasadzie wiru stacjonarnego”²⁵. W sposób niezadowolający wykorzystywano też nowoczesne, ale kosztowne maszyny i urządzenia. W fabryce „Elta” inspekcja Najwyższej Izby Kontroli stwierdziła, że importowany za kwotę 34 mln zł agregat do produkcji kadzi falistych do transformatorów olejowych w 1977 r.

22 AAN, KC PZPR, 1790, Informacja o realizacji uchwały nr 272/71 Rady Ministrów w sprawie rozwoju i modernizacji Łodzi w latach 1971–1975, luty 1976 r., k. 394v.

23 W. Jarno, Gierkowska „prosperita”..., s. 53.

24 A. Jewtuchowicz, A. Suliborski, Struktura gospodarcza Łodzi w latach 1918–1989, [w:] Łódź. Monografia miasta, red. S. Liszewski, Łódź 2009, s. 312.

25 Archiwum Najwyższej Izby Kontroli (ANIK), 1627/7, Notatka o ustaleniach niektórych kontroli, 11 IX 1978 r., k. 359.

użytkowano jedynie w ciągu 29% czasu pracy²⁶. Chwiał się eksport wyrobów z uwagi na nieodpowiednią jakość – w 1977 r. szwedzki odbiorca zwrócił ZPO im. Próchnika 570 sztuk płaszczy ze względu na odchylenia „kolorystyki tkaniny wierzchniej oraz nieprawidłowe połączenie elementów płaszczy”²⁷. Natomiast Łódzka Fabryka Mebli – w tym wypadku chodziło o dostawy na rynek wewnętrzny – skierowała do sprzedaży 31 partii mebli (o wartości 7,5 mln zł) bez uchwyty, klamek i kluczy oraz innych akcesoriów (dostarczano je dopiero na skutek reklamacji, z kilkutygodniowym opóźnieniem²⁸). Wyrobów ZTK „Teofilów”, zwłaszcza tzw. kremplin, nie chciano kupować z uwagi na ich „małą estetykę, nefunkcjonalność, niehigieniczność itp.”. Zmieniał się też stosunek klientów do wyrobów wytwarzanych w dużych seriach, w tym zwłaszcza z surowców chemicznych. Przed tego rodzaju problemami stanęła od samego początku swego istnienia fabryka „Vera”²⁹. Poza tym łódzkie firmy, same mając problemy, przyczyniały się też do kłopotów z realizacją zadań produkcyjnych innych przedsiębiorstw. Choćby fabryki wytwarzające dźwigi w Mińsku Mazowieckim i Kluczborku w latach 1975–1977 dostarczyły odbiorcom 545 niekompletnych (faktycznie nieczynnych) suwnic, gdyż kooperująca z nimi fabryka „Elta” z Łodzi nie nadesłała na czas niezbędnych urządzeń sterowniczych³⁰.

Z powyższego wynika, że pierwsza pięcioletnia dekada lat 70. dla łódzkiego przemysłu była okresem wyraźnej modernizacji, ale niejednoznacznej w ocenie. Wdrożone przekształcenia nie oznaczały trwałej tendencji i strukturalnego unowocześnienia miejscowych fabryk. Zrealizowane inwestycje owocowały bowiem pożądanymi zmianami tylko w ograniczonym zakresie. Niezmiennie dominował przemysł lekki, choć w jego ramach stopniowo rosła rola branży odzieżowej czy dziewiarskiej, nie było jednak mowy o złamaniu przewagi kosztochłonnej produkcji bawełnianej i wełnianej. Natomiast zwiększająca się wytwórczość przemysłu elektrotechnicznego, maszynowego, chemicznego nie była na tyle nowoczesna, aby podbijać zagraniczne rynki. Na to dodatkowo nakładała się systemowa niewydolność gospodarki socjalistycznej. W efekcie dla wielu Polaków Łódź, mimo modernizacji, ciągle była symbolem włókienn-

26 Archiwum Urzędu Rady Ministrów, 2.9/46, Notatka syntetyczna o wynikach kontroli wykorzystania maszyn i urządzeń produkcyjnych w przemyśle, 23 XII 1978 r., k. 46.

27 ANIK, 1569/11, Informacja o wynikach kontroli zadań eksportowych do krajów II obszaru płatniczego, lipiec 1978 r., k. 7.

28 ANIK, 1627/3, Notatka o niektórych ustaleniach kontroli, 8 X 1977 r., k. 363.

29 ANIK, 1569/8, Informacja dla Kolegium Najwyższej Izby Kontroli o sytuacji przemysłu lekkiego, wrzesień 1977 r., k. 30.

30 ANIK, 1627/7, Notatka o ustaleniach niektórych kontroli, 6 II 1978 r., k. 12.

niczego miasta, z dziesiątkami dymiących kominów fabrycznych, które łatwo mogły stanowić plener dla historycznych filmów. Jeszcze gorsze będzie to, że wyhamowanie w ostatnim dziesięcioleciu PRL wszelkich procesów modernizacyjnych w Łodzi, równających się zachowaniu przewagi włókiennictwa, przyniosło jeszcze jeden bardzo przykry skutek – upadek tego przemysłu po 1989 r., w warunkach zderzenia się z nową rzeczywistością ustrojową i gospodarczą.

The book cover features a solid orange background. A large, light-orange letter 'P' is positioned in the upper right quadrant. At the bottom, a large, light-orange letter 'W' spans across the width of the cover. The title 'ZIEMIA OBIECANA RAZ JESZCZE' is centered in the upper half in a bold, black, sans-serif font. A thin horizontal line is placed below the title.

**ZIEMIA
OBIECANA
RAZ JESZCZE**

Piotr Wesołowski

Kapitalizm powrócił do Łodzi w 1990 roku. Wystawiono wtedy na przetarg 80 lokali sklepowych, których zrzekły się państwowe firmy. O hipermarketach nikomu się wtedy jeszcze nie śniło. W ogłoszeniach w gazetach widać było, że Zachód wypiera Wschód: „Poszukiwana sekretarka ze znajomością języka niemieckiego”.

Niestety, bardzo szybko zaczęła wzrastać liczba bezrobotnych. To było jednak dziwne bezrobocie. W województwie łódzkim w 1991 roku bez pracy było prawie 100 tys. osób, a wszystkie zakłady odzieżowe poszukiwały szwaczek! Prawda była okrutna. Państwowy przemysł włókienniczy w Łodzi konał. Najcięższym brzemieniem był nie tylko kryzys, wieloletnie zaniedbania społeczne przyczyniły się do tego, że zakłady upadały. Ziemią zaniedbaną nazywali miasto reporterzy „Tygodnika Solidarność”.

Jako gorzką anegdotę opowiadano, że pierwsze w Polsce przedsiębiorstwo pogrzebowe z udziałem kapitału zagranicznego miało swój punkt usługowy w Łodzi. Podczas bankietu z okazji otwarcia wznoszono toasty szampanem.

ORŁY Z 24-KARATOWEGO ZŁOTA Z RUBINOWYM OKIEM

W 1991 roku powstał Klub Kapitału Łódzkiego. Miał reprezentować interesy przedsiębiorców przed organami władzy, wspierać ich w rozmaitych inicjatywach. – Wydawało się, że mamy nową Polskę, że trzeba coś zmieniać, że kapitał (czyli ci ludzie, którzy mieli już jakiś sukces gospodarczy) powinni brać swoje sprawy w swoje ręce. Inne były zamierzenia, inaczej się to wszystko później rozegrało – wspomina po latach Mirosław Drzewiecki, którego wybrano na wiceprezesa KKŁ. Dwie dekady później został ministrem sportu.

W praktyce Klub stał się raczej organizacją towarzyską. Wpisowe wynosiło 100 mln starych zł (tyle kosztował średniej klasy samochód). Na całonocne party w ogrodzie, inauguracyjne działalność klubu, ustawiono stoły z baldachimami. Na głównym pałacowym tarasie grał „The Warsaw Band”, na tarasie mniejszym – Stanisław Sojka, a na górze, na lewym balkonie śpiewały Hanna Banaszak i Ewa Śnieżanka. Członkom klubu przypinano znaczki z 24-karatowego złota, ozdobione rubinem.

Interweniował ponoć samorząd terytorialny; jego przedstawiciele mieli powiedzieć: „Titanic tonie, a państwo sobie tańczą”. Chodziło o to, że zabawę obserwowaty przez okna prządki z hal, a „Poltex” właśnie zapowiedział zwolnienia wszystkich pracowników. Do Klubu Kapitału Łódzkiego należało 18 biznesmenów. Organizowali wystawne bale w pałacu Izraela Poznańskiego. Zapraszali na nie całą śmietankę towarzysko-polityczną miasta.

Średnia wieku – 40 lat. Byli w nim absolwenci prawa, administracji, zarządzania, chemii, medycyny, był też operator filmowy. Klub zmusił ich do wykonania badań okresowych. Mieli problemy z sercem i żołądkiem. Zauważono, że w przyspieszonym tempie łysieli i tyli. Klub zorganizował im masaże, gdyż okazało się, że najbogatsi ludzie w Łodzi nie mają własnych masażyistów. Niekiedy wieczorami biznesmeni trenowali strzelanie, „bo czasy są niebezpieczne” i „aby po całym dniu się rozładować”.

Pierwszym prezesem Klubu został Michał K. – niegdyś pełnomocnik firmy polonijnej Dampex. W 2001 roku Michał K. został skazany na dwa lata i 10 miesięcy więzienia za to, że na początku lat 90. wyłudził około 150 tys. dol. kredytu z banku i 900 tys. zł z Westy. Drzewiecki przekonywał wówczas dziennikarzy: „To normalne, że ludzie, którzy pracują przy pieniądzech, mają z nimi kłopoty. Te problemy dotyczą zwłaszcza okresu, kiedy przekształcała się gospodarka”.

Z kolei inny członek klubu, Mirosław R., właściciel kilku firm dziewiarskich, przyznał się, że w 1999 roku zlecił gangsterom wysadzenie firmy swego konkurenta.

Później prezesem KKŁ był Andrzej P., niegdyś współwłaściciel drużyny piłkarskiej Widzewa. Miał luksusową willę na Sardynii (jego sąsiadem był Silvio Berlusconi), luksusową willę z olbrzymim parkiem w Konstancinie pod Warszawą i posiadłość w Chociszewie pod Łodzią. Przed rokiem prokuratura postawiła mu zarzuty wyłudzenia kredytów i pożyczek oraz prania brudnych pieniędzy. W sumie było to prawie 50 mln zł. Producentowi znanej marki alkoholi grozi do 15 lat więzienia.

BOLESNE UPADKI

Uczyliśmy się wolności gospodarczej. Czasami bardzo boleśnie. W całej Polsce głośna była historia Sławomira Jarugi, członka Klubu Kapitału Łódzkiego, przez chwilę uważanego za jednego z najbogatszych Polaków. Jaruga był barwną postacią. Zastąpił jako współproducent filmu „Usłyszcie mój krzyk”,

za który reżyser Maciej Drygas dostał najwyższą europejską nagrodę filmową – Felixa. Statuetka stała zresztą potem w gabinecie Jarugi, który według tygodnika „Wprost” był właścicielem przedsiębiorstwa Produkccyjno-Handlowego Sajar, spółki joint venture Europak, ponadto miał importować koreańskie samochody marki Hyundai, budować wytwórnię wód gazowanych.

Jaruga często rozmawiał z prasą. – Rozpoczęło działanie moje tajne podziemne laboratorium pod Piotrkowską, w którym powstaje tworzywo dla przemysłu kosmicznego – mówił.

Tymczasem okazało się, że przedsiębiorstwa należące do Jarugi winne były bankom ponad 300 mld zł (podaję sumy przed denominacją). Jego firmy przestały regulować należności wobec kredytodawców. Produkcja folii dla amerykańskiego przemysłu kosmicznego, podobnie jak i wytwórnia lodów, pozostały w sferze marzeń. Nie powstała ani wytwórnia wód gazowanych (choć Jaruga kupił źródło niedaleko Krynicy), ani nie udał się biznes z Hyundaiem w Głownie pod Łodzią, gdzie zapowiadał otwarcie montowni.

– Jaruga dostał miliardowe kredyty i nie zrobił żadnego interesu, który przynosiłby zyski – wspomina członek Klubu Kapitału Łódzkiego. – Handlował galanterią i torebkami, wszystkie inne biznesy to były jego plany i fantazje. Taki wtedy mieliśmy kapitalizm.

Sławomir Jaruga zmarł w 2020 roku, w skrajnej biedzie.

WESTA BANKRUTUJE

Niektóre kredyty brane przez firmy Jarugi gwarantował łódzki Zakład Ubezpieczeń Westa SA, który także utracił płynność finansową i prawo do prowadzenia działalności. To była największa plajta prywatnej firmy od czasów ziemi obiecanej.

Westę wymyślił Janusz Baranowski, kolejny członek Klubu Kapitału Łódzkiego. Baranowski stworzył w Łodzi imperium. Zaczął w roku 1988 od zakładu ubezpieczeń Westa. Potem Baranowski lub Westa kupowali udziały w zakładach Próchnika, giełdzie towarowej, klubie sportowym Widzew. Szef Westy miał nawet własną gazetę i zakład pogrzebowy. Był niemal instytucją charytatywną – pożyczał pieniądze państwowym zakładom, kupował sprzęt dla szpitali. Wzór nowego kapitalisty dostał specjalną nagrodę „Polityki”.

W 1993 roku okazało się, że Westa nie ma pieniędzy, a ci, którzy wpłacili jej składki, zostali oszukani. Baranowski poszedł do więzienia.

- Nikt nie stanął w jego obronie, nie powiedział nawet dobrego słowa. Okrutne jest życie biznesmena, gdy podwinie mu się noga - mówili koledzy z klubu.

HANDEL PRZY SZOSIE

W cieniu afer nowego pomysłu na życie szukały bezrobotne łódzkie szwaczki i ich rodziny. Zamiast mitycznych holdingów po cichu powstawały małe rodzinne firmy. Mrówcza praca przynosiła efekty. Najlepiej widać to było na obrzeżach aglomeracji - krawcy i dziewiarze z Tuszyna i Rzgowa zaczęli wystawiać wyroby przy drodze do Łodzi. I po dwóch latach powstał tam największy w Polsce rynek handlu hurtowego.

Wielkie fabryki znikają, powstawały za to tysiące prywatnych, niewielkich firm odzieżowych. I ktoś musiał ich towary sprzedawać. Tak powstała olbrzymia fortuna Antoniego Ptaka, który z hurtownika papierosami stał się jednym z najbogatszych ludzi w Polsce. Nie tyle bogactwo biznesmena jest ważne, co miejsca pracy, które stworzył dla kilkunastu, a może nawet kilkudziesięciu tysięcy osób!

Na początku lat 90. ubiegłego wieku Antoni Ptak kupił kilka hektarów ziemi w Rzgowie przy trasie Łódź-Katowice. W czerwcu 1993 roku otworzył tam Centrum Targowe. Wokół ośmiu hal o łącznej powierzchni ponad 10 tys. mkw. stanęło 200 kiosków i pawilonów. Półokrągłe hale to były hangary lotnicze. Ptak mówi, że kupił je w Rosji od fabryki produkującej dla wojska. W kwietniu 1993 roku w „Gazecie Wyborczej” tak opisywano ludzi, którzy zaczynali handel na targowisku w Tuszynie: „Pan Waldek wykupił stoisko na rynku w Tuszynie, bo ma zakład krawiecki w miasteczku. Zatrudnia dwie szwaczki, które szyją spodnie, kurtki i spódnice dżinsowe. Spodnie mają plakiety Levisa. - Podróbki nikt nie pozna, bo dżins jest brazylijski - zapewnia pan Waldek. Dżinsy kupują właściciele butików i kupcy zza zachodniej granicy, którzy po tańszy towar jadą w głąb kraju.

Agata ma trzydzieści kilka lat. Sprzedaje robione we własnym zakładzie rajstopy. Na rynek jeździ z mężem rozklekotanym maluchem. Kilka miesięcy temu zwolniono ją z łódzkiego Feniksa. Jest jej ciężko, bo ma dwoje dzieci. Twierdzi, że handel w Tuszynie lepiej się opłaca niż praca w państwowym zakładzie, choć w ubiegłym miesiącu musiała pożyczyć pieniądze, by zapłacić placowe. Uważa, że pracuje ciężiej niż w fabryce”.

Teraz, po prawie 30 latach, w Ptak Fashion City – tak nazywają się teraz hale Antoniego Ptaka w Rzgowie – funkcjonuje ponad 2500 firm. Do hal handlowych i wyprzedażowej dołączyła jeszcze jedna – wystawiennicza. Biznesmeni chcą stworzyć pierwsze w Europie Miasto Mody. – Najtrudniej było zacząć. Przekonać producentów, którzy sprzedawali swoje produkty gdzieś w lesie, żeby robili to w normalnych warunkach. Teraz chcemy tu kreować modę. To możliwe, bo produkcja rozwija się bardzo fajnie. Producenci przyglądają się sobie i ich wyroby są coraz lepsze – komentuje swój nowy pomysł właściciel Fashion City.

Pod hasłem „25 lat odrodzenia polskiej przedsiębiorczości” zorganizowano w Ptak Fashion City Forum Gospodarcze. Jego gościem honorowym był Lech Wałęsa. Gospodarcza i polityczna historia zatoczyła koło.

ZACZĘŁO SIĘ W GARAŻU

W tym samym czasie, gdy bankrutował Sławomir Jaruga, tworzyła się potęga jednego z największych obecnie łódzkich przedsiębiorstw. Produkty firmy Atlas zna niemal każdy Polak. Część wybrała łódzką markę, budując i remontując domy, część słyszała historię wielkiego biznesu od zera, a inni kojarzą ją z nazwą największej w regionie hali sportowej.

Wytwórnia Klejów i Zapraw Budowlanych Atlas powstała w Łodzi w 1991 roku. Założycielami byli absolwenci Politechniki Łódzkiej Stanisław Ciupiński, Grzegorz Grzelak i Andrzej Walczak. Walczak był szkolnym kolegą Grzelaka i na jego imieniny przyprowadził Ciupińskiego. I wtedy zdecydowali, że we trójkę założą firmę budowlaną. AT-TA była ich pierwszą wspólną spółką cywilną.

Pierwsze kleje do glazury zaczęli mieszać w garażu Grzelaka, w betoniarnie jednego z klientów AT-TY. Podobno musieli zakrywać otwór betoniarki przykrywką od kotła na bieliznę, bo tak się kurzyło. Ale poświęcenie się opłacało. Przy pomocy prof. Piotra Klemma, szefa Katedry Fizyki Budowli i Materiałów Budowlanych Politechniki Łódzkiej, stworzyli recepturę kleju, który okazał się jednym z najbardziej znanych produktów w Polsce. Właśnie rozpoczęła się nad Wisłą moda na kładzenie glazury. Atlas produkował dziennie najpierw kilkaset kilogramów kleju, potem kilka ton. Walczak, z wykształcenia architekt, rozwoził klej po sklepach i hurtowniach. Garaż Grzelaka okazał się szybko za mały.

Właścicielom firmy z ul. Kilińskiego 2 w Łodzi lokalny rynek przestał już

dawno wystarczać. Koncern ma 16 fabryk, pięć własnych kopalni i ponad trzy tysiące zatrudnionych osób. Tworzenie spółek z innymi przedsiębiorstwami dało początek Grupie Atlas. Dziś w jej skład wchodzi 18 polskich i zagranicznych podmiotów gospodarczych. Są to głównie producenci chemii budowlanej i dostawcy surowców, ale też firma transportowa i przedstawiciel branży energetycznej.

W 1993 roku produkt przedsiębiorstwa po raz pierwszy został laureatem konkursu „Teraz Polska”, a kolejny raz w 2001 roku. W 2002 roku Atlas otrzymał Nagrodę Gospodarczą Prezydenta RP dla najlepszego polskiego przedsiębiorstwa. W przedsiębiorstwie uruchomiono także laboratoria naukowo-badawcze, pozwalające wprowadzać do produkcji nowości technologiczne, a także zorganizowano nowoczesny system nadzoru jakości wspomagany komputerowo.

WYMYŚLIŁ BANK

Łódzianin Sławomir Lachowski bywał na przyjęciach w domu Billa Gatesa. Biega maratony. Wspina się na najwyższe szczyty. Przede wszystkim jest twórcą pierwszego banku internetowego w Polsce. To Lachowski wymyślił mBank. Jego dziełem jest również MultiBank. Wcześniej był prezesem BRE Banku i wiceprezesem PKO BP. Karierę rozpoczynał na początku lat 90. w Powszechnym Banku Gospodarczym w Łodzi. PBG obsługiwało postsocjalistyczne, upadające giganty przemysłu włókienniczego. Lachowski uznał, że zamiast zajmować się przemysłowymi molochami, lepiej otwierać prywatne konta. W banku patrzyli na niego jak na wariata. Po niespełna roku gratulowali sukcesu.

Lachowski twierdzi, że pomysły na biznes czerpie z podróży. Opowiada: – Jeździliśmy do siedziby Visy, niedaleko San Francisco. Zobaczyłem, jak rozwija się Internet w Dolinie Krzemowej. Rozmawiałem z ludźmi, którzy tam pracowali. Oprócz Internetu zafascynowały mnie wtedy tanie linie lotnicze i sieć marketów Wal-Mart w USA z hasłem „Always the best prices” (Zawsze najlepsze ceny). Świetną jakość przy niskich cenach mógł dać tylko Internet.

W połowie lat 90. otwiera w PBG pierwsze rachunki internetowe. Komputery ma wtedy zaledwie 5 procent Polaków. Michał Macierzyński, dziennikarz portalu branżowego Bankier.pl: „Eksperci pukali się w głowę. Ówczesna prezes Pekao SA Maria Wiśniewska mówiła, że internetowa bankowość nie ma w Polsce przyszłości”.

W 2000 roku w Łodzi rusza mBank, pierwszy całkowicie wirtualny bank.

Niektórzy uważają, że w nazwie stworzonego przez Lachowskiego mBanku kryje się imię żony. – Aż takim egoistą nie byłem. mBank to nie jest bank Marzeny, tylko mobile bank – wyjaśnia.

Sukces mBanku był tak wielki, że gdy w 2004 roku z funkcji prezesa BRE Banku rezygnuje Wojciech Kostrzewa, jego następcą może być tylko jeden. Kiedy Lachowski został prezesem BRE Banku, łódzkie gazety pisały: „Największy skarb Łodzi odchodzi do Warszawy”.

„Do niedawna sukces w biznesie miał jeden cel – zysk. W ostatnim czasie zachodzą pod tym względem istotne i trwałe zmiany. Funkcja celu przedsiębiorstw staje się coraz bardziej złożona, kwestionuje się bezwzględny prymat zysku, wprowadza się nowe priorytety o charakterze celów cząstkowych, takie jak zadowolenie klienta, satysfakcja pracowników, zrównoważony rozwój, działanie na rzecz lokalnych społeczności” – pisze Lachowski w książce „Droga ważniejsza niż cel”.

ŁÓDZKIE FABRYKI W NOWEJ ROLI

Ryszard Bonisławski

Przed 1914 r. rejestry fabrycznej Łodzi zawierały nazwy kilkuset firm, oczywiście znaczna ich część to małe, zatrudniające do kilkunastu pracowników „fabryczki”, wymienione obok dużych, czasem wielowydziałowych zakładów, w których zatrudniano tysiące robotników. To właśnie te molochy decydowały o charakterze zabudowy miasta, a ich czerwone, nietynkowane mury oraz okna podzielone wąskimi, metalowymi szprosami stały się symbolem Łodzi.

W tej niemal jednorodnej architekturze wprawne oko dostrzeże różnice pozwalające określić okres budowania fabryki. Najciekawiej wyglądają budowle wznoszone w latach 1895–1914, czyli w okresie wprowadzenia stylu zwanego popularnie secesją. Zgodnie z jej zasadami budynki nie miały symetrycznych kształtów, kontrastowano koloryt ścian, dodając elementy tynkowane, okna zamykano w górnej części miętko spłaszczonymi łukami, a czasem dodawano dekoracyjne detale. Właśnie te „najmłodsze” wśród zabytkowych fabryk najczęściej znajdują nabywców, którzy po rewitalizacji wprowadzają do budynków nowe funkcje, dostosowując do nich przebudowane wnętrza, także mury zewnętrzne odzyskują dawny, szlachetny wygląd. Turyści odwiedzający nasze miasto zwracają głównie uwagę na ogromne kompleksy fabryczno-mieszkalne Scheiblerów, Grohmanów, Poznańskich, Heinzla itp., łodzianie natomiast przejawiają ostatnio ochotę do odkrywania dziejów fabryk, które pozostawały w cieniu tych najświetniejszych. Z myślą o nich przygotowałem krótkie opisy firm i propozycję spaceru wiodącego od ul. Łąkowej do ul. Sienkiewicza. Znajdujące się na trasie stare budynki przemysłowe mają dziś nowych użytkowników, dzięki którym zabytkowe mury występują w nowej roli.

ŁĄKOWA 4

Fabryka tkanin wzorzystych Barucha Anszela Gliksmana zbudowana w 1902 r., złożona z tkalni, farbiarni i wykończalni, wyposażona w maszynę parową i ok. 190 krosien angielskich (bawełniane) i kortowych (tkaniny wełniane), zatrudniała ok. 350 robotników. Gliksman wcześniej posiadał ręczną tkalnię chustek i tkanin wełnianych przy ul. Piotrkowskiej.

W 1923 r. fabryka została przekształcona w rodzinną Spółkę Akcyjną z kapitałem 1.080 tys. zł, podzielonym na akcje o nominalnej wartości 1.000 zł. W budyn-



Łąkowa/ FOT. ZBIORY R. BONISŁAWSKIEGO



Łąkowa 4/ FOT. ZBIORY R. BONISŁAWSKIEGO

ku przy ul. Łąkowej 4 pracowało 165 robotników, którzy obsługiwali 38 krosien kortowych i 85 krosien angielskich, rocznie produkowano ok. 220 tys. kg tkanin.

W 1922 r. drugi budynek fabryczny od strony ul. Leszno 39 (obecnie 28 Pułku Strzelców Kaniowskich) stał się własnością Spółki Akcyjnej założonej przez Jonasa Gliksmana i Isaja Treszczyńskiego, która produkowała tkaniny wełniane, osiągając w 1928 r. wartość sprzedaży ok. 3 mln zł. Spółka już w 1930 r. ogłosiła upadłość i od 1931 r. budynki zostały przejęte przez niemiecką hurtownię Edmonda Brombachera.

W latach okupacji budynki zamieniono na obóz przesiedleńczy dla ludności polskiej usuwanej przez Niemców z łódzkich mieszkań, a także przywożonej z innych rejonów kraju. Wśród uwięzionych tu osób znalazła się Maria Rodziewiczówna, udało się jednak wywieźć sędziwą pisarkę poza mury obozu.

Po 1945 r. utworzono w budynkach fabrycznych ośrodek kształcenia czeladników i majstrów branży metalowej z warsztatami. Obecnie budynki są wykorzystywane przez różne firmy handlowe.

ŁĄKOWA 5



FOT. 3. Łąkowa 5/ FOT. ZBIORY R. BONISŁAWSKIEGO

Początki firmy to niewielka przędzalnia i ręczna tkalnia chust wełnianych założone w 1865 r. przez Markusa Kohna przy ul. Piotrkowskiej 61. Sprzyjająca koniunktura spowodowała znaczne powiększenie zakładu i produkcji, w 1899 r. przekształcono go w spółkę akcyjną o kapitale założycielskim 2.500.000 rb, do zarządu weszli poza właścicielem zakładu jego dwaj synowie Ignacy i Samuel oraz Maurycy Poznański, Jakub Przeworski i D. Keiserstein.

Zakład został przeniesiony do nowych budynków na ul. Łąkową 5/7, a jego produkcję ograniczono do wytwarzania wełnianej przędzy czesankowej. Zakład zatrudniał ok. 1.500 osób, posiadał nowoczesne przędzarki o 40 tys. wrzecion.

W 1919 r. firma została zarejestrowana w łódzkim sądzie okręgowym jako „Towarzystwo Akcyjne Przemysłowe Markus Kohn” w Łodzi.

Zakład miał przedstawicielstwa w Bielsku, Gdańsku, Brnie, Budapeszcie i w Bukareszcie.



Łąkowa 5/ FOT. PAWEŁ ŁACHETA

Po upaństwowieniu zakładu w 1945 r. połączono go z sąsiadującymi fabrykami pod wspólną nazwą „Vigoprim”.

30 marca 2004 r. w fabryce wybuchł pożar – część fabryki (1000 m²) spłonęła. Obecnie budynki dostosowano do celów handlowych.



Łąkowa 11/ FOT. ZBIORY R. BONISŁAWSKIEGO



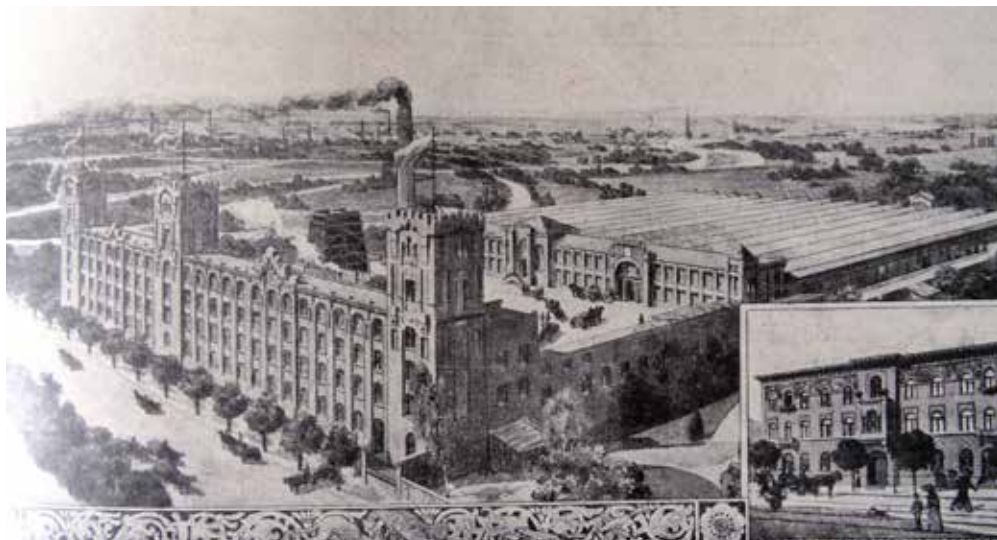
FOT. 6. Łąkowa 11



Łąkowa 11/ FOT. ZBIORY R. BONISŁAWSKIEGO

ŁĄKOWA 11

Karol Bennich już w 1865 r. uruchomił ręczną wytwórnię kortów, chustek wełnianych i serwet przy ul. Piotrkowskiej 105, zatrudniał 170 robotników. W 1900 r. utworzono Sp. Akc. Manufaktura Wełniana Karol Bennich, a w 1905 r. produkcja została przeniesiona do nowego budynku fabrycznego przy ul. Łąkowej 11. Okazały budynek stoi w głębi posesji, prostopadle do ulicy. W podwórzu zbudowano także kilka mniejszych budynków, mieściły się w nich: przędzalnia i tkalnia wełny, farbiarnia i wykończalnia. Wskutek zniszczeń wojennych zakład został postawiony w stan likwidacji, jego pomieszczenia wynajmowano różnym przedsiębiorcom. W okresie okupacji hitlerowskiej produkcję włókienniczą zastąpiono produkcją lamp elektrycznych, przy tej pracy wykorzystywano małoletnich robotników przymusowych, przed wyzwoleniem wyposażenie i obsługę ewakuowano na Zachód. Po 1945 r. utworzono tu zakład wyrobów wełnianych im. M. Kasprzaka. Od 1993 r. budynki dostosowano do celów biurowych i wystawienniczych, nie zmieniając szczęśliwie ich zewnętrznego wyglądu.



Łąkowa 11/ FOT. ARCHIWUM UMŁ

ŁĄKOWA 23

Juliusz Kindermann, syn znanego przemysłowca Franciszka, właściciela dużego zakładu wyrobów wełnianych przy ul. Andrzeja Struga 61/63 (obecnie



Łąkowa 23/ FOT. PAWEŁ ŁACHETA

zakłady cukiernicze „Optima”), zasiadał w zarządzie rodzinnej firmy. W 1892 r. otworzył własny zakład produkujący tkaniny bawełniane, początkowo przy ul. Wólczańskiej 89, a od 1897 r. w nowym gmachu przy ul. Łąkowej 23.

W 1905 r. w głębi posesji wzniesiono dużą tkalnię z szedowym dachem oraz lokalną elektrownię, farbiarnię i wykończalnię. Frontowy budynek otrzymał imponującą formę, która nawiązywała potężnymi wieżami z krenelażem do budownictwa obronnego. Elewację ożywiono lizenami rozdzielającymi okna od parteru do najwyższej kondygnacji. Na reklamowych winietkach budynek posiada trzy wieże, być może właściciel zakładał jego rozbudowę.

Po zniszczeniach wojennych utworzono Sp. Akcyjną z kapitałem 4.600 tys. zł. Zakład zatrudniał 1000 osób.

Po 1945 r. fabryka została upaństwowiona i nosiła imię I Dywizji Kościuszkowskiej. Produkcja została przerwana ok. 1996 r., część pomieszczeń przeznaczono na hurtownię i magazyny. Nowy nabywca przebudował wewnątrz budynku frontowego na hotel „Sporting”. Zachowano wysokość dawnych pomieszczeń przemysłowych i odrestaurowano elewację frontową budynku.



Ulotka reklamowa fabryki Kindermanna/ FOT.: [HTTP://BAEDEKERLODZ.BLOGSPOT.COM/2013/08/DAWNA-FABRYKA-JULIUSZA-KINDERMANNA.HTML](http://BAEDEKERLODZ.BLOGSPOT.COM/2013/08/DAWNA-FABRYKA-JULIUSZA-KINDERMANNA.HTML)



Kopernika 38/ FOT. PAWEŁ ŁACHETA

KOPERNIKA 38

W 1897 r. powstała tu przedsiębiorstwo wełny zgrzebnej Otto Wevera i Alfreda Reula, która wcześniej istniała przy ul. Cegielnianej i zatrudniała 32 robotników. W nowym budynku znacznie rozszerzono produkcję, fabryka zatrudniała ok. 100 robotników, posiadała 4200 wrzecion. Po 1918 r. występuje jako przedsiębiorstwo zarobkowa, wytwarzająca 232 tys. kg przędzy zgrzebnej, wartości 250 tys. zł. W części budynku od 1937 r. znajdowała się skręcalnia i tkalnia Gitli i Abrama Sztylbermanów. Ta mała firma produkowała tkaniny wełniane i półwełniane i przędzę skręconą bawełnianą, wigoniową i wełnianą zgrzebną.

Alfred Reul junior był czołowym zawodnikiem sekcji kolarskiej ŁKS, startował na szosie i na torze, brał udział w wyścigu drużynowym na Olimpiadzie w Amsterdamie w 1928 r.

W latach okupacji Niemcy utworzyli w murach fabryki obóz przesiedleńczy dla dzieci i młodzieży przeznaczonej do germanizacji.

Po 1945 r. powstał tu oddział przedsiębiorstwa czesankowej zgrzebnej „Vigoprim”. Obecnie budynek wykorzystywany do celów usługowych, odkupił go dr Marek Krochmalski (przez wiele lat pracujący w ŁKS) i utworzył klinikę ortopedyczną.



Żeromskiego 94/ FOT. PAWEŁ ŁACHETA

ŻEROMSKIEGO 94

Zakłady Mechaniczne i Fabryka Tlenu „Franciszek Wagner i S-ka”, stara łódzka firma działająca od 1878 r. przy ul. Wólczańskiej 103–107, a od 1926 r. przy ul. Żeromskiego 94. Nie wielki zakład ślusarski został w 1885 r. przekształcony w spółkę rodzinną i był filią fabryki wyrobów żelaznych w Saksonii. Produkowano w nim rury do centralnego ogrzewania i wodociągowe, suszarnie przemysłowe, łaźnie i natryski, a także komplety spawalnicze.

W 1913 r. firma zakupiła działkę położoną między ul. Żeromskiego i ul. Gdańską 127 z zabudową przemysłową wzniesioną w 1911 r. (szedowa tkalnia, portiernia, stajnie) należąca do Fabryki Koronek i Wstążek Emil Eisert i Ludwik Schweikert S.A.

Pierwsza wojna światowa przeszkodziła w zagospodarowaniu nowego miejsca, a konieczność spłaty zadłużenia i pozyskania środków in-



FOT. ZBIORY R. BONISŁAWSKIEGO

westycyjnych odsunęła możliwość uruchomienia produkcji na 1926 r. Do tego czasu wykorzystywano stare budynki przy ul. Wólczańskiej.

Po przeniesieniu produkcji na nowe miejsce firma zwiększyła asortyment produktów o aparaty do cięcia metali autogenem, wytwornice gazów spawalniczych, butle gazowe, aparaturę do spawania gazowego i elektrycznego oraz wytwórnię gazów technicznych.

W sąsiedztwie fabryki wzniesiono także piętrowy dom mieszkalny. Zakład zatrudniał ok. 87 osób, a kapitał zakładowy wzrósł z 1.418 tys. zł w 1935 r. do 2.013 tys. zł w 1938 r.

Po upaństwowieniu połączono fabrykę z sąsiadującym od południa „Majdem”.

Obecnie tereny fabryczne są rozdzielone i należą do prywatnych właścicieli.

ŻEROMSKIEGO 96

W 1911 r. do nowych budynków produkcyjnych została przeniesiona Fabryka Maszyn Tkackich, założona w 1893 r. przez spółkę „H. Müller i A. Seidel”.



Żeromskiego 94/ FOT. PAWEŁ ŁACHETA

Początkowo zakład znajdował się przy ul. Wólczańskiej 117 i zatrudniał 15 robotników, przeniesiony w 1898 r. na ul. Wólczańską 125 zwiększył zatrudnienie do 65 osób i osiągnął obrót roczny ok. 100 tys. rubli.

W nowym miejscu czterokrotnie zwiększono moc produkcji, poza nowoczesną, zmechanizowaną ślusarnią i halami montażu, powstała tu duża odlewnia żelaza. Asortyment produkowanych wyrobów był niemal nieograniczony, poza krosnami mechanicznymi wytwarzano m.in. maszyny nicielnicowe, przewijarki krzyżowe, skręćarki obrączkowe, snowarki i łączniarki do każdego typu surowca włókienniczego.

W 1923 r. powstała Spółka Akcyjna Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza Müller i Seidel o kapitale 1 mln zł, zatrudniano ok. 320 osób, a sprzedaż roczna przekraczała 1.5 mln zł.

Produkowano tradycyjnie maszyny włókiennicze, a także skrzynie biegów do motocykli, koła zębate i odlewy żeliwne.

Po 1945 r. zakład upaństwowiono i ukierunkowano na produkcję maszyn jedwabniczych, od 1947 r. nadano mu nazwę „Majed”.

GDAŃSKA 132



Gdańska 132/ FOT. PAWEŁ ŁACHETA

W 1896 r. powstała tu niewielka farbiarnia wełny Oskara Stadtlandera. Przed 1912 r. wzniesiono nowe budynki, do których przeniesiono fabrykę wyrobów wełnianych Maksymiliana Schiffera (działającą wcześniej przy ul. Piotrkowskiej 102). Tkalnia zatrudniająca 300 robotników produkowała chusty, szale oraz koce. Wyroby Schiffera znajdowały zbytno w USA, Australii, Anglii, Szwajcarii, Norwegii, a nawet w Indiach. W latach międzywojennych część niewykorzystanych hal udostępniono firmie H. Gordin i S-ka, która przeniosła tu tkalnię jedwabiu (z ul. Piotrkowskiej 90). Dziś znajdują się tu biura zagranicznej firmy ubezpieczeniowej.

WÓLCZAŃSKA 125



Wólczańska 125/ FOT. PAWEŁ ŁACHETA

Przed 1912 r. na posesji odkupionej od firmy Müller i Seidel powstał budynek przemysłowy, do którego przeniesiono Fabrykę Przyborów Tkackich Henryka Bertschingera. Ten niewielki zakład powstał w 1894 r. przy ul. Głównej 46, zatrudniał ok. 20 robotników i produkował płochy, nicielnice, grzebienie, snowadła do krosien wszelkiego rodzaju.

W latach międzywojennych firmę prowadzili synowie założyciela (Henryk, Ernest i Erwin), zatrudnienie spadło do 10 osób, a część hal produkcyjnych

udostępniono producentom wyrobów włókienniczych. Były to: dziewiarnia Felicji Szenwic (założona w 1921 r.), zatrudniająca 25 robotników oraz tkalnia mechaniczna Stanisława Kołodziejewskiego „Crepesoie” (założona w 1927 r.), w której produkowano na 26 krosnach tkaniny jedwabne i półjedwabne, a zatrudnienie sięgało 45 osób.

WÓLCZAŃSKA 128



Wólczańska 125/ FOT. DOMENA PUBLICZNA

W 1863 r. Adolf Daube założył niewielką, ręczną wytwórnię tkanin i chustek wełnianych. Po zgromadzeniu niezbędnych środków zakupił w 1874 r. posesję przy ul. Piotrkowskiej 173, z parterowym domem od frontu i dwiema oficynami w podwórzu. W 1881 r. Daube kupił sąsiednią posesję (nr 171) i zbudował na niej piętrową tkalnię, po ośmiu latach wznosił dodatkowy budynek fabryczny – w obu zainstalował 50 ręcznych krosien. W 1892 r. na miejscu parterowego domu został zbudowany okazały jednopiętrowy pałac.

Jeszcze w 1895 r. udało się Adolfowi Daube dokupić nieruchomość przy ul. Wólczańskiej 128, która stanowiła przedłużenie posesji przy ul. Piotrkowskiej 171. Mając tak rozległy teren Daube przystąpił do rozbudowy firmy, w 1898 r. powstał trzypiętrowy gmach tkalni i farbiarni. Od 1906 r. firmą kierowali synowie przemysłowca, którzy przystąpili do unowocześniania produkcji, zmechanizowali krosna, a przy ul. Wólczańskiej wzniesli okazały secesyjny gmach nowej tkalni i dziewiarni. W celu dalszego rozwoju fabryki dokupili w 1911 r. kolejną, sąsiadującą działkę przy ul. Piotrkowskiej 175. W tym czasie firmą kierowali bracia Oskar i Ryszard Daube. Planowany rozwój fabryki zahamowała I wojna światowa. Dla jej odbudowy zawiązano Spółkę Akcyjną Wełnianej i Bawełnianej Manufaktury Adolf Daube w Łodzi. Zaciągnięte kredyty i późniejsze kryzysy ekonomiczne postawiły zakład na krawędzi bankructwa, którego jednak nie ogłoszono. Ratowano się wypuszczając w dzierżawę hale produkcyjne i maszyny. W latach kolejnej wojny prowadzono wyłącznie produkcję dziewiarską na potrzeby wojska. Po 1945 r. zakład upaństwowiono, utrzymując produkcję dziewiarską. Od 1948 r. patronką Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego została Maria Konopnicka, a w latach 60. dodano do nazwy człon „Marko”. Zakład miał trzy oddziały i produkował niezłe, jak na tamte czasy, wyroby dziewiarskie. W 1994 r. wstrzymano produkcję, a budynki stopniowo sprzedawano prywatnym firmom produkcyjnym i usługowym.

SIENKIEWICZA 72

Józef Balle rozpoczął karierę przemysłową w 1869 r. od ręcznej produkcji tkanin bawełnianych, równolegle wraz z Wilhelmem Balle prowadził wyrób taśm gumowych (ul. Piotrkowska 189), zatrudniając 33 robotników.

W 1897 r. Józef Balle zbudował własną fabrykę przy ul. Mikołajewskiej (obecnie Sienkiewicza 72), w pełni zmechanizowaną, zatrudniającą ponad 40 robotników.

Budynek fabryczny otrzymał prosty kształt pozbawiony dekoracyjnych elementów. Ściany z czerwonych cegieł, okna w płycinach. W 1913 r. właścicielem fabryki został Ryszard Rasig, który zmienił produkcję i wytwarzał wyroby wełniane. W okresie międzywojennym część maszyn i hal była wynajmowana różnym producentom wełny.

Po 1945 r. zakłady znacjonalizowano, nosiły nazwę Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Andrzeja Struga. Po przeniesieniu produkcji do nowego budynku w starych halach produkcyjnych umieszczono magazyny Domu Książki.



Sienkiewicza 72/ FOT. PAWEŁ ŁACHETA

Od 1998 r. budynek był rewitalizowany z przeznaczeniem na siedzibę Gazety Wyborczej. Prace konserwatorskie uchroniły fasadę fabryki, zachowano ceglana fakturę murów, a od strony północnej dobudowano stylistycznie dopasowaną część wejściową.

SIENKIEWICZA 84

Znajdowała się tu fabryka rękawiczek jedwabnych i wełnianych Ewalda Bormanna, założona w 1885 roku. Zatrudniała 225 robotników. Później była tu fabryka wyrobów dzierzganych Winklera i Gaertnera wzniesiona na przełomie XIX i XX wieku. Zakłady przejęli bracia Naum i Borys Eitingonowie. W 1919 roku utworzyli spółkę firmową, a w 1922 r. – spółkę akcyjną. Początkowo firma produkowała wyroby trykotowe (pończochy i rękawiczki). W latach 1923–1927 nastąpiła rozbudowa zakładów, uruchomiono przędzalnię bawełny, tkalnię, farbiarnię i wykończalnię. Zakłady Eitingonów stały się po kryzysie lat 1929–1933 jednym z większych przedsiębiorstw włókienniczych w Łodzi. Firma Eitingonów miała liczne powiązania finansowe z kapitałem amerykańskim,

głównie przez osobę właściciela posiadającego duże udziały w koncernach USA. Przedsiębiorstwo eksportowało wyroby do USA, na rynki zachodnie oraz na Bliski Wschód. Produkowało m.in. wyroby dziane, pończochy i rękawiczki.

W okresie okupacji hitlerowskiej firma pozostawała pod niemieckim zarządkiem komisarycznym.

Po wojnie fabryka została upaństwowiona i otrzymała nazwę Państwowe Zakłady Dziewiarskie nr 3, później Zakłady Pończosznicze „Zenit”. Obecnie część budynków po troskliwej renowacji przeznaczono na biura.



Sienkiewicza 84/ FOT. PAWEŁ ŁACHETA

KALENDARIUM

STYCZEŃ

3 prezydent Łodzi Hanna Zdanowska i sekretarz miasta Barbara Mrowzowska-Nieradko zaprezentowały „Ekopak dla Łodzi” – dokument, który określa cele, jakie miasto chce zrealizować do 2030 roku na rzecz ochrony środowiska i klimatu. Dokument skupia się na pięciu głównych sferach działań: dbałość o zielen i zwiększenie ilości tych terenów w mieście, czyste powietrze dzięki termomodernizacji i zmianie źródeł ciepła na ekologiczne, ograniczenie ilości odpadów, zwiększenie jakości wody poprzez zbudowanie zbiorników retencyjnych i proekologiczna edukacja dla wszystkich mieszkańców bez względu na wiek.

8 na Cmentarzu Komunalnym Doły odbył się pogrzeb Jacka Machcińskiego (urodzonego w 1948 roku), piłkarza i trenera mocno związanego z Łodzią. To z nim w roli szkoleniowca Widzew Łódź sięgnął po pierwszy tytuł mistrza Polski w 1981 roku. Rok wcześniej łódzka drużyna zajęła drugie miejsce w tabeli i w Pucharze UEFA wyeliminowała takie potęgi jak Manchester United i Juventus Turyn. W latach 70. był trenerem juniorów Widzewa i asystentem Leszka Jezierskiego w pierwszej drużynie. Ten duet przez rok zasiadał na ławce trenerskiej ŁKS Łódź. W 1987 roku na krótko objął stery w Starcie Łódź, po czym na kilkanaście lat wycofał się z futbolu. Powrócił na lata 2001-2003. Jacek Machciński zmarł w wyniku zapalenia płuc pod koniec grudnia 2019 roku.

12 odbył się 28. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W Łodzi nie zabrakło z tej okazji wyjątkowych wydarzeń. Ulicą Piotrkowską przejechała największa parada konna, jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej i Straży Miejskiej zaprezentowały swoje pojazdy. W Manufakturze powstało z monet wielkie serce, a na scenie pojawił się m.in.



FOT. ARCHIWUM UMŁ

Kamil Bednarek. W Hali MOSiR przy ul. Skorupki 21 w charytatywnym meczu piłkarskim zmierzyła się Młodzieżowa Rada Miejska z Radą Miejską. W tym roku pieniądze zbierało 1200 wolontariuszy z 12 sztabów. Ponad pół miliona złotych zebrał sztab Manufaktury. Według wstępnych wyników zebrano w Łodzi około 1,5 mln zł.

14 upamiętniono 80. rocznicę wysiedlenia przez Niemców prawie 5 tys. Łodzian z Osiedla Montwiłła-Mireckiego. W uroczystościach zorganizowanych przez radę osiedla wzięli udział jego mieszkańcy, a także m.in.: wiceprezydent Łodzi Adam Wieczorek, przedstawiciele Związku Wysiedlonych Ziemi Łódzkiej, Instytutu Pamięci Narodowej, uczniowie i nauczyciele SP nr 40 oraz XVIII LO. Nie zabrakło również świadków tamtych tragicznych wydarzeń – opowiedziała o nich pani Agnieszka Minich. Złożono również kwiaty i znicze pod pamiątkową tablicą na bloku przy ul. Srebrzyńskiej 75.

14 przed tablicą pamiątkową przy Starej Kuźni (ul. Wojska Polskiego 84) uczczono 78. rocznicę likwidacji obozu cygańskiego w Litzmannstadt Getto. Jesienią 1941 roku przywieziono tutaj około 5 tys. Romów. Na tyfus zmarło około 600 osób. Pozostałych Niemcy wywieźli do Chełmna nad Nerem. W uroczystości, obok przedstawiciele społeczności Romów i mieszkańców miasta, wzięli udział wiceprezydent Łodzi Małgorzata Moskwa-Wodnicka, wojewoda, wicemarszałek województwa łódzkiego, przewodniczący Rady Miejskiej w Łodzi Marcin Gołaszewski, a także reprezentanci Instytutu Pamięci Narodowej.

14 placówka Urzędu Stanu Cywilnego przy ul. Zgierskiej 71 zakończyła swoją działalność. Rejestrację dzieci urodzonych w placówkach medycznych na Bałutach przejmie USC przy al. Piłsudskiego 100, który razem z USC przy ul. Pabianickiej 2 będzie załatwiał sprawy związane z zawarciem małżeństwa, wydawaniem odpisów aktów stanu cywilnego i sporządzaniem aktów zgonów.

17 wiceprezydent Łodzi Adam Wieczorek i senator Ryszard Bonisławski zaprezentowali w pasażu Schillera logo i program łódzkich obchodów Roku Jana Kowalewskiego. Urodzony w Łodzi podpułkownik Wojska Polskiego był kryptologiem, który w czasie wojny polsko-bolszewickiej złamał wiele szyfrów, co znacznie pomogło w zwycięstwie w Bitwie Warszawskiej.

Na kwiecień zaplanowano konferencję popularno-naukową, której gościem będzie wnuk Jana Kowalewskiego – Hugo Kowalewski Ferreira, a także wycieczki trambusem śladami patrona Roku 2020. 15 sierpnia 2020 roku, w stulecie Bitwy Warszawskiej, odbędzie się piknik patriotyczny. Muzeum Tradycji Niepodległościowych zaprasza na wystawę „Szyfry wojny”, słuchowisko radiowe „Szyfr do zwycięstwa” i zabawę w Escape Roomie „W świecie szyfrów”.

19 władze miasta, mieszkańcy Łodzi, przedstawiciele środowiska kombatan-tów i świadkowie masakry więźniów Radogoszcza oddali hołd zamordowa-nym przez Niemców 75 lat temu. W nocy z 17 na 18 stycznia 1945 roku Niemcy, tuż przed wkroczeniem do miasta Armii Czerwonej, zaczęli mordować więźniów Rado-goszcza. W odpowiedzi na ich opór podpalili budynek. Zginęło około 1500 osób. – Te płomienie nad Radogoszczem widzimy do dziś. Są świadectwem naszej pamięci i tożsamości, ale też symbolem i ostrzeżeniem – także i przeciw obec-nym zagrożeniom. Jak stanowi memento wyryte na murach mauzoleum „Niech śmierć tak okrutna nie powtórzy się więcej!” – powiedziała prezydent Hanna Zdanowska.

21 rozpoczął się remont wiaduktu na ul. Dąbrowskiego. Odnowiona zo-stanie estakada drogowa, schody i ulica obok wiaduktu. Prace potrwają do końca 2020 roku. Koszt remontu wynosi prawie 8 mln zł.

22 oddano do użytku kompleksowo wyremontowany budynek przy ul. Księży Młyn 8. Znajduje się w nim 10 mieszkań z kuchnią lub aneksem kuchennym i łazienką. Obiekt podłączono do sieci ciepłowniczej. To pierwszy budynek odnowiony w ramach drugiego etapu rewitalizacji osiedla, którego koszt to niemal 61 mln zł. Do końca 2020 roku zostanie oddanych kolejne pięć budynków. Drugi etap prac potrwa do 2022 roku.

27 w 75. rocznicę wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau i w związku z Mię-dzynarodowym Dniem Pamięci o Ofiarach Holokaustu na stacji Rade-gast zapalono znicze i złożono kwiaty przed pomnikiem upamiętniającym ofia-ry Litzmannstadt Getto. Uroczystości zorganizowali: Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce, Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi oraz Urząd Marszałkowski w Łodzi. Zainaugurowały X Dni Pamięci, podczas których zaplanowano spotkania, pokazy filmów i spektakle.

LUTY

7 Łódzka Brama Miasta zdobyła główną nagrodę w konkursie Property Design Awards 2020. Wyróżnienie w kategorii Biurowiec przyznano Katowicach. Łódzki obiekt pokonał w prestiżowym zestawieniu budynki z Warszawy i Wrocławia.

8 rozpoczął się XXVI Festiwal Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych, najważniejsze wydarzenie teatralne w Łodzi. Tegoroczną edycję zainaugurował w Teatrze Powszechnym spektakl „Wstyd” w reżyserii Wojciecha Malajkata, przygotowany przez warszawski Teatr Współczesny. W lutym wielbiciele teatru obejrzą jeszcze przedstawienia: „Historia przemocy” (reż. Ewelina Marciniak), „Capri – wyspa uciekinierów” (reż. Krystian Lupa), „Najmrodzki, czyli dawno temu w Gliwicach” (reż. Michał Siegoczyński) i „M-2” (reż. Daria Kopiec). Na marzec zaplanowano spektakle: „Róża jerychońska” w reżyserii Waldemara Zawodzińskiego (na Scenie Kameralnej Teatru Jaracza w Łodzi), „Jednoróżec” (reż. Adam Orzechowski), „Magnolia” (reż. Krzysztof Skonieczny) oraz „Panny z Wilka” w reżyserii Agnieszki Glińskiej i „Hamlet” Bartosza Szydłowskiego (Hala Expo). Festiwal zakończy 21 marca spektakl „Częstki kobiety” (reż. Kornél Mundruczó), który odbędzie się w Studio ATM w Warszawie.

8 w hali Expo Łódź (al. Politechniki 4) odbyła się wystawa 3D, na której zaprezentowano prawie 60 malarskich arcydzieł stworzonych przez impresjonistów i postimpresjonistów. Widzowie mogli obejrzeć w „trójwymiarze” prace takich twórców jak: Claude Monet, Eduard Manet, Edgar Degas, Paul Cezanne, Auguste Renoir, Paul Gauguin, Vincent van Gogh, Berthe Morisot, Alfred Sisley czy James McNeill Whistler. Dzięki użyciu technologii anaglif red-cyjan obrazy „ożyły” i można było znaleźć się wewnątrz nich.

11 w Atlas Arenie odbył się Międzynarodowy Mityng Lekkoatletyczny Orlen Cup 2020. Zawodnicy startowali w ośmiu konkurencjach. W finale biegu kobiet na 60 metrów Katarzyna Sokólska zajęła drugie, a Marika Popowicz-Drapała trzecie miejsce. Wśród panów najlepszy z Polaków, Przemysław Słowikowski, był trzeci. W finale biegu na 60 metrów przez płotki Damian Czykier zajął



Hala Expo, wystawa 3D arcydzieł impresjonistów i postimpresjonistów/ FOT. ARCHIWUM UMŁ

drugie miejsce. Lepiej w tej kategorii poszło paniom – Klaudia Siciarz wygrała zawody, a Pia Skrzyszowska zajęła drugie miejsce. Kamila Lićwinko triumfowała w skoku wzwyż, a w skoku o tyczce mężczyźn Paweł Wojciechowski uzyskał drugi najlepszy rezultat, a Robert Sobera był trzeci. Reprezentanci Polski w pchnięciu kulą – Konrad Bukowiecki i Michał Haratyk – stanęli na dwóch najwyższych stopniach podium. Zmagania lekkoatletów oglądało z trybun 6500 kibiców.



Międzynarodowy Mityng Lekkoatletyczny Orlen Cup 2020/ FOT. ARCHIWUM UMŁ



Nowa wystawa
w MTN/ FOT. ARCHIWUM
UMŁ

12 wiceprezydent Łodzi Joanna Skrzydlewska i dyrektor Zarządu Lokali Miejskich Marcin Pawlak ogłosili premierowy projekt „Najem za remont”. Program jest skierowany do mieszkańców Łodzi, którzy oczekują na przydział mieszkania komunalnego i mogą samodzielnie wyremontować lokal. W pierwszej edycji wytypowano 20 mieszkań, w różnych częściach Łodzi, o pow. od kilkunastu do ponad 60 mkw. Najemcy będą musieli przeprowadzić w nich remont. Projekt jest szansą na szybsze uzyskanie mieszkania komunalnego. Pierwszeństwo będą mieć osoby z niepełnosprawnościami, rodziny wielodzietne i osoby najdłużej oczekujące na uzyskanie takiego lokalu. Kandydaci muszą również spełniać kryteria dochodowe (do 2805 zł dla osób samotnych i 2255 zł na osobę dla rodzin), a także nie mogą mieć wyroków eksmisyjnych.

12 dobiegła końca modernizacja parku im. S. Moniuszki. Po wyburzeniu sąsiedniej kamienicy powierzchnia parku się powiększyła. Zasadzono 130 drzew i kilkadziesiąt tysięcy mniejszych roślin. Powstały nowe alejki i przede wszystkim fontanna posadzkowa. Zbudowano również plac zabaw dla dzieci.

14 z okazji 78. rocznicy powstania Armii Krajowej uczczono pamięć bohaterów tej formacji. Przed pomnikiem na pl. Hallera zebrali się przedstawiciele władz miasta, organizacji patriotycznych, a także weterani i uczniowie.

18 otwarto nową stałą ekspozycję w Muzeum Tradycji Niepodległościowych – Oddział Martyrologii Radogoszcz. Dzięki udostępnieniu wielu niepokazywanych dotąd eksponatów można lepiej poznać historię policyjnego więzienia na Radogoszczu. W poszerzeniu wiedzy na temat tego miejsca po-

mogą także filmy i multimedia prezentowane na ekspozycji. Wystawa pozwala również zgłębić historię i wygląd Łodzi w okresie II wojny światowej.

21 firma Better Collective Poland otworzyła swoje biuro w Starej Drukarni (ul. Gdańska 130). Działające w branży marketingowej przedsiębiorstwo jest pierwszym najemcą zrewitalizowanej dawnej drukarni wojskowej. Tworzy własne produkty softwarowe i łączy użytkowników z operatorami legalnych zakładów sportowych. W łódzkim biurówcu pracę rozpocznie 15 programistów.

25 rozpoczął się nabór do projektu, który może drastycznie zminimalizować bezrobocie wśród osób do 30. roku życia. Pozyskano z Unii Europejskiej ponad 27 mln zł, dzięki którym będzie można stworzyć ponad 1300 miejsc pracy. Formy wsparcia są różne: jednorazowe wsparcie na rozpoczęcie własnej działalności gospodarczej, płatne staże, wyposażenie lub doposażenie stanowisk pracy, bony na zasiedlenie oraz prace interwencyjne. Program, który potrwa do końca 2021 roku, skierowany jest do osób bezrobotnych do 30. roku życia, zarejestrowanych w Powiatowym Urzędzie Pracy w Łodzi.

MARZEC

2 wiceprezydent Łodzi Małgorzata Moskwa-Wodnicka zapowiedziała wiosenne porządki w mieście. Prace obejmą mechaniczne czyszczenie jezdni, chodników i ścieżek rowerowych, usuwanie piasku, niedopałków, liści i zbieranie śmieci. Sprzątanie będzie prowadzone na powierzchni 2 mln mkw. – obejmie przede wszystkim ulicę Piotrkowską i kompleksowe mycie Przystanku Centrum. Większość prac zakończy się do 21 marca. Miasto posprzątają pracownicy 19 firm wyłonionych w przetargu.

2 Uniwersytet Łódzki w porozumieniu z sześcioma partnerami biznesowymi (Nordea, BSH, Fujitsu, Digital Teammates, DXC Technology oraz Digital Workforce) otwiera na Wydziale Zarządzania nowy kierunek studiów – Automatyzacja procesów biznesowych (Business Process Automation). List

intencyjny podpisano w siedzibie inicjatora projektu – firmie Nordea. Sygnowali go rektor UŁ prof. Antoni Różalski, prezydent Łodzi Hanna Zdanowska i reprezentanci wymienionych firm. Kierunek ruszy od października.

2 UMŁ ogłosił kolejną edycję konkursu „Mam Pomysł Na Startup”. Projekt pomaga młodym przedsiębiorcom rozwinąć własny biznes. Na laureatów tegorocznej edycji czeka 30 nagród o wartości ponad 200 tys. zł. Rekordowa jest w tym roku pula nagród finansowych - ponad 100 tys. zł, w tym Nagroda Główna Prezydenta Miasta Łodzi dla Laureata Konkursu - 40 tys. zł. Zgłoszenia można składać do 17 marca.

3 hala widowiskowo-sportowa przy al. Bandurskiego będzie nosić nazwę Atlas Arena do końca 2024 roku. Kontrakt sponsorski na dzierżawę nazwy hali na kolejne pięć lat podpisali Krzysztof Maciaszczyk (Prezes Miejskiej Areny Kultury i Sportu) i Paweł Kisiel (Prezes Zarządu Grupy Atlas).

6 rozpoczyna się remont kolejnych kamienic przy ul. Legionów. Tym razem w ramach programu Mia100 Kamienic zrewitalizowane zostaną obiekty pod numerami 20a, 37a i 44. Powstanie w nich łącznie 88 mieszkań, 8 lokali usługowych, 4 pracownie artystyczne oraz świetlica środowiskowa i dom samotnej matki. Wartość trzech inwestycji wynosi prawie 50 mln zł.

10 decyzją Prezydent Łodzi Hanny Zdanowskiej, w związku z epidemią koronawirusa COVID-19, od 11 marca zamknięte będą miejskie baseny (w tym Aquapark Fala), lodowiska, hale i pozostałe obiekty MOSiR-u. Nieczynne będą również teatry, muzea i domy kultury. Z powodu koronawirusa zamknięte zostaną także EC1, Palmiarnia i ZOO. Wprowadzono wyjątkowe procedury bezpieczeństwa w przedszkolach i szkołach. Poinformowano dyrektorów placówek o odwołanie wszystkich dodatkowych wydarzeń i wycieczek. Odwołano również imprezy masowe, takie jak Maraton Dbam o Zdrowie i Akademickie Targi Pracy.

11 zgodnie z decyzją Rządowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego i zarządzeniem Wojewody Łódzkiego miejskie żłobki zostaną od 12 marca zamknięte do odwołania. Od tego samego dnia, w związku z rozporządzeniem Ministerstwa Edukacji Narodowej, do 25 marca zawieszona zostanie także za-

jęcia dydaktyczno-wychowawcze w przedszkolach, szkołach i placówkach oświatowych.

11 uruchomiono specjalną linię informacyjną dla seniorów pod numerem 42 638 55 00 oraz stroną internetową www.lodz.pl/koronawirus i wprowadzono nowe procedury związane z obsługą mieszkańców w Urzędzie Miasta. jednocześnie UMŁ zachęca do skorzystania z możliwości elektronicznego załatwiania wielu spraw urzędowych.

12 prezydent Hanna Zdanowska wydała dyspozycje, aby Straż Miejska patrolowała galerie handlowe i ulicę Piotrkowską w celu uświadamiania gromadzącej się tam młodzieży ryzyka związanego z przebywaniem w dużych skupiskach ludzkich. Piotr Kurzawa, pełnomocnik prezydenta ds. ulicy Piotrkowskiej, zaapelował do właścicieli łódzkich klubów o zawieszenie organizacji imprez.

12 wprowadzono nadzwyczajne środki ostrożności w komunikacji miejskiej, aby w okresie epidemii móc bezpiecznie się przemieszczać. Autobusy i tramwaje (m.in. poręcze, uchwyty, kasowniki, biletomaty i kabiny kierujących) będą codzienne dezynfekowane. Zaleca się nieużywania przycisków do otwierania drzwi. Kierowcy i motorniczy na każdym przystanku będą je otwierać.



Dezynfekcja pojazdów komunikacji miejskiej w związku z epidemią/ FOT. ARCHIWUM UMŁ

13 UMŁ zaapelował do klubów sportowych, które prowadzą działalność na obiektach dzierżawionych od miasta, aby zawiesiły wszystkie zajęcia i treningi.

13 we wszystkich miejskich przychodniach wprowadzono teleporady. Dzięki nim pacjent będzie mógł otrzymać zalecenia od lekarza, e-zwolnienie i e-receptę, a także w razie konieczności sugestią stawienia się w placówce osobiście lub kontaktu ze stacją sanitarno-epidemiologiczną.

13 Straż Miejska rozpoczęła dowóz posiłków dla 930 podopiecznych Domów Dziennego Pobytu, które zamknięto zgodnie z decyzją Wojewody Łódzkiego.

16 UMŁ na kanale [youtube.pl/lodztube](https://www.youtube.com/channel/UC10000000000000000000) uruchomił bezpłatne zajęcia dla tegorocznych maturzystów. Lekcje on-line będą prowadzone we wszystkie dni tygodnia, z wyjątkiem środy (sesja Rady Miejskiej).

16 z powodu epidemii UMŁ wprowadził ograniczenia w obsłudze mieszkańców. Wyłączono bezpośrednią obsługę UMŁ. Dokumenty i wnioski należy składać elektronicznie, za pośrednictwem poczty lub przez umieszczenie ich w pojemniku ustawionym przy wejściu. Dotyczy to oddziałów przy ul. Piotrkowskiej 110, Zachodniej 47 i al. Piłsudskiego 100. Telefonicznie i mailowo można kontaktować się również z pracownikami PUP.

16 Łódzkie teatry, muzea i galerie zapraszają na imprezy on-line. W programie prezentacje wystaw, spektakle, koncerty, akcje na żywo i czytanie książek.

17 MPK-Łódź wprowadza zmiany w kursowaniu autobusów i tramwajów. Będą obowiązywać sobotnie rozkłady jazdy z wydłużonymi porannymi i popołudniowymi szczytami komunikacyjnymi.

18 firma Afix, właściciel Bazaru Głuchów, we współpracy z producentem agrowłókniny Geocover i koszul AWI, rozpoczęli szycie maseczek. Około 4 tys. sztuk zostanie przekazanych łódzkim domom pomocy społecznej i Miejskiemu Ośrodkowi Pomocy Społecznej.



Prezydent Hanna Zdanowska przedstawia program pomocy dla lokalnych przedsiębiorców w związku z epidemią koronawirusa/ FOT. ARCHIWUM UMi

- 20** Bionanopark przekazał Centralnemu Szpitalowi Klinicznemu sześć specjalistycznych urządzeń służących m.in. do analizy genetycznej. Laboratorium będzie działać całą dobę przez siedem dni w tygodniu.
- 23** prezydent Łodzi Hanna Zdanowska przedstawiła program pomocy dla lokalnych przedsiębiorców. Pakiet obejmuje odroczenie i rozłożenie na raty: czynszu za lokale użytkowe, podatku od nieruchomości i środków transportu, dzierżawy z umorzeniem odsetek. Zaległości muszą być uregulowane w ciągu 12 miesięcy. Adam Pustelnik, społeczny pełnomocnik prezydent miasta Łodzi ds. kontaktów z inwestorami, zapowiedział też różne formy wsparcia dla łódzkiego biznesu – poręczenia kredytowe, kredyty, pożyczki i dotacje celowe. Na te realizacje przeznaczono 10 mln zł.
- 23** rozpoczęto zamykanie do odwołania placów zabaw i siłowni plenerowych podlegających jednostkom miejskim.



Akcja „nadchodzą posiłki”/ FOT. ARCHIWUM UML

25 wprowadzono ograniczenia liczby pasażerów w transporcie zbiorowym. Na drzwiach pojazdów pojawiły się informacje o tym, ile osób może maksymalnie podróżować danym środkiem transportu (liczba wszystkich miejsc siedzących podzielona przez 2). W związku z sytuacją epidemiczną można również zawiesić ważność migawki.

25 rozpoczęło się obowiązkowe kształcenie szkolne na odległość. Zdalne nauczanie obowiązuje dotyczy wszystkich uczniów, z wyjątkiem klas I-III szkół podstawowych i przedszkolaków.

26 charytatywna akcja „Nadchodzą posiłki”, którą zainaugurowała Tawerna Pepe Verde, objęła swoim zasięgiem już ponad 20 placówek medycznych. Codziennie do stacji ratownictwa medycznego, szpitali i Sanepidu trafia ponad 1000 posiłków z ponad 20 obiektów gastronomicznych. Wszystkie posiłki są bezpłatne – restauracje nie otrzymują na nie żadnej dotacji, przygotowują je za własne środki. Koordynatorem akcji jest portal „Jemy w Łodzi”.

27 z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru instytucje przygotowały spektakle, które będzie

można obejrzyć w sieci (m.in. „Calineczka” Teatru Piccolo i „Brancz” z repertuaru Teatru Powszechnego). Nie zabraknie także dyskusji o teatrze, piosenek i czytania na żywo dla dzieci.

30 prezydent Łodzi Hanna Zdanowska poinformowała o kolejnych działaniach wspierających łódzkich przedsiębiorców. Utworzono na Facebooku grupę „Łódź – promocje, vouchery, jedzenie na wynos”, na której można zakupić karnety na usługi, z których będzie można skorzystać w przyszłości. Są to np. wizyty u fryzjera czy w zakładach kosmetycznych, a także w restauracji. Łódzka firma Bluerank mocno wsparła projekt i nabyła dla swoich pracowników vouchery o wartości 100 tys. zł.

31 właściciele salonów kosmetycznych, fryzjerskich i tatuażu, znajdujących się przy ul. Piotrkowskiej, przekazali służbom mundurowym niemal 4 tys. rękawiczek jednorazowych i kilkadziesiąt maseczek ochronnych. Dary od przedsiębiorców odebrał w KWP Krzysztof Balcer – przewodniczący NSZZP. Koordynatorem akcji było Łódzkie Centrum Wydarzeń.

KWIECIEŃ

1 zgodnie z zarządzeniem prezydent Łodzi najemcy lokali użytkowych mogą ubiegać się o czynsz w wysokości 1 zł netto miesięcznie. Jeden wniosek wystarczy, aby uzyskać obniżkę na dwa miesiące.

1 miejskie szpitale i przychodnie otrzymują kolejne wsparcie od firm i prywatnych osób. Przekazywane są jednorazowe rękawiczki, maseczki, gogle, przyłbice i płyny dezynfekcyjne.

1 radni na sesji zapowiedzieli zwiększenie wydatków budżetowych o ponad 21 mln zł, z czego 13 mln zł zostanie przeznaczonych na bezpośrednią walkę z koronawirusem. Przegłosowano również zwolnienie z opłat za żłobki.

- 2** prezydent Łodzi Hanna Zdanowska powołała zespół ekspertów, który będzie odpowiadał za skuteczne wyjście z kryzysu po stanie epidemicznym. Tworzą go: Piotr Bors (dyrektor Departamentu Pracy, Edukacji i Kultury UMŁ), Marcin Górski (dyrektor Wydziału Prawnego UMŁ), prof. Robert Kozielski (Katedra Marketingu UŁ), Krzysztof Mączkowski (skarbnik miasta Łodzi), Tomasz Piotrowski (prezes Łódzkiej Spółki Infrastrukturalnej), Adam Pustelnik (szef doradców prezydent Miasta Łodzi) i Wojciech Rosicki (pierwszy wiceprezydent Łodzi).
- 2** program wsparcia dla mikroprzedsiębiorców z Łodzi wciąż działa. Jednorazowa pożyczka z Funduszu Pracy wynosi maksymalnie 5 tys. zł.
- 2** władze miasta Łodzi uczciły 15. rocznicę śmierci papieża Jana Pawła II. Przed pomnikiem przy Archikatedrze zapłonął znicz w barwach miasta
- 3** 93 lata temu rozegrano pierwszy mecz ligowy w historii polskiej piłki nożnej. Zmierzyły się w nim dwa kluby z Łodzi - Turyści i ŁKS. Łódzki Klub Sportowy zwyciężył 2:0, a oba gole zdobył Jan Durka. Spotkanie oglądało z trybun 4 tys. widzów. W 2012 na pamiątkę tego wydarzenia odsłonięto tablicę przy ul. Wodnej 34.
- 6** #ŁódźWillWait to część inicjatywy realizowanej przez Łódź oraz Warszawę, Poznań i Gdańsk pod wspólnym hasłem #CityWillWait. Jej celem jest podtrzymanie zainteresowania lokalną branżą turystyczną i mocne pobudzenie jej po okresie pandemii.



7 EC1 Łódź – Miasto Kultury i Komisja Konkursowa ogłosiły wyniki Łódzkiego Funduszu Filmowego edycja 2020. W tegorocznej edycji kwota 1,4 mln zł brutto zostanie podzielona na realizację siedmiu filmów, które powstaną częściowo lub w całości na terenie Łodzi i regionu. Laureaci w kategorii Filmy animowane: „Basia 2” (reż. Marcin Wasilewski), „Zima” (reż. Tomasz Popakul), „Nawet myszy idą do nieba” (reż. Denisa Grimmová, Jan Bubeniček); Filmy dokumentalne: „Mówili o nim Ptaszek” (reż. Aneta Ptak-Rufino), „Wólczańska 168” (reż. Piotr Szczepański); Filmy fabularne: „Odyseja filmowa” (reż. Piotr Stasik) i „Wycieczka” (reż. Asaf Saban).

10 w 10. rocznicę katastrofy smoleńskiej prezydent Łodzi Hanna Zdanowska złożyła wieniec na grobie mecenas Joanny Agackiej-Indeckiej, natomiast wiceprezydent Adam Wieczorek oddał hołd zmarłym pod pomnikiem smoleńskim, a także uczcił pamięć ofiar zbrodni katyńskiej zapalając znicz przed Pomnikiem Katyńskim przy ul. Łąkowej.

10 ogłoszono, że Łódź po kilkunastu latach przerwy ponownie będzie siedzibą Targów CEDE. Impreza, która narodziła się w Łodzi i odbywała się tu w latach 1991–2007, skupia przedstawicieli środowisk lekarskich i stomatologicznych. Mieszkańcy będą mogli spotkać się z nimi 3–5 grudnia 2020 roku w Hali Expo-Łódź.

14 do wydziału edukacji trafiło 50 laptopów dla najbardziej potrzebujących uczniów szkół w Łodzi, aby mogli kontynuować naukę w trybie zdalnym.

15 zakończył się remont zabytkowej willi Otto Haesslera przy ul. Siedleckiej 1, w której mieści się Ośrodek Kultury Górna. W budynku powstała nowa przestrzeń wystawiennicza, odświeżono sale warsztatowe i pracownię komputerową, z której będą mogły korzystać również osoby słabowidzące i niedosłyszące. Powstała także garderoba dla kostiumów i rekwizytów oraz szatnia. Koszt inwestycji wyniósł prawie 8,3 mln zł, z czego ok. 5,2 mln zł dofinansowała Unia Europejska.

16 w związku z wprowadzeniem obowiązkowego zakrywania ust i nosa w miejscach publicznych maseczki są rozdawane na największych tar-



Od 16.04 wprowadzono obowiązek noszenia maseczek/ FOT. PEXELS.COM



Biblioteka przy ul. Gdńskiej/ FOT. ARCHIWUM UMŁ

gowiskach w Łodzi. Prezydent Łodzi Hanna Zdanowska poinformowała także, że od początku pandemii do miejskich szpitali, przychodni i domów pomocy społecznej trafiło ponad 150 tys. maseczek.

16 Powiatowy Urząd Pracy w Łodzi ogłosił nabór wniosków o dofinansowanie części kosztów wynagrodzeń pracowników organizacji pozarządowych. Maksymalny czas wsparcia to trzy miesiące, a wnioski można składać przez dwa tygodnie od ogłoszenia naboru.

17 prezydent Łodzi Hanna Zdanowska przedstawiła punkty pakietu oszczędnościowego. Ponad 100 mln zł zostanie przeznaczonych m.in. z środków na Budżet Obywatelski, Senioralia, Urodziny Łodzi, Light Move Festival czy DOZ Maraton, które w tym roku się nie odbędą. Zadania z Budżetu Obywatelskiego na ten rok zostaną zrealizowane w 2021 roku.

21 Powiatowy Urząd Pracy w Łodzi przyjął już ponad 5 tys. wniosków o pomoc dla przedsiębiorców, a wypłacił ponad 3 mln zł. Do dyspozycji na ten cel jest 30 mln zł, ale dyrektor PUP Krzysztof Barański wystąpił do ministerstwa pracy o dodatkowe 30 mln zł z rezerwy funduszu.

22 w budynku głównym wyremontowanej kamienicy przy ul. Gdańskiej 8 (w ramach programu rewitalizacji obszarowej) powstała biblioteka. Księgozbiór składa się z 13 tys. książek i 500 audiobooków. W placówce będą odbywać się także warsztaty artystyczne, muzyczne, filmowe oraz ekologiczne. Dorośli będą mogli napić się kawy, a na piętrze powstała sala spotkań, w której będą odbywały się różnorodne dyskusje i prelekcje.

23 wprowadzono kolejne ulgi dla łódzkich przedsiębiorców. Dotyczą one spłaty należności z tytułu dzierżawy nieruchomości oraz obniżenie czynszu do 1 zł netto dla najemców powierzchni użytkowych, które znajdują się na terenie przedszkoli, szkół, placówek oświatowo-wychowawczych. Ulgi obejmują kwiecień i maj.

24 dyrektor Centrum Dialogu im. Marka Edelmana, Joanna Podolska, złożyła kwiaty na ławeczce Karskiego w Parku Ocalałych w 106. rocznicę urodzin tajnego emisariusza. W 2000 roku Jan Karski został Honorowym Obywatelom Miasta Łodzi.

30 rozpoczęto montaż 20 maseczkomatów, które staną w różnych punktach Łodzi. Maseczki



Pomnik Jana Karskiego/ FOT. ARCHIWUM UMŁ



Prezydent Hanna Zdanowska przy pierwszym łódzkim maseczkomacie/ FOT. ARCHIWUM UMŁ

są wielokrotnego użytku i posiadają niezbędne atesty. Koszt jednej maseczki to 2 zł.

MAJ

- 1** z okazji Święta Pracy prezydent Łodzi Hanna Zdanowska i przewodniczący Rady Miejskiej Marcin Gołaszewski złożyli kwiaty na symbolicznym grobie Aleksego Rzewskiego. Pierwszy prezydent Łodzi w niepodległej Polsce zastąpił jako społecznik i polityk mocno zaangażowany w walkę o prawa robotników i poprawę ich bytu.
- 2** w związku z Dniem Flagi Rzeczypospolitej Polskiej na wielu ulicach Łodzi zawisły biało-czerwone chorągwie.
- 3** obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja zainauguowała uroczysta msza św. w bazylice archikatedralnej, którą odprawił arcybiskup Grzegorz Ryś. Po nabożeństwie prezydent Łodzi Hanna Zdanowska wraz z przewodniczącym Rady Miejskiej Marcinem Gołaszewskim złożyła kwiaty przed Grobem Nieznanego Żołnierza na placu Katedralnym.



Z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja złożono kwiaty przed Grobem Nieznanego Żołnierza / FOT. ARCHIWUM UMŁ

- 6** w związku z decyzją rządu o możliwości otwarcia żłobków i przedszkoli prezydent Łodzi Hanna Zdanowska zapowiedziała, że zwróci się do Sanepidu o wykonanie badań na obecność koronawirusa wśród wszystkich pracowników tych placówek w Łodzi.
- 8** z okazji Narodowego Dnia Zwycięstwa i upamiętnienia 75. rocznicy zakończenia II wojny światowej prezydent Łodzi Hanna Zdanowska złożyła kwiaty przed pomnikiem Armii Krajowej przy pl. Hallera. Hołd walczącym oddał również Tomasz Szamburski - prezes łódzkiego okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Natomiast wiceprezydent Łodzi Małgorzata Moskwa-Wodnicka uczciła rocznicę przed pomnikiem Pękniętego Serca w parku Szarych Szeregów.
- 11** planowana rekrutacja do szkół ponadpodstawowych zostanie przełożona na inny termin. Egzaminy dla ósmoklasistów również zostały przesunięte - na 16-18 czerwca.
- 11** Urząd Miasta Łodzi przywrócił usługi dla mieszkańców we wszystkich obszarach, choć oczywiście z zastosowaniem reżimu sanitarnego obowiązującego w czasie pandemii.
- 11** pierwszą miejską instytucją kultury, która otworzyła się po przerwie, jest Biblioteka Miejska. Książki można wypożyczyć w 25 filiach placówki. Od 19 maja będzie można obejrzeć ekspozycje zewnętrzne Muzeum Tradycji Niepodległościowych.
- 11** Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji zaczął otwierać boiska, orliki i przystanie wodne oraz wznawia zajęcia z zachowaniem środków bezpieczeństwa.
- 11** Powiatowy Urząd Pracy w Łodzi powiadomił, że dotychczas wypłacił prawie 7 tys. mikroprzedsiębiorcom jednorazowe pożyczki (5 tys. zł) na łączną sumę 35 mln zł.
- 12** wiceprezydent Łodzi Adam Wieczorek złożył kwiaty pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego na skwerze im. Związku Strzeleckiego. 85. rocznicę

śmierci marszałka uczcili przed jego monumentem także członkowie organizacji strzeleckich i Społecznego Komitetu Pamięci Józefa Piłsudskiego.

12 zakończono nabór na program Kultugranty 2.0, którego celem jest wsparcie artystów w realizacji wydarzeń w internecie. Wśród wyłonionych ponad 30 projektów są m.in.: koncerty na żywo, spektakle, słuchowiska, podcasty i seriale on-line.

12 władze Łodzi podjęły decyzję, że żłobki i przedszkola w mieście zostaną otwarte 18 maja. Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami wszyscy pracownicy placówek zostaną poddani testom na obecność koronawirusa.

14 przewodniczący Rady Miejskiej Marcin Gołaszewski poinformował, że podjęto uchwałę o przekazaniu nieruchomości przy ul. Pojezierskiej 45/51 dla Stowarzyszenia Hospicjum Łódzkie. Będzie to pierwsze stacjonarne hospicjum w Łodzi.

14 prezydent Łodzi Hanna Zdanowska zachęca łódzkich przedsiębiorców do wynajęcia lokali w świeżo zrewitalizowanej kamienicy przy ul. Tuwima 52. W obiekcie zaprojektowano sześć mieszkań o pow. 23-41 mkw., siedem lokali użytkowych od 41 do 60 mkw. i jedno pomieszczenie na pracownię artystyczną (116 mkw.). Ponadto dla nowych przedsiębiorców przygotowano 18 mln zł na rozwinięcie własnej działalności gospodarczej.



FOT. 13. Kamienica przy ul. Tuwima 52/ FOT. ARCHIWUM UMŁ



Prezydent Hanna Zdanowska składa kwiaty z okazji urodzin Jana Pawła II/ FOT. ARCHIWUM UME

16 tegoroczna edycja Nocy Muzeów w Łodzi, w związku z pandemią koronawirusa, odbyła się w wersji on-line. Transmisje na żywo, materiały video i galerie zdjęć zaprezentowało ponad 40 łódzkich muzeów i placówek kulturalnych. W wydarzeniu wzięło udział ponad pół miliona internautów, a liczba odston przekroczyła półtora miliona.

18 prezydent Łodzi Hanna Zdanowska z okazji 100. rocznicy urodzin Jana Pawła II złożyła kwiaty przed pomnikiem Papieża Polaka na placu Katedralnym.

18 w związku z III etapem odmrażania gospodarki zostaną otwarte restauracje i kawiarnie. Czynne będą również ogródki gastronomiczne, za których dzierżawę w tym roku właściciele nie będą musieli płacić.

18 zwiększono liczbę pasażerów w komunikacji miejskiej. Od tej pory tramwajem i autobusem może podróżować tyle osób, ile wynosi 30 proc. wszystkich miejsc siedzących i stojących w pojeździe.

18 wznowiono zabiegi rehabilitacyjne w kilkunastu poradniach we wszystkich miejskich centrach medycznych w Łodzi. Fizjoterapia odbywa się zgodnie ze ścisłymi przepisami sanitarnymi obowiązującymi na czas pandemii.

19 łódzcy przedsiębiorcy mogą korzystać z Łódzkiego Funduszu Poręczeń Kredytowych, w którym zgromadzono 10 mln zł. Funduszem zarządza Bionanopark, a maksymalna oferta pożyczki to 500 tys. zł. Wsparciem finansowym objęte zostaną mikro, małe i średnie firmy.

20 Wydział Kultury UMŁ po raz ósmy przyznał stypendia dla młodych artystów. Dwunastu laureatów to: Marcel Baliński i Dominika Przech (Muzyka), Paweł Grala, Aleksandra Łaba i Sara Kozłowska (Taniec), Michał Jankowski (Film), Wojciech Bryndel, Aleksandra Sarna i Barbara Olejarczyk (Sztuki wizualne), Julia Jakubowska (Teatr), Marta Madejska (Literatura) oraz Anna Raczkowska (Edukacja kulturalna). Każdy z nich otrzymał po 10 tys. zł na realizację swojego projektu.

20 otwarto po przerwie łódzki ogród zoologiczny.

21 wiceprezydent Łodzi Małgorzata Moskwa-Wodnicka zapowiedziała, że zajęcia opiekuńczo-wychowawcze dla klas I-III w łódzkich szkołach nie rozpoczną się 25 maja, na co zezwolił minister edukacji.

21 prezydent Łodzi Hanna Zdanowska poinformowała, że w ramach łódzkiej tarczy antykryzysowej na pomoc dla przedsiębiorców przeznaczono 115 mln zł (około 2 mln zł na obniżenie czynszu dla najemców lokali, 1 mln zł na zwolnienie kupców z czynszu dzierżawnego, Łódzki Fundusz Poręczeń Kredytowych – około 10 mln zł, na utworzenie 400 firm dla bezrobotnych po 30. roku życia zostanie przeznaczonych z Unii Europejskiej 18 mln zł, a Powiatowy Urząd Pracy w Łodzi przełał przedsiębiorcom 85 mln zł).

25 dobiegła końca rewitalizacja najstarszej części Białej Fabryki (budynek od ul. Piotrkowskiej) i obiektów na terenie Skansenu Łódzkiej Architektury Drewnianej Centralnego Muzeum Włókiennictwa. W pierwszym z wy-



FOT. 15. Zakończono rewitalizację najstarszej części Białej Fabryki/
FOT. ARCHIWUM UMŁ

mienionych renowacji poddano m.in. belki i stropy, natomiast domki w skansenie dzięki podłączeniu do ogrzewania będą dostępne dla zwiedzających przez cały rok. Koszt inwestycji to niemal 15,5 mln zł.

25 w archiwum Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce odnaleziono unikalny film prezentujący budowę łódzkich kanałów. Dokument został przywieziony przez archiwistów Instytutu Pamięci Narodowej i tu poddany obróbce cyfrowej. Obraz, na którym utrwalono robotników pracujących przy wykopach na kolektory ściekowe będzie częścią filmu dokumentalnego, który powstanie z okazji 95. rocznicy założenia Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Łodzi.

27 Zarząd Lokali Miejskich ogłosił nowy konkurs na najem lokali użytkowych. W ofercie jest 100 pomieszczeń od 11 do 378 mkw., w tym przestrzenie w budynkach po rewitalizacji (np. przy ul. Tuwima 46), garaże, stoiska w halach targowych. Oferty będzie można składać do 19 czerwca.

27 władze Łodzi, m.in. prezydent Hanna Zdanowska i przewodniczący Rady Miejskiej Marcin Gołaszewski, wkopali 30 dębów w parku na Smulsku. W ten sposób symbolicznie uczczono 30. rocznicę powołania pierwszego samorządu łódzkiego.

29 przedstawiciele Miasta Łodzi i mieszkańcy złożyli imieninowe tulipany pod pomnikiem Rajmunda Rembienińskiego – twórcy Łodzi przemysłowej.

29 sprzedano kolejną nieruchomość na terenie Nowego Centrum Łodzi. Działka o pow. niemal 6,5 tys. mkw. pomiędzy ulicami Targową i Tuwima oraz aleją Scheiblerów kosztowała ponad 8,5 mln zł. Była to jedyna oferta kupna. Na terenie mogą powstać mieszkania, biura i lokale usługowe.

29 premier Mateusz Morawiecki ogłosił, że od 19 czerwca na meczach ligowych rozgrywanych na wolnym powietrzu znowu będą mogli zasiąść kibice. Dotyczy to również spotkań rozgrywanych na stadionach ŁKS, Widzewa oraz zmagani żużlowych na płycie Orła Łódź.

29 zainaugurowano akcję #PierwszaLinia, której celem jest solidarność i okazanie wsparcia personelowi medycznemu w dobie pandemii. Coraz częściej bowiem zdarzają się przypadki, w których reprezentanci służby zdrowia są piętnowani z powodu swojej ofiarnej walki z koronawirusem. Inicjator akcji, Cezary Radziwiński, zachęca przedsiębiorców, aby wywieszali w siedzibach swoich firm plakaty wspierające medyków.

30 piłkarze ŁKS Łódź wznowili rozgrywki w PKO BP Ekstraklasie po przerwie związanej z epidemią koronawirusa. Łodzianie niestety przegrali na własnym stadionie z Górnikiem Zabrze 0:1 i wciąż zajmują ostatnie miejsce w tabeli.

Inauguracja akcji
#PIERWSZALINIA/ FOT.
ARCHIWUM UMŁ



SPIS TREŚCI

| | |
|---|-----|
| Ojciec... Rajmund Rembeliński jako inicjator utworzenia osady fabrycznej | 5 |
| Początki Łodzi przemysłowej – charakterystyka miejsca pod względem warunków naturalnych, prawnych i społecznych | 15 |
| Krwio pijcy czy filantropi? O społecznej działalności łódzkich przedsiębiorstw w XIX wieku | 23 |
| Łódź jak Drezno, Drezno jak Halifax, Halifax jak Łódź. Łódzkie zespoły fabryczno-mieszkalne a europejskie dziedzictwo przemysłowe | 35 |
| O krok od „starego geszefu”. Nowa Dzielnica, nowa perspektywa | 49 |
| Faflik z Czech, Gottfried z Niemiec, Wilhelm z Księżstwa Berg. Tworzenie się nowej struktury demograficznej i społecznej za sprawą przybyszów z Wielkopolski, Śląska, Saksonii, Czech, Brandenburgi i Moraw | 57 |
| Niczym panna posażna a szpetna, czyli Dyskursy przemysłowej Łodzi | 65 |
| Zaczęło się od Bielnika. Rzemieślnicy, manufakturzyści, fabrykanci | 73 |
| Dzban pana Bittdorfa | 81 |
| Obcy swój, nasz... Postawy mieszkańców Łodzi przemysłowej wobec wydarzeń politycznych w dobie zaborów (do 1914 r.) | 85 |
| Łódzcy robotnicy na barykadach. 115. rocznica rewolucji 1905 roku | 101 |
| Nasza Codzienna Łódź międzywojenna | 125 |
| Polanil, Bistona, Kalina, czyli... Gierkowska modernizacja łódzkiego przemysłu – ambitne zamierzenia i dyskusyjne efekty | 137 |
| Ziemia obiecana raz jeszcze | 149 |
| Łódzkie fabryki w nowej roli | 157 |
| Kalendarium | 174 |

 **200 LAT**
ŁÓDZI
PRZEMYSŁOWEJ
1 8 2 0 - 2 0 2 0



2020